MAGAZYN

Uczeń z nożem w ręku. Seria ataków w polskich szkołach
– Str. 14-15

Samorządowa czystka w regionie nadchodzi. Rewolucja czeka ponad 100 miast i gmin
– Str. 22-23

Telemagazyn wraz z programem TV i omówieniami najciekawszych propozycji



Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079
9 772353 619055 41

www.dziennikzachodni.pl

Nr 235 (24 687) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 9.10.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Komisja „Wyjaśnienie i naprawa” przyjęła kolejne zgłoszenia

Chodzi o pokrzywdzonych w sprawach dotyczących wykorzystywania seksualnego w diecezji sosnowieckiej. Raport ma być gotów na Wielkanoc
– Str. 3

Z naszych stron

Doszło do rękoczynów. Biskup miał zostać uderzony dwa razy

Parafia św. Wawrzyńca w Grojcu nie pogodziła się z odwołaniem lubianego proboszcza. Konieczna była interwencja policji
– Str. 3

„Ołowiane dzieci” i pozew przeciwko Netflixowi. „Prawo chroni także kult osoby zmarłej”– Str. 4

Tajemnica strychu w Mikołowie. Niewielkie kartonowe pudełko pełne było kawałków gazet sprzed prawie 100 lat i poczerniałych szkiełek
– Str. 6-7



FOT. ARCHIWUM/JANUSZ BOCHENEK

Z naszych stron



Szczepan Twardoch, laureat Literackiej Nagrody Nike

Jest największym dobrem śląskiej kultury. To dla nas najważniejsze. Jest też najlepszym dziś polskim pisarzem, najbardziej eksportowym

–Str. 2 oraz Puls regionów

FOT. JACEK POREMBA/WYDAWNICTWO MARGINESY

eprasa.pl c301dbb06e

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

9.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Ludwika, Jana, Sary, Bogdana, Wincentego
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy
Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin,
Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka,
Magdalena Nowacka-Goik

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1633

Na Długim Targu w Gdańsku, przed wejściem do Dworu Artusa, uruchomiono Fontannę Neptuna. Powstała z inicjatywy burmistrza Bartłomieja Schachmanna.

1779

Wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych: podczas bitwy pod Savannah został ciężko ranny gen. Kazimierz Pułaski. W wyniku ran zmarł dwa dni później.

1962

Podczas wykopalisk na Wzgórzu św. Jakuba w Sandomierzu archeolodzy odkryli szachy wykonane z kości krowy, konia i jelenia pochodzące z XII lub I połowy XIII w.

2016

Zmarł Andrzej Wajda, wybitny reżyser filmowy, współtwórca tzw. polskiej szkoły filmowej (m.in. „Kanał", „Popiół i diament", „Ziemia obiecana", „Człowiek z marmuru").**JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 282. dzień roku. Do końu zostały 83 dni.
Dzień będzie trwał 11 godzin 5 minut.
Jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin 42 minuty.
Słońce wschodzi o 6.50, a zachodzi o 17.55.
Przysłowie na dziś:
Październik, bo ma srogie chłody, zrywa z drzew liście i gasi ogrody

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: d.wygas@dz.com.pl.
Dzisiaj w godz. 7- 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



DAWID WYGAS
797 602 030

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
14°C/9°C

jutro
15°C/9°C

Szczepan Twardoch na drodze do literackiego Nobla. Zrobił coś, na co nie odważył się żaden pisarz w Polsce

Szczepan Twardoch jest największym dobrem śląskiej kultury. To dla nas najważniejsze. Jest też najlepszym dziś polskim pisarzem, najbardziej eksportowym, co też ważne, bo za kilka lat, czeka nas dyskusja (zapewne coś jak ta dziś o „Lalce"), czy jest najważniejszym dobrem polskiej kultury. Gdy zdobędzie literackiego Nobla. Jest podwójnym laureatem Nike, najważniejszej nagrody jaką pisarz może dostać w Polsce. Podwójna Nike za „Null" to werdykt równie zasłużony, co sprawiedliwy i oczywisty. Sam Twardoch mówił ze sceny w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, że to najważniejsza powieść, jaką w życiu napisał, a napisał przecież kilka z kanonu najwybitniejszych pozycji polskiej (czy polskojęzycznej) literatury w XXI wieku. Werdykt zasłużony, bo „Null" to świetna książka, „napisana po to, by mówić prawdę, gdyż od tego jest literatura" (też Twardoch z wczoraj). I oczywisty, bo mimo kilku lat wojny tuż za polską granicą, nikomu innemu w Polsce nie wystarczyło odwagi, wyobraźni i umiejętności, by o tej wojnie napisać, językiem innym niż dokument czy wszelka geopolityczna analiza. Literatura jest właśnie po to, by mógł powstać „Null", ale musiał napisać go Twardoch i wczoraj w Warszawie nie mogło być innego rozstrzygnięcia.

Tylko to pokazuje, że nie ma dziś w Polsce lepszego i ważniejszego pisarza, co czasem może nam wszystkim umykać, nawet na Śląsku, bo Twardoch po prostu jest, pisze regularnie i jest w tym pisaniu niesamowicie płodny i konsekwentny. Nie chodzi o to, że go nie doceniamy: jest przecież w naszym pięknym kraju gwiazdą literatury, korzysta z tego statusu i bywa bezspornym autorytetem w różnych poważnych sprawach, które czasem interesują większość, czasem mniejszość. Akurat to mnie osobiście daje nadzieję, że jeszcze całkiem nie umarliśmy i ludzie jednak potrafią czytać, słuchać i myśleć, a nie tylko ciągle gadać. Pisanie to cholernie ciężka praca. I wybitna literatura dowodzi autentycznej wybitności pisarza bardziej i precyzyjniej niż jakakolwiek ze sztuk: film, muzyka, malarstwo... Cokolwiek. Po prostu wybitną literaturę znacznie trudniej sztucznie wykreować, czy dointerpretować niż wybitne kino czy rockowy album. Zwłaszcza, gdy jesteśmy jej świadkami, bez przywileju odkrywania całej historii autora i jego twórczości z dystansu, w zupełnie innych czasach. W Gazecie Wyborczej przeczytałem kilka dni temu bardzo ciekawy wywiad z Olafem Kühlem, tłumaczem prozy Twardocha na język niemiecki. Czego dowodzi spektakularny sukces Twardocha w Niemczech?

Kilka cytatów: Florian Illies, bardzo wpływowy krytyk, recenzując „Pokorę", pisał, że Twardoch lepiej opisał I wojnę światową niż Ernst Jünger albo Erich Maria Remarque. Jak to się stało, że człowiek, który nigdy nie był na wojnie – do czasu rosyjskiego ataku na Ukrainę – tak dobrze potrafił ją opowiedzieć? Sam się wiele razy zastanawiałem, czy on ma wojnę w genach. Jak by to ująć? „Mocne słowa"? A to? Niemieccy krytycy częściej niż polscy wchodzą w dyskusję z Twardochem, czują wobec niego respekt. Widzą w nim kogoś, kto zajmuje się historiozofią i ma swoją koncepcję. Widać też, że ci, którzy czytają go od lat, rozwijają się razem z nim. Kolejne recenzje są bardziej pogłębione, ich autorzy znajdują nowe tropy interpretacyjne. Myślenie o Twardochu wyłącznie jako o twórcy przygodowych powieści to nieporozumienie. Warto go czytać na serio. A propos ciężkiej pracy. Nie przepadam za takimi porównaniami i niech się laudowany nie obrazi, ale (żeby zrozumieć i ułatwić zrozumienie) Szczepan Twardoch to taki Christopher Nolan literatury. Nolan jest mistrzem połączenia kina ambitnego, autorskiego z kinem popularnym, masowym, komercyjnym. Jest dramatycznie wręcz drobiazgowy i dokumentalistyczny i to coś, co w prozie Twardocha również jest wręcz obsesyjne: te wszystkie studia topograficzne, obyczajowe, szczegółowe, cały ten zeitgeist schwytany w powieści, choć przecież czasem można byłoby coś wymyślić, dołożyć, uprościć (co tam u Ridleya Scotta?). To jest tytaniczna robota, ale dla mnie również jakiś rodzaj szacunku, jaki i Nolan, i Twardoch pokazują swoim odbiorcom.

Mój sąsiad, Sebastian Rosenbaum opowiadał mi dosłownie kilka dni temu o posłowiu, jakie napisał do nowego wydania „Przemienienia" (bodaj trzeciej powieści Twardocha). Poziom szczegółowości, wierności detalom w pracy funkcjonariuszy esbeckiej „Czwórki" (wydziału IV SB, który zajmował się inwigilacją Kościoła), łącznie z posługiwaniem się „fosą", czyli kodem radiowym esbeków, jest tam na takim poziomie, że tak w pełni i naprawdę docenić go mogą chyba tylko historycy IPN. I jeszcze jedno: Nolan nigdy nie nakręcił słabego filmu, a w ostatnim jest „Odyseja". W sumie też pasuje. Wybaczcie wszystkie szarże z okazji, najlepsza będzie na koniec. Czysto wspólnotowo, tu na Śląsku, twórczość Szczepana Twardocha i jej powodzenie to dla mnie, dla nas (Ślązaków, Redakcji...) powód do zwyczajnej dumy i radości. Mamy szczęście czytać Go tu i teraz i być świadkami jak stał się bohaterem i punktem odniesienia śląskiej kultury, wielokrotnie stając po jej stronie, jej twórców i odbiorców. Nie mam powodów, by nie wierzyć, że Szczepan Twardoch będzie kolejnym polskim, czy raczej polskojęzycznym noblistą, choć ważniejsze, że pierwszym śląskim, który mówi po polsku. Więc zasłużone gratulacje. Jak znajdę chwilę, przeczytam „Waldkauz", słyszałem, że jest Bytom. Państwu też polecam. Premiera 14 października.



MARCIN ZASADA
m.zasada@dz.com.pl

eprasa.pl c301dbb06e

ZAGŁĘBIE

Raport będzie na Wielkanoc

Liczba pokrzywdzonych w sprawach dotyczących wykorzystywania seksualnego w diecezji sosnowieckiej przekroczyła 50 osób.

Robert Lewandowski

Po opublikowaniu w lutym częściowego raportu, który mówił o co najmniej 50 skrzywdzonych nieletnich, do komisji „Wyjaśnienie i Naprawa" zgłosiły się kolejne osoby. Biskup Artur Ważny poinformował, że końcowy raport z prac komisji powinien być gotowy na Wielkanoc 2027.



FOT. PAWEŁ PAWLIK

Biskup Adam Ważny zapowiedział, że raport ukaże się na Wielkanoc

Komisja wyjaśniająca przypadki wykorzystywania seksualnego w diecezji sosnowieckiej nadal pracuje nad pełnym podsumowaniem swoich ustaleń. Jak mówił biskup Artur Ważny w „Gościu Poranka" Radia Katowice, postępowania są na bieżąco uzupełniane, a zebrane informacje przekazywane prokuraturze. Zakończenie prac zajmie jednak więcej czasu, niż początkowo zakładano.

– Dla nas jest to priorytet. Jeśli tego typu pojawiają się zgłoszenia, od razu reagujemy. Osobiście spotykam się z pokrzywdzonymi. Przekazujemy sprawy w zależności od ich potrzeb, czy chcemy ich wesprzeć terapią psychologiczną, czy też prawną, no i oczywiście od razu zgłaszamy do prokuratury i do właściwych też diecezji, bo okazuje się, że zgłaszają się do mnie również pokrzywdzeni spoza diecezji (sosnowieckiej - przyp.re.)– wyjaśnił biskup Artur Ważny. Wskazał, że osoby pokrzywdzone zgłaszają przypadki krzywdzenia nie tylko przez kapłanów, ale także przez przedstawicieli innych środowisk. Duchowny podkreślał, że rozmowy z osobami, które zdecydowały się opowiedzieć o swoich doświadczeniach, są bardzo trudne.

– Bardzo smutne, bolesne, często dla tych ludzi dodatkowe trudności sprawiające, ale później jakoś nawiązuje się nić zaufania i idziemy dalej w pomaganiu tym ludziom – mówił. Spotkania będą kontynuowane, ponieważ jest na nie zapotrzebowanie.

– Te spotkania są bardzo przejmujące, ale myślę, że będziemy je kontynuować, ponieważ widzę dużą potrzebę. I one potem przeradzają się w taką konkretną pomoc dla tych osób – zaznaczył biskup. W lutym komisja „Wyjaśnienie i Naprawa" opublikowała częściowy raport, w którym była mowa o co najmniej 50 skrzywdzonych nieletnich. Jak wynika z wypowiedzi biskupa, od tego czasu liczba ta zwiększyła się o kilka osób. Końcowy raport nie jest jeszcze gotowy. Według zapowiedzi biskupa dokument powinien być przygotowany na Wielkanoc 2027 roku.

Temat wykorzystania seksualnego i jego konsekwencji będzie również poruszany podczas konferencji „Zobaczyć, Zrozumieć, Uleczyć", zaplanowanej w przyszły czwartek w Dąbrowie Górniczej. Spotkanie ma służyć m.in. pokazaniu, jak reagować na informacje o krzywdzeniu, jak zachowywać się wobec osób pokrzywdzonych i w jaki sposób udzielać im pomocy.

KOŚCIÓŁ

Gorszące sceny w kościele w Grojcu. Jest decyzja biskupa, jest posłuszeństwo

Jacek Drost

Od gorszących scen, jakie rozegrały się w niedzielę w kościele pw. Św. Wawrzyńca w Grojcu koło Oświęcimia, kiedy to rozgoryczeni odwołaniem wieloletniego proboszcza wierni przegonili ordynariusza diecezji bielsko-żywieckiej, minęło kilka dni. Wprawdzie emocje już opadły, ale wśród wiernych zadra i niesmak pozostały.

To, co wydarzyło się w nocy z niedzieli na poniedziałek w parafii pw. Św. Wawrzyńca, zbulwersowało nie tylko licznych wiernych, ale także ludzi stojących z boku Kościoła w całej Polsce. Mianowicie po rozmowach z Radą Parafialną, na które przybył biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel, kościół otoczył tłum wiernych, którzy nie godzili się z odwołaniem proboszcza. Doszło do rękoczynów, a bp Pindel miał zostać uderzony dwa razy. Ostatecznie hierarcha wraz z innymi duchownymi z kurii opuścił parafię po północy z pomocą policji.

- Ksiądz Józef Zborek, proboszcz Parafii Świętego Wawrzyńca w Grojcu został odwołany z urzędu proboszcza z powodu stwierdzonych i udowodnionych poważnych nieprawidłowości w wypełnianiu tego urzędu. Zastosowano procedury przewidziane przez prawo kanoniczne. Ksiądz miał pełne prawo do obrony. Skorzystał z prawa odwołania się do wszystkich instancji Stolicy Apostolskiej. Jego obrońcą był profesor, uznany autorytet w dziedzinie prawa kanonicznego. Dykasteria ds. Duchowieństwa potwierdziła słuszność decyzji Księdza Biskupa, a postępowanie zostało definitywnie zakończone na mocy decyzji Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej - poinformowała w specjalnym oświadczeniu diecezja.

Tymczasem parafian zdenerwowało to, że biskup nie chce wyjawić szczegółowych przyczyn odwołania proboszcza. Podkreślali, że ksiądz Zborek dał się poznać w parafii z jak najlepszej strony. Jego staraniem kościół i jego otoczenie było bardzo zadbane. Sam kosił trawę i wykonywał wiele rzeczy na terenie parafii. Nie pobierał opłat za posługi duszpasterskie, gdy wierny nie miał pieniędzy. Pojawiły się także informacje, iż odprawiał więcej mszy w ciągu dnia niż przewiduje Kodeks Prawa Kanonicznego.

„Dziennik Zachodni" dotarł do kapłana, który spakował walizki i pojechał do Orawki w powiecie nowotarskim.

- Nie chcę komentować tej sytuacji. Jest decyzja biskupa, jest posłuszeństwo - skwitował krótko w rozmowie z DZ ks. Józef Zborek.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIURA INFORMACJI KREDYTOWEJ

0011589474

Ponad 120 tys. użytkowników Score Huntera. BIK uczy odpowiedzialnych decyzji kredytowych przez grę

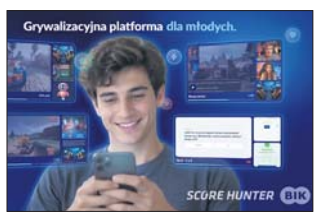
Łatwy dostęp do zakupów na raty, płatności odroczonych i innych form finansowania sprawia, że pierwsze decyzje kredytowe podejmujemy dziś bardzo wcześnie. Dlatego wiedza o odpowiedzialnym zaciąganiu zobowiązań, budowaniu historii kredytowej i ochronie danych powinna pojawić się jeszcze przed pierwszym kredytem. Biuro Informacji Kredytowej, które od lat łączy rolę instytucji wspierającej bezpieczeństwo rynku finansowego z edukacją społeczną, rozwija platformę Score Hunter, która pozwala młodym ludziom poznawać te zagadnienia w praktyce i bez ryzyka.

Pierwsze decyzje kredytowe mają znaczenie

Pierwsza pensja, karta kredytowa, telefon kupiony na raty czy zakupy z odroczoną płatnością. Każda z tych decyzji wydaje się niewielka, dopóki kilka zobowiązań nie zacznie obciążać jednego budżetu. Młody człowiek może mieć własne dochody, ale nie zawsze zna mechanizmy związane z kredytem, historią spłat czy oceną wiarygodności kredytowej.

Dlatego zasady odpowiedzialnego korzystania z kredytów i innych form finansowania warto poznawać jeszcze przed wejściem na rynek pracy. Chodzi przede wszystkim o ocenę, czy nowe zobowiązanie mieści się w budżecie oraz o zrozumienie, jakie konsekwencje mogą mieć dzisiejsze decyzje w przyszłości.

Równie ważne jest bezpieczeństwo danych. Zakupy i bankowość przeniosły się do internetu, dlatego odpowiedzialne korzystanie z usług finansowych wymaga także ochrony danych osobowych, rozpoznawania zagrożeń i prób wyłudzeń.



Score Hunter pozwala uczyć się na błędach bez ryzyka

Biuro Informacji Kredytowej gromadzi i udostępnia informacje o historii kredytowej klientów banków, SKOK-ów i firm pożyczkowych, a także prowadzi działania edukacyjne dotyczące odpowiedzialnego korzystania z finansowania i bezpieczeństwa danych.

Jednym z takich narzędzi jest **Score Hunter – internetowa platforma edukacyjna wykorzystująca elementy grywalizacji.** Użytkownicy zdobywają wiedzę w krótkich, przystępnych dawkach, a następnie sprawdzają ją w zadaniach i quizach. Mogą też brać udział w pojedynkach i wyzwaniach oraz przejść misję scenariuszową, która pozwala wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce.

Platforma została przygotowana przede wszystkim z myślą o środowisku akademickim, ale BIK wykorzystuje ją także w edukacji uczniów szkół ponadpodstawowych. Ze Score Huntera skorzystało dotychczas ponad 120 tys. użytkowników z uczelni w całej Polsce. Program pokazuje m.in. jak odpowiedzialnie zaciągać i spłacać zobowiązania, budować historię oraz wiarygodność kredytową, chronić swoje dane i rozpoznawać próby wyłudzeń.

BIK rozwija narzędzie tak, aby mogło wspierać młodych ludzi na różnych etapach – od szkoły średniej, przez studia, po pierwsze doświadczenia zawodowe. To istotne, bo łatwiej zrozumieć konsekwencje decyzji kredytowej, kiedy można przećwiczyć ją w symulowanym środowisku, zanim podobna sytuacja pojawi się w prawdziwym życiu.

Warto wiedzieć, co mówi o nas historia kredytowa

Historia kredytowa zaczyna powstawać wraz z pierwszym zobowiązaniem. Informacje o terminowej obsłudze kredytów mogą być brane pod uwagę przez instytucje finansowe przy ocenie kolejnych wniosków o finansowanie.

Za pośrednictwem portalu BIK konsumenci mogą sprawdzać swoją historię kredytową i informacje o zobowiązaniach. Taka wiedza nie zastąpi rozsądnego planowania, ale pozwala lepiej rozumieć własną sytuację.

Wiedza o odpowiedzialnym korzystaniu z kredytów i ochronie danych ma największą wartość wtedy, gdy wyprzedza problem. Zanim pojawi się pierwsze zobowiązanie albo próba wykorzystania naszych danych, warto wiedzieć, jak ocenić swoje możliwości spłaty, dbać o historię kredytową i chronić się przed wyłudzeniami. Score Hunter pomaga przełożyć tę wiedzę na praktykę i lepiej przygotować się do decyzji, które pojawiają się w dorosłym życiu.

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA

„Ołowiane dzieci” i pozew przeciwko Netflixowi. „Prawo chroni także kult osoby zmarłej”

Krzysztof Lewandowski

Profesor Krystyna Berger z serialu „Ołowiane dzieci” została przedstawiona w zdecydowanie złym świetle. Jako osoba koniunkturalna, podatna na partyjne naciski, zainteresowana własną karierą i dobrym życiem. Czy rodzina profesor Bożeny Hager-Małeckiej może wygrać proces z Netflixem?



FOT. ROBERT PAŁKA/ MAT. PRASOWE

Czy serialowa profesor Krystyna Berger (w tej roli Agata Kulesza) to prof. Bożena Hager-Małecka?

Profesor Krystyna Berger, wykreowana w serialu „Ołowiane dzieci”, wzorowana była - zdaniem rodziny - na postaci prof. Bożeny Hager-Małeckiej, wybitnego naukowca, społecznika, lekarza i polityka z Zabrza. Netflix temu zaprzecza i utrzymuje, że profesor Berger jest postacią fikcyjną.

Berger została przedstawiona w serialu w zdecydowanie złym świetle. Jako osoba koniunkturalna, podatna na partyjne naciski, zainteresowana własną karierą i dobrym życiem. Niby chce pomóc dzieciom, ale ma się wrażenie, że równie ważne - jeśli nie ważniejsze – są jej własna pozycja i bezpieczeństwo.

Faktyczna rola prof. Bożeny Hager-Małeckiej była diametralnie inna. Była ona jedną z kluczowych osób, dzięki którym udało się doprowadzić do rzeczywistej pomocy dzieciom zatrutym ołowiem w Szopienicach. Na szacunek i uznanie zasługuje oczywiście także dr Jolanta Wadowska-Król, która sama wielokrotnie wspominała o zaangażowaniu w sprawę prof. Bożeny Hager-Małeckiej.

Przypomnijmy. Była pediatrą, kierowała Kliniką Pediatrii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrzu, a równocześnie konsultantem wojewódzkim ds. pediatrii. Raz w tygodniu objeżdżała przychodnie, tak, by w każdej być raz w roku.

Tak trafiła do Szopienic. To ona poleciła zrobić szczegółowe badania, bo niepokoiło ją to, co stwierdziła podczas rutynowej kontroli kartotek i to ona rozpoznała skalę masowych zachorowań na przewlekłą ołowicę.

Dzięki swoim relacjom z gen. Jerzym Ziętkiem, ale także z Edwardem Gierkiem zaalarmowała władze i zmusiła je do działania, stawiając na szali całą swoją karierę i informując, że przekaże dane o skali skażenia międzynarodowym czasopismom. Była cenionym naukowcem i właśnie wróciła z konferencji na ten temat w Szwajcarii.

Ostatecznie zgodziła się na to, by nie nagłaśniać problemu, ale pod warunkiem, że wszystkie dzieci natychmiast zostaną wywiezione z zagrożonego terenu do sanatoriów i wszystkie rodziny dostaną nowe mieszkania. Tak też się stało.

Rodzina profesor Bożeny Hager-Małeckiej pozywa Netflixa

Czy rodzina ma więc szansę wygrać proces? Ochrona dóbr osobistych uregulowana jest w art. 23 i 24 Kodeksu cywilnego. Co do zasady dobra osobiste przysługują człowiekowi żyjącemu. Czy wraz ze śmiercią można więc o człowieku powiedzieć wszystko?

Orzecznictwo nie pozostawia wątpliwości, że ochroną objęty jest również kult pamięci osoby zmarłej.

W wyroku z 1968 r., sygn. I CR 252/68, Sąd Najwyższy przyjął, że sfera uczuciowa związana z kultem pamięci osoby najbliższej jest dobrem osobistym podlegającym ochronie na podstawie art. 23 i 24 k.c.

Nie jest przy tym tak, że krewny niejako „dziedziczy” cześć zmarłego. Chronione jest jego własne dobro osobiste - więź ze zmarłym i prawo do pielęgnowania pamięci o tej osobie.

Sąd Najwyższy bardzo ciekawie rozwinął to w wyroku z 7 lipca 2017 r., V CSK 609/16. Wskazał, że kult pamięci zmarłego może powstać przede wszystkim na podstawie bezpośrednich relacji istniejących za jego życia, ale nawet przy ich braku może wynikać z „deklarowanej emocjonalnej więzi” uzasadnianej szczególnymi cechami osobowości zmarłego albo dziełem, które po sobie pozostawił.

W przypadku wnuka broniącego pamięci swojej babci kwestia istnienia takiej relacji jest oczywista.

Oczywiście istotne jest pytanie, czy w filmie fabularnym, tylko inspirowanym faktami, można takie dobro osobiste naruszyć. Jak widać - można. Skoro rodzina zareagowała z taką stanowczością i trudno się jej dziwić, to świadczy to właśnie o tym.

Sąd Najwyższy konsekwentnie podkreśla, że naruszenie dobra osobistego należy oceniać obiektywnie, a nie jedynie przez pryzmat indywidualnej wrażliwości zainteresowanego. Trzeba odwoływać się do ocen przyjętych w społeczeństwie, norm moralnych i obyczajowych oraz przeciętnej miary wrażliwości.

Kiedy więc zadajemy sobie pytanie, czy doszło do naruszenia, warto przeprowadzić prosty test: gdyby chodziło o naszą matkę, babcię czy inną bardzo bliską osobę i gdyby przedstawiono ją milionom widzów jako koniunkturalistkę dbającą głównie o własną karierę, mimo że jej rzeczywista postawa była zupełnie inna - czy uznalibyśmy, że nic się nie stało? Czy raczej czulibyśmy, że mamy moralny obowiązek bronić jej dobrego imienia?

Czy serialowa Berger to profesor Hager-Małecka?

Druga kwestia, która najczęściej pojawia się w tej sprawie, brzmi: przecież profesor Bożena Hager-Małecka w ogóle nie występuje w serialu pod swoim nazwiskiem. Mamy profesor Krystynę Berger. Czy to wystarcza, aby twórcy filmu i Netflix mogli czuć się zwolnieni z odpowiedzialności? Dla ochrony dóbr osobistych nie jest konieczne, aby człowieka wskazano wprost z imienia i nazwiska. Decydująca jest możliwość jego identyfikacji. W jednej ze spraw rozpoznawanych przez Sąd Najwyższy stwierdzono wprost, że mimo niewskazania wszystkich danych publikacja doprowadziła do „powszechnej identyfikacji osoby powódki”, a to wystarczyło, aby badać naruszenie jej dobrego imienia. Nazwisko jest przecież tylko jednym ze sposobów identyfikacji.

W „Ołowianych dzieciach” niemal wszystko inne prowadzi do konkretnej osoby. Mamy autentyczne wydarzenia. Autentyczne miejsce. Konkretny okres historyczny. Dr Jolanta Wadowska-Król występuje pod własnym nazwiskiem. Akcja związana jest z kliniką pediatryczną w Zabrzu. Profesor Berger jest jej przełożoną i uczestniczy dokładnie w historii walki z ołowicą dzieci z Szopienic.

Jeżeli wszystkie elementy układanki prowadzą do jednej osoby, trudno przyjąć, że zmiana nazwiska magicznie powoduje, iż przestajemy wiedzieć, o kogo chodzi.

Oczywiście sprawa nie jest jednoznaczna. W różnych systemach prawnych podobne przypadki rozstrzygane są bardzo różnie.

Co kraj, to obyczaj. W USA wyglądałoby to inaczej

W Stanach Zjednoczonych pozycja rodziny byłaby zdecydowanie słabsza. Amerykańskie prawo co do zasady nie pozwala bowiem rodzinie dochodzić roszczeń z tytułu zniesławienia osoby zmarłej. Defamation chroni reputację osoby żyjącej. Ogromne znaczenie ma również konstytucyjna ochrona wolności słowa.

Inaczej jest w Niemczech. Tam orzecznictwo wprost wykształciło konstrukcję pośmiertnego prawa osobowości - postmortales Persönlichkeitsrecht. Po śmierci człowieka nie trwa wprawdzie w pełnym zakresie jego ogólne prawo osobowości, ale nadal ochronie podlega jego godność i zasadniczy obraz życiowego dorobku. Niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w sprawie dotyczącej Helmuta Kohla podkreślił, że po śmierci chroniony pozostaje moralny, osobisty i społeczny obraz człowieka wynikający z jego dokonań, a jego życiorysu nie wolno w sposób rażący deformować.

Co szczególnie interesujące, niemiecki Federalny Trybunał Sprawiedliwości wskazał wprost, że przypisanie zmarłemu wypowiedzi, których nigdy nie wygłosił, może naruszać jego pośmiertne prawo osobowości, jeżeli prowadzi do „rażącego zniekształcenia obrazu życia” zmarłego.

Podobnymi problemami zajmował się także Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu.

W sprawie Putistin przeciwko Ukrainie ETPC przyjął, że reputacja zmarłego członka rodziny może w określonych okolicznościach wpływać na życie prywatne i tożsamość jego żyjących krewnych, a zatem mieścić się w zakresie ochrony artykułu 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Jeszcze bardziej interesująca jest sprawa Jelševar i inni przeciwko Słowenii. Chodziło właśnie o utwór literacki, w którym rodzina rozpoznała swoją zmarłą matkę, mimo że występowała ona jako postać literacka. Rodzina przegrała w Strasburgu.

Trybunał wypowiedział się jednak w uzasadnieniu bardzo szeroko. Nie uznał, że samo nazwanie utworu fikcją kończy sprawę. Trzeba ważyć z jednej strony ochronę życia prywatnego i rodzinnego, a z drugiej - wolność wypowiedzi i twórczości artystycznej. Decydujące znaczenie miało to, że była to powieść jednoznacznie przedstawiona jako fikcja.

Trybunał uznał, że większość czytelników nie będzie traktować opisanych wydarzeń jako prawdziwych faktów o rzeczywistej osobie. Co więcej, nawet znajomi rodziny, którzy rozpoznali pierwowzór, w większości nie wierzyli, że najbardziej kontrowersyjne elementy historii były prawdziwe.

W przypadku „Ołowianych dzieci” jest inaczej. To konkretna historia, w której występują historyczne postacie. Nazwisko zmieniono tylko jednej...

Wolność artystyczna zasługuje na bardzo szeroką ochronę. Ale nie oznacza prawa do tego, aby człowiekowi, który nie może już sam odpowiedzieć, napisać po śmierci zupełnie nowy życiorys.

**Krzysztof Lewandowski, adwokat, autor powieści „Wojewoda śląski Jorg. W kotle czarownic” i „Opowiem Wam PRL”, w których opisywał historię ołowicy w Szopienicach.*

eprasa.pl c301dbb06e

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011568203

Energia dla gospodarstw.
ARiMR pomoże rolnikom obniżyć rachunki

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otwiera kolejny nabór w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Od 5 października do 3 listopada 2026 r. rolnicy mogą ubiegać się o wsparcie inwestycji w odnawialne źródła energii. Nabór obejmie m.in. biogazownie rolnicze, instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW oraz inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków.



Fot. Adobe Stock

Rosnące koszty energii sprawiają, że jej zużycie jest coraz ważniejszym elementem rachunku ekonomicznego gospodarstwa. Inwestycje w OZE oznaczają niższe koszty energii i większą niezależność gospodarstw.

Trzy obszary wsparcia

W ramach naboru dostępne są trzy obszary: budowa biogazowni rolniczej, inwestycje w energię słoneczną oraz poprawa efektywności energetycznej budynków.
Obszar A obejmuje budowę biogazowni rolniczej. To rozwiązanie szczególnie interesujące dla gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą.
Obszar B dotyczy wykorzystania energii słonecznej. Wsparcie obejmuje m.in. instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW wraz z magazynami energii elektrycznej, instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła oraz systemy zarządzania energią.
Obszar C skierowany jest do gospodarstw, które chcą ograniczyć zużycie energii w budynkach. Pomoc można przeznaczyć m.in. na docieplenie ścian, dachów i stropów, wymianę okien, drzwi i bram, oświetlenie LED, odzysk ciepła oraz systemy monitorowania i zarządzania energią.

Do 1,5 mln zł na biogazownię

Najwyższe wsparcie przewidziano na budowę biogazowni rolniczej. Można otrzymać do 1,5 mln zł przy poziomie pomocy do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Inwestycję trzeba jednak przygotować wcześniej. Budowa biogazowni może wymagać zgłoszenia robót budowlanych lub pozwolenia na budowę, dlatego formalności warto rozpocząć z wyprzedzeniem.

Rosnące koszty energii sprawiają, że inwestycje w OZE oznaczają dla gospodarstw niższe rachunki i większą niezależność.

Fotowoltaika z magazynem energii elektrycznej

W najnowszym naborze obowiązują nowe wytyczne wprowadzone w lipcu. Najistotniejsza zmiana dotyczy sposobu rozliczania instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii elektrycznej. Zamiast refundacji kosztów wynikających z faktur wprowadzono koszty jednostkowe.
Zastosowanie kosztów jednostkowych upraszcza rozliczenia tego rodzaju inwestycji – nie trzeba przedstawiać ofert wykonawców ani faktur przy ubieganiu się o płatność.
Jest jednak ważny warunek: przy zakupie PV magazyn energii elektrycznej jest obowiązkowy. Jego minimalna pojemność musi wynosić 0,5 kWh na każdy 1 kW mocy mikroinstalacji PV. Przy mikroinstalacji PV 20 kW potrzebny jest więc magazyn o pojemności co najmniej 10 kWh.
W obszarze B można także inwestować w instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła i systemy zarządzania energią. Pompa ciepła musi być sprzężona z instalacją PV.
Wysokość wsparcia na tego typu inwestycje wynosi 200 tys. zł, a poziom refundacji to 65 proc. kosztów kwalifikowalnych lub jednostkowych.

Ograniczanie strat

Czasem większe oszczędności daje ograniczenie zużycia energii niż produkowanie jej w nadmiarze. Temu służy obszar C.
Na poprawę efektywności energetycznej budynków można otrzymać do 200 tys. zł, przy wsparciu do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych. Pomoc obejmuje m.in. termomodernizację budynków, odzysk ciepła, oświetlenie LED oraz systemy monitorowania energii. Możliwy jest także zakup kotłów na biomasę, z wyłączeniem kotłów do spalania słomy.
Wsparcie dotyczy budynków wykorzystywanych do produkcji rolnej, m.in. budynków inwentarskich, chłodni, szklarni, pieczarkarni, magazynów i przechowalni.
Warunkiem jest zmniejszenie w każdym objętym inwestycją budynku wskaźnika zapotrzebowania na energię końcową (EK) i pierwotną (EP) o co najmniej 30 proc. (każdy).

Łączenie inwestycji

Rolnik może skorzystać ze wsparcia w ramach więcej niż jednego obszaru. Obowiązują jednak limity łącznej pomocy. Przy połączeniu obszarów A i B limit wynosi 1,5 mln zł; A i C – 1,7 mln zł; B i C – 400 tys. zł; obszary A, B i C - 1,7 mln zł.
Pozwala to planować modernizację gospodarstwa etapami. Np. rozpocząć od fotowoltaiki z magazynem, następnie poprawić efektywność energetyczną budynków, a później zainwestować w biogazownię.

Istotne przygotowanie

Nabór potrwa od 5 października do 3 listopada 2026 r.
Wnioskodawca musi m.in. posiadać numer EP, spełnić warunki dotyczące prowadzenia działalności rolniczej oraz odbyć szkolenie z efektywności energetycznej gospodarstwa. Szkolenie powinno być ukończone nie wcześniej niż 24 miesiące przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy. Możliwe jest także zobowiązanie się do odbycia go w późniejszym terminie, ale nie później niż do dnia złożenia wniosku o płatność.
Inwestycji nie wolno rozpocząć przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy.
W przypadku przedsięwzięć wymagających dokumentacji budowlanej formalności trzeba więc załatwić odpowiednio wcześnie.
Należy również sprawdzić stan budynków. W obszarach B i C pomoc nie zostanie wypłacona, jeśli inwestycja została zrealizowana w budynku, którego pokrycie dachowe zawiera azbest. Przy planowaniu paneli na eternicie trzeba więc uwzględnić również wymianę tego pokrycia, którego koszt nie jest objęty dofinansowaniem.

Tyle punktów

O kolejności przyznawania wsparcia decyduje suma punktów. Premiowane są m.in. gospodarstwa prowadzące produkcję zwierzęcą, ekologiczną lub integrowaną. Dodatkowe punkty mogą otrzymać młodzi rolnicy oraz inwestujący na obszarach chronionych.
W obszarze A punktowany jest również udział nawozów naturalnych z własnego gospodarstwa. W obszarze B znaczenie mają poza powyższymi m.in. brak wcześniejszej pomocy na zakup PV w ramach wybranych działań PROW 2014-2020 oraz sprawność instalacji. W obszarze C dodatkowo premiowane są m.in. kompleksowa realizacja inwestycji, likwidacja źródeł ciepła wykorzystujących kopalne paliwa stałe oraz zastosowanie systemu monitorowania i zarządzania energią.
Aby pomoc mogła zostać przyznana, operacja musi uzyskać co najmniej 6 punktów.

W ramach przypomnienia

Najbliższy nabór ARiMR to szansa nie tylko na dotację, lecz także na ograniczenie kosztów produkcji. Maksymalnie można otrzymać 1,5 mln zł na biogazownię oraz po 200 tys. zł na energię słoneczną i poprawę efektywności energetycznej. Poziom wsparcia sięga do 65 proc., a wnioskodawca może ubiegać się o zaliczkę do 50 proc. przyznanej pomocy.
Warto już teraz przeanalizować zużycie energii, koszty i możliwości inwestycyjne, sprawdzić kryteria punktowe oraz przygotować dokumenty. Dobrze zaplanowana inwestycja może przez lata obniżać rachunki i zwiększać odporność gospodarstwa na zmiany cen energii.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA

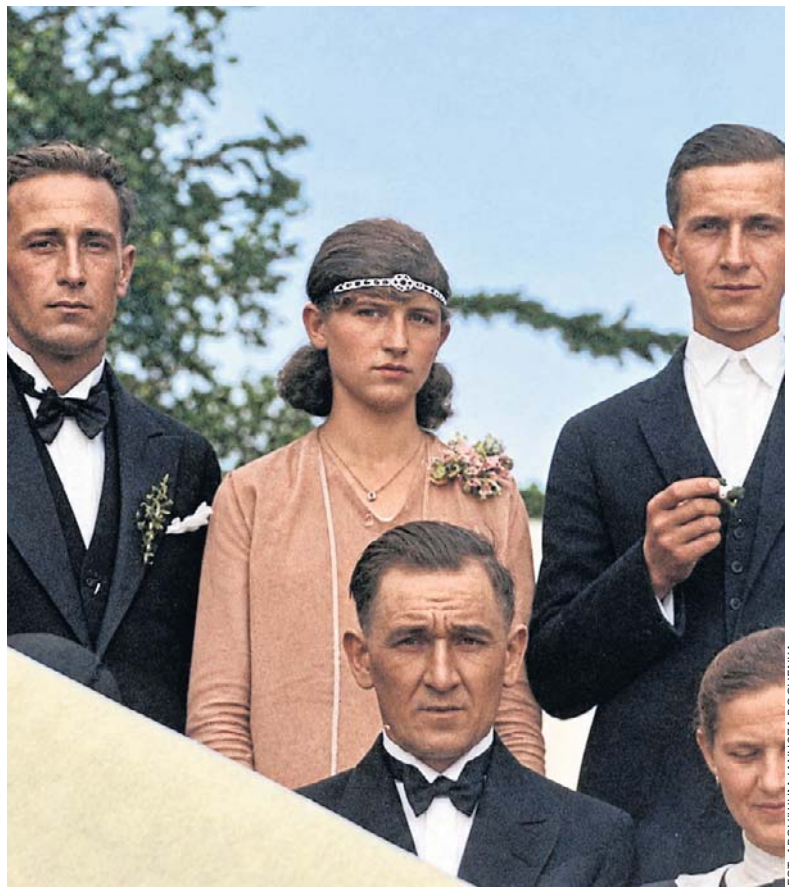
Tajemnica strychu w Mikołowie ma 95 lat

Grzegorz Olma

Janusz Bochenek w małym kartonie wypatrzył zaskakujące „skarby". Przy pomocy kilku fotograficznych zabiegów i wsparciu sztucznej inteligencji udało się wydobyć z nich zapisane obrazy. Pomożecie odpowiedzieć na pytania, kim są prezentowane na nich osoby?

Niepozorny budynek przy Rynku w Mikołowie. Latem ubiegłego roku prowadzono tu prace naprawcze. Ingerencji wymagała konstrukcja dachu. Podczas koniecznych robót Janusz Bochenek na strychu wypatruje niewielkie kartonowe pudełko.

– Były tam kawałki starych gazet, po niemiecku i po hebrajsku, jakieś flakoniki z napisem Breslau i trochę mocno zabrudzonych, poczerniałych i połamanych szkiełek. Zajmuję się fotografią, i skojarzyłem, że te szkiełka to mogą być szklane negatywy. Pokazywano nam kiedyś takie na zajęciach w Akademii Fotografii w Krakowie. Były w fatal-



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Szklane negatywy poddano fotograficznej obróbce



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Fotografie pokolorowała sztuczna inteligencja (AI)



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Zdjęcia powstały w pracowni Stefana Swobody

ARTYKUŁ SPONSOROWANY IKEA

0011580567

IKEA w Bielsku-Białej świętuje pierwszy rok. Pół miliona klientów i coraz większa oferta!

Pierwszy w Polsce i piąty na świecie kompaktowy sklep IKEA, który dokładnie rok temu został otwarty w Centrum Handlowym Gemini Park w Bielsku-Białej, okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Mieszkańcy Podbeskidzia chwalą to, że nie muszą już jeździć na zakupy do innych miejscowości, oferta jest bardzo duża i cały czas się zwiększa, w zasięgu ręki mają studio planowania IKEA, a w miejscowym bistro mogą skosztować kultowych szwedzkich klopsików. Nic dziwnego, że klienci wraz z pracownikami w radosnych nastrojach świętowali w sobotę pierwsze urodziny bielskiego sklepu IKEA.

Dokładnie 3 października 2025 roku w bielskim Gemini Park został uroczyście otwarty sklep IKEA. Było m.in. wspólne odliczanie do startu, wystrzelone w górę konfetti i wiele radości. W porównaniu do pozostałych sklepów IKEA w Polsce bielski sklep od razu był wyjątkowy - **jako pierwszy w kraju i jeden z pierwszych w Europie został uruchomiony w nowym formacie.** Chodzi o tzw. **mniejszy sklep IKEA** o powierzchni sprzedażowej około 1,5 tys. m kw. - dla porównania katowicki sklep tej sieci zajmuje około 25 tys. m kw. **Po roku można śmiało powiedzieć, że było to doskonałe posunięcie.**

Pół miliona osób w ciągu 12 miesięcy

Monika Komasara, Kierowniczka Sklepu IKEA w Bielsku-Białej, nie ma wątpliwości, że taki sklep był potrzebny. Liczby? Oto one: w ciągu ostatniego roku odwiedziło go ponad pół miliona osób, mieszkańców Bielska-Białej, ale także całego Podbeskidzia.

- To mały format sklepu, pierwszy taki w Polsce, stąd tym bardziej cieszymy się z tak licznych odwiedzin naszych klientów. Jednak najistotniejsze było dla nas to, że mogliśmy zbadać potrzeby naszych klientów i jak najlepiej na nie odpowiedzieć. Rok temu zaczynaliśmy od tysiąca produktów, a dzisiaj jest już prawie 1700 artykułów, które możemy zaoferować naszym klientom tu i teraz - dodała Monika Komasara.

Monika Komasara wyjaśniła również, że jeśli klient nie może znaleźć wymarzonego produktu na półce, to może go zamówić online z dostawą do paczkomatu, przez kuriera czy w punkcie odbioru zamówień IKEA w Bielsku-Białej (zamówienia składane przez IKEA.pl lub aplikację mobilną można odebrać w jednym z ośmiu Punktów Odbioru Zamówień działających na Śląsku, w tym w punkcie przy ul. Piekarskiej 130 w Bielsku-Białej).

Zapewniła także, że bielski sklep IKEA nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. - Cały czas się rozwijamy i cały czas słuchamy naszych klientów. To dla nas najistotniejsze – podkreśliła Monika Komasara.



Klienci zadowoleni z IKEA w Bielsku-Białej

Powstanie sklepu, jego ofertę i podejście do klientów komplementują sami mieszkańcy regionu. Spotkana w sobotę w bielskim sklepie IKEA bielszczanka Małgorzata Fuczik nie ukrywała, że jest bardzo zadowolona z tego, iż nad Białą został otwarty taki sklep, że nie musi już jeździć do Katowic.

- Na co dzień ciężko się tam wybrać. Jak IKEA pojawiła się w Bielsku-Białej, to często ją odwiedzam - mówiła pani Małgorzata. Stwierdziła, że nie ma swojego ulubionego działu, ceni sobie wszystkie. - Ostatnio remontowałam kuchnię i skupiłam się na jej umeblowaniu oraz wyposażeniu, ale korzystam z każdego działu. Bardzo dużo rzeczy w IKEA mi odpowiada, są praktyczne, podobają mi się pomysły podpowiadane przez IKEA – zwierzała się Małgorzata Fuczik.

Z kolei pani Marta przyznawała, że przyzwyczaiła się do bielskiej IKEI, nie wyobraża sobie bez niej życia.

- Bardzo się cieszę, że IKEA jest w Bielsku-Białej. To zdecydowanie wygodna opcja. Wcześniej musiałam dojeżdżać do Krakowa czy Katowic, więc jest to mega udogodnienie, że mam ją pod rękę - zwierzała się pani Marta. Podkreślała, że jak tylko jest w Gemini Park, to wpada do sklepu IKEA. - Kupuję przeróżne rzeczy - dodatki do kuchni, do pokojów dziecięcych. Zawsze coś się znajdzie – dodawała pani Marta.

Mnóstwo produktów w zasięgu ręki

Asortyment sklepu obejmuje różne kategorie, które pomagają urządzić dom od kuchni po pokój dziecięcy. Klienci znajdują tu zarówno praktyczne akcesoria kulinarne – od wyciskarki do czosnku KONCIS czy wirówki do sałaty UPPFYLLD, po eleganckie patery szklane ARV BRÖLLOP, znane i lubiane kubki GLADELIG oraz sztućce MOPSIG – jak i rozwiązania dla najmłodszych, takie jak krzesełko do karmienia ANTILOP czy kolorowy stolik MAMMUT. Nie brakuje też produktów wspierających porządek w domu, jak pudełka DRÖNA, pojemniki na żywność IKEA 365+ czy pojemniki KLIPPKAKTUS do organizacji w lodówce, oraz elementów zwiększających komfort codziennego życia, np. różnych kompletów pościeli, poduszek czy bestsellerowych ochraniaczy na materac ÄNGSKORN.

Jest w czym wybierać. Ale to jeszcze nie wszystko. Adriana Flis-Pastuszka pracuje w IKEA od ponad półtora roku. W bielskim sklepie zatrudniona jest w dziale planowania. Pomaga klientom zaaranżować wymarzoną przestrzeń. Projektowanie kuchni czy innych systemów to dla niej nie tylko zwykła praca, ale coś więcej.

- Praca w IKEA jest dla mnie przede wszystkim spełnieniem mojej pasji, jaką jest projektowanie. Na bielskim rynku jest dosyć sporo nowego budownictwa, deweloperki, więc tutaj mamy duże pole do popisu. Są też urokliwe mieszkanka w kamienicy, gdzie większym wezwaniem jest zaprojektowanie kuchni czy innych systemów – podkreślała Adriana Flis-Pastuszka.

Z okazji pierwszych urodzin IKEA Bielsko-Biała przygotowała dla swoich klientów specjalną niespodziankę. **Zrób zakupy w dniach od 1.10.2026 do 31.10.2026 i zyskaj kupon rabatowy o wartości 50 zł** do wykorzystania na produkty IKEA przy następnych zakupach za min. 150 zł. Oferta dla Klubowiczów IKEA Family lub IKEA Bussines Network. Regulamin dostępny na **IKEA.pl/regulaminy.**

Po zakupach można zatrzymać się na słynne szwedzkie klopsiki. Klienci przez ostatni rok pokochali je tak bardzo, że zjedli już prawie trzy tony! Jeśli apetyt na skandynawskie smaki nie mija, ulubione produkty można zabrać ze sobą do domu ze Sklepiku Szwedzkiego.

- IKEA w Bielsko-Białej od początku była wyjątkowym projektem. Jako pierwszy kompaktowy sklep IKEA w Polsce przecieraliśmy szlaki i wspólnie z naszymi klientami tworzyliśmy zupełnie nowe doświadczenie zakupowe. Pierwszy rok pokazał, że mieszkańcy Podbeskidzia doceniają możliwości dostępu do ulubionych produktów IKEA znacznie bliżej swojego domu. Dziękujemy za zaufanie i zapraszamy do skorzystania z urodzinowych ofert – mówi **Karol Barcal**, Dyrektor Regionu Śląskiego w IKEA Retail w Polsce.

eprasa.pl c301dbb06e

nym stanie, całe brudne, zakurzone. Przepłukałem je pod wodą – mówi dziś reporterowi Dziennika Zachodniego.

Kilka ciekawych ujęć

Na jednej z płytek był opis „6 IV 1931 roku". Po oczyszczeniu szkiełek ukazały się zarysy postaci.

– Płytek nie udało mi się zeskanować, ale ja je sfotografowałem podświetlając lampę od spodu. Potem przerobiłem je w gimpie (narzędzie do edycji zdjęć – dopisek redakcji) na negatyw i za pomocą sztucznej inteligencji je pokolorowałem. Uważnie patrzyłem czy nie było zbytniej ingerencji w obraz– opowiada Janusz Bochenek.

Ujęć jest tylko kilka. Na jednym młoda para w towarzystwie dwóch wiejskich kobiet okutanych w chusty. Są weselni goście pozujący do zdjęcia. Rodzina uchwycona na tle drzwi. Na innym profil młodego mężczyzny. Jest też kobieta w towarzystwie dwójki dzieci, a także uśmiechnięta, kilkuletnia dziewczynka ze słuchawkami na uszach.

Szybki research potwierdza, że przy mikołowskim Rynku, w nieistniejącej dziś oficynie budynku z numerem 1 mieścił się zakład fotograficzny Stefana Swobody. Mikołowski fotograf przeniósł się tu na początku lat trzydziestych z pracowni przy ul. Klasztornej. Te szklane negatywy najpewniej pochodziły od niego.

Kto może być na tych fotografiach

Niepozorny budynek, w którym udało się znaleźć zapomniane i zniszczone negatywy, ma dłuższą historię.

Przez wiele lat na jego podwórku znajdowała się słynna mikołowska mydlarnia Hermana Jakobovitza, działała tu także jednoklasowa szkoła żydowska, przed wojną mieszkali tu Niemcy.

Jak wynika ze spisu ludności przeprowadzonego w grudniu 1931 roku Mikołów liczył 11 462 mieszkańców. Wśród nich było 10 828 katolików, 390 ewangelików, 130 żydów i 5 osób innych wyznań.

– Za pośrednictwem Dziennika Zachodniego chciałbym spróbować ustalić, kto jest na tych zdjęciach. Może czytelnicy rozpoznają na nich swoich bliskich, sąsiadów, skojarzą z innymi fotografiami w rodzinnych albumach. Może zapisane na nich chwilę będą miały swój ciąg dalszy – mówi Janusz Bochenek.

Spróbujmy wspólnie pójść tropem ocalałych szklanych negatywów. Śmiało piszcie na adres: g.olma@dz.com.pl



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Zachowały się rodzinne portrety



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Są też fotografie dzieci



FOT. ARCHIWUM JANUSZA BOCHENKA

Wspólnie z Czytelnikami chcemy szukać śladów tych osób

MATERIAŁ INFORMACYJNY ENERGETYCZNY KOMPAS

0011591077

Elastyczne korzystanie z energii. Mała zmiana dla odbiorcy, wielka korzyść dla systemu

Jeszcze kilka lat temu większość z nas nie zastanawiała się, o której godzinie uruchamia pralkę, ładuje samochód elektryczny czy włącza piekarnik. Dziś moment zużycia energii może mieć znaczenie zarówno dla wysokości rachunków, jak i dla bezpieczeństwa systemu elektroenergetycznego.

Odnawialne źródła energii rozwijają się w Polsce bardzo dynamicznie. Instalacje fotowoltaiczne i farmy wiatrowe dostarczają coraz większą część energii zużywanej w kraju. To korzystne dla środowiska i gospodarki, ale jednocześnie stawia przed systemem nowe wyzwania. Produkcja energii ze słońca i wiatru zależy od pogody, a nie od momentu, gdy odbiorcy najbardziej jej potrzebują.

Najlepiej widać to na przykładzie fotowoltaiki. W słoneczne dni największa produkcja przypada około południa, podczas gdy szczyt zapotrzebowania gospodarstw domowych występuje zwykle po południu i wieczorem. W efekcie w jednych godzinach energii jest bardzo dużo, a w innych konieczne staje się korzystanie ze źródeł konwencjonalnych. Dlatego coraz większego znaczenia nabiera elastyczne zużycie energii.

Elastyczność oznacza dostosowywanie poboru energii do sytuacji w systemie elektroenergetycznym. Nie wymaga rezygnacji z komfortu, lecz jedynie przesunięcia części zużycia na inną porę dnia. Jeśli pralka, zmywarka, bojler czy ładowarka samochodu elektrycznego mogą zostać uruchomione kilka godzin wcześniej lub później, korzyści odczuwa zarówno użytkownik, jak i cały system.

Dla odbiorców oznacza to przede wszystkim możliwość obniżenia rachunków. Ceny energii na rynku zmieniają się wielokrotnie w ciągu doby. W okresach wysokiej produkcji z odnawialnych źródeł energia bywa znacznie tańsza. Korzystając z taryf dynamicznych i planując pracę energochłonnych urządzeń na najkorzystniejsze godziny, można realnie ograniczyć koszty. Korzyści nie kończą się jednak na oszczędnościach. Elastyczne zużycie energii wspiera także bezpieczną transformację energetyczną. Gdy odbiorcy zwiększają pobór w okresach wysokiej produkcji OZE, łatwiej wykorzystać zieloną energię zamiast ograniczać jej wytwarzanie. Z kolei zmniejszenie zużycia w godzinach największego obciążenia poprawia stabilność i bezpieczeństwo pracy systemu.

Aby wspierać takie zachowania, Polskie Sieci Elektroenergetyczne przygotowały aplikację Energetyczny Kompas. To bezpłatne narzędzie na smartfony, które pokazuje aktualną oraz prognozowaną sytuację w krajowym systemie elektroenergetycznym. Dzięki przejrzystej prezentacji danych użytkownik może łatwo sprawdzić, kiedy warto zwiększyć zużycie energii, a kiedy lepiej je ograniczyć.

Aplikacja wykorzystuje prosty system kolorów. Godziny oznaczone kolorem ciemnozielonym sygnalizują nadwyżkę energii w systemie. To najlepszy moment na uruchomienie energochłonnych urządzeń, ładowanie samochodu elektrycznego czy magazynu energii. Kolor zielony oznacza normalne warunki pracy systemu.

Kolor żółty wskazuje okresy, w których większa część energii pochodzi ze źródeł konwencjonalnych, głównie elektrowni węglowych i gazowych. W takich godzinach warto rozważyć przesunięcie części zużycia na inną porę dnia. Najrzadziej pojawia się kolor czerwony, oznaczający sytuacje wyjątkowe, gdy rezerwa mocy niezbędna do bezpiecznej pracy systemu jest ograniczona. Wówczas nawet niewielkie zmniejszenie poboru energii przez wielu użytkowników może mieć znaczenie dla bezpieczeństwa całego systemu.

Energetyczny Kompas dostarcza również informacji o pracy systemu, w tym o strukturze produkcji energii, poziomie zapotrzebowania oraz cenach energii w poszczególnych godzinach. Aplikacja jest stale rozwijana i wzbogacana o nowe funkcjonalności.

Znaczenie takich narzędzi będzie rosło wraz z postępującą transformacją energetyczną. Nie polega ona już wyłącznie na budowie nowych źródeł wytwarzania energii. Coraz większą rolę odgrywają również świadomi odbiorcy, których decyzje wpływają na koszty, środowisko i bezpieczeństwo dostaw.

Warto więc patrzeć na energię elektryczną nie tylko jak na produkt dostępny po naciśnięciu włącznika, ale także jak na zasób, którym można zarządzać. Czasem wystarczy przesunąć pracę kilku urządzeń o kilka godzin, aby zapłacić mniej za energię, zwiększyć wykorzystanie odnawialnych źródeł i wesprzeć stabilną pracę krajowego systemu elektroenergetycznego. Energetyczny Kompas pomaga podejmować takie decyzje każdego dnia.



eprasa.pl c301dbb06e

CZĘSTOCHOWA

„Aleją gwiazd” do skutecznego referendum?

Bartłomiej Romanek

Jakie miasto, taka aleja gwiazd - twierdzą organizatorzy referendum w sprawie odwołania prezydenta Częstochowa Krzysztofa Matyjaszczyka i Rady Miasta. Dlatego w czwartek stworzyli kartonową Częstochowską Aleję Gwiazd Spółek Miejskich.



FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Marcin Nocoń, przewodniczący Komitetu Referendalnego

Konferencja prasowa w nowej siedzibie symbolicznie zainaugurowała kampanię referendalną w Częstochowie. Odbyła się ona w nowej siedzibie, bo organizatorzy referendum zrezygnowali z gościnności Marka Drygasa. Działacz został usunięty z komitetu po kontrowersyjnym nagraniu w mediach społecznościowych, w których jest uczestnikiem bójki.

Organizatorzy referendum otworzyli w ten symboliczny sposób kampanię referendalną, która potrwa nieco ponad 2 tygodnie, bo referendum w sprawie odwołania zawieszonego prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka i Rady Miasta odbędzie się już 25 października. Kampania będzie prowadzona poprzez media lokalne, w mieście powieszono 30 banerów, a jej rdzeniem mają być media społecznościowe, poprzez które organizatorzy chcą zachęcić do głosowania osoby młode.

Konferencja była połączona z happeningiem w alei NMP, gdzie stworzono kartonową Częstochowską Aleję Gwiazd Spółek Miejskich. W alei NMP stanęły kartonowe podobizny polityków Lewicy i prezesów spółek wraz z ich stanowiskami, powiązaniami i wynagrodzeniami.

W „alei gwiazd” znaleźli się m.in. sam prezydent Krzysztof Matyjaszczyk, pierwszy zastępca prezydenta Częstochowy Zdzisław Wolski, wiceprezydent Łukasz Kot, a także radni Marcin Maranda, Dariusz Kapinos czy Zbigniew Niesmaczny. Sam pomysł nie jest świeży, bo podobne aleje powstawały już w innych okolicznościach, ale ma on pobudzić wyobraźnię mieszkańców.

- W Częstochowskiej Alei Gwiazd znaleźli się prominentni politycy Lewicy i jej sympatycy, którzy migrują pomiędzy miejskimi spółkami, zarabiając po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie, a w mojej ocenie nie mają do tego żadnych kwalifikacji – mówił Marcin Nocoń, przewodniczący Komitetu Referendalnego.

- Najważniejsza jest przejrzystość. Mieszkańcy mają prawo wiedzieć, jak wyglądał nabór na dane stanowisko, jaki jest zakres obowiązków i czy wynagrodzenie odpowiada zakresowi odpowiedzialności i rynkowym wynagrodzeniom. Zależy nam, żeby pieniądze publiczne były wydawane zgodnie z zasadą gospodarności. Dlatego w Częstochowskiej Alei Gwiazd Spółek miejskich pokazujemy nazwiska, stanowiska, powiązania i dostępne publicznie informacje o wynagrodzeniach – dodawała Marta Różycka.

Organizatorzy referendum są przekonani o tym, że organizowane 25 października referendum okaże się skuteczne, ale podkreślają, że ich rola nie zakończy się wraz z zakończeniem głosowania i to niezależnie od wyniku głosowania.

– Po referendum będziemy budować listy do Rady Miasta. Wystawimy również swojego wspólnego kandydata, który naszym zdaniem ma największe szanse – tłumaczył Marcin Nocoń.

Członkowie Komitetu Referendalnego zapewniają, że nawet w przypadku klęski referendum, nie zakończą publicznej działalności, a będą próbowali zmienić miasto podczas najbliższych wyborów samorządowych.

Wśród polityków, którzy popierają organizację referendum są posłanka Lidia Burzyńska i poseł Piotr Strach. Wśród radnych inicjatywę wspierają i zaangażowali się w zbieranie podpisów Paweł Ruksza oraz Krzysztof Świerczyński.

Od odwołania prezydenta potrzebnych jest ponad 46 tysięcy, a Rady Miasta ponad 48 tysięcy głosów.

REKLAMA 0011593423

Jesteś osobą niepełnosprawną?
Masz amputowaną rękę lub nogę?

Chcesz otrzymać protezę
lub wymienić starą na nowy model?

Nie masz środków na dopłatę i chcesz sprawdzić,
czy należy Ci się dofinansowanie?

Zadzwoń do nas.
799 064 052

Odpowiemy na wszystkie Twoje pytania.



Zapraszam,
mgr inż. Gabriel Mitas
spec. w dziedzinie inżynierii biomedycznej
Fundacja Pronmed

Na zdjęciu prezentowany przykładowy wyrób medyczny na indywidualne zamówienie.

Zawsze używaj go zgodnie z instrukcją użytkowania lub etykietą.

PRONMED GROUP

FUNDACJA PRONMED
41-506 Chorzów
ul. Stefana Batorego 40
fundacja@pronmed.pl

REKLAMA 0111576596

CYKL POWIEŚCIOWY
INSPIROWANY PRAWDZIWĄ
HISTORIĄ ŚLĄSKIEJ RODZINY.



Wydawnictwo
SZARA GODZINA
www.szaragodzina.pl

Książki są dostępne
w dobrych księgarniach
stacjonarnych i internetowych.

eprasa.pl c301dbb06e

KATOWICE

Zabytkowy Grand Hotel czeka na nowego właściciela. Kolejna próba sprzedaży

Robert Lewandowski

Muzeum Śląskie ogłosiło przetarg na nieruchomość przy al. Wojciecha Korfantego 3 – dawną siedzibę instytucji. Historia tego miejsca sięga końca XIX wieku, gdy w budynku funkcjonował reprezentacyjny Grand Hotel.

Muzeum Śląskie wystawiło na sprzedaż swój dawny gmach. Nieruchomość obejmuje działkę o powierzchni 1498 m , zabytkowy budynek o 4493 m powierzchni użytkowej oraz trzy garaże.

Dziś gmach nie pełni już funkcji muzealnej. Po przeniesieniu głównej siedziby do Strefy Kultury w 2018 roku budynek wykorzystywany jest jako zaplecze techniczne. Teraz muzeum chce znaleźć dla niego nowego właściciela.

Historia budynku sięga 1899 roku, kiedy powstał jako Grand Hotel. Obiekt należał wówczas do najbardziej reprezentacyjnych hoteli w Katowicach. Na parterze działały kawiarnia i restauracja, a w hotelu prowadzono również handel winami.Przez lata zmieniał swoich użytkowników i właścicieli. W 1922 roku swoje biura otworzyły tutaj m.in. Huta Pokój, Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze i Zakłady Cegielskiego. Przez pewien czas działał tu również Wyższy Urząd Górniczy. Po 1945 roku w budynku mieściła się komendantura wojsk radzieckich, a następnie obiekt przejęły Zakłady Drzewne Przemysłu Górniczego. Po reaktywowaniu placówki Muzeum Śląskiego w 1984 roku, instytucja przeniosła się właśnie do tego budynku. Trzy lata później muzeum obejmowało już cały obiekt. Muzeum Śląskie wcześniej podejmowało już próby sprzedaży nieruchomości. W przeszłości cena wywoławcza przekraczała 14 mln zł, a następnie została obniżona do 12,69 mln zł.

Dzisiaj zabytkowy gmach ponownie trafia na rynek za kwotę 14,874 mln zł.

KNURÓW

Seniorzy zaczęli rok akademicki Będą uczyli się m.in. o dronach

Ireneusz Stajer

Wiek senioralny nie musi być czasem marazmu. Wręcz przeciwnie, może być bardzo treściwy. Dowodzi tego działalność Knurowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który 7 października rozpoczął nowy rok akademicki.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Najmłodsi studenci to 60-latkowie. Najstarsi mają blisko 90 lat.

Społeczność KUTW tworzy dziś 330 seniorów, a jeszcze w tym roku może powiększyć się do około 350.

- Na zawsze pozostanie w nas ciekawość życia, a do działalności skłania wewnętrzna radość i głęboka chęć poznawania świata – mówił dr n. med. Tomasz Reginek, prezes KUTW.

Wykład inauguracyjny wygłosił red. Marcin Zasada. Redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego" mówił o misji tradycyjnych mediów w dobie big techów oraz fake newsów. Zwrócił uwagę na bardzo ważną rzecz: jak odróżniać nieprawdziwe informacje, które zalewają sieć, od prawdziwych faktów. Wskazał, jak ważna zatem jest rzetelna, sprawdzona, profesjonalna treść dziennikarska. - Z całą pewnością „DZ" zwraca dziś szczególną uwagę na dziennikarstwo tradycyjne, interwencyjne czy newsowe. To jest odkrywanie swoich historii, czasem na podstawie swoich życiorysów, swoich przodków, drzewa genealogicznego, nagrobków, zapomnianych tablic, dokumentów, wspomnień, legend – wyliczył redaktor Zasada. Knurowski Uniwersytet Trzeciego Wieku działa od 2007 roku. W 2020 roku powstało stowarzyszenie KUTW z prezesem Reginkiem.

Działa tu 26 sekcji zainteresowań. Najnowsza, która pojawiła się teraz to sekcja dronowa o nazwie Srebrne Orły. Zainteresowanie udziałem w zajęciach jest ogromne.

REKLAMA 0011595566



eprasa.pl c301dbb06e

O TYM SIĘ MÓWI

Rozmawia „z dziennikarzami, nie kurtyzanami". Poseł obraził dziennikarkę

Paweł Pawlik

Do Sejmu wpłynął wniosek o ukaranie posła Konfederacji Konrada Berkowicza za wypowiedź wobec dziennikarki. – Kary przewidziane w regulaminie nie są wysokie i nie są adekwatne wobec tego zdarzenia, ale nawet takie symboliczne napiętnowanie chamskiego i prostackiego zachowania powinno nastąpić – ocenia poseł KO ze Śląska Maciej Tomczykiewicz.



FOT. ANNA KACZMARZ / POLSKA PRESS

Wpłynął wniosek o ukaranie posła Berkowicza

Poseł Konfederacji Konrad Berkowicz powiedział do dziennikarki TVP Justynie Dobrosz-Oracz przed wejściem do Sejmu, że „rozmawia z dziennikarzami, a nie kurtyzanami". Dobrosz-Oracz zapowiedziała pozew za te słowa. Polityk w serwisie „X" dodał później: „przekroczyłem nieprzekraczalną granicę. Przepraszam wszystkie kurtyzany".

– Złożyliśmy z posłem Pawłem Bliźniukiem wniosek o wszczęcie postępowania i ukarania posła Konrada Berkowicza za naruszenie zasad etyki poselskiej. W naszej opinii zachowanie posła wobec dziennikarki TVP było absolutnie haniebne, niegodne posła, niegodne mężczyzny, niegodne człowieka – komentuje w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" poseł KO ze Śląska Maciej Tomczykiewicz.

– Kary przewidziane w regulaminie Sejmu nie są wysokie i nie są adekwatne wobec tego zdarzenia, ale nawet takie symboliczne napiętnowanie chamskiego i prostackiego zachowania powinno nastąpić. Na pewno nie będzie to jedyna konsekwencja, bo redaktor Justyna Dobrosz-Oracz zapowiedziała pozew wobec posła Konrada Berkowicza – dodaje.

Jest wniosek o naganę dla posła Konfederacji

Wniosek o wszczęcie postępowania i ukaranie posła Berkowicza za naruszenie zasad etyki poselskiej wpłynął w czwartek rano(8 października) do Komisji Etyki Poselskiej. Wnioskodawcy domagają się wymierzenia kary nagany, a także zobowiązania posła Konfederacji do publicznych przeprosi dziennikarki TVP.

W piśmie czytamy o okolicznościach zdarzenia z 7 października. Podkreślono, że wypowiedź została złożona w miejscu urzędowania Sejmu, w obecności innych osób i w związku z pełnionym mandatem poselskim. „Adresatką była dziennikarka wykonująca zawód, a nie osoba prywatna występująca w sprawie osobistej" - czytamy.

– Słowo „kurtyzana" użyte w tym kontekście nie jest oceną pracy dziennikarskiej. Jest seksualizującym epitetem, który sprowadza kobietę wykonującą zawód do roli osoby świadczącej usługi seksualne. Poseł użył go świadomie, w zdaniu, którym odmówił rozmowy i jednocześnie obraził adresatkę. Nie było to przejęzyczenie ani cytat z cudzej wypowiedzi – czytamy we wniosku o ukaranie posła Berkowicza.

„Chamstwo do kwadratu"

Zachowanie posła Konfederacji jest szeroko komentowane przez polityków i dziennikarzy w mediach społecznościowych. Rzecznik rządu Adam Szłapka napisał na platformie „X", że Berkowicz to „zwykły cham". „Chamstwo do kwadratu" – dodał szef MSWiA Marcin Kierwiński.

- Gość chciał być drugim Korwinem-Mikke a wszyscy zapamiętają go tylko z tego, że ukradł patelnię w Ikei i naubliżał dziennikarce jak zwykły cham – ocenił Mateusz Baczyński z Wirtualnej Polski, nawiązując do incydentu z posłem w roli głównej, któremu zarzuca się, że ukradł m.in. patelnię ze sklepu.

„Konrad Berkowicz jest chamem, mam nadzieję, że przegra proces o naruszenie dóbr osobistych i słono za to zapłaci, przekazując darowiznę na jakiś szczytny cel" – napisała na „X" Dominika Wielowieyska, dziennikarka „Gazety Wyborczej" i TOK FM.

REKLAMA 0011591242

OBWIESZCZENIE
MUZEUM ŚLĄSKIE W KATOWICACH
OGŁASZA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAJĄCY I PROWADZĄCY PRZETARG – SIEDZIBA, MIEJSCE PRZETARGU:
Muzeum Śląskie w Katowicach, ul. Tadeusza Dobrowolskiego 1, 40-205 Katowice, tel.: 32 779-93-00, 32 213 08 07, e-mail: administracja@muzeumslaskie.pl, strona internetowa: www.muzeumslaskie.pl

PRZEDMIOT PRZETARGU:
Zabudowana nieruchomość gruntowa położona w centrum miasta Katowice przy Al. Korfantego 3. Użytkownikiem wieczystym gruntu i właścicielem budynku oraz trzech garaży stanowiących odrębny od gruntu przedmiot własności jest Muzeum Śląskie w Katowicach. Właścicielem gruntu jest Województwo Śląskie. Obszar gruntu: 1498 m², powierzchnia użytkowa budynku: 4493 m², łączna powierzchnia trzech garaży: 84 m². Szczegółowy opis nieruchomości dostępny jest w siedzibie Sprzedającego i na wniosek zainteresowanych może zostać udostępniony. Przedmiot sprzedaży można obejrzeć po wcześniejszym ustaleniu terminu ze Sprzedającym.

TERMIN I FORMA SKŁADANIA OFERT:
Ofertę należy złożyć w formie pisemnej do 30.10.2026 r. do godz. 10.00 w siedzibie Muzeum Śląskiego w Katowicach przy ul. T. Dobrowolskiego 1, 40-205 Katowice, Biuro podawcze. Ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie. Na kopercie należy umieścić napis: „Oferta na sprzedaż nieruchomości gruntowej i budowlanej zlokalizowanej przy Al. Wojciecha Korfantego 3 w Katowicach" oraz nazwę oferenta.

KWOTA WYWOŁAWCZA:
14 874 000,00 PLN netto

WADIUM:
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10% minimalnej ceny wywoławczej, tj. 1 487 400,00 PLN na rzecz Muzeum Śląskiego w Katowicach, ul. T. Dobrowolskiego 1, 40-205 Katowice, na rachunek bankowy prowadzony przez ING Bank Śląski S.A. O/Katowice nr 51 1050 1214 1000 0023 4893 4700 z podaniem tytułu wpłaty „Wadium – sprzedaż nieruchomości" nie później niż na 1 dzień przed upływem terminu składania ofert. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostały wybrane lub zostały odrzucone, zwraca się w terminie 14 dni, odpowiednio od dnia dokonania wyboru lub odrzucenia oferty. Wadium złożone przez oferenta, który wygrał przetarg, może zostać na wniosek oferenta zaliczone na poczet ceny nabycia. Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku, gdy oferent, który wygrał przetarg, uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży.

Pełna treść regulaminu przetargu dostępna w siedzibie Sprzedającego oraz na stronie internetowej www.muzeumslaskie.pl.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Śląskie
Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Muzeum Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl

eprasa.pl c301dbb06e

ROSJA/USA

USA i Rosja rozmawiają o wznowieniu Nord Stream

oprac. Anna Nagel

Przedstawiciele USA i Rosji prowadzili rozmowy o zaangażowaniu amerykańskiego inwestora w gazociągi Nord Stream, którymi przed wojną w Ukrainie dostarczano rosyjski gaz do Niemiec – podał w czwartek Reuters, powołując się na źródła. Niemcy i Polska sprzeciwiają się wznowieniu dostaw.

W rozmowach uczestniczyli m.in. Jared Kushner, wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa, oraz Kirił Dmitrijew, bliski doradca przywódcy Rosji Władimira Putina. Według źródeł agencji Reutera ewentualne porozumienie umożliwiłoby amerykańskim inwestorom czerpanie zysków z dostaw rosyjskiego gazu do Europy po zakończeniu wojny w Ukrainie.

Kushner i Dmitrijew spotykali się w ostatnich tygodniach w Moskwie i Nowym Jorku. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu omawiali wówczas kwestię gazociągów Nord Stream, uszkodzonych w 2022 roku w wyniku eksplozji, o które oskarżana jest Ukraina.



FOT. IMAGO/GAVRIIL GRIGOROV/EAST NEWS

Kirił Dmitrijew, bliski doradca Władimira Putina, i Jared Kushner, wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa, na Kremlu

Przedstawiciel Białego Domu zapewnił agencję Reutera, że ostatnio nie prowadzono rozmów dotyczących gazociągów. Zaznaczył, że wszelkie ewentualne umowy musiałyby przynieść korzyści amerykańskim podatnikom i przedsiębiorstwom.

Realizacja porozumienia napotyka poważne przeszkody prawne i polityczne. Położone na dnie Bałtyku gazociągi Nord Stream są objęte sankcjami USA i UE. Według jednego z amerykańskich urzędników zawarcie umowy w perspektywie średnioterminowej jest mało prawdopodobne.

Resort gospodarki i energii Niemiec podkreślił, że kraj znalazł alternatywne źródła gazu, a rząd nie zamierza wyrażać zgody na ponowne uruchomienie Nord Stream. Przeciwna wznowieniu dostaw pozostaje również Polska, której władze śledzą rozmowy Waszyngtonu z Moskwą – przekazało Reutersowi źródło zaznajomione ze stanowiskiem rządu w Warszawie.

– Grozi nam brudny interes, za który Europa słono zapłaci. Amerykanie i Rosjanie podzielą się zyskami – ocenił niemiecki deputowany Michael Kellner z Zielonych, specjalizujący się w polityce energetycznej.

Przed rosyjską inwazją na Ukrainę w lutym 2022 r. Niemcy sprowadzały z Rosji ponad połowę zużywanego gazu. Gazociągi Nord Stream zostały wyłączone z eksploatacji, a we wrześniu 2022 r. wskutek podwodnych eksplozji zostały uszkodzone. Rosyjski Gazprom ma 51 proc. udziałów w spółce kontrolującej infrastrukturę, a pozostałe należą do podmiotów niemieckich, francuskiego i holenderskiego.

Kushner i Dmitrijew mieli omawiać również możliwość sprzedaży zagranicznych aktywów rosyjskiego koncernu Łukoil, obejmujących m.in. rafinerie i stacje paliw. Jak przekazał Reuters, aktywa miałyby zostać nabyte przez konsorcjum federalnej agencji inwestycyjnej DFC oraz inwestorów z Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

REKLAMA 0011584380

Ministerstwo Cyfryzacji

Poznaj 10 zasad cyberbezpieczeństwa

1 Oddziel pracę i prywatne urządzenia

2 Regularnie aktualizuj systemy i aplikacje

3 Włącz uwierzytelnianie dwuetapowe

4 Używaj długich haseł i menedżera haseł

5 Nie używaj tych samych haseł w różnych miejscach

6 Sprawdzaj adres strony przed wpisaniem danych

7 Weryfikuj zaskakujące informacje i prośby innymi kanałami

8 Uważaj na „zbyt dobre" oferty inwestycyjne – to często oszustwo

9 Przy podejrzanym telefonie (np. z banku) – rozłącz się i zadzwoń do swojego banku samodzielnie

10 Rób kopie zapasowe ważnych danych

Dowiedz się więcej na bezpiecznydzien.pl

Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NASK

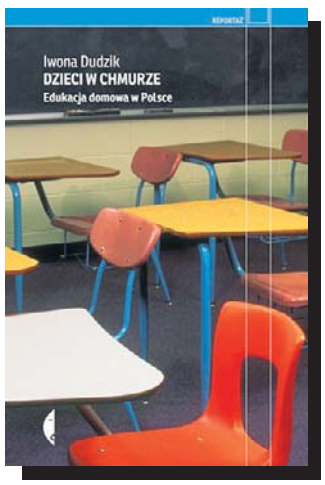
eprasa.pl c301dbb06e

NA PÓŁCE

Nauka w domu. Czy to ma sens?

Iwona Dudzik

Wydawnictwo Czarne



Edukacja domowa jest w Polsce coraz bardziej popularna. Wolność od szkolnej rutyny, brak stresu i rywalizacji, więcej czasu na rozwijanie pasji, zrozumienie dla dzieci o specjalnych potrzebach – ta perspektywa przyciąga tysiące uczniów i rodziców.

Ale czy to faktycznie dobra odpowiedź na kryzys tradycyjnej szkoły? Gdy córka Iwony Dudzik zapisuje się do popularnej Szkoły w Chmurze, autorka „Dzieci w chmurze.Edukacja domowa w Polsce" przygląda się tej formie nauczania. Jako matka dzieli się swoimi nadziejami, obawami i wątpliwościami. Jako dziennikarka sprawdza, w jaki sposób projekt biznesmena Mariusza Truszkowskiego z edukacyjnej ciekawostki wyrósł na największą placówkę tego typu, która organizuje egzaminy maturalne na stadionach. Autorka pokazuje orędowników edukacji domowej, ale też rodziców, którzy się przekonali, jak trudno pogodzić pracę z uczeniem własnych dzieci. Rozmawia z nauczycielami i psycholożkami, analizuje dokumenty, przepisy i dane, by sprawdzić, jak marketingowe hasła kolejnych „nowatorskich" szkół mają się do rzeczywistości. Jej książka to wnikliwy reportaż o fenomenie Szkoły w Chmurze i cenie, jaką za tę rewolucję w edukacji płacą uczniowie, rodzice i nauczyciele. „Jeszcze niedawno wierzyłam, że edukacja domowa może być remedium na słabości współczesnej szkoły. Podczas pracy nad reportażem odkryłam, że internetowe opowieści o wolności uczenia się i piątkach na świadectwie to tylko część prawdy. Jest jeszcze druga strona, o której prawie nikt nie mówi" – ocenia. **JJ**

ROZMOWA

Onkologia XXI wieku: wielkie osiągnięcia diametralnie zmieniły leczenie chorych

W onkologii pytamy już nie tylko „gdzie znajduje się nowotwór", ale też „jaka zmiana molekularna jest jego przyczyną" – mówi prof. dr hab. Jacek Jassem, onkolog, prezes Polskiej Ligi Walki z Rakiem

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Wciąż słyszymy o kolejnych sukcesach onkologii, a nowotwory nadal są jedną z głównych przyczyn zgonów...

A jednak onkologia należy do najszybciej rozwijających się dziedzin medycyny. Trzeba jednak pamiętać, że pojęcie raka obejmuje około 200 różnych chorób. W niektórych postęp ostatnich 25 lat był spektakularny, w innych znacznie mniejszy. Są odkrycia, które faktycznie zmieniły losy pacjentów, ale są i takie, które budziły wielkie nadzieje, a okazały się rozczarowaniem. O tych sukcesach i rozczarowaniach warto mówić.

Które osiągnięcie naprawdę zmieniło onkologię?

Jednym z pierwszych wielkich sukcesów były terapie celowane. Symbolem tego przełomu stał się lek imatynib, zastosowany w przewlekłej białaczce szpikowej. Skala sukcesu była tak duża, że na okładce prestiżowego magazynu „Time" z kwietnia 2000 roku pojawił się tytuł sugerujący, że zaczynamy wygrywać walkę z rakiem. Na początku XXI wieku większość chorych na przewlekłą białaczkę szpikową umierała w ciągu kilku lat od rozpoznania. Dziś, dzięki terapiom celowanym, chorzy żyją przez wiele lat, a ich czas przeżycia zbliżył się do średniej populacyjnej. Większość nie umiera już z powodu białaczki, ale z innych, naturalnych przyczyn. Co ciekawe, okazało się, że imatynib jest także skuteczny w zupełnie innym nowotworze – GIST, czyli guzie podścieliskowym przewodu pokarmowego. Jest to nowotwór bardzo oporny na klasyczną chemioterapię i często nie kwalifikujący się do operacji. Po zastosowaniu imatynibu możemy natomiast obserwować spektakularną regresję, która niekiedy umożliwia leczenie operacyjne i pełne wyleczenie. W momencie tego odkrycia GIST był nowotworem mało znanym nawet wśród specjalistów. Dopiero poznanie jego biologii molekularnej i pojawienie się skutecznego leczenia sprawiły, że zaczęliśmy postrzegać go jako wyraźnie odrębną jednostkę. To niezwykły przykład: ten sam lek może działać w przewlekłej białaczce szpikowej i w GIST – dwóch zupełnie różnych nowotworach, ponieważ w obu hamuje określony mechanizm molekularny napędzający ich rozwój. I to właśnie zapoczątkowało nowy sposób myślenia w onkologii: pytamy już nie tylko „gdzie znajduje się nowotwór?", ale także „jaka zmiana molekularna jest jego przyczyną?".

To dość rzadkie nowotwory.

To był dopiero początek. Potem ruszyła lawina. Dobrym przykładem jest rak płuca – jeden z najczęstszych nowotworów. Kiedy zaczynałem zawodową ścieżkę, raka płuca dzieliliśmy na drobnokomórkowego i niedrobnokomórkowego. W tej drugiej grupie wyróżnialiśmy jeszcze kilka typów histologicznych, ale nie miało to większego wpływu na wybór leczenia. Dziś wiemy, że rak gruczołowy, najczęstsza postać histologiczna raka płuca, obejmuje wiele biologicznie odmiennych podtypów, definiowanych przez określone zaburzenia molekularne. Wyróżniamy je dlatego, że część z nich stanowi cel dla odpowiednio dobranych leków. W niektórych takich podtypach rozsianego raka płuca osiągamy dziś wyniki, o których jeszcze niedawno trudno było marzyć. Np. u chorych z rearanżacją genu ALK, leczonych jednym z inhibitorów ALK najnowszej generacji – po 7 latach ponad połowa chorych nadal żyje bez progresji choroby. Jeszcze kilkanaście lat temu większość takich pacjentów umierała w ciągu dwóch lat. Co więcej, terapie celowane znalazły zastosowanie także we wcześniejszych stadiach raka płuca – jako uzupełnienie leczenia miejscowego i w wybranych grupach bardzo wyraźnie zmniejszają ryzyko nawrotu.

A immunoterapia?

Prawdziwa rewolucja nastąpiła wraz z odkryciem tzw. punktów kontrolnych odpowiedzi immunologicznej. Znaczenie tego odkrycia najlepiej pokazuje to, że James P. Allison i Tasuku Honjo otrzymali za nie Nagrodę Nobla w 2018 r. Immunoterapia różni się zasadniczo od chemioterapii czy leków molekularnie ukierunkowanych. Nie atakuje bezpośrednio komórki nowotworowej. Jej istotą jest odblokowanie układu immunologicznego, który nowotwór potrafi skutecznie hamować. Nasze limfocyty mają zdolność rozpoznawania i niszczenia komórek nowotworowych, ale nowotwór wykorzystuje mechanizmy, które tę odpowiedź osłabiają. Leki immunologiczne zdejmują część tych „hamulców" i pozwalają układowi odpornościowemu skutecznie zaatakować nowotwór .

Prawdziwa rewolucja nastąpiła w leczeniu czerniaka.

Czerniak przez wiele lat miał opinię wyjątkowo groźnego nowotworu, wobec którego w stadium rozsiewu byliśmy właściwie bezradni. Immunoterapia całkowicie zmieniła tę sytuację. U części chorych możemy dziś uzyskać wieloletnią kontrolę choroby i przeżycia, które wcześniej były zupełnie niewyobrażalne. Immunoterapia jest dziś stosowana w wielu nowotworach, np. w raku płuca, nerki, pęcherza moczowego, nowotworach głowy i szyi. W niektórych sytuacjach zastępuje chemioterapię, a w innych jest z nią łączona. Coraz częściej stosuje się ją także we wcześniejszych stadiach choroby, przed lub po leczeniu operacyjnym oraz w skojarzeniu z radioterapią. W wielu z tych nowotworów istotnie poprawiła rokowanie.


FOT. GRZEGORZ MEHRING

Prof. dr hab. Jacek Jassem

Jeszcze dalej idą terapie komórkowe. Na czym polega ich wyjątkowość?

To kolejny niezwykły rozdział współczesnej onkologii. Najbardziej spektakularnym przykładem są terapie CAR-T, które czasem nazywa się „żywym lekiem". Z krwi pacjenta izolujemy limfocyty i modyfikujemy je genetycznie poza organizmem. Tak wyposażamy je w specjalny receptor, który pozwala rozpoznawać określony cel na komórkach nowotworowych. Następnie limfocyty namnażamy i po około dwóch tygodniach podajemy pacjentowi z powrotem. Po podaniu mogą latami utrzymywać się w organizmie i niszczyć komórki nowotworowe. To niezwykła koncepcja: lekiem stają się odpowiednio „uzbrojone" własne komórki chorego. Tak się złożyło, że sam przeszedłem takie leczenie – jako jeden z pierwszych pacjentów w Polsce. Jak widać – z dobrym efektem.

Jadwiga Jenczelewska: Tragedie w szkołach. Czy to pomysły na sławę młodzieży wychowanej w internecie?



W polskich szkołach zradykalizowani młodzi ludzie sięgają coraz częściej po jakieś narzędzie zbrodni i i atakują swoich kolegów, nauczycieli lub innych pracowników. W środę (7 X) 19-letni uczeń szkoły w Ostrołęce zranił nożem 9 osób. Miał też ze sobą plecak z amatorskim ładunkiem wybuchowym. Młody napastnik tego dnia obchodził urodziny i chciał zrobić coś, by było o nim głośno. To kolejny nożownik w szkole w ostatnim czasie.

22 września 11-letni uczeń podstawówki w Ptakach (woj. podlaskie) przyniósł do szkoły 30-centymetrowy toporek i zaatakował nim rok młodszą uczennicę. W Wąbrzeźnie (woj. kujawsko-pomorskie) policjanci zatrzymali 13-latka (28 IX), który planował atak w swojej szkole. Gdy weszli rano do mieszkania, znaleźli w jego plecaku bagnet i tasak. Wtedy udało się zapobiec tragedii. A jednak nim skończyłam pisać ten tekst, napłynęły nowe, tragiczne informacje o kolejnych atakach nastolatków w szkołach.

Wczoraj (8 X) w Leszczydole-Nowinach (pow. wyszkowski, woj. mazowieckie) 15-latek zranił ostrym narzędziem trzy osoby, w tym woźną, nauczycielkę i dyrektora, który obezwładnił napastnika. 37-letnia woźna nie przeżyła ataku. Rano w środę usłyszeliśmy też, że w Sierpcu (mazowieckie) policja zatrzymała 17-latka, który chciał „zrobić coś złego w szkole". Podczas przeszukania ujawniono saszetkę ucznia, w której były dwa noże. Śledczy zabezpieczyli też jego telefon komórkowy, bo były w nim informacje o planowanym ataku.

Czy wiemy, co się dzieje w głowach naszych dzieci? Czy to skutek kryzysu ich zdrowia psychicznego? A może płacimy rachunek za to, że dzieci same wychowują się w internecie i mediach społecznościowych?

eprasa.pl c301dbb06e

Szczepan Twardoch z Nagrodą Nike. Blisko mu do Gerharta Hauptmanna – **Str. 16-17**

PULS *regionów*



Uczeń z nożem. Seria ataków w szkołach –**Str. 14-15**

BT

eprasa.pl c301dbb06e

NOŻOWNICY W SZKOŁACH

Uczeń z nożem w ręku. Seria ataków w polskich szkołach

Dwa dni: dwa ataki nożowników w szkole, uczniów jeszcze. Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne ucznia, który „planował zrobić coś złego". Ponad dziesięć osób w wyniku tych ataków zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje

Dorota Kowalska

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Premier Donald Tusk wezwał w czwartek w trybie pilnym ministrów: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Cyfryzacji, Edukacji Narodowej i Zdrowia, a także koordynatora służb specjalnych oraz komendanta głównego Policji.

Pilne spotkanie u premiera

– To bardzo smutne i tragiczne, że muszę zacząć to dzisiejsze spotkanie od wyrazów współczucia, kondolencji, wsparcia dla rodziny zmarłej przed chwilą pracownicy szkoły pod Wyszkowem, która zginęła od zadanych ciosów nożem. Jej życia, mimo starań, nie udało się uratować – powiedział przed spotkaniem premier. Wiadomo, że kobieta zostawiła dójkę dzieci. Jej rodzina ma zostać objęta opieką.

– Zadaniem dla rządu, dla mnie osobiście i dla pań i panów ministrów jest zrobienie wszystkiego, co w mocy państwa, wszystkiego, bez wyjątku, aby zatrzymać albo ograniczyć przynajmniej ryzyka wynikające z fali przemocy, jaka ma dzisiaj miejsce – mówił Tusk. – Do tej pory Polska była państwem bardzo bezpiecznym. Jeśli chodzi o tego typu zdarzenia, akty terroru w szkołach z wielkim smutkiem obserwowaliśmy dramaty za oceanem, w wielu innych państwach europejskich. Polski do tej pory to nie dotyczyło, ale ten trend jest dramatycznie niepokojący w całej Europie i nie miejmy złudzeń: bez zdecydowanych działań te dramatyczne, ryzykowne sytuacje mogą się powtórzyć – dodał.

Szef rządu nie ukrywał, że ma obawy przed „ponurym fenomenem naśladownictwa", bo w internecie przemoc jest mocno promowana. – Ten kult przemocy stał się wszechobecny w świecie i niestety dotarł także do Polski. Więc zdajemy sobie sprawę, że te źródła są tutaj wielorakie. To może być kryzys psychiczny potencjalnego agresora, ale często związany jest z zachowaniami grupowymi – mówił Donald Tusk. Podkreślił, że takie niebezpieczne sytuacje należy monitorować.



FOT. PAP/POLICJA MAZOWSZE

Nastolatek, który zaatakował w Ostrołęce, został bardzo szybko ujęty

Zdradził, że 15-letni zabójca z Leszczydołu-Nowin miał na sobie kask z kamerką.

– Jego intencją było filmowanie tej akcji z nożem – mówił.

W związku z ostatnimi wydarzeniami Komenda Główna Policji zdecydowała o zwiększeniu obecności funkcjonariuszy w pobliżu placówek oświatowych. Policjanci mają też przynajmniej raz dziennie pojawiać się w szkołach. W każdej szkole, jak podkreślił premier, mają być dostępne informacje o telefonach, zarówno 112, jak i 116 111 - to telefon do psychologa. Tusk przypomniał, że rząd ma związane ręce w sprawie blokowania treści w sieci.

– Mieliśmy ambitną ustawę, projekt ustawy przeszedł przez Sejm, przez Senat i to była twarda ustawa, jedna z najmocniejszych tego typu propozycji zmiany prawa w Europie, która miała chronić ludzi, w tym przede wszystkim dzieci i młodzież, przed agresją, rozmaitymi formami przemocy czy prób wykorzystania w internecie. Ona została zawetowana. W związku z tym my dzisiaj nie możemy zablokować treści, tylko musimy się zwracać do sądu albo z uprzejmą prośbą do właściciela platformy czy dysponenta danych – mówił. – Obawiam się, że w Senacie będziemy musieli przywrócić te zapisy. I mam nadzieję, że nikomu już nie przyjdzie do głowy, żeby powiedzieć, że tak zwana wolność do przemocy, przekleństwa, pogardy, wymuszania, wykorzystywania młodocianych to nie jest obszar, gdzie możemy mówić o wolności słowa. Tam państwo musi wkroczyć zdecydowanie i do tego musimy mieć te narzędzia – dodał Tusk.

Zwrócił się też do ministra Siemoniaka, Kierwińskiego i Gawkowskiego o „radykalny wzrost działań wyspecjalizowanych jednostek, które monitorują sytuację w internecie.

- Do tej pory mieliśmy poczucie, że przygotowujemy się do zdarzeń w przyszłości: cyberprzestępczość, ale też zagrożenie spowodowane przez agresywne zachowania państw zewnętrznych. To wszystko jest nadal naszym priorytetem, ale proszę, abyśmy zarówno jeśli chodzi o Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oczywiście policję, NASK i narzędzia, które są w dyspozycji, jak najszybciej doprowadzili do zintegrowanego, intensywnego działania w sieci. To jest monitorowanie, zapobieganie, interwencja – zaapelował szef rządu.

Walka o bezpieczeństwo w szkołach

Wcześniej Barbara Nowacka, przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa.

– Dlatego powstaje program analogiczny do programu, jaki mamy wspólnie z MON-em, czyli do „Edukacji z wojskiem" we współpracy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji – powiedziała.

Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych. W spotkaniach tych weźmie udział społeczność szkolna i przedstawiciele służb wydelegowanych przez MSWiA.

Nowacka zapowiedziała, że Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach reformy Kompas Jutra wprowadziło zmianę.

– Od 1 września tego roku jedna godzina wychowawcza w miesiącu musi być poświęcona na działania albo patriotyczne, albo obronnościowe, ale tak naprawdę patriotyzm i odpowiedzialność za Polskę, umiejętność działań proobronnych i ochrony ludności cywilnej są koniecznością – mówiła.

Do szkół rozesłany zostanie także poradnik bezpieczeństwa dla dzieci i młodzieży.

– Poradnik wskazuje różne zagrożenia i jak młodzi ludzie mają sobie z nimi radzić – wyjaśniła wiceministra edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz.

Piechna-Więckiewicz zapowiedziała, że w przygotowaniu jest również poradnik przeciwdziałania przemocy rówieśniczej skierowany do młodzieży. Resort edukacji zaprosił do jego współtworzenia młodych ludzi oraz ekspertów.

Wiceszefowa MEN przekazała, że we wrześniu Komitet Monitorujący FERS zatwierdził program szkoleń skierowanych do dyrektorów szkół i przedszkoli z procedur i budowania zespołów kryzysowych.

– Przeszkolimy 7,5 tys. dyrektorów szkół i przedszkoli, mamy na to ponad 45 mln zł. Codziennie w polskich szkołach pracują policjanci, strażacy, przedstawiciele służb i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Wspólnie działamy na rzecz bezpiecznej szkoły – podkreśliła.

W to działanie muszą się włączyć także rodzice. Rozmawiać ze swoimi dziećmi, obserwować je, reagować w razie potrzeby. To w domu, nie w szkole, uczniowie spędzają większość swojego dnia.

Dwa ataki w dwa dni, trzeci udaremniony

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było około godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. - To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

eprasa.pl c301dbb06e



FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk zwołał po południu naradę z ministrami oraz policją

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego. - Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

- Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19-lat.

- Mimo że nie było mnie tutaj na miejscu, to bardzo mocno mną to wstrząsnęło. Do tej pory czuję adrenalinę. Nie wyobrażam sobie, jak muszą się czuć nauczyciele, wszyscy pracownicy szkoły i uczniowie - mówiła 16-latka i dodała, że rozmawiała z kilkoma uczniami, którzy byli na miejscu, są przejęci.

- Czują traumę i strach przed przyjściem z powrotem do szkoły – tłumaczyła.

Ranni, ofiary Jakuba Z., trafili do szpitali w Łomży i Ostrołęce. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. W mieście zwołano sztab kryzysowy. Uczniom i nauczycielom szkoły zapewniono wsparcie psychologiczne, a placówkę tymczasowo zamknięto.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

- Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany - mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk

Dodał, że z informacji, którą otrzymał od prokuratora okręgowego w Ostrołęce, wynika, że z wniesionego przez ucznia plecaka w pewnym momencie zaczął wydobywać się dym.

- Plecak był już w sali komputerowej, (...) i tylko i wyłącznie przez właściwe zachowanie pani nauczycielki i uczniów został wyrzucony przez okno i być może to (...) uniemożliwiło jego detonację - powiedział prok. Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Takie newsy nigdy wcześniej do niej nie docierały. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

- Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

- Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Wczoraj, o godz. 9.00 w Ostrołęce po raz kolejny zebrał się sztab kryzysowy, w szkołach zostały odwołane lekcje. W każdej dyżuruje psycholog, do którego można się zgłosić.

Po mieście krążą jednak pogłoski, że planowane są podobne ataki w innych szkołach. Mieszkańcy boją się wychodzić z domów. Policja apeluje o zachowanie spokoju, nie potwierdza tych plotek.

„Opierajmy się wyłącznie na sprawdzonych i potwierdzonych komunikatach przekazywanych przez służby. Rozpowszechnianie i powielanie niesprawdzonych informacji może powodować niepotrzebny chaos i dezinformację, a także budować napięcie i niepokój wśród mieszkańców. Cały czas pracujemy pod nadzorem prokuratury nad wyjaśnieniem wszystkich okoliczności tego zdarzenia. Prosimy o odpowiedzialność i powstrzymanie się od przekazywania informacji, które nie zostały potwierdzone przez służby" - zaapelowała za pośrednictwem mediów społecznościowych policja z Ostrołęki.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" - czytamy w komunikacie policji.

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu w środę rano weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go.

Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże.

„Śledczy zabezpieczyli również jego telefon komórkowy, w którym natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku" - podała mazowiecka policja.

- Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Maciej Kierwiński, szef MSWiA. Towarzyszyła mu Barbara Nowacka, minister edukacji.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs.

„Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Co wiadomo w tej chwili? Nastolatek wszedł na teren szkoły w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem zaatakował jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni są nauczycielka i dyrektor szkoły.

Zaatakowany dyrektor, Krzysztof Ochmański przekazał w rozmowie z Polskim Radiem RDC, że 15-latek miał przy sobie trzy noże.

- Wbiegł i ranił woźną. Krzyk usłyszałem, ale jak wybiegłem na korytarz, to niestety nie widziałem, co się stało, bo korytarz był pusty - relacjonował Krzysztof Ochmański. - On dotykał klamki drzwi i zwrócił się w moją stronę z rękami do góry. Zranił mnie tylko ostrzem noża, takiego dłuższego, bo on miał trzy noże, i uderzył mnie trzonkiem. W tym czasie już jakoś tam go opanowałem – opowiadał dalej.

Jak dodał, napastnik wyrwał się mu i dopiero wtedy dyrektor zdał sobie sprawę, że w rękach trzyma prawdziwy nóż.

Motywy działania 15-latka nie są znane. To absolwent placówki, obecnie uczeń szkoły średniej. Policja nie ma informacji, czy napastnik coś krzyczał w trakcie ataku ani czy podawał jakieś powody swego działania.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce prok. Elżbieta Edyta Łukasiewicz przekazała w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że sprawą 15-latka zajmie się wydział rodzinny i nieletnich Sądu Rejonowego w Wyszkowie. Jak zaznaczyła, śledczy na miejscu na bieżąco zabezpieczają ślady i dowody. Materiały zostaną przekazane do sądu. Łukasiewicz wyjaśniła jednocześnie, że osoba, która skończyła 15 lat, może odpowiadać za swoje czyny jak dorosły. Decyzję w tej sprawie podejmie jednak sąd. PAP

eprasa.pl c301dbb06e

LITERATURA

Twardoch gra w zupełnie innej lidze niż większość śląskich pisarzy. Bliżej mu do noblisty Gerharta Hauptmanna

Szczepan Twardoch został podwójnym laureatem Nagrody Literackiej Nike za powieść „Null", a dla pisarza to też druga nagroda czytelników po „Morfinie". Więcej niż jedną zdobyli dotąd tylko Olga Tokarczuk i Mariusz Szczygieł. Twardoch gra w zupełnie innej lidze niż większość śląskich pisarzy. Bliżej mu do Gerharta Hauptmanna, który ze śląskiego tematu zrobił literaturę dla szerokiej publiczności, potrafił literacko wyjść poza hajmat i trafić przy tym do masowego czytelnika

Roman Balczarek

„Null" jest inny. To pierwsza książka Twardocha, która tak mocno zaciera granicę między fikcją literacką a dokumentem. Zresztą początkowo miał to być reportaż o wojnie w Ukrainie, bowiem Twardoch od lat aktywnie wspiera wojsko ukraińskie, organizuje zbiórki na sprzęt, jeździ z zaopatrzeniem i wielokrotnie widział front na własne oczy. Ale jak przyznał w wywiadach, podczas pracy nad reportażem zdał sobie sprawę, że nie odnajduje się w tym gatunku i jest zbyt mocno związany z beletrystyką. I tak, w świecie zmęczonym latami rosyjskiej agresji, w którym spływające zewsząd relacje z wojny w Ukrainie coraz częściej ustępują miejsca powtarzalnym kalkulacjom ekspertów, Twardoch wprowadził bardzo świadomy głos. Łącząc możliwości literatury pięknej z dokumentacją życia na froncie, próbuje pokazać coś, czego nie odda ani ekspert, ani reporter: jak wygląda wojna XXI wieku oczami i głosem ukraińskiego żołnierza.



FOT. ŁUKASZ GDAK

Nagroda Nike została przyznana za powieść „Null"

Styl

W polskiej krytyce literackiej utarło się swojego czasu określenie, że język powieści staje się bohaterem utworu, i tak też jest w „Nullu", chociaż każdy, kto czytał już Twardocha, może się spodziewać, jaki będzie właśnie język. Pełen marazmu, brutalny, przepełniony technicznym żargonem wojskowym i balansujący między anhedonią a silnymi emocjami, jest w „Nullu" bohaterem równie ważnym co sam narrator. Zresztą, co tu dużo mówić z perspektywy recenzji – tak jury, jak i czytelnicy wyrazili swoje zdanie. To, co ważne, to jednak fakt, że Twardocha bez problemu można odróżnić od innych twórców, ale jednocześnie każda jego powieść ma swój własny unikatowy pomysł.

Idąc za porównaniem redaktora Zasady, faktycznie Szczepan Twardoch to Christopher Nolan polskiej literatury, który nie dość, że osiąga sukces komercyjny, to jeszcze każde swoje dzieło opiera na konkretnym chwycie narracyjnym. W „Morfinie" jest tajemnicza przyjaciółka, która jako druga narratorka zwraca się do bohatera; w „Drachu" historię snuje wszechwiedząca istota, która każdy moment przeżywa w tym samym czasie; w „Królu" narrator gmatwa przeszłość, a w „Pokorze" (która jest moim zdaniem największym osiągnięciem Twardocha) mamy do czynienia z narracją przetworzoną niemalże w całości przez cierpiącego na obsesyjne zauroczenie Aloisa Pokorę, a w dodatku całość spójnie łączy się z tym, że każda z postaci darzy kogoś nieodwzajemnionym uczuciem.

Powiedzmy, że Śląsk

Teoretycznie pierwszą powieścią pisarza o Śląsku była „Epifania wikarego Trzaski" z 2007, ale (naj)ważniejszą okazał się wydany siedem lat później „Drach". I sto pieronów, cóż to była za literatura. Sam autor przyznał, że etap planowania zajął mu w tym przypadku znacznie mniej czasu niż zazwyczaj, bowiem wszystko, czego potrzebował do jej napisania, nosił już w sobie. Zresztą dla mnie „Drach" pozostaje czymś więcej niż tylko rynkowym fenomenem. To był mój pierwszy, w pełni świadomy kontakt z dojrzałą literaturą współczesną. Do rąk gimnazjalnego szczyla, który do tej pory poza szkolnymi lekturami pochłaniał co najwyżej światy Andrzeja Sapkowskiego czy J.K. Rowling, trafiła książka w pewnym sensie formująca, ale to nie ma znaczenia.

„Drach" to jak usłyszenie wszystkich opowieści rodzinnych w tym samym momencie i obejrzenie epickiego kilkugodzinnego filmu. A na dokładkę zostawia z uczuciem pustki po przeczytaniu wyjątkowo opasłej książki, chociaż sam w sobie nie jest specjalnie długi. Powieść totalna, intymna i będąca dokładnie taką epopeją, jakiej potrzebowaliśmy u początków śląskiej wiosny. I potem kolejne sześć lat czekania i do księgarń zawitała „Pokora". Tym razem dostaliśmy wyjątkowo dojrzałą książkę i okazało się, że jest czymś więcej niż „Drach". Otrzymaliśmy spójną i skupioną historię zagubionej jednostki, której droga prowadzi przez wszystkie możliwe rozumienia śląskości. A do tych wszystkich rozważań tożsamościowych Twardoch dodał dwie pierwotne warstwy budujące postacie: miłość i byt. „Pokora" to wiwisekcja Górnego Śląska z lat 1918-1921, przeprowadzona przez pryzmat klas i statusu majątkowego. Tymi dwoma książkami (oraz swoją działalnością, o której za chwilę) pisarz zrobił więcej dla tożsamości śląskiej niż niejeden działacz. I chociaż „Pokora" w okolicach premiery była utożsamiana ze sprawnym czytadłem i książką skrojoną pod bestseller Empiku, to ostatecznie okazała się tak perfekcyjnie uchwycić zeitgeist, że wielu historyków mogłoby o tym tylko pomarzyć.

Król

Zanim jednak Twardoch wypracował balans między literackim eksperymentem a rynkowym triumfem, jego droga wiodła przez zupełnie inne rejony. Swoje pierwsze kroki stawiał przecież w fantastyce, publikując na łamach pism branżowych i szukając własnego głosu z dala od głównego nurtu. Studiował na Uniwersytecie Śląskim – w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych – socjologię i filozofię. Zajmował się publicystyką, pisywał felietony i eseje, a jego teksty można było znaleźć nawet w magazynach o broni palnej. Prawdziwy przełom przyszedł wraz z „Wiecznym Grunwaldem" z 2010 roku, gdzie połączył powieść historyczną z fantastyką, a nawet z elementami sci-fi, całość doprawiając bohaterem rozdartym między polskością a niemieckością. Częściowo te poszukiwania powróciły w „Morfinie" z 2012 roku, co zostało nagrodzone Paszportem „Polityki" i Nagrodą Publiczności Nike. Jednak to „Król" z 2016 roku okazał się tytułem, który rozbił bank i przyniósł Twardochowi największą sławę. Powieść o przedwojennej, żydowskiej Warszawie i Jakubie Szapiro odniosła spektakularny sukces, w równej mierze zachwycając krytyków, co masową publiczność. Twardoch był chwalony zarówno przez czytelników, jak i przez znawców tematyki żydowskiej, bo Ślązak skutecznie udowodnił, że jeśli rozumie się jedno pogranicze, to ma się również ogromne zrozumienie dla innych. „Król" został przetłumaczony na wiele języków, zyskując uznanie m.in. w Niemczech i USA. Ekranizacja w formie wysokobudżetowego serialu dla Canal+ i adaptacje teatralne tylko napędziły ten fenomen. Szacuje się, że same polskie nakłady tej jednej powieści przekroczyły grubo 100 tysięcy egzemplarzy, windując łączną sprzedaż książek Twardocha w okolice miliona sztuk. To pułap, o którym większość rodzimych twórców literatury pięknej może jedynie pomarzyć.

Wizerunek

W Polsce Twardoch funkcjonuje niemal jako instytucja. Pisarz-celebryta nierzadko wsadzający kij w mrowisko publicznych debat, a w dodatku postać o bardzo zmaskulinizowanym wizerunku. Bywał ambasadorem luksusowych marek, eksploruje archetypiczne męskie zachowania, a jednocześnie potrafi przyznać, że ciężko pracował to jego dziadek w kopalni, a on prowadzi życie pisarza, bo po prostu do niczego innego się nie nadawał. Co ciekawe, od lat jest postacią nie tyle wyśmiewaną w memach, co stawianą na piedestale, jako postać pokroju gigachada. No i chłopcy grający w symulatory osadzone w średniowiecznej Europie regularnie wrzucają screeny z tworzenia samodzielnego państwa śląskiego z księciem Szczepanem na czele. Twardoch stale podkreśla swoją śląskość, tłumaczy, że nie jest ani Polakiem, ani Niemcem, potrafi odgryźć się szowinistycznej skrajnej prawicy i jest niezwykle cenionym komentatorem spraw śląskich. I chociaż z biegiem lat nieco ograniczył swoje prowokacyjne wystąpienia, to nie oszukujmy się – skrajna prawica tak zniszczyła w Polsce debatę publiczną, że dzisiaj zamiast merytorycznej dyskusji jedyne, co można dostać za inne zdanie, to hejt i nagonkę. Tak sprawa wygląda w Polsce.

Niemiecki rynek

W Niemczech z kolei – które od lat pozostają dla Twardocha najważniejszym i najbardziej lukratywnym rynkiem zagranicznym – jego recepcja ma nieco inny, bardziej elitarny odcień. Niemieccy krytycy, w czym ogromna zasługa tłumaczeń Olafa Kühla, widzą w nim przede wszystkim europejskiego intelektualistę. Traktują jego książki nie tyle jako zgrabne bestsellery, co studium XX-wiecznej historii i skomplikowanych tożsamości. I choć powieści Ślązaka z powodzeniem trafiają na półki księgarń we Francji, Holandii czy Czechach, to właśnie rynki niemieckojęzyczne udowadniają, że Twardoch faktycznie potrafił wyjść ze swoją twórczością daleko poza Śląsk

eprasa.pl c301dbb06e

i Polskę. Zresztą to w Niemczech pojawiają się głosy krytyków i dziennikarzy mówiących otwarcie o szansach na literackiego Nobla, co w Polsce raczej nie jest (przynajmniej na razie) do pomyślenia. Tu Twardoch został zaszufladkowany jako „pisarz z Empiku" i twórca nazbyt poczytny, by środowisko literackie mogło go w pełni i bez kręcenia nosem docenić. Póki co, z polskich pisarzy jedynie Olga Tokarczuk potrafiła zyskać uznanie krytyki, jednocześnie godnie zarabiając na pisaniu.

Waldkauz

Rok 2026 zapowiada się jako najważniejszy dla Twardocha od lat. Z jednej strony jego wieloletnie i realne wsparcie dla wojsk ukraińskich zostało podwójnie ukoronowane: najpierw tym, że mógł przelać te doświadczenia na papier w postaci „Nulla", a teraz faktem, że powieść zdobywa najwyższe wyróżnienia (w tym podwójną Nagrodę Nike). Z drugiej strony – już za tydzień Twardoch wraca na Śląsk w najnowszej powieści „Waldkauz", która wydaje się, stanowi ponowne podejście do tematyki fantastycznej. Ma nam przedstawić krainę pełną bebok ów, smoków, gadających ptaków i ludzi obdarzonych nadprogramową duszą.

Liga

Twardoch gra tym samym w zupełnie innej lidze niż większość śląskich pisarzy. Jest o tyle wyjątkiem, że sprawnie porusza się pomiędzy tematyką śląską a tematami leżącymi daleko poza hajmatem i – co najważniejsze – na obu tych polach odnosi sukces. Jest najbardziej rozpoznawalnym autorem z Górnego Śląska, doczekał się ekranizacji „Króla", a na horyzoncie majaczy już filmowa „Morfina" w reżyserii Pawła Maślony (twórcy tegorocznego serialu „Lalka" dla Netflixa).

Spośród wszystkich pisarzy śląskich, jacy przychodzą mi do głowy (z całym szacunkiem dla Janoscha i Horsta Bienka), to właśnie Twardochowi najbliżej do Gerharta Hauptmanna – pierwszego Ślązaka z literacką Nagrodą Nobla. Obaj twórcy odnieśli sukces finansowy, zdobyli głębokie uznanie i obaj stali się celebrytami za sprawą tego, co robią (a nie za to, że po prostu są). W swojej twórczości dotykali prawdziwych, ludzkich problemów i potrafili stać blisko bohaterów, których otaczała niesprawiedliwość. „Tkacze" Hauptmanna są bezsprzecznie najważniejszym dziełem literatury ogólnośląskiej, zaś w literaturze dotyczącej samego Górnego Śląska to podium zajmują dziś „Kajś" Zbigniewa Rokity oraz „Drach" i „Pokora" Twardocha. Oprócz tego, Twardoch i Hauptmann mogą pochwalić się zagraniem krótkich epizodów w ekranizacjach swoich powieści („Król" z 2020 roku oraz „Phantom" z 1922 roku). No i jeszcze jedno: Gerhart Hauptmann otrzymał swojego Nobla dokładnie w wieku 50 lat. Szczepan Twardoch za chwilę skończy lat 47.

LITERATURA

Twardochmania w Pilchowicach? Czujemy taką radość, jakbyśmy sami zostali docenieni

Wychodzimy z założenia, że Pilchowice to dla niego przede wszystkim dom – przestrzeń spokoju, prywatności i odpoczynku – mówi Maciej Gogulla, wójt gminy Pilchowice

Paweł Pawlik

W Pilchowicach macie Twardochmanię jak w Wiśle kiedyś Małyszomanię?

Może nie przybiera to aż tak skrajnej formy, ale oczywiście postać Szczepana Twardocha jest u nas powszechnie znana. Wszyscy mamy świadomość, jak ogromny sukces odniósł w tak wymagającej dziedzinie, jaką jest literatura.

Pewnie cała miejscowość śledziła rozdanie nagród Nike w domu kultury?

Szczepan jest związany z Pilchowicami od dzieciństwa. Żyją tu osoby, które chodziły z nim do tej samej szkoły i najzwyczajniej w świecie mu kibicują, szczerze ciesząc się z jego osiągnięć. Porównanie z Małyszem jest o tyle trafne, że ta duma jest zjawiskiem całkowicie naturalnym. W pewnym stopniu traktujemy jego sukcesy jak nasze własne. Kiedy dowiadujemy się o kolejnych prestiżowych wyróżnieniach, takich jak nominacje czy nagrody Nike, przez moment czujemy taką radość, jakbyśmy sami zostali docenieni. Znając Szczepana, jestem przekonany, że nie ma nic przeciwko takiemu wsparciu ze strony lokalnej społeczności.

Panowie są na „ty"?

Tak. Jesteśmy w podobnym wieku i mieliśmy okazję spotkać się przy różnych okazjach. Okazuje się, że mamy nawet wspólnego przodka. Z tego powodu zdarza się, że pół żartem, pół serio, zwracam się do niego per „kuzynie".

W takich niedużych miejscowościach to wójt jest najważniejszy z punktu widzenia lokalnej społeczności, a w Pilchowicach pan jest chyba drugi.

Nie sądzę, abym zajmował drugą pozycję, natomiast lider jest bezdyskusyjnie jeden i jest nim Szczepan Twardoch. Zupełnie mi to nie przeszkadza – umówmy się, że na drugim końcu Polski nikt pewnie nie kojarzy wójta Pilchowic, ale jestem przekonany, że większość osób doskonale zna twórczość Szczepana Twardocha.

Dla gminy to ekwiwalent reklamowy wart miliony.

To bezcenna forma promocji gminy na skalę ogólnokrajową, a niewykluczone, że i globalną. Doświadczam tego w codziennej pracy samorządowca. Poruszając się po różnych zakątkach Polski, zauważam, że na dźwięk nazwy naszej gminy moi rozmówcy niemal natychmiast reagują nazwiskiem Szczepana. To dla nas ogromny atut, również z powodów czysto wizerunkowych. Na Dolnym Śląsku istnieją drugie Pilchowice, znane ze słynnej zapory wodnej, z którymi bywamy myleni. To w dużej mierze zasługa Szczepana, że w powszechnej świadomości coraz mocniej zakorzeniają się nasze Pilchowice – położone na Górnym Śląsku, w powiecie gliwickim. Wprowadziłem zresztą pewien stały zwyczaj. Przy okazji oficjalnych wizyt czy spotkań z delegacjami z naszych gmin partnerskich wręczam gościom upominek o unikalnym, lokalnym charakterze. To elegancka torebka skrywająca dwie rzeczy, które – jak zawsze podkreślam – zrodziły się w gminie Pilchowice. Pierwszą z nich jest doskonały miód od naszych rodzimych pszczelarzy, drugą natomiast – jedna z powieści Szczepana opatrzona jego osobistym autografem. Pisarz nigdy nam nie odmawia. Regularnie, gdy nasze zapasy dobiegają końca, podrzucamy mu pakiet książek do podpisu, dzięki czemu dysponujemy wyjątkową wizytówką gminy.

Pilchowice, miejsca, klimat można znaleźć łatwo w książkach Twardocha?

Oczywiście. Jako mieszkańcy tych ziem czujemy się w szczególny sposób wyróżnieni przez jego twórczość. Poza uniwersalnymi emocjami, które dzielimy z czytelnikami z innych części kraju, w naszym przypadku dochodzi niezwykle silny pierwiastek tożsamościowy – nasz śląski heimat. Sprawia on, że tę literaturę odbieramy w zupełnie innej, głębszej perspektywie. Szczepan opisuje przestrzenie, które doskonale znamy z codzienności, dodatkowo pokazuje je takimi, jakimi zapamiętali je nasi przodkowie, dziadkowie czy pradziadkowie. Dla lokalnej społeczności ta proza ma nieprawdopodobny, wręcz sentymentalny wymiar. Sam należę do wiernych czytelników Szczepana – przeczytałem wszystkie jego książki i na mojej domowej półce zajmują one honorowe miejsce.

Będzie Nobel?

To perspektywa, która wywołuje ogromne emocje – przyznam, że na samą myśl mam ciarki na plecach. Nie chcę zapeszać, pozwólmy historii biec swoim rytmem, a czas pokaże, co przyniesie przyszłość. Sam fakt, że o tym rozmawiamy, budzi ogromną ekscytację. Taki sukces byłby dla naszej gminy wydarzeniem o charakterze epokowym.

Przyjeżdżają do Pilchowic pielgrzymki fanów twórczości Szczepana Twardocha?

Na tym etapie są to raczej indywidualne wizyty pasjonatów, koneserów oraz badaczy literatury.



FOT. ARC

Maciej Gogulla, wójt Pilchowic, rodzinnego miejsca pisarza

Jeśli jednak padnie wspomniany Nobel, ta dynamika z pewnością się zmieni.

Łatwo spotkać literata w piekarni czy parku?

Wszyscy mocno kibicujemy Szczepanowi, jednak nasi mieszkańcy mają pełną świadomość, że jest on osobą powszechnie znaną, a co za tym idzie – niezwykle zajętą. Nie jest tak, że można go bez trudu spotkać na co dzień w osiedlowym sklepie czy na poczcie. Owszem, takie sytuacje się zdarzają, ale ze względu na napięty terminarz pisarza należą do rzadkości. Jako społeczność staramy się to w pełni szanować. Wychodzimy z założenia, że Pilchowice to dla niego przede wszystkim dom – przestrzeń spokoju, prywatności i odpoczynku.

Jest coś w tym kawałku ziemi, że rodzi dusze, które mają coś szczególnego światu do przekazania?

Wierzę, że Górny Śląsk – ze swoją skomplikowaną historią i potężnym ładunkiem emocjonalnym – stanowi niezwykle silne źródło twórczej weny. Tam, gdzie stykają się skrajne ludzkie doświadczenia, naturalnie rodzi się potrzeba przelania ich na papier lub wyrażenia poprzez inne formy sztuki. Być może właśnie dlatego lokalni twórcy wydają tak poruszające owoce; po prostu na przestrzeni wieków działo się tu niezwykle dużo. Artystów cechuje szczególna wrażliwość i chęć ocalenia tej pamięci dla kolejnych pokoleń. Dzięki wybitnym postaciom, takim jak Szczepan Twardoch, Zbigniew Rokita czy związany z ziemią gliwicką Horst Bienek, śląska tożsamość z pewnością przetrwa.

Ta trudna historia jest zapisana w waszych genach?

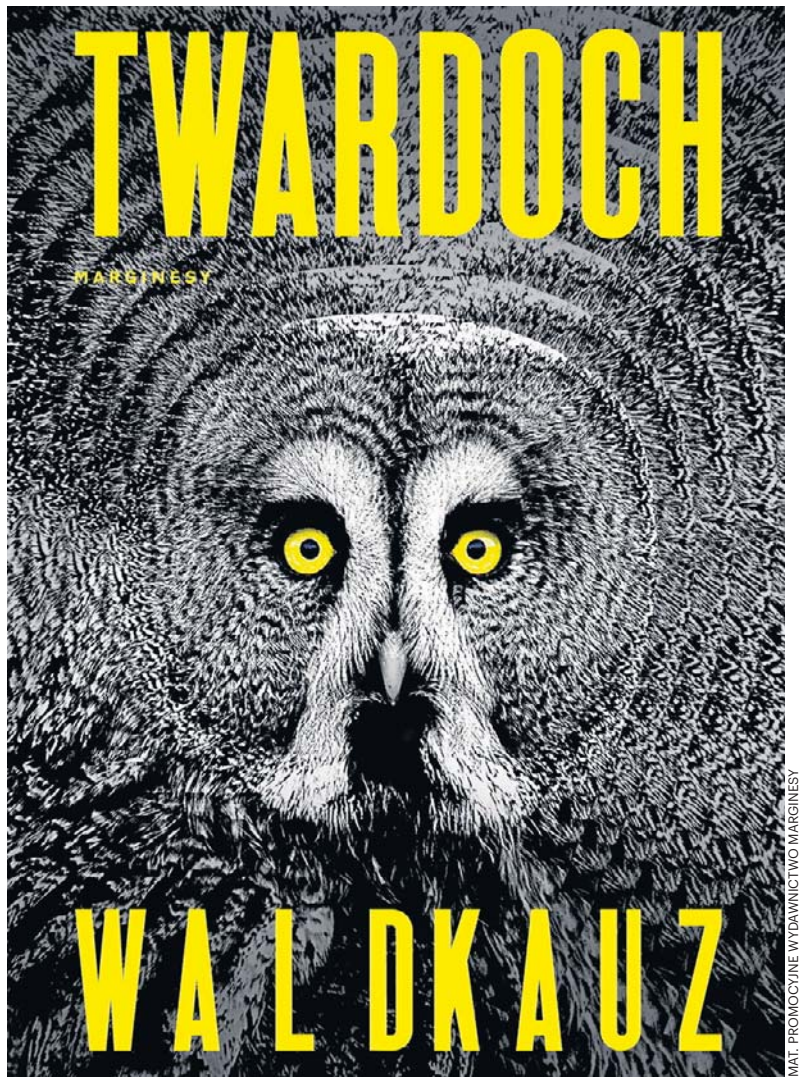
Zdecydowanie tak, nawet jeśli na co dzień nie do końca uświadamiamy sobie siłę tego wpływu. Jestem głęboko przekonany, że te skomplikowane losy regionu stanowią naszą integralną część, przekazywaną podświadomie z pokolenia na pokolenie. Ten unikalny pierwiastek śląskości – co z dumą podkreślam również jako Ślązak – nieustannie w nas trwa.

eprasa.pl c301dbb06e

LITERATURA

Ziemia drży, mrok wychodzi z ludzi, nadchodzi czas człowieczy

Wilhelm Pisulla zna mowę ptaków i rozmawia z utopcami, ale nawet on nie potrafi odnaleźć pożartego przez bestię wojny syna. Powieść Szczepana Twardocha „Waldkauz" ukaże się 14 października nakładem Wydawnictwa Marginesy. Publikujemy fragment przedpremierowo



MAT. PROMOCYJNE WYDAWNICTWO MARGINESY

Szczepan Twardoch

Wieczór zrobił się nagle chłodny. Zatrzymałem się na chwilę, zapaliłem zapałkę i spojrzałem na zegarek. Było późno i chciało mi się palić, a nie miałem już cygara, chciało mi się też bardzo napić mleka albo zjeść krupnióka, nie miałem żadnej z tych rzeczy, nie miałem też siły, by zająć się sprawą zleconą mi przez tajnego radcę Breitenberga. To może przecież poczekać do jutra, powiedziałem sobie, francuskie wojsko nigdzie się nie wybiera, zostaną tutaj co najmniej do plebiscytu, pojechałem więc do domu.

Nie, nie pojechałem do domu, ponieważ nie mam już domu. Pojechałem do wielkiego, zbyt dużego jak dla wachmistrza policji mieszkania, o którem nikt ani w mej dawnej, ani w aktualnej robocie, jak mi się zdawało, nie wiedział, we wszystkich aktach podawałem bowiem adres pozbawionej łazienki i ustępu, mrocznej klitki w oficynie bytomskiej kamienicy niedaleko koszar, pod którem żywota swojego dziesięć lat temu dokonali byli moja mamulka – tam zatrzymywałem się czasem po służbie albo kiedy potrzebowałem być sam.

Gliwickie mieszkanie oficjalnie zajmowała wdowa Aurelia Hache, której od siedmiu lat hojnie płaciłem za to, by pozostając oficjalną lokatorką kamienicy należącej do Beamtenwohnungs-verein, czyli Stowarzyszenia Mieszkaniowego Urzędników, mieszkała raczej u swojej siostry we Wrocławiu, o wiele bogatsza dzięki mojem złotem markom. Reszcie dostojnych lokatorów, na przykład mieszkającemu w drugiem lokalu na tem samem piętrze wraz z rodziną nauczycielowi nazwiskiem Krzinsik, wdowa zakomunikowała, iż jestem jej siostrzeńcem, ja zaś dbałem o to, by nie czuli ochoty donosić do stowarzyszenia, że wdowa sama w mieszkaniu nie przebywa.

Do rzeczonego więc mieszkania w kamienicy B.W.V. przy Schroterstrase w Gleiwitz, O.S., które nie jest już domem, a kiedyś było, dotarłem bardzo zmęczony, zarówno jazdą, jak i przymusowemi postojami na posterunkach polskim, niemieckim i francuskim. Wniosłem kołowiec do mieszkania, postawiłem w korytarzu. Na mieszkanie składały się sień, z której drzwi po lewej stronie prowadziły do bawialni, dalej sypialnia, która kiedyś przynależała do mnie i do Ursuli, po prawej zaś stronie łazienka z gazową termą do ciepłej wody, jak przystało na zamożne, mieszczańskie pomieszkanie, następnie obszerna kuchnia ze spiżarnią i pokój, w którem kiedyś spali moi synowie. Sufi ty były wysokie, ozdobione sztukateriami, w kuchni i łaźni znajdowały się wszystkie nowoczesne udogodnienia, była też oczywiście elektryczność, w końcu nie mieszkamy w Polsce, żeby siedzieć przy lampie naftowej. Wszedłem na chwilę do bawialni, w której prawie nie bywałem i w której wszystkie meble przykryte były od dawna białemi prześcieradłami, by nie kurzyć się nieużywane, czułem, że czegoś szukam, ale nie wiedziałem czego, więc skierowałem się do łazienki i obmyłem, a straciwszy ochotę na tytoń, wziąłem sobie kawałek chleba, kawałek wusztu, szklankę mleka, którą wypiłem duszkiem, i nalałem sobie jeszcze kieliszek koniaku, poczem usiadłem przy biurku w sypialni, która pełniła też funkcję mojego gabinetu, i długo patrzyłem na stojącą obok aparatu telefonicznego oprawioną w czarną ramkę fotografię wykonaną w zakładzie Volkmanna w roku 1916. Aparat był mosiężny, na stojaku z mikrofonem wisiała przykładana do ucha słuchawka w kształcie dzwonka. Płacił zań Breitenberg. Fotografia uwieczniała moją rodzinę, której już nie ma. Zapłaciłem za nią swojem życiem – na zdjęciu siedziałem na krześle z poręczami, elegancko założywszy nogę na nogę, z cygarem w dłoni, za mną stała moja żona z ręką na mojem ramieniu, obok mały, pięcioletni Karlik w marynarskiem ubranku, po drugiej stronie mój ukochany Franz, w mundurze jednorocznego ochotnika, niech będzie ten mundur przeklęty i ojczyzna, która nań go włożyła, i ja, który nie zdołałem zeń go zedrzeć. Wstałem, poszedłem po drugi kieliszek i po chwili wahania wróciłem do stołu i fotografii i z całą butelką. Nakręciłem korbą sprężynę stojącego na komodzie gramofonu i nastawiłem szelakową płytę z zimowemi pieśniami Schuberta. Od dawna nie potrafiłem przeczytać żadnej książki, słowa zlewały się w krzyk, a potem w wycie, zwykle wieczorami siadywałem więc przy biurku i patrzyłem na tę fotografię tak długo, aż przestawałem czuć cokolwiek. W końcu, ogłuszony wewnętrznem bólem, otworzyłem dobrze ukryty pod podłogą sypialni sejf, obracając pokrętło według kodu, na który składał się dzień, miesiąc i rok urodzin Franza, i przeliczyłem pozostałe w niem złote dwudziestomarkowe monety z wizerunkiem cesarza Wilhelma i, kilka starszych friedrichsdorow, i przypomniałem sobie dane słowo, którego nie dotrzymałem i chciwość, wskutek której stałem się tego złota posiedzicielem, i starego Fonfarę. O niem jednak może później. Schowałem pistolet do sejfu – żeby nie kusił. Umieściłem z powrotem na sejfie fragment podłogi wraz z parkietem, zaciągnąłem dywan. Złota nie zostało wiele, a Ursula niedługo znowu wyśle mi telegram. Gramofon już nie grał. Z tą myślą przebijającą się przez bol rozebrałem się, zdjąłem z nadgarstka zegarek Franza i położyłem na nachtiszu, założyłem koszulę nocną, poczem, spryskawszy pościel perfumem, położyłem się do pustego łóżka i zamknąłem oczy. Stŏwej, zgniyłku strzelōny, ale już – powiedziała moja druga dusza. Otwarłem oczy. Na parapecie za oknem mojej sypialni usiadł szary waldkauz – czyli puszczyk, po wasserpolsku, to jest pō naszymu, zwany też „katus", ale to brzydkie słowo. – Hu-huuuuuuuu – powiedział puszczyk, a ja rozumiałem mowę ptaków, lecz ten nie mówił nic konkretnego, po prostu sobie huczał. Spodziewałem się go. To moja druga dusza zbiera się do podroży, zrozumiałem, to dlatego chciało mi się koniaku i mleka. Druga dusza potrzebowała mleka, aby się posilić, a koniaku, żeby odejść.

Wstałem, otwarłem okno, puściłem ją, położyłem się z powrotem, zamknąłem oczy i zasnąłem, by mogła zająć się swojemi sprawami, ale zasnąłem też dlatego, że bez niej świat, trudny dla mnie i na co dzień, stawał się już absolutnie nie do zniesienia. Wendelin, o którem może później, a który zna się na takich rzeczach, powiedział mi kiedyś, że gdy druga dusza opuszcza czyjeś ciało, to jakby przestawała działać prawa półkula mózgu, jak przy prawostronnej apopleksji. Nie wiem, czy to prawda, ale rzeczywiście słabła mi wtedy lewa połowa ciała, powłóczyłem nogą, lewa ręka nie chciała się poruszać, więc najlepiej było się położyć. Nie mogłem też być między ludźmi: świat bez mojej drugiej duszy rozsypywał się na wiele niepowiązanych fragmentów, ludzkie twarze stawały się potwornem zbiorem oczu, ust i nosów pozbawionem sensu i ładu, ściany zapadały się pod sufitami, przestrzeń traciła poziom i pion, ruch zlewał się z bezruchem, przeszłość z przyszłością, powóz jadący ulicą wcale nią nie jechał, tylko znajdował się nieruchomy co chwila w innem miejscu, słowa, chociaż zrozumiałe, nie układały się w sens.

Jest sierpień 1920 roku. Na Górnym Śląsku wrze. Polszczyzna miesza się z niemczyzną, j. śląski z angielskim i francuskim alianckich żołnierzy. Do biura Wilhelma Pisulli, ekswachtmeistra gliwickiej policji kryminalnej, a dziś prywatnego śledczego firmy Detektiv-Lux przychodzi zrozpaczona kobieta. Szuka swojego dziecka. Ale ani ona nie jest tą, za którą się podaje, ani on nie jest zwyczajnym detektywem. Pisulla ma dwie dusze i ta druga, nieochrzczona, jeszcze nigdy nie wyła tak głośno. Uspokoić ją mogą jedynie mleko i koniak. To za ich sprawą rozszalały głos pod postacią waldkauza, czyli puszczyka, wyrusza na subtelne łowy, by potem wracać do opuszczonego przez rodzinę mężczyzny. Syn Pisulli, Franz, zaginął na wojnie, zaś żona, zabierając młodszego Karliczka, odeszła. Wilhelmowi został tylko Wendelin Draga, najbliższy przyjaciel z dzieciństwa i człowiek zbyt wielu sekretów. Waldkauz jest historią pełną tajemnic, historią o męskiej przyjaźni i powinnościach względem najbliższych, odkupieniu, miłości i o tym, co kryje się w ciemnościach oddzielonych od naszego świata tylko półprzepuszczalną błoną.

eprasa.pl c301dbb06e

LITERATURA

Dziś gratuluję Nike, a za kilka lat...

Moją ulubioną książką Szczepana Twardocha jest ta, którą czytam - mówi Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, zaprzyjaźniony z pisarzem

Magdalena Nowacka-Goik

Łączy ich Śląsk, ale także literackość spojrzenia na świat, czasem też podobna wrażliwość.

Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach (a także felietonista DZ), od lat współpracuje z pisarzem Szczepanem Twardochem, przenosząc na scenę jego powieści. Podobno to właśnie on zaraził go teatrem, a z kolei specjalnie dla niego Szczepan Twardoch stworzył monodram „Byk", z powodzeniem grany od kilku lat.

- Gratuluję Szczepanowi serdecznie i to gratuluję aż dwóch nagród, bo to nie tylko nagroda główna, przyznana przez krytyków, ale także nagroda od czytelników, którzy czytają te książki, którzy potem przychodzą do nas, do teatru, zobaczyć je na scenie - mówi Robert Talarczyk.



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Robert Talarczyk i Szczepan Twardoch przyjaźnią się od lat

„Drach" powinien trafić na ekran. Może tak się stanie?

- Moją ulubioną książką Szczepana Twardocha jest „Drach", przenikanie się miejsca, czasu, akcji oraz bohaterów jest w tej powieści niezwykle sugestywne - mówi Robert Talarczyk.

- Oczywiście opowiada ona o Śląsku, co ma znaczenie. Chociaż nie jest to aż tak bardzo istotne, ponieważ Szczepan jest pisarzem uniwersalnym i opowiada w tym przypadku nie tylko o Śląsku, ale tak naprawdę o całym świecie, kondycji ludzkiej. Robi to w sposób przejmujący i niezwykle perfekcyjnie technicznie - mówi dyrektor Talarczyk.

- Miałem też przyjemność robić adaptację tej książki w teatrze i zdaję sobie sprawę, że scena - moim zdaniem - nie do końca unosi ten geniusz Szczepana. „Drach" to jest gotowy scenariusz filmowy. Wydaje mi się, że najlepszym miejscem, aby przenieść to wszystko, co Szczepan zapisał w tej powieści, byłby ekran filmowy. Mam takie marzenie, że może kiedyś udałoby się zrealizować scenariusz napisany na podstawie „Dracha", najlepiej przez samego autora - dodaje dyrektor Teatru Śląskiego.

Podkreśla jednak, że ceni wszystkie powieści Szczepana.

- Lubię z nimi przebywać. Najlepsza dla mnie w danym momencie jest więc ta, którą właśnie czytam - przyznaje.

To najważniejszy współczesny polski pisarz

Teraz taką jest „Waldkauz", powieść, która ukaże się nakładem Wydawnictwa Marginesy - oficjalną premierę zaplanowano na 14 października. - Jestem po lekturze powieści „Waldkauz" i to niezwykłe, jak ten człowiek potrafi opowiadać historię, wpleść w swoich opowieściach rzeczy, które są diametralnie różne, pisane różnym językiem, formą. Przed „Waldkauz" był „Null", za który otrzymał właśnie Nagrodę Literacką Nike, za co mu bardzo gratuluję. Moim zdaniem jest obecnie najważniejszym współczesnym polskim pisarzem i liczę na to, że za parę lat, tak jak teraz gratuluję mu Nike, będę mu gratulował Nobla - mówi z przekonaniem Robert Talarczyk.

REKLAMA 0011595123

Odnowa MOCNA JA.
TO BĘDZIE WIECZÓR DLA CIEBIE !

• Halina Mlynkova • Jakub Mauricz

16 października
Muzeum Śląskie w Katowicach
otwieramy drzwi o 16.30

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZISIAJ

ZADBAJ O SWOJE ZDROWIE.
ZRÓB MAMMOGRAFIĘ!

Panie w wieku 45–74 lat
zapraszamy na bezpłatną cyfrową mammografię.
Katowice, przy Spodku – plac Sławika i Antalla
16 października | 10.00–17.00
19 października | 8.30–15.30

ZAREZERWUJ TERMIN:
tel. 32 278 88 88 (7.00–18.00)
lub przez **Internetowe Konto Pacjenta**.



Nie odkładaj badań. Zadbaj o siebie!

Województwo Śląskie
Śląskie. DLA KOBIETY

eprasa.pl c301dbb06e

KULTURA

Z Ziemi Śląskiej do Polski. Czy aktor Marcin Gaweł zdradził? „Poszerzam pole działania, pole walki”

– W związku z moją zmianą barw klubowych i przejściem z Teatru Śląskiego w Katowicach do Teatru Narodowego w Warszawie otrzymuję wiele ciepłych słów i gratulacji, ale oczywiście zdarzają się też teksty, na poły żartobliwe, w stylu: „Czy ty nos nie zdradzosz, zostawiasz nas”. Ja nie mam takiego odczucia, chyba że miałbym dołączyć do „zdrajców” w stylu Szczepana Twardocha, który spaceruje ulicami Warszawy – mówi Marcin Gaweł

Magdalena Nowacka-Goik



FOT. KARINA TROJOK

Marcin Gaweł jest aktorem teatralnym, filmowym i serialowym

Śląski pisarz Szczepan Twardoch został laureatem Nagrody Literackiej Nike. A śląski aktor Marcin Gaweł, który grał w scenicznych produkcjach pisarza, też się cieszy?

Jeszcze jak! Oczywiście. Z całego śląskiego serca bardzo gratuluję Szczepanowi. Wielu z nas, osób ze środowiska kultury i sztuki, już od dawna sądziło, że to się powinno wydarzyć, że mu się należy. A z drugiej strony, wszystko przychodzi w odpowiednim momencie. Trendy myślowe, jakie nam Szczepan wyznacza, zapraszając do interpretowania rzeczywistości poprzez swoją literaturę, nie należą do prostych, łatwych i przyjemnych. On nas prowokuje do tego, byśmy patrzyli dalej i szerzej.

Ulubione książki albo postaci z jego twórczości? Stawiam, że „Drach”. W wersji scenicznej kreuje pan bohatera tej powieści, Reinholda Ebersbacha.

Na pewno stykanie się z twórczością Szczepana poprzez penetrowanie jej w teatrze jest naznaczone dla mnie dodatkową głębią, szczególnie że uczestniczył też w tworzeniu tych produkcji. „Drach” ma szczególne miejsce w moim sercu. Ale też ciepło myślę o „Pokorze” ze wspaniałą rolą Heńka Simona, naszego Ślonzoka z Teatru Narodowego. Tak przy okazji, jest nas tam coraz więcej.

O tym za chwilę, i to z grubej rury, ostrzegam. Ale jeszcze Szczepan. Jest pan aktorem nie tylko teatralnym, ale też filmowym i serialowym. Która z ostatnich książek byłaby dobra na ekranizację?

Za pomocą twórczości Twardocha można penetrować rzeczywistość na wielu płaszczyznach, poprzez różne dziedziny sztuki, także filmową. Warto w tym kierunku zerkać...

Tak przy okazji – był pan konsultantem do spraw języka śląskiego w serialu kryminalnym „Pionek”, dziejącym się na Śląsku. Serial zbiera świetne recenzje, ale ten śląski nie zawsze tam dobrze słychać.

No cóż, sam mam z tym problem. Język śląski jest moim pierwszym językiem jako język dzieciństwa, emocji. Z drugiej strony zajmuję się też tym zawodowo od ponad 20 lat. Zostałem poproszony o bycie konsultantem, zresztą nie jako jedyny, bo także m.in. mój kolega z Teatru Śląskiego, Darek Chojnacki. Na pewno należy docenić, że chcąc oddać regionalne realia, myśli się także o kwestiach językowych, tożsamościowych. Z drugiej, daleko nam do tego, jak stosuje się to w produkcjach hollywoodzkich. Ten gest jest dobrym krokiem, ale mam wrażenie, nie krytykując i szanując takie zaangażowanie ze strony produkcji nie tylko tego serialu, ale też innych projektów, że sama forma jest mocno ograniczona, powierzchowna, jakość zmieniamy na „jakoś”, czyli jakoś będzie. A to jest język i aby dobrze oddać w nim emocje, trzeba poświęcić czas na jego naukę, zrozumieć go emocjonalnie. Każde „wywalenie” się na jednym słowie słychać. Z drugiej strony, największym zagrożeniem języka bywają puryści językowi. I gdy ktoś zaczyna uczyć się teraz śląskiego, to od razu spotka się z zarzutem, że „u nas tak się nie godo”. Reasumując: wytrawny widz, poszukujący orgastycznych doznań językowo-tożsamościowo-artystycznych, przychodzi i mówi: „Ale jednak słychać, że nie są ze Śląska”. No słychać, bo nie są, bo nie znają. To tak jakby mieć pretensje do garbatego, że ma dzieci proste.

Czy Śląsk z powieści Szczepana Twardocha, jego obraz, to także pana Śląsk?

Moim Śląskiem jest mój Śląsk, to, w jaki sposób widzę go swoimi oczami. Przefiltrowany przez moje serce i emocje.

No to teraz z grubej rury. Ślązak jedzie do Warszawy, czyli Narodowy wygrywa ze Śląskim. Czy czuje się pan zdrajcą Śląska, porzucając macierzystą scenę i wiążąc się ze stolicą? Nawiasem, podobno złośliwców nie brakuje, ani też żartobliwych docinków.

No to faktycznie, strzeliła Pani ze znanej grubej rury. Pewnie wielu by chciało, abym tak powiedział. W związku z moją zmianą barw klubowych i przejściem z Teatru Śląskiego w Katowicach do Teatru Narodowego w Warszawie otrzymuję wiele ciepłych słów i gratulacji, ale oczywiście zdarzają się też teksty, na poły żartobliwe, w stylu „Czy ty nos nie zdradzosz, zostawiasz nas”. Ja nie mam takiego odczucia, chyba że miałbym dołączyć do „zdrajców” w stylu Szczepana Twardocha, który spa-

eprasa.pl c301dbb06e

ceruje ulicami Warszawy. Poszerzam pole działania. Warszawa nie jest mi miejscem obcym ani nowym, mieszkałem tak kiedyś przez osiem lat, działam tam też od lat zawodowo, teatralnie, ale też filmowo i serialowo. Ewentualnie mogę też powiedzieć, idąc za klasykiem, że poszerzam pole walki.

Ma pan etykietę śląskiego aktora. Nie jest to stygmatyzujące?

Pytanie, jak to rozumieć. Przede wszystkim: czuję się Ślązakiem. Jeśli więc ktoś powie o mnie „śląski aktor" czy „aktor ze Śląska", no to super. Tak samo jestem śląskim mężczyzną. Jeśli jednak ktoś rozumie to w ten sposób, że mogę grać tylko/aż Ślonzoków, to gratuluję szerokich horyzontów myślowych i noszenia w głowie siana z kaszą. Dla mnie ważne jest to, że noszę Śląsk w sercu, duszy, umyśle. To nie tylko sytuacja zawodowa, chociaż oczywiście przez 5 lat związała mnie ona mocno z regionem poprzez Teatr Śląski i wspaniałych dyrektorów, Roberta Talarczyka i Bogusia Jasioka, z którymi już jednak współpracowałem wcześniej. Gdyby Teatr Śląski nie stał się moim domem, nie byłbym tu, gdzie jestem, i nie przyszłaby do mnie propozycja z Teatru Narodowego. Moje związki ze Śląskiem – czy to rodzinne, czy przyjacielskie – pozostaną.

Nie będzie przeprowadzki do Warszawy?

Nie planuję. Nie wykluczam. Mieszkałem tam przez osiem lat. Na szczęście są pociągi, choć brakuje tych wieczornych. Podobno od stycznia dojadę do Warszawy w dwie godziny. Z Ziemi Śląskiej do Polski.

Taka analogia mi się nasuwa: swoją pracę w Teatrze Śląskim zaczynał pan od spektaklu „Makbet. (Macbeth). Work in progress" w reżyserii Henryka Baranowskiego, kończy też Szekspirem, czyli „Tragedyjo Hamleta, ksiyncia Dynymarku" w reżyserii Roberta Talarczyka.

Tak, ta analogia jest ciekawa, również w kontekście śląskiego języka. Byłem słuchaczem Studium Aktorskiego (dziś Szkoły Aktorskiej) przy Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego. Grałem szkockiego żołnierza. Byłem mocno zestresowany, mając świadomość, że gram z zawodowymi, doświadczonymi aktorami. Miałem taką kwestię: „Można mu wierzyć, skoro nam przedstawił i nasze plany, i co mamy robić w każdym szczególe". I ja to powiedziałem z silnym śląskim akcentem i intonacją. Nie umiałem inaczej.



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Marcin Gaweł jako Klaudiusz w spektaklu „Tragedyjo Hamleta, ksiyncia Dynymarku"

I wtedy dziś już śp. reżyser zapytał, co ja mówię, na to ja: „No godom tak jaki mom tekst". Wtedy okazało się, że czeka mnie długa praca i nie zawsze mam mówić na scenie po śląsku. I tak od zdarcia moich śląskich naleciałości i próby zagrania po polsku...

Dochodzimy do spektaklu, gdzie pana śląszczyzna jest pożądana i wymagana. Zatrzymując się przy śląskich rolach, trzeba wspomnieć o „Tkoczach" w reżyserii Mai Kleczewskiej. Spektakl obsypany nagrodami, a jeśli chodzi o te indywidualne, to jedna trafiła też do pana. To rok 2025, a w tym roku także Nagroda Prezydenta Katowic w dziedzinie kultury. Nie można powiedzieć, że w swojej śląskiej ojczyźnie i za swoją śląskość nie został pan doceniony.

To prawda, nagrody powędrowały zarówno dla samego spektaklu, jak i dla aktorów, m.in. Grażyny Bułki i Oli Bernatek, no i dla mnie. Znalazłem się w gronie wspaniałych laureatów i byłem bardzo wzruszony. Nagroda Prezydenta Katowic jest dla mnie równie ważna, bo chociaż urodzony w Tarnowskich Górach, wychowany w Zabrze, ale jestem mocno związany z Katowicami. Tu mieszkam. I bardzo dobrze się tu czuję, to dobre miejsce. Dla mnie wyjątkowe. Mam zamiar nadal brać udział w wielu projektach związanych z tym miastem.

Kolejna analogia teatralno-życiowa w kontekście pana planów zawodowych, jaką zauważyłam: w 2013 roku grał pan w monodramie „Synek", gdzie występuje m.in. postać słynnego hollywoodzkiego aktora, który okazuje się mieć śląskie korzenie. Warszawa to wprawdzie nie Los Angeles, a Teatr Narodowy nie Dolby Theatre w Hollywood, ale można pokusić się o pewne porównanie.

To był nieco prowokacyjny zabieg. Ten monodram był dla mnie bardzo ważny i jeśli tylko czas pozwoli, mam ogromną potrzebę serca, aby do niego wrócić. Moja mocna, autorska wypowiedź, ale też teksty Zbigniewa Kadłubka z książki „Listy z Rzymu" i teksty Zbigniewa Stryja.

Sztuka doceniona, przypomnijmy – spektakl otrzymał Grand Prix (2013) oraz śląską Złotą Maskę 2014 w kategorii Nagroda Specjalna a także, uwaga, nagroda stolicy – Grand Prix na 11. Ogólnopolskim Przeglądzie Monodramu Współczesnego w Warszawie. Ta Warszawa dostrzegła Marcina Gawła dużo, dużo wcześniej. Żeby jednak nie było, że to jakiś śląski kompleks, to ma pan na swoim koncie role niezwiązane ani z Górnym Śląskiem, ani ze śląskim językiem, jak choćby te w spektaklach „Don Kichot", „Empuzjon", „Między nogami Leny, czyli »Zaśnięcie Najświętszej Marii Panny« według Caravaggia czy „Folwark zwierzęcy". No i ten ostatni był tym punktem zapalnym, spiritus movens propozycji ze strony Jana Klaty, dyrektora Teatru Narodowego.

Zgadza się.

Kiedy i w jakim spektaklu zadebiutuje pan w zespole Teatru Narodowego?

W połowie października zaczynam próby do sztuki „451 stopni Fahrenheita" w reżyserii Jana Klaty, premiera 17 grudnia. To dla mnie czas pełen emocji – ile radości, tyle lęku.

Debiut w zespole, ale jak się okazuje, nie debiut na tych deskach.

No właśnie, to ciekawa sytuacja. W 2003 roku debiutowałem w Teatrze Nowym w Zabrzu rolą w spektaklu „Wampir" według tekstu Wojciecha Tomczyka. Spektakl otrzymał nagrodę, wystawialiśmy go w różnych miejscach gościnnie i okazało się, że graliśmy również w stołecznym Teatrze Narodowym, na Dużej Scenie. Byłem wtedy takim nieopierzonym aktorem.

Za miesiąc będzie pan świętował 41. urodziny – 5 listopada. Jakieś plany? Geburstag w Warszawie czy na Śląsku?

Bardzo prawdopodobne, że w Warszawie na próbie, albo w drodze, w pociągu. Tak przy okazji: jest w tym jakaś symbolika wiekowa, taki próg. W ubiegłym roku 40. była dla mnie takim momentem trochę z obawami, zastanowieniem się, co dalej. Jak widać, los już coś przygotował.

Nowe otwarcie, nowe drzwi. „Czterdziestka" bywa symptomatyczna, jeśli chodzi o zmiany, i sprawdziło się. Długo trwały wahania, czy zmieniać te barwy klubowe, czy spontanicznie rzucić się na głęboką wodę?

Już jako student z zapałem chodziłem na spektakle reżyserowane przez Jana Klatę. I razem z kolegami marzyliśmy, aby w tych sztukach grać. Spotkaliśmy się w Teatrze Śląskim podczas „Folwarku zwierzęcego", który reżyserował właśnie tutaj.To było dla mnie niesamowite doświadczenie, wiele nauczyłem się podczas pracy nad tym tytułem. I wskutek między innymi naszej współpracy nad tym spektaklem po pewnym czasie otrzymałem propozycję zatrudnienia w Teatrze Narodowym. To było trochę tak, jakby tona węgla spadła na głowę. Trzeba było z nią trochę pochodzić, „obwąchać się" z tą propozycją. Łatwo odchodzi się z miejsca, gdzie jest nam źle. A Teatr Śląski był i jest we mnie głęboko, blisko, dobrze.To nie są łatwe decyzje. Chociaż pewnie są i tacy, którzy nie zrozumieją, i powiedzą: „Oj, bez przesady, wielkie dylematy. Jest propozycja, to się idzie". Dla mnie to nie było łatwe z wielu względów: rodzinnych, relacji zawodowych, przyjacielskich, relacji z samym Śląskiem. Ale jak się dostaje zaproszenie do reprezentacji od takiego selekcjonera, jak Jan Klata, trzeba naprawdę się zatrzymać i pomyśleć. Dla mnie to ogromna nobilitacja i wyróżnienie. Podejmuję wyzwanie, chcę zobaczyć, czy umiem grać w tej drużynie, czy ona jest dla mnie, a ja dla niej. Czuję ogromną wdzięczność, jestem totalnie poruszony, że ktoś taki widzi dla mnie miejsce w tym zespole. Miłosz Markiewicz, który też kiedyś był w zespole Teatru Śląskiego, też tam jest. Dobrze jest wiedzieć, że są tam osoby mi bliskie, także poprzez swoje związki ze Śląskiem.

Będzie jakieś oficjalne pożegnanie z kolegami z Wyspiańskiego? A może już było?

Gdzie się żegnać, jak jestem? Jeżdżę wte i wewte. Moja współpraca z Teatrem Śląskim trwa i ma trwać. Dalej w sercu mam Śląsk. To mocno emocjonalna sytuacja. Nie żegnam się. Siłę w podejmowaniu decyzji daje mi umocowanie rodzinne. Mam na Śląsku rodziców, brata i wiele bliskich i przychylnych mi osób. Czuję ich opiekuńczą rękę na swoich plecach i słyszę ten przekaz: „Ciś chopie do przodu, my som z tobą".

eprasa.pl c301dbb06e

POLITYKA

Samorządowa czystka w województwie śląskim nadchodzi. Rewolucja czeka ponad 100 naszych miast i gmin

Już za trzy lata, zgodnie z obowiązującym nowym Kodeksem wyborczym, wielu prezydentów, burmistrzów i wójtów nie będzie mogło ubiegać się o kolejną kadencję. Zmiany na poziomie samorządów zaczną się jednak znacznie wcześniej. Sprawdziliśmy, jakie skutki niesie za sobą dwukadencyjność i które samorządy w województwie śląskim obejmie ta wymuszona zmiana

Arkadiusz Biernat, Piotr Ciastek

W 2029 roku ponad 1500 polskich gmin, w tym największe miasta, zostanie zmuszonych do wymiany swoich liderów – chyba że przejdzie forsowany właśnie w Sejmie projekt Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), zmierzający do całkowitego odkręcenia tych przepisów. Głos w tej sprawie zabrał ostatnio wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Lider PSL wskazał, że mechanizmy kontroli obywatelskiej nad sprawowanym mandatem wójta, burmistrza czy prezydenta działają bez zarzutu, czego najlepszym przykładem są Kraków i Zabrze, gdzie odwołano wieloletnich gospodarzy w drodze naturalnego procesu wyborczego. Kosiniak-Kamysz powołał się na dane pokazujące, że blisko 60 proc. osób pełniących te funkcje zostało już wymienionych przez samych wyborców, co czyni ustawowy bat zbędnym.

– Jakie są przesłanki? Oprócz oczywiście niekonstytucyjności tych przepisów, wprowadzonych przez naszych poprzedników, przesłanki są również związane z bezpieczeństwem. Potrzebujemy ludzi doświadczonych, przygotowanych, którzy w sytuacjach kryzysowych nie boją się podejmować decyzji – argumentował szef MON, którego wspierają koledzy z KO.

Zmiany w ponad 100 gminach województwa

Z kolei wśród przeciwników zniesienia skutków ustawy z 2018 roku są Polska 2050, PiS oraz Partia Razem. Argumentują one, że powrót do starych zasad mógłby umożliwić dalsze obsadzanie stanowisk w miejskich i gminnych spółkach ludźmi z partyjnego klucza. Na drodze do cofnięcia skutków ustawy może też stanąć weto prezydenta Karola Nawrockiego. Wiele wskazuje na to, że za trzy lata z samorządowej pierwszej ławki może odejść grupa doświadczonych włodarzy.

Raport Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich „Zmiany lokalnych liderów", jasno pokazuje, że ponad 1,5 tysiąca samorządów w skali kraju w 2029 roku będzie musiało wymienić swoich włodarzy, co stanowi 61 proc. polskich gmin. Według naszych szacunków w liczącym 167 gmin województwie śląskim (49 miejskich, 23 miejsko-wiejskie i 95 wiejskich) zmiany będą musiały zajść w ponad 100 gminach.

Jeżeli przepisy nie zostaną zmienione, w 2029 roku o kolejną kadencję w tym samym mieście nie będzie się mógł ubiegać między innymi prezydent Katowic Marcin Krupa, który rządzi nieprzerwanie od 2014 roku. Sam Krupa dwukadencyjność uważa za błąd i ograniczenie demokracji. Jego zdaniem to wyborcy powinni decydować.

Podobnie wygląda sytuacja w Sosnowcu. Arkadiusz Chęciński nie będzie mógł ubiegać się o kolejną kadencję, ale również on jednoznacznie opowiada się za zmianą obecnych przepisów. Liczy przy tym, że ustawę znoszącą limit dwóch kadencji podpisze prezydent Karol Nawrocki.

– Jest jednak taka partia, jak Polska 2050 pana Hołowni, która twierdzi dziś, że jest za utrzymaniem dwukadencyjności, czyli albo nas wtedy kłamali, kiedy podpisywali, albo teraz nie wiedzą, co mówią. Dlatego jestem przekonany, że to błąd w komunikacji. Tak liczę, że również i oni, będąc w zgodzie z obietnicami wyborczymi, które dawali mieszkańcom naszego kraju, będą realizować to, co obiecali – mówił pytany o dwukadencyjność Chęciński.

W Dąbrowie Górniczej dwie kadencje objęte obecnym limitem będzie miał za sobą Marcin Bazylak. W Rybniku ograniczenie obejmie Piotra Kuczerę, w Bielsku-Białej Jarosława Klimaszewskiego, a w Bytomiu Mariusza Wołosza. Do tej grupy należy także Krzysztof Matyjaszczyk, prezydent Częstochowy, którego sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo w wyniku prokuratorskiego zabezpieczenia otrzymał zakaz sprawowania funkcji i w praktyce już nie rządzi miastem, a trwająca kadencja jest dla niego ostatnią. W 2029 roku ponownie wystartować nie będą mogli również Paweł Silbert – prezydent Jaworzna, Dariusz Wójtowicz – prezydent Mysłowic, Daniel Beger – prezydent Świętochłowic, Waldemar Socha – prezydent Żor, Arkadiusz Czech – burmistrz Tarnowskich Gór oraz Sława Umińska-Kajdan – prezydent Piekar Śląskich.

W mniejszych ośrodkach w wyborach na kolejną kadencję na stanowisko wójta, burmistrza lub prezydenta tego samego miasta lub gminy nie będą mogli kandydować chociażby prezydent Mieczysław Kieca w Wodzisławiu Śląskim, burmistrz Marcin Połomski w Rydułtowach czy burmistrz Tomasz Kucharski w Olsztynie. Na listach wyborczych nie znajdą się też wójtowie w wielu małych gminach województwa śląskiego, a wśród nich m.in. wójt Godowa – Mariusz Adamczyk, wójt Gorzyc – Daniel Jakubczyk, wójt Lubomi – Czesław Burek, wójt Mszany – Mirosław Szymanek (to cztery z pięciu gmin wiejskich w powiecie wodzisławskim), wójt Mstowa – Tomasz Gęsiarz, wójt Pilchowic – Maciej Gogulla, wójt Krzyżanowic – Grzegorz Utracki, wójt Suszca – Marian Pawlas czy wójt Pawonkowa – Joanna Wons-Kleta.

Obecnie obowiązujące przepisy nie wykluczą z kolejnych wyborów tych włodarzy, którzy po raz pierwszy objęli urząd w 2024 roku. Wśród prezydentów miast są to między innymi Katarzyna Kuczyńska-Budka w Gliwicach, Maciej Gramatyka w Tychach, Szymon Michałek w Chorzowie, Michał Urgoł w Jastrzębiu-Zdroju czy Jacek Wojciechowicz w Raciborzu. Oni mogą ubiegać się o drugą kadencję.

Jak powinna być liczona pełna kadencja?

Ciekawym przypadkiem pokazującym, że przepisy o dwukadencyjności mają swoje wyjątki, jest sytuacja Michała Pierończyka, prezydenta Rudy Śląskiej. Mimo że w 2029 roku będzie to jego trzecia kadencja, to nie zostanie on objęty zakazem kandydowania. Pierończyk objął stanowisko w wyniku wyborów przedterminowych, przeprowadzonych po śmierci poprzedniej prezydent Rudy Śląskiej Grażyny Dziedzic. Potwierdziła to Państwowa Komisja Wyborcza, która wskazała, że wybór w takich przedterminowych wyborach nie jest wliczany do limitu dwóch kadencji.

– Zgodnie z przepisami osoba, która została wybrana w wyborach przedterminowych, nie jest objęta zakazem kandydowania w kolejnych wyborach, ponieważ jej pierwsza kadencja nie została zarządzona na podstawie art. 474 § 1 Kodeksu wyborczego – wyjaśniła PKW.

W efekcie Pierończyk będzie mógł ubiegać się o urząd prezydenta Rudy Śląskiej także w wyborach w 2029 roku. Jednocześnie PKW podkreśliła, że ostateczna ocena prawa wybieralności konkretnego kandydata należy do właściwej gminnej lub miejskiej komisji wyborczej.

Ława poselska może kusić prezydentów

Dwukadencyjność zapowiada niemałą rewolucję w wielu urzędach na terenie województwa śląskiego, ale nie dopiero wiosną 2029 roku, a już jesienią dwa lata wcześniej. Dlaczego? W czwartym kwartale 2027 roku wypadają wybory parlamentarne. Dla części prezydentów miast perspektywa pewnych czterech lat w ławach sejmowych lub senackich może okazać się bardziej kuszącą alternatywą niż dwuletnia perspektywa zakończenia misji w samorządzie. Co zapewne zostanie uargumentowane troską o lokalną społeczność, która wymaga podnoszenia wyzwań i problemów na poziom centralny.

Kto znajdzie się na listach? Dziś trudno o oczywiste odpowiedzi. Brakuje też zdecydowanych deklaracji. Można spekulować, że w przypadku prezydentów ze Śląska swoich szans mogłoby spróbować co najmniej kilku samorządowców. Co naturalne – okręgi do Sejmu i Senatu – nie pokrywają się z obszarem głosowania w wyborach na prezydenta miasta, gdzie obszar plebiscytu ogranicza się do granic administracyjnych danej miejscowości. Jednak samorządowcy, zwłaszcza ci, którzy mają za sobą kilka kadencji w stosunkowo dużym mieście, a nadal cieszą się popularnością i zaufaniem, mają potencjał, aby na bazie swojego matecznika powalczyć o mandat w parlamencie. Zwłaszcza w regionach silnie zurbanizowanych, jak np. Metropolia Górnośląsko-Zagłębiowska. Tutaj prezydenci na co dzień nie ograniczają się jedynie do aktywności związanych z wyzwaniami stojącymi przed konkretną miejscowością, ale szerzej – regionu, dzięki czemu zwiększają rozpoznawalność.

Oprócz niekonstytucyjności tych przepisów (...) przesłanki są również związane z bezpieczeństwem

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

Nie można jeden do jednego porównywać wyników wyborów samorządowych i parlamentarnych, ale też trudno przejść obok nich obojętnie. Arkadiusz Chęciński, doświadczony prezydent działający w strukturach Koalicji Obywatelskiej, tylko w swoim mieście osiągnął ponad 40 tysięcy głosów w 2024 roku. Prezydent Sosnowca już dwukrotnie był przymierzany do startu w wyborach parlamentarnych. Skończyło się na spekulacjach w 2019 i 2023 roku. Może do trzech razy sztuka? Publicznie przyznał, że rozważa taki ruch, ale dziś jest za wcześnie na podjęcie takiej decyzji.

Marcin Krupa w Katowicach uzyskał 60 tysięcy głosów – co należy podkreślić – w obu przypadkach to wyniki z pierwszej tury, a więc z pewną ostrożnością można potraktować to jako głosy zdecydowanych wyborców niż w przypadku drugiej tury, kiedy niemała część elektoratu wspiera nie swój pierwszy wybór, ale tzw. mniejsze zło.

Startu w przyszłorocznych wyborach nie wyklucza prezydent Świętochłowic. Daniel Beger – kilka tygodni temu – dołączył do stowarzyszenia Rozwój Plus (podobnie jak Dariusz Wójtowicz z Mysłowic). Trudno nie uznać tej politycznej aktywności w regionach przez byłego premiera Mateusza Morawieckiego, jak budowania struktur pod kształt przyszłej listy wyborczej. Pytany o tę kwestię prezydent Beger odpowiada, że każdy ruch zależy od analizy sytuacji. Zwraca też uwagę, że Świętochłowice czekają na swojego przedstawiciela w parlamencie od kilkudziesięciu lat.

Nie tylko w metropolii prezydenci mogą upatrywać swoich szans w elekcji. W Subregionie Zachodnim spory potencjał posiada prezydent najwięk-

eprasa.pl c301dbb06e



FOT. ARC

Prezydenci Katowic, Rybnika i Bytomia w 2029 roku nie będą mogli starać się o reelekcję

szego miasta regionu – Piotr Kuczera. Włodarz Rybnika działa nie tylko na terenie swojego miasta, ale także poza nim. W przeszłości był przewodniczącym Śląskiego Związku Gmin i Powiatów, był przewodniczącym Związku Gmin i Powiatów Subregionu Zachodniego, a obecnie jest członkiem Europejskiego Komitetu Regionów.

Nie można wykluczyć, że kolejną próbę podejmie Mieczysław Kieca z Wodzisławia Śląskiego. Od 2006 roku zasiada w fotelu wodzisławskiego prezydenta. W 2023 roku spróbował swoich sił w wyborach parlamentarnych. Startował z 6. miejsca na liście, a osiągnął 4. wynik – 13,6 tys. głosów. Zabrakło mu trzech tysięcy. Prezydent często bywa już w Warszawie, bo pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu.

Inna sprawa, że niektórzy z samorządowców – z mocną pozycją i poparciem w strukturach partyjnych – mogą skalkulować inaczej. Koniec kadencji 2029 roku w samorządzie zbiega się z wyborami do Parlamentu Europejskiego. Jednak tutaj konkurencja o pozycję, dającą realną szansę na mandat, jest znacznie większa niż w przypadku wyborów parlamentarnych.

Konkurencja na listach wyborczych

Niezależnie od ewentualnego wyniku wyborów parlamentarnych, w których zdecyduje się wziąć udział samorządowiec, będzie to rodzić swoje konsekwencje w regionach. Pierwszy wniosek, jaki się nasuwa, to zwiększona rywalizacja o miejsca na liście wyborczej. Hipotetycznie, na potrzeby dzisiejszych rozważań, wróćmy na chwilę do porównania wyników wyborów samorządowych i parlamentarnych – nie traktując ich jako pewnik, a zachowując dystans przy wyciąganiu wniosków. Deklaracja samorządowca o starcie w wyborach parlamentarnych naturalnie zwiększa konkurencję o atrakcyjne miejsca na listach wyborczych. Nie jest tajemnicą, że największe szanse na uzyskanie elekcji mają kandydaci na pierwszych miejscach. Zazwyczaj to działacze partyjni o silnej pozycji lub cieszący się zaufaniem parlamentarzyści.

Jeśli porównać wyniki np. Arkadiusza Chęcińskiego czy Marcina Krupy z 2024 roku, z rezultatem kandydatów na listach wyborczych np. Koalicji Obywatelskiej w 2023 roku (obejmujących szerszy region niż granice administracyjne miasta), to ich pozycja wyjściowa nie wygląda źle. Zwłaszcza że nierzadko do zdobycia mandatów na liście wystarczy kilkanaście czy kilka tysięcy głosów, co – w przypadku intensywnej pracy – jest możliwe do zdobycia nawet w jednym dużym mieście.

Ta rywalizacja może wywołać nerwową atmosferę w regionach. Nie można też wykluczyć scenariusza, w którym np. samorządowiec wraz z dotychczasowym posłem w wyniku decyzji wyborców „podzielą się" głosami i żaden z nich nie uzyska na tyle wysokiego wyniku, aby sięgnąć po mandat, co może wykorzystać inny konkurent na danej liście.

Droga w jedną stronę, bez możliwości powrotu

Uzyskanie wyniku wyborczego kwalifikującego do sięgnięcia po mandat posła lub senatora zwiastuje lawinę zmian. Kodeks wyborczy zabrania łączenia funkcji prezydenta, burmistrza, wójta z mandatem posła, senatora lub europarlamentarzysty. Wskazuje, że wygaśnięcie następuje wskutek wyboru, a więc po zakończeniu liczenia głosów. Zero-jedynkowa jest sytuacja w przypadku wyborów do Senatu w okręgach jednomandatowych, gdzie wygrywa kandydat z największą liczbą głosów. Czyli samorządowiec może opuścić urząd już następnego dnia rano. W przypadku Sejmu może to zająć kilka dni do czasu przeliczenia głosów na mandaty, ich podziału i ogłoszenia postanowienia komisarza wyborczego.

W przypadku wygaśnięcia mandatu prezydenta miasta, jego obowiązki przejmuje zastępca (w przypadku, gdy jest ich kilku, to pierwszy zastępca). Jeżeli nie ma zastępcy, to decyzję podejmuje premier rządu. I tak w omawianych wyżej przypadkach obowiązki przejęliby w Świętochłowicach Sławomir Pośpiech, w Katowicach Bogumił Sobuła, w Sosnowcu Michał Zastrzeżyński, w Rybniku Wojciech Kiljańczyk, a w Wodzisławiu Śląskim Izabela Kalinowska – często to naturalni kandydaci do ubiegania się o urząd w przedterminowych wyborach.

Jeżeli nie ma zastępców, co jest rzadko spotykane, ale najczęściej dochodzi do tego typu sytuacji w mniejszych gminach, to kierującego urzędem do czasu wyboru nowego włodarza wskazuje premier na podstawie wniosku przewodniczącego rady gminy do wojewody.

Wybory przedterminowe przeprowadza się, kiedy okres do końca kadencji jest dłuższy niż 6 miesięcy. Koszt uzależniony jest od wielkości gminy. Może wynieść kilkaset tysięcy złotych, a nawet kilka milionów złotych, co jest uzależnione od wielkości miasta, a więc liczby lokali wyborczych i członków komisji wyborczej.

Rynek pracy będzie pełen menedżerów

Jaka przyszłość czeka samorządowców po zakończeniu pracy na czele urzędów? Jest kilka ścieżek. Szczęśliwcy będą mogli przejść na emeryturę. W takiej sytuacji będzie Waldemar Socha – prezydent Żor od 1998 roku – który wiosną w 2029 roku będzie kilka miesięcy przed 65. urodzinami. Część odnajdzie się na rynku pracy. To menedżerowie często z kilkunastoletnim stażem w kierowaniu dużymi „organizmami", co nie tylko ogranicza się do urzędów, ale także szerokiego zakresu problematyki związanej nie tylko z zarządzaniem, ale także prawem, nadzorowaniem różnego rodzaju spółek, planowaniem i prowadzeniem procesu inwestycyjnego.

Prawdopodobnie część wróci w innej roli do samorządu. Nie można wykluczyć, że gdzieś nowo powołany prezydent powoła swojego poprzednika na zastępcę, aby sięgnąć po doświadczenie. Choć byłoby to źle przyjęte, gdyby na taki ruch zdecydował się „namaszczony" dotychczasowy zastępca. W innych przypadkach mogą objąć funkcję w jednostkach lub spółkach zarządzanych przez gminę lub na terenie innej. Do podobnych sytuacji dochodziło w przeszłości. Kiedy Mariusz Śpiewok przegrał wybory z Katarzyną Kuczyńską-Budką o fotel prezydenta Gliwic, to odnalazł się jako zastępca prezydenta Rybnika.

A co z burmistrzami i wójtami? Ci najbardziej popularni mogą powalczyć o mandat radnego powiatowego, aby później spróbować zawalczyć o miejsce w zarządzie powiatu. Wystarczy podać przykład Krzysztofa Smeli, który w latach 1995-2014 był wójtem Mykanowa, by po blisko 10 latach zostać starostą powiatu częstochowskiego. Z kolei Janusz Król, były wieloletni starosta cieszyński, odnalazł się w roli wójta Zebrzydowic.

Każdy z samorządowców na otarcie łez może wystartować w wyborach do rad gminy czy powiatu – choć to znacznie inny rodzaj wpływania na losy gminy i regionu.

Koszty dwukadencyjności mogą lawinowo rosnąć

Wprowadzenie dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast od początku budzi duże emocje. Ma zarówno wielu zwolenników, którzy podnoszą rozbijanie „lokalnych układów", wymianę elit i nowe pomysły na rozwój, wyrównanie szans w wyborach. Krytycy wskazują na ograniczenie prawa wyboru czy ryzyko przerwania dużych projektów.

Skutki dwukadencyjności, jakie odczują w 2029 roku samorządy i ich mieszkańcy, to nie tylko odsunięcie często sprawdzonych samorządowców, ale i konsekwencje finansowe. Skarb Państwa i samorządy czeka fala wydatków na szkolenia nowych kadr. Tylko w ostatnich latach, pod wpływem napiętej sytuacji geopolitycznej oraz bezprecedensowej fali cyberzagrożeń, urzędy w całej Polsce zostały objęte programami kryzysowymi i postawione przed nowymi obowiązkami związanymi z ochroną ludności i obroną cywilną. Przechodzą certyfikowane szkolenia z zakresu zarządzania schronami, inwentaryzacji zasobów ratowniczych czy reagowania na zagrożenia hybrydowe. Równolegle w ramach projektu „Cyberbezpieczny Samorząd" podpisano 2495 umów z jednostkami samorządu terytorialnego na łączną kwotę ponad 1,47 mld zł. Projekt realizuje Centrum Projektów Polska Cyfrowa w partnerstwie z NASK.

Pieniądze przeznaczono m.in. na sprzęt, oprogramowanie, usługi wdrożeniowe, audyty oraz szkolenia pracowników z zakresu cyberbezpieczeństwa. Gdy samorządowcy masowo zaczną za 3 lata odchodzić z urzędów, cała wiedza i pieniądze, które zostały w nich włożone, mimo poparcia ze strony mieszkańców, uleci jak hel z balonika. Wtedy samorządy zaczną śpiewać cieniutkim głosem... Na szkolenie nowych kadr będzie potrzeba oczywiście czasu i pieniędzy. W efekcie, zamiast trwałej profesjonalizacji samorządów, dwukadencyjność zafunduje nam niezwykle kosztowny proces reedukacyjny, za który w ostatecznym rozrachunku zapłacą podatnicy.

W dobie zawirowań geopolitycznych i wobec zagrożenia ze strony Rosji, przed którym ostrzega nie tylko rząd RP, ale służby państwowe i zagraniczne, w przypadku utrzymania wzrostowej tendencji dla napięć międzynarodowych, odejście tak dużej liczby doświadczonych samorządowców może zachwiać procesem decyzyjnym i wykonawczym w dobie kryzysu. Nie można przejść obojętnie wobec tego, że dotychczasowi włodarze gmin mają za sobą wiele trudnych doświadczeń.

Tak było w pandemii COVID-19, kiedy trzeba było reagować na dotąd niespotykane wyzwania i kryzysy. Nie można pominąć 2022 roku, gdy przez wschodnią granicę do Polski dotarły setki tysięcy uchodźców wojennych z Ukrainy. Swoje domy i serca otworzyli dla nich Polacy, ale również w samorządach przygotowywano miejsca noclegu, organizowano pomoc, koordynowano prace.

Ewentualna fala zmian może oznaczać także utratę przez samorządy ludzi z ogromnym doświadczeniem. Wielu obecnych włodarzy przez lata zbudowało sieć kontaktów w administracji rządowej i samorządowej, poznało procedury związane z pozyskiwaniem pieniędzy unijnych i krajowych, a także mechanizmy funkcjonowania dużych inwestycji. Dla części z nich obecna kadencja będzie ostatnią nie dlatego, że mieszkańcy się od nich odwrócili, ale dlatego, że ktoś tak zdecydował w 2018 roku.

To może mieć szczególne znaczenie w gminach, w których znalezienie chętnych do kierowania samorządem już dziś nie jest łatwe. W małych miejscowościach zdarzają się wybory, w których o stanowisko wójta ubiega się tylko jedna osoba. Samorządowa kariera nie dla każdego jest bowiem atrakcyjną ścieżką zawodową – to odpowiedzialność za budżet, inwestycje, pracowników i codzienne problemy mieszkańców, a jednocześnie funkcja podlegająca stałej ocenie wyborców. W najmniejszych gminach znalezienie osoby, która będzie chciała zrezygnować z dotychczasowej pracy i wejść w taką rolę, może okazać się większym problemem niż samo przeprowadzenie wyborów.

Choć należy też wziąć pod uwagę, że dotychczasowy brak większej liczby kontrkandydatów może wynikać z ugruntowanej pozycji dotychczasowego wieloletniego włodarza. To może zmienić się, kiedy nie będzie on mógł więcej razy wystartować w wyborach, wpływając na większe zainteresowanie urzędem potencjalnych kandydatów.

eprasa.pl c301dbb06e

FELIETON

Potrzebujemy Odyseuszy, którzy wiedzą, kiedy nie użyć podstępu

Najważniejsze pytanie, jakie „Nikt" z „Odysei" stawia nam współczesnym, to nie: czy czasem wolno ukryć swoje imię, ale czy wolno ukryć odpowiedzialność razem z imieniem? A to znacznie poważniejsze pytanie

Ks. Piotr Brząkalik

Odyseusz ma powód, żeby stać się „Nikim". Anonimowość ratuje mu życie. Wobec Polifema to narzędzie słabszego wobec silniejszego. A więc nie każde ukrycie tożsamości to moralne tchórzostwo. Prześladowany, świadek ujawniający nadużycia, ofiara przemocy czy broniący się przed tyranią może mieć moralne prawo do anonimowości. Problem zaczyna się wtedy, kiedy anonimowość przestaje chronić człowieka, a zaczyna chronić przed konsekwencjami jego decyzji i działań.

To zasadnicza różnica. Można ukryć imię, żeby ocalić życie. Można je też ukryć, żeby krzywdzić bez odpowiedzialności. Oba przypadki zewnętrznie wyglądają podobnie. Moralnie to diametralne przeciwieństwa. I chyba właśnie dlatego homerowy „Nikt" ma tak bardzo współczesne znaczenie. W naszym świecie odpowiedzialność coraz częściej nie znika razem z kłamstwem. Ona się rozprasza. „Tak zdecydował system". „Tak wyszło z procedury". „Algorytm tak wskazał". „Taki był rozkaz". „Wszyscy tak robili". „Nie ja podejmowałem ostateczną decyzję".

Każde z tych zdań jest częściowo prawdziwe. Ale razem tworzą świat, w którym wydarzyło się zło, istnieje poszkodowany, znamy skutki – a jednak nie ma człowieka, który powie: „To była też i moja decyzja".

Wtedy „Nikt" przestaje być tylko imieniem. Staje się systemem organizowania nieodpowiedzialności.

Biblia rozpoczyna historię człowieka sceną, która jak ulał pasuje do doświadczeń Odyseusza. Po zerwaniu zakazanego owocu Adam i Ewa nie tylko odkrywają własną nagość, ale przede wszystkim się ukrywają. Pan Bóg pyta Adama: „Gdzie jesteś?". To jedno z najmocniejszych pytań Biblii. Gdzie jesteś jako człowiek? Co się z tobą stało? Dlaczego się chowasz? Biblijną etykę zaczyna pytanie: „Gdzie jesteś?". Adam pokazuje na kobietę. Kobieta na węża. Od początku naszej historii odpowiedzialność ma skłonność do sprytnego przemieszczania się. To nie ja. To ona. To on. To okoliczności.

Jeszcze mocniej brzmi pytanie postawione Kainowi: „Gdzie jest brat twój, Abel?". Kain odpowiada: „Czyż jestem stróżem brata mego?". To jedno z fundamentalnych etycznych pytań. Czy odpowiadam tylko za to, czego sam chciałem? Czy i za skutki moich decyzji? I czy odpowiadam też za drugiego? Czy mogę powiedzieć: „to nie moja sprawa", jeśli uczestniczę w systemie, który go krzywdzi? Biblia nie pozwala odpowiedzialności tak po prostu się rozpłynąć. Pada pytanie do Kaina: „Cóżeś uczynił?". Nie: „co się wydarzyło?". Ale: „co uczyniłeś?". Różnica jest ogromna. „Co się wydarzyło?" opisuje zdarzenie. „Co uczyniłeś?" szuka autora. Etyka zaczyna się, kiedy przestajemy opowiadać o własnych czynach tak, jak o zjawiskach atmosferycznych. „Stało się". „Wyszło, jak wyszło". „Popełniono błędy". „Doszło do nieprawidłowości". Język bezosobowy to świetne schronienie dla „Nikogo". A przecież decyzje mają autorów.



FOT. ARC DZ

Ksiądz Piotr Brząkalik, znany śląski duchowny, rekolekcjonista, kaznodzieja oraz długoletni proboszcz

Hannah Arendt zwracała uwagę, że kiedy przestajemy traktować siebie jako moralnych autorów działania, to widzimy siebie już tylko jako wykonawców funkcji. I wtedy słyszymy jedno z najbardziej niebezpiecznych zdań współczesności: „Ja tylko wykonywałem swoją pracę".

To współczesna wersja stwierdzenia: „Nikt tego nie zrobił". Każdy wykonał tylko kawałek. Jeden przygotował dokument, drugi podpisał, trzeci wykonał polecenie, czwarty nadzorował procedurę, piąty powiedział, że nie miał kompetencji, żeby to zatrzymać. Na końcu istnieje tylko ofiara. Ale sprawcą okazuje się „Nikt". I właśnie dlatego wielkie zło nie zawsze potrzebuje wielkich potworów. Czasem wystarczą zwyczajni ludzie, z których każdy uzna, że odpowiedzialność zaczyna się piętro wyżej albo kończy piętro niżej.

Emmanuel Levinas przesuwa etykę dużo dalej. Dla niego punktem wyjścia nie jest pytanie: „Jakie mam prawa?", ale spotkanie z twarzą drugiego, która stawia wobec odpowiedzialności. To niezwykle ważne dla naszego „Nikogo". Anonimowość usuwa twarz. Biurokracja zamienia człowieka w numer sprawy. Internet w nick. Wojna w „cel". Korporacja w „zasób". Statystyka w procent. A etyka wykonuje ruch przeciwny. Przywraca twarz. Mówi: to nie jest przypadek. To człowiek. A skoro człowiek, to musi paść pytanie o moją odpowiedzialność wobec niego. Współczesna kultura bardzo wysoko ceni wolność. Ale znacznie rzadziej mówi, że wolność ma też drugą stronę: autorstwo. Jeżeli naprawdę jestem wolny, nie mogę traktować własnych decyzji tak, jakby podejmował je „Nikt". Sartre traktował wolność dość radykalnie: człowiek nieustannie dokonuje wyborów i nie może schować się całkowicie za rolą czy okolicznościami. Dlatego odpowiedzialność można porównać do podpisu pod własnym życiem. „Tak, zrobiłem to". „Tak, podjąłem tę decyzję". „Tak, mogłem się mylić". „Tak, poniosę konsekwencje". To zdania znacznie trudniejsze niż deklaracje o wolności. Ale bez nich wolność zamienia się w przywilej działania bez rachunku.

Tu pojawia się i drugie wyzwanie. Można uciekać od odpowiedzialności. Ale można też zostać przez nią zmiażdżonym. Wstyd mówi: „Skoro zrobiłeś coś złego, sam jesteś złem". Ale to też nie prowadzi do dojrzałości. Ten, kto uważa siebie za przekreślonego, może dojść do wniosku, że nie ma już czego naprawiać.

Dlatego odpowiedzialność musi znaleźć drogę pomiędzy dwoma twarzami „Nikogo". Pierwsza mówi: „Nikt nie jest winny". Druga: „Po tym, co zrobiłem, jestem Nikim". Obie są niezwykle niebezpieczne. Dojrzała odpowiedzialność mówi: „To ja zrobiłem. Nie mogę tego wymazać. Odpowiadam za to, co zrobiłem, naprawię to, co możliwe, i zadecyduję, kim będę".

Dlatego tak ważna jest historia Piotra. Piotr zapewnia, że nie opuści Jezusa, a potem trzykrotnie się Go zapiera. I odkrywa coś strasznego: nie jest tym, za kogo sam się uważał. Ewangelia mówi, że „gorzko zapłakał". Ale historia na tym się nie kończy. Nie zostaje zapamiętany na zawsze jako ten, który zdradził. Po zmartwychwstaniu jest na nowo wezwany do odpowiedzialności. To bardzo ważna biblijna odpowiedź na wstyd: jestem odpowiedzialny za swój upadek, nie będąc na zawsze swoim upadkiem.

Podobnie syn marnotrawny. Wraca do ojca, mówiąc: „Nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Wstyd odebrał mu nie tylko poczucie wartości. Odebrał też imię. Już nie chce być synem. Chce zostać sługą. Ojciec nie zaprzecza temu, co zrobił, ale też nie pozwala, żeby wina całkowicie zniszczyła tożsamość jego syna.

To bardzo ważne dla etyki odpowiedzialności. Odpowiedzialność nie może mówić: „Nic się nie stało". Ale nie może też powiedzieć: „Nie jesteś już godny imienia". Powinna mówić stanowczo: „Stało się. To ty zrobiłeś. Teraz odpowiedz za to i wróć do relacji z bliźnimi".

Dlatego to etyczne wyzwanie zawarte w homerowym „Nikt" pozostaje niezwykle aktualne. Tu nie chodzi tylko o anonimowość. Chodzi o znacznie głębsze pytanie: czy w świecie coraz bardziej skomplikowanych systemów potrafimy jeszcze wskazać siebie jako autorów własnych decyzji?

Czy polityk potrafi powiedzieć: „To była moja decyzja"? Czy menedżer potrafi powiedzieć: „Wiedziałem o skutkach"? Czy internauta potrafi powiedzieć: „To ja napisałem te słowa"? Czy żołnierz, urzędnik, lekarz, ksiądz, programista, dziennikarz, wyborca potrafią zapytać nie tylko: „Czy działałem zgodnie z regułami i normami?", ale też: „Czy postąpiłem dobrze?". To drugie pytanie jest znacznie trudniejsze. Bo reguła, procedura może należeć do struktury, do systemu. A sumienie zawsze ma właściciela.

I być może właśnie tu dochodzimy do sedna. „Nikt" nie może być winny. Ale „Nikt" nie może też być odpowiedzialny. „Nikt" nie może przeprosić. „Nikt" nie może też naprawić krzywdy. „Nikt" nie może przebaczyć. Do tego wszystkiego potrzebna jest osoba. Potrzebne jest imię.

Dlatego etyka zaczyna się w momencie, w którym wychodzę z bezpiecznej anonimowości i mówię: „To ja". Nie po to, żeby – jak Odyseusz wykrzykując swoje imię wobec Polifema – pochwalić się zwycięstwem. Ale po to, żeby przyjąć autorstwo także wtedy, kiedy nie mam się czym chwalić. To znacznie dojrzalszy sposób wypowiadania własnego imienia. Wobec Polifema Odyseusz krzyczy: „To ja zwyciężyłem!". A etyka wymaga czegoś trudniejszego: „To ja zrobiłem. To ja odpowiadam".

Prawdziwie dojrzały to ten, kto ma odwagę podpisać własnym imieniem nie tylko swoje zwycięstwa, ale również swoje błędy i porażki. Bo tam, gdzie odpowiedzialność traci imię, wcześniej czy później ofiara traci także twarz. Prawdziwym przeciwieństwem „Nikogo" jest jedno z najważniejszych zdań Biblii: „Oto jestem". Biblijne hineni – odpowiedź tego, kto słyszy wezwanie i staje przed nim osobiście. Abraham odpowiada: „Oto jestem". Izajasz: „Oto ja, poślij mnie!". To niemal dokładne przeciwieństwo „Nikogo". „Nikt" mówi: „Nie znajdziecie mnie". „Oto jestem" mówi: „Nie ukrywam się". „Nikt" usuwa autora. „Oto jestem" przywraca osobę.

Najgroźniejszy świat to nie ten, w którym nikt nie popełnia błędów. To świat, w którym błędy, krzywdy i decyzje mają skutki, ale nie mają już autorów.

I wtedy ten krzyk Polifema ze starożytności staje się diagnozą naszych czasów: To mi zrobił „Nikt". Najgłębsza droga Odyseusza nie prowadzi od „Nikogo" do bohatera, a od „Nikogo" do imienia. Od imienia do „Ja" i od „Ja" do odpowiedzialności i od odpowiedzialności do bliźniego.

Przeciwieństwem anonimowości jest obecność. Przeciwieństwem „Nikogo" – osoba. A przeciwieństwem: „Nikt tego nie zrobił" – „To ja. Oto jestem".

eprasa.pl c301dbb06e

FELIETON

MAREK SZOŁTYSEK
historyk, znawca Śląska



Dziewczynka z fikołkami

Byłem na skwerze w Katowicach na Koszutce koło kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.
W Katowicach mówi się potocznie, że to kościół oblatów, bo parafia jest prowadzona przez Misjonarzy Oblatów. Kiedy tam siedziałem na ławce, to byłem świadkiem niecodziennego widoku.
Otóż z kościoła wyszła dziewczynka i zaczęła skakać. Ba, skakać to mało powiedziane.
Ona robiła fikołki, obrotki czy jak to się mówi po śląsku – robiła kobylitki. A tych fikołków i chodzenia na rękach było nie jeden czy dwa, ale kilkanaście. Takie fikołokowe pasaże powtarzała co kilkanaście sekund. W końcu zrobiłem zdjęcie i zapytałem o jej fikołkowe życie. Powiedziała, że to bardzo lubi, że chodzi na gimnastyczne zajęcia i że w domu tata zrobił jej specjalne miejsce na fikołki, a teraz wyszła sobie na chwilę poskakać, bo babcia modli się w kościele.



FOT. M.SZOŁTYSEK

To nie wytwór sztucznej inteligencji, ale prawdziwa dziewczynka z fikołkami na katowickiej Koszutce.

Byłem pozytywnie zdumiony, a jej fikołki skłoniły mnie do rozmyślania. Oczywiście, jako pierwsze pomyślałem, że gdybym był Hansem Christianem Andersenem, to zamiast smutnej baśni o „Dziewczynce z zapałkami", napisałbym bardziej optymistyczną „Dziewczynkę z fikołkami".
Potem mi się przypomniała opowieść mojej babci. Około 1916 roku miała ona szkolnego kolegę, który był zwinny i słynny z fikołków, a przechodzący przez ich miejscowość cyrk zatrudnił chłopaka za zgodą rodziców.
„Synek poszoł z cyrkuśnikami i już wiyncyj my go niy widzieli! Mono zostoł jakimś cyrkuśnym szałszpilerym?" – wspominała babcia. Również wspomniana dziewczynka z fikołkami na Koszutce przypomniała mi francuskie dzieło literackie z czasów średniowiecza – czego jestem miłośnikiem. Chodzi o anonimowy utwór „Żongler Matki Boskiej" z XIII wieku. Jest to opowieść o byłym cyrkowcu, który został zakonnikiem. Nie znał jednak zbyt dobrze łaciny, by recytować psalmy, sekwencje czy inne modlitwy, dlatego zamykał się w opuszczonej kaplicy i przed figurą Madonny robił to, co potrafił najlepiej. Robił fikołki!
Ta dawna opowieść ma happy end, bo choć inni zakonnicy fikołkowego współbrata traktowali z przymrużeniem oka, to w chwili jego śmierci aniołowie wzięli jego duszę i zanieśli do nieba Matce Boskiej, której podobały się fikołki zacnego zakonnika-cyrkowca.
Nie wdając się w głębsze rozważania, powiem tylko, że dziewczynka z fikołkami na Koszutce z 2026 roku, cyrkuśny kolega mojej babci z 1916 roku czy fikołkowy francuski zakonnik z XIII wieku mają wiele wspólnego. Wszystkich charakteryzuje podobna pasja, której większość z nas może tylko pozazdrościć, bo ta pasja pozwala żyć niezależnie, po swojemu i nie szarpać się z życiem przez podążanie za modami, które ustala ktoś inny. Oczywiście, realizowanie swojej pasji przynosi ryzyko, że trzeba czasami w życiu zrobić fikołka, który innym się może nie spodobać. Wówczas „pasja" w rozumieniu „hobby" przyjmuje postać „pasji" w rozumieniu „cierpienie". Ale nie martwmy się, bo średniowieczna pieśń o żonglerze obiecuje dobre zakończenie.

SZOLTYSEK@INTERIA.PL

RECENZJA

Babka, matka, cera. Splątane korzeniami

„Od jednego Lucypera" – za nami premiera w Teatrze Śląskim na podstawie książki Anny Dziewit-Meller. Opowieść o kobietach, które kształtują inne kobiety: dają im siłę, przekazują lęki, chronią i uczą, jak przetrwać.

Magdalena Nowacka-Goik

Wielka pierzyna. Ciepła, otulająca, ale też przytłaczająca jednocześnie. Symbol domu, dziś już bardziej we wspomnieniach z sypialni babci. Pod tą pierzyną chowa się Kasia, ona jest dla niej symbolicznym odcięciem od tego, co trudne i zarazem przypomnieniem tego, co było, z czego wyrosła, co ukształtowało jej dzieciństwo.

To nie jest historia śląskich kobiet z trzech czy nawet czterech pokoleń. Albo inaczej: jest, ale nie tylko. To jest opowieść o kobietach, więziach, traumach, marzeniach, ambicjach, żalu, pragnieniach. O tradycji i buncie. O tym, o czym się milczy i o co pyta. Najlepiej iść na ten spektakl z bliską kobietą z rodziny. Być może stanie się nie tylko wspólnym spędzeniem czasu, ale przede wszystkim pretekstem do tego, aby bardziej otworzyć się na historię kobiet. Ze swojej rodziny.

Kasia to młoda kobieta, inteligentna, nowoczesna, która absolutnie nie chce czuć się uwiązana przez rodzinne tradycje i polskie korzenie. Mieszka na emigracji, na Śląsk zagląda rzadko. Neurotyczna, zamknięta w sobie, nie czująca więzi. Ale od emocji i przeszłości nie da się odciąć i uciec. Nie da się też załatwić sprawy na terapii, bez wejścia w tę przeszłość. Kasia jest osobą zadaniową. Nie ma ochoty na analizy, woli działanie. Przypadkowo trafia na starą fotografię, która stanie się początkiem jej podróży w głąb rodzinnej historii. Tropy prowadzą na powojenny Śląsk, wydobywając z (nie)pamięci losy kobiet, które próbowały odnaleźć swoje miejsce w świecie gwałtownych przemian.

W spektaklu poznamy historię kobiety z fotografii, która okaże się siostrą babci Kasi. Siostrą, o której się nie mówiło, a która stała się ofiarą powojennego systemu i uprzedzeń. Siostrą, która była kiedyś przodownicą pracy. Ale to też opowieść o matce Kasi. O jej niespełnionych marzeniach oraz ambicjach i tragicznym wyborze. I w końcu opowieść o babci, która wychowywała córkę tak, jak ją wychowywano, bo trudno otworzyć się na zmiany, wyłamać, wyjść poza rodzinne zasady i tradycje. Kasia to robi, ale – przewrotnie – w finale łączy to, co dawne, uświęcone i ważne z tym, jak żyje obecnie.



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Siła kobiet w najnowszej sztuce Teatru Śląskiego na podstawie książki Anny Dziewit-Meller

Ten spektakl jest bardzo kobiecy – nie tylko dlatego, że występują w nim same kobiety i że to ich historie. Także dlatego, że realizatorki są kobietami. Dorota Ignatjew, reżyserka razem z Ewą Mikułą (adaptacja i dramaturgia) pokazały prawdziwą siłę kobiet, siłę wynikającą z budowanych więzi. Pięknie grają tu wszystkie kobiety – niezwykle dojrzale Ewa Leśniak (Babcia, Halina Kolas, Pielęgniarka) i Barbara Lubos-Rokita (Matka, Terapeutka, Ciotka, Prababka, Funkcjonariuszka), przejmująco Natalia Jesionowska (Maryjka, Lekarka). Wreszcie, wyjątkowa Justyna Janowska, w roli Kasi – tak prawdziwa w emocjach, że aż trudno uwierzyć, że to nie jej emocje, tylko jej postaci. Przepiękny, mądry, także wizualnie finał o genialny kostium (brawo Anna Met), nawiązujący do kobiecej mądrości, związanej z tradycją, magią i obrzędowością.

Świetnie pokazana zmiana liniarności – sceny przechodzą jedna w drugą, bohaterki zmieniają się na oczach widza, ale w sposób tak niezwykle płynny, że dajemy się porwać temu nurtowi i – co istotne – nie gubimy się w tym wcale. To spektakl pokazujący, że niezależnie od pokolenia potrzebujemy się wzajemnie. Że czasem warto zatrzymać się przy rodzinnej historii, a traumę zamienić na siłę, którą czerpiemy z tych, które były przed nami.

eprasa.pl c301dbb06e

PLEBISCYT

Oto liderzy - ludzie, którzy porywają innych do działania

(ka)

Nie zawsze czytałeś o nich wcześniej w gazecie, nie zawsze pełnią oficjalne funkcje. Są jednak bardzo ważni dla swoich społeczności. Bez nich wiele lokalnych pomysłów zostałoby tylko pomysłami.

Liderzy to ludzie, którzy potrafią pociągnąć innych za sobą. Oni w tu umieją! Potrafią zebrać innych wokół wspólnej sprawy, przekonać do działania, znaleźć rozwiązanie, kiedy pojawia się problem, doprowadzić rzecz do końca. To właśnie ich szukaliśmy w kategorii Lider w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026. Lokalny lider zna miejsce, w którym żyje, i ludzi, którzy tworzą jego społeczność. Wie, czego potrzeba, ale przede wszystkim nie czeka, aż ktoś „coś" zrobi. Czasem zaczyna od pomysłu, rozmowy z sąsiadami czy potrzeby, którą dostrzegł w swoim otoczeniu. Potem pojawiają się kolejni ludzie, wspólna praca i konkretne efekty. - Warto doceniać zaangażowanie takich społeczników, dlatego w kolejnej odsłonie Mistrzów Agro przedstawiamy właśnie uczestników kategorii Lider i historie ich zaangażowania w życie małych społeczności - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk.

Pan Michał jest zawsze tam, gdzie po prostu trzeba upomnieć się o interes lokalnej społeczności

Wielomiesięczna aktywność miała jeden wspólny cel, żeby głos mieszkańców Poczesnej był słyszalny wszędzie, gdzie zapadają decyzje dotyczące gminy: od urzędu i wojewody, przez Warszawę, aż po instytucje europejskie.



Michał Kałka (Kolonia Poczesna) jest mieszkańcem Kolonii Poczesna i radnym Gminy Poczesna. W swojej działalności stara się nie ograniczać jedynie do udziału w sesjach i składania interpelacji. Najważniejszy jest dla niego bezpośredni kontakt z mieszkańcami, reagowanie na ich problemy oraz konsekwentne działanie wszędzie tam, gdzie trzeba upomnieć się o interes lokalnej społeczności. Ostatnie miesiące były pod tym względem wyjątkowo intensywne. Stanął w obronie integralności terytorialnej gminy wobec planowanych zmian jej granic. Był pełnomocnikiem inicjatora referendum lokalnego. Jest również autorem petycji w obronie granic regionu oraz współtwórcą kolejnej inicjatywy petycyjnej dotyczącej problemów związanych ze składowiskiem odpadów w Sobuczynie. Jest absolwentem ekonomii i zarządzania, a wieloletnie doświadczenie zawodowe zdobywał także w Wielkiej Brytanii. Stara się wykorzystywać je w pracy samorządowej, stawiając na konkretne działania, konsekwencję oraz doprowadzanie rozpoczętych spraw do końca.

Nominacja w plebiscycie przyniosła mu wiele radości. Traktuje ją jako ogromne wyróżnienie

Poznajecie kolejnego nominowanego w kategorii Lider Społeczności Roku w tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Agro 2026!



Damian Boczek (Tresna, Sołectwo Tresna) przyznaje, że nominacja w wielkim plebiscycie rolniczym przyniosła mu wiele radości. Traktuje ten wyraz społecznego uznania jako ogromne wyróżnienie, za które oczywiście bardzo dziękuje. Podkreśla, że na co dzień największą motywację daje mu pomaganie innym i dzielenie się dobrą energią z lokalną społecznością. Wierzy przy tym, że nawet małe gesty potrafią mieć wielką moc. Każdy głos traktuje jako dodatkową porcję motywacji do działania. Praca i zaangażowanie na rzecz wsi, z którą jest związany od lat, dają mu mnóstwo radości, szczerej satysfakcji oraz siły do dalszych działań. To efekt kuli śnieżnej: im więcej robi, tym bardziej chce działać i jeszcze mocniej angażować się w dobro całej wspólnoty.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na: dziennikzachodni.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Nina Machudera,** Sołectwo Natolin, gmina Lipie
2. **Bartłomiej Szyja,** Sołectwo Nierada, gmina Poczesna
3. **Agnieszka Rycak-Staniek,** Sołectwo Międzyrzecze Górne, gmina Jasienica
4. **Marek Balcar,** Sołectwo Godów, gmina Godów
5. **Mateusz Troll,** Sołectwo Łącza, gmina Rudziniec

ROLNIK ROKU

1. **Marek Kramarczyk,** Chełm Śląski
2. **Michał Gląb,** Kłobuck
3. **Kinga Firsiuk,**
4. **Sebastian Mandrysz,** Radlin
5. **Joanna Ludwik,** Wilcza

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Michał Kałka,** Kolonia Poczesna
2. **Damian Boczek,** Tresna, Sołectwo Tresna
3. **Gabriela Ziaja,** Sarnów, Sołectwo Sarnów
4. **Tomasz Staniek,** Marklowice Górne, Urząd Gminy Zebrzydowice
5. **Agnieszka Handzlik,** Kozy, Gmina Kozy

LEŚNICZY ROKU

1. **Kamil Tokarz,** Nadleśnictwo Lubliniec
2. **Grzegorz Rybak,** Leśnictwo Kuźnica
3. **Ryszard Ćwiklicki,** Nadleśnictwo Jeleśnia

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Pasieka Nawłociowa,** Biskupice
2. **Gospodarstwo Agroturystyczne Piotr,** Sopotnia Wielka

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Radostowice,** gmina Suszec
2. **Sołectwo Łagiewniki Wielkie,** gmina Pawonków
3. **Sołectwo Rogów,** gmina Gorzyce
4. **Sołectwo Wrzosowa,** gmina Poczesna
5. **Sołectwo Chlina,** gmina Żarnowiec

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Cięcinianki,** gmina Węgierska Górka
2. **KGWiGW Nieborowice,** gmina Pilchowice
3. **KGW Gryfne Frele,** gmina Pawonków
4. **KGW Współczesna Gospodyni,**
5. **KGW w Syryni,** gmina Lubomia

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce
exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl c301dbb06e

taniec towarzyski
włókno z celulozy
handlowy pośrednik — pnącze
folia pod pieluszką
dawna taktyka walki jazdy
przód męskiej koszuli
przypisy autora, objaśnienia — pędzi na sygnale
ignorant
starogrecki instrument — gruba zasłona
Indianie z powieści Maya
zajęczy tłuszcz
roślina z chwytnikami
część twierdzenia
nowela Sienkiewicza — kawał
słodki alkohol
wiązka chrustu
praktyka w firmie
płynie przez Opole
jaź złoty
gotycka róża
szefowa potocznie
sprzęt lgi Świątek
opłata pobierana na granicy
Hector, reżyser — miasto nad Pianą
turecki gmach rządowy
kwiatowa grządka
nakrycie głowy
tytan dźwigający niebo
kloc drewna
pięknie przemawia
pantera lub żbik
rabatowy kwiat — część stolicy Węgier
bukiet z suchych kwiatów
czarny listek w talii kart
buduje gniazdo
świętuje 22 kwietnia
cudowna ... Aladyna
żytnia lub pszenna
szkolne lokum
rodzaj muzyki
broń Robin Hooda — piłka w bramce
kobiece okrycie z peleryną
wawrzyn dla czempiona
graficzny znak firmy
„piłka" do kometki
hazardowa gra w karty
pełzak z niby-nóżkami
wyspy koralowe
strój Hinduski — trunek bosmana
okrycie dla siwka
płucny zabieg
alotropowa odmiana tlenu
preparat kosmetyczny
kamień półszlachetny
ryba morska, podeszwica
duchowny w cerkwi
czule o rodzicielce
majątek, mienie
marka Opla — pora dnia
faworyty
turecka łódka
staro-grecka moneta
rywal „Ixi" — Egon, gangster
rybi tłuszcz bogaty w jod
uderza z jasnego nieba
letni kapelusz
dawny załącznik
gaz o ostrej woni
rzadko zabiera głos
Nb dla chemika
ryba słodkowodna
wiśnia z Barbadosu
ustrój dawnej Rosji
szachowy pat
przyjaciel Toli
przewoźnik pasażerów
wózek na budowie
poła-janka, reprymenta
małżonka Warsa
zawilec w ogrodzie
„... Walewska"
dawna nazwa czołgu
handluje gazetami
futerał na pistolet
broń-drzewcowa
chory na dychawicę
lemur lub wyrak
twórca „Śniadania na trawie"
Anna z powieści Lwa Tołstoja
opera Bizeta
tybetański ssak
waluta Korei Południowej
kuchenne siekierki
materiał klejony lepikiem
stolica Ghany
nocne widziadło
pokarm dla kotów
syn króla Priama
skała podobna do granitu
charakterystyka postaci
odblask pożogi
kończyna górna — wiersz miłosny
syn Posejdona i Libii
dłużnik wekslowy
powolny chód gniadego
klasztor pustelników
taniec latynoski
litera w alfabecie Morse'a
Rzym dla Włoszki
metropolia Jemenu
jaki pan, taki ...
złoty do zrobienia
roślinny motyw dekoracyjny
siała mak
łóżko dla mata
oficer w wojsku tureckim — powyżej kolana
interwał muzyczny — bilet loteryjny
duży antałek
jednostka masy
domowe „ognisko"
impreza w ambasadzie
glina morenowa
sawanna w dorzeczu Orinoko
sprzęt lekkoatletyczny
minerał, odmiana agatu
pływający znak
część spłaty kredytu
atak szału
polski herb szlachecki
tlenowy dla nurka

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Władysława Grzeszczyka.

SŁOWNIK: ACEROLA, AGENOR, ANKLAM, AKSAK, AZAR, LLANOS, KARAKOL, SJENT, TILIT.

ROZWIĄZANIE: OTWARTE RĘCE SĄ PRZEWAŻNIE PUSTE.

eprasa.pl c301dbb06e

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ problemowe nieruchomości oraz udziały! SZYBKA GOTÓWKA! Tel. 884 308
046, solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m^2 - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m^2 - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

ANTYK krajalnice Kupię 576-948-827

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Jesienne pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Tel: 41/378-19-48, 696958319 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

INNE

POMOC domowa. Czerwionka-Leszczyny i okolice. Katarzyna tel. 573288823

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI„ 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011596011

IV Tarnogórski Konkurs Prelegencki

Kochasz kino?
Uwielbiasz opowiadać o filmach?
Weź udział w konkursie i zostań prelegentem DKF „Olbrzym" w Tarnogórskim Centrum Kultury!

Na zgłoszenia czekamy do 12.10.2026

Szczegóły na www.tck.net.pl



TARNOGÓRSKIE CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWSKIE GÓRY

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Projekt dofinansowany ze środków Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej

REKLAMA 0011596313

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst: Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.)

informuję,

że na tablicach informacyjnych Urzędu Miasta przy ulicy Jana Pawła II 10 i ulicy Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej **https://bip.msiemianowicesl.finn.pl** zostały umieszczone wykazy nieruchomości gruntowych wchodzących w skład zasobu Gminy Miasta Siemianowice Śląskie, do wydzierżawienia z przeznaczeniem na ogródki działkowe, przydomowe, tereny zielone, drogi dojazdowe i miejsca parkingowe.

REKLAMA 0011595829

BURMISTRZ MIASTA BIERUNIA

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. informuje, że na tablicy ogłoszeń zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym. Wykazy wywiesza się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieruniu, przy ul. Rynek 14 na okres 21 dni, a także na stronie internetowej www.bierun.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieruniu.

REKLAMA 0011595954

O G Ł O S Z E N I E

Prezydent Miasta Katowice

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 7.10.2026 r. dotyczącego nieruchomości stanowiących własność Miasta Katowice, położonych w Katowicach przy ul. Morawa (dz. nr 1503/72, nr 1504/72, nr 1505/72 i nr 1507/69), przeznaczonej do bezprzetargowego zbycia w drodze zamiany nieruchomości.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice, ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:
poniedziałek – środa w godz. 7:30 – 15:30
czwartek w godz. 7:30 – 17:00
piątek w godz. 7:30 – 14:00

oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice (www.katowice.eu) i w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.katowice.eu).

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32 259 33 57.

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m^2, powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

eprasa.pl c301dbb06e

REKLAMA 0011594458

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2026 poz. 399 z późn. zm.)

informuje

że w dniu 9 października 2026 roku na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Siemianowice Śląskie w gmachu przy ul. Jana Pawła II 10 i w budynku przy ul. Michałkowickiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl umieszczono wykaz nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Siemianowicach Śląskich przy ul. Budryka, oznaczonej jako działka nr 32-2989/78 o pow. 444 m² - przeznaczonej do zbycia na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego.

REKLAMA 0011593535

Prezydent Miasta Bytomia
ul. Parkowa 2
41-902 Bytom
Bytom, 5 października 2026 r.
AAP.6730.5.2026

Udostępnienie zawiadomienia o wydaniu decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu

Zgodnie z art. 66a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jedn.: Dz. U. z 2026 r. poz. 538, z późn. zm.), w związku z art. 59 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688, z późn. zm.) oraz na podstawie art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jedn.: Dz. U. z 2026 r. poz. 670, z późn. zm.), oraz w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn.: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadamia się, że w dniu 5 października 2026 r. została wydana decyzja nr 32/2026 o warunkach zabudowy dla inwestycji pn.: „Budowa zakładu przerobu odpadów budowlanych", zlokalizowanej przy ul. Krzyżowej w Bytomiu, na terenie działek nr: 3115/195, 3111/180, 3113/181 (obręb Łagiewnik, k. m. 1) na rzecz AKPE GROUP Sp. z o.o., w imieniu której występuje pełnomocnik Pan Tomasz Ulman.

z up. Prezydenta Miasta Bytomia
Kierownik
Referatu Zagospodarowania Przestrzennego
Wydziału Architektury
(-) mgr inż. Katarzyna Daniluk-Lipińska

Administratorem danych osobowych w Urzędzie Miejskim w Bytomiu jest Prezydent Miasta Bytomia, 41-902 Bytom, ul. Parkowa 2.
Dane kontaktowe Inspektora IOD: Urząd Miejski Bytom, ul. Parkowa 2, mail: pi@um.bytom.pl
Dane osobowe są przetwarzane przez Administratora danych:

1. w celu realizacji zadań Administratora na podstawie przepisów prawa;
2. odbiorcami danych osobowych są osoby fizyczne i prawne na podstawie przepisów prawa:
   - ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane,
   - ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,
   - ustawa z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw,
   - ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego;
3. dane osobowe będą przetwarzane przez czas określony przepisami prawa, w szczególności w celach archiwalnych;
4. osoba, której dane dotyczą, ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo do wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, gdy uzna, iż przetwarzanie danych osobowych jego dotyczących narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (UE 2016/679);
5. dane osobowe nie będą podlegać decyzji, która opiera się na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu;
6. podawanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże w celu realizacji zadań objętych przepisami prawa niezbędne.

REKLAMA 0011594619

GPb.6721.1.2025

OGŁOSZENIE
PREZYDENTA MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Biskupa Herberta Bednorza i Księdza Jana Frenzla

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 66 ust. 2 i 67 ust. 3 pkt 4 ustawy o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), w związku z uchwałą nr LVII/615/22 Rady Miasta Piekary Śląskie z dnia 22 grudnia 2022 r.,

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Piekary Śląskie dla terenów położonych w rejonie ul. Biskupa Herberta Bednorza i Księdza Jana Frenzla, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 16 października 2026 r. do 16 listopada 2026 r., w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej 92, w Wydziale Gospodarki Przestrzennej Referat Planowania Przestrzennego w pokoju 213, od poniedziałku do piątku zgodnie z zasadami funkcjonowania Urzędu Miasta, tel. 32 39 39 340.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie również na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.piekaryslaskie.bip.net.pl (zakładka: Urząd Miasta/ Planowanie Przestrzenne/ Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – w trakcie opracowywania), zwanej dalej BIP.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 26 października 2026 r. w Centrum Usług Społecznych przy ul. Franciszka Żwirki 23, w Sali konferencyjnej o godzinie 16.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 i 2 ww. ustawy **uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 listopada 2026 r.**

Zgodnie z art. 8g ust. 1 uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (ePUAP, e-Doręczenia), **na wzorze formularza pisma** w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres: Prezydent Miasta Piekary Śląskie, ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na ww. stronie BIP.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych zamieszczone są na ww. stronie BIP.

Jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od Pani/Pana, przysługują Pani/Panu wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeżeli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 i art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Wystąpienie z żądaniem, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

REKLAMA 3811458858

ZADBAJ O SWOJE ZDROWIE.
ZRÓB MAMMOGRAFIĘ!

W październiku obchodzimy Europejski i Światowy Dzień Walki z Rakiem Piersi. To dobry moment, by pomyśleć o profilaktyce.

Panie w wieku 45–74 lat
zapraszamy na bezpłatną cyfrową mammografię.
Katowice, przy Spodku – plac Sławika i Antalla
16 października | 10.00–17.00
19 października | 8.30–15.30

ZAREZERWUJ TERMIN:
tel. 32 278 88 88 (7.00–18.00)
lub przez **Internetowe Konto Pacjenta**.

Nie odkładaj badań.
Zadbaj o siebie!



Województwo Śląskie
Śląskie. DLA KOBIETY

eprasa.pl c301dbb06e

PIŁKA NOŻNA

Gasparik: Nikt nie zabroni nam marzyć nawet o złocie

Rafał Musioł

Rozmowa z Michalem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze

Polska czy Słowacja?
W jakim sensie?

Oczywistym. Czyli którą reprezentację pan obejmie?
(śmiech). Trudne pytanie, na które nie wiem co odpowiedzieć, bo sprawa jest nierealna, chociaż nie wiem, gdzie będę za dwa, trzy czy pięć lat. To na pewno sympatyczne, gdy nazwisko pojawia się w takim kontekście, ale na dziś prowadzę Górnika.

A Górnik prowadzi w lidze...
Jesteśmy liderami, ale przed nami daleka droga do końca sezonu.

Kończąc wątek selekcjonerski. Nie jest pan jak Jose Mourinho, który nie chce być szkoleniowcem reprezentacji, bo woli pracę ciągłą z piłkarzami?
Ja akurat lubię takie wyzwania, gdy w ciągu kilku dni trzeba przygotować się na maksimum, do jednego lub dwóch spotkań, które mają olbrzymią wagę, decydują o być albo nie być. Przygotowanie taktyczne jest takie samo jak w lidze, ale mentalnie trzeba pracować już inaczej. Prowadzenie reprezentacji, oczywiście mocno upraszczając, trochę przypomina mecze pucharowe.

Czyli to, co Michal Gasparik lubi najbardziej.
Przychodząc do Górnika czułem we wszystkich rozmowach, z dziennikarzami i kibicami, że „idą" za mną te puchary wywalczone na Słowacji ze Spartakiem Trnava. Nawet w szatni to czułem od piłkarzy. O, przyszedł trener, który wie jak się w to gra, zna smak finału i to wygranego.

I rok później zdobył pan Puchar Polski. Może pan z ręką na sercu powiedzieć, że wierzył pan, że to się uda?
Z ręką na sercu powiem, że nie. Za to Marian Hodulik, mój asystent i przyjaciel powiedział Piotrkowi Gierczakowi: twoje 50 urodziny będziemy świętować w finale, bo one przypadały dzień przed nim. Obiecał mu to przed pierwszym meczem. Ja uwierzyłem tak naprawdę dopiero po Lechu. Jak Marcel Łubik złapał tam karnego to poczułem, że nikt i nic nie może już nas zatrzymać.

Mocno poświętowaliście zdobycie Pucharu?



FOT. KARINA TROJOK

Michal Gasparik: Chciałbym przedłużyć kontrakt w Górniku

Mocno. Nie wiem czy trudniej było go zdobyć czy przetrwać tę imprezę (śmiech).

W tym sezonie też ktoś coś komuś obiecał?
Jeszcze nie. Czeka nas bardzo trudny mecz z Piastem, znowu na wyjeździe. Nie mieliśmy szczęścia w tym losowaniu, to niewygodny przeciwnik i ma trenera, który lubi zaskakiwać. Ale mam przeczucie, że jeśli wygramy to w kolejnej rundzie zagramy wreszcie z niżej notowanym rywalem.

Wróćmy do tabeli Ekstraklasy. Górnik będzie mistrzem Polski? Pytam, bo poprzeczka po poprzednim sezonie została zawieszona bardzo wysoko.
Ja mam to w głowie non stop. Wygrywamy mecz, chwilę się cieszymy, ale ja wiem, jakie będą oczekiwania, że znów pójdą w górę, co będzie jak następnego spotkania nie wygramy. Trochę jest w tym prawdy, że sukcesy przekładają się na dodatkową presję.

W skoku wzwyż czy o tyczce rekordy świata bije się co jakiś czas o centymetr.
W piłce tak się nie da wymierzyć. Że dziś będziesz czwarty, za rok trzeci, za dwa drugi, a za trzy zostaniesz mistrzem. Albo, że co roku zajdziesz rundę dalej w Pucharze. Każdy sezon to całkowicie nowe rozdanie. Zmienia się wszystko, twój zespół, zespoły rywali.

Ale coś jednak musiało po poprzednim sezonie zostać. I nie mam na myśli medali i pucharów na półkach.
Zostało dużo doświadczeń. I wzrosła pewność siebie zespołu. Czuję to poczucie mocy od chłopaków w szatni. Odczuwałem to nawet wtedy, gdy nie graliśmy na początku sezonu tak, jak chcieliśmy. Mental rzeczywiście się zmienił, zresztą dotyczy to całego klubu. A także kibiców. Kiedyś wyjazdowy remis z Motorem byłby traktowany normalnie, dziś odczuwaliśmy wokół rozczarowanie. Chcemy odnieść sukces i ciężko pracujemy, by go osiągnąć. Jednocześnie nie ma sensu nakładanie dodatkowej presji, przede wszystkim musimy grać swoje. Obiektywnie patrząc mamy więcej punktów niż oczekiwaliśmy. Zespół złapał bardzo dobrą formę i przede wszystkim zapunktowaliśmy mocno w pierwszych meczach. Przed sezonem mówiłem, że one nam pokażą na co nas stać. Przeszliśmy przecież wiele zmian, pojawił się całkowicie nowy środek pomocy. Cieszy mnie, że mamy znakomity bilans u siebie, trzy wygrane w czterech meczach, a to naprawdę nie jest takie proste. Serie zwycięstw są często nieosiągalne dla najlepszych zespołów.

Trochę uciekł pan od pytania czy Górnik będzie mistrzem Polski.
W lidze są bardzo mocne zespoły, bardziej rozbudowane, z detalami, które robią różnicę. Marzyć nikt nam nie zabroni.

Zmodyfikuję pytanie: Górnik powinien już grać co roku w europucharach?
Chciałbym, żebyśmy ustabilizowali się na takim poziomie. Kolejka chętnych jest jednak spora. Jest Lech, jest mocna znów Legia, jest Jagiellonia, myślę, że mocna będzie Pogoń. Zagadkę stanowi Korona. Wisła idzie w górę. A miejsc pucharowych jest mało.

Letnie zakupy w zdecydowanej większości stanowią wzmocnienie. Wszyscy ci piłkarze przeszli przez pana ocenę?
Tak, ale najważniejsza jest ocena skautów i dyrektora sportowego. Oni mają na oku wielu zawodników, potem ta grupa się zmniejsza i w końcu wybieramy tego, z którym zaczynają się rozmowy. Z dyrektorem Łukaszem Milikiem mamy podobne spojrzenie, bardzo dobrze ta współpraca wygląda. No i on ma rzeczywiście rękę i oko do wyszukiwania zawodników dających Górnikowi dodatkową wartość.

Powie pan, jak z tak dużej grupy nowych zawodników tak szybko buduje się zespół?
Przed sezonem powiedziałem Lukasowi Podolskiemu, że zespół zazwyczaj buduje się kilka miesięcy, a w Górniku kilka tygodni. Jak to się odbywa? Przyglądamy się piłkarzom na treningach, wychwytujemy ich mocne i słabsze strony, zastanawiamy się jak najlepiej wykorzystać ich potencjał, potem dopasowuje się kolejne elementy. Z tej układanki rodzi się pomysł na grę całej drużyny, dostosowany do piłkarzy, jakich mamy i modyfikowany w zależności od rywala.

W szatni Górnika przeważają obcokrajowcy, stanowiący międzynarodową mieszankę. Łatwo zarządzać taką grupą?
Wszystko jest w porządku. Nie ma żadnych podziałów, jak masz taką charakterną i zadziorną, ale zdrową szatnię to łatwiej o zespołową walkę na boisku. Tak samo jest w sztabie. Pewnie też niektórzy się spodziewali, że będzie grupka słowacka i polska. A naprawdę jest jeden team.

Pan jako piłkarz odnalazłby się w dzisiejszej szatni?
Dużo się zmieniło, bardzo dużo. Sama gra jest trudniejsza, ale też piłkarze są bardziej profesjonalni. Nawet w klubie spędzają więcej czasu niż my te kilkanaście lat temu. Zespoły w lidze są lepsze. Taktycznie też. Sztaby szkoleniowe są bardziej liczne, częściej pracuje się nad detalami. Można też indywidualnie pracować z chłopakami, którzy tego potrzebują. Szybciej da się ich odbudować.

Zmienił się też stadion.
Byłem na nim chyba na pierwszym albo drugim meczu po otwarciu. Znakomity obiekt. No i mamy fantastycznych kibiców, którzy tworzą niezwykłą atmosferę na każdym meczu.

Piłkarz Michal Gasparik u Adama Nawałki nie byłby tytanem pracy?
Miałem swoją głowę i swoje zdanie. Dopiero potem dochodziłem do wniosku, że on, inni trenerzy też, często mieli rację. Bo z boiska wiele rzeczy wygląda inaczej. Wyciągnąłem z tego wnioski, dziś jak rozmawiam z piłkarzem, to staram się zrozumieć jego spojrzenie, przekonać go do swojej racji.

Co jeszcze pan zapamiętał z Górnika prowadzonego przez późniejszego selekcjonera reprezentacji?
To, w jaki sposób wyrażał swoją złość i pretensje. On nie krzyczał za często, za to brał na bok i wygłaszał spokojnie taką przemowę, że miało się dość i czuło wstyd.

Pan krzyczy?
Rzadko. Raczej stosuję taką samą metodę jak Nawałka.

Przy nim pan pomyślał „A może by tak zostać trenerem?"
Właściwie sam nie wiem jak to się stało. Od zawsze notowałem rzeczy, zajęcia, które mi się podobały u moich trenerów. Do dziś korzystam z tych zapisków, oczywiście dostosowując je do współczesnych wymogów. W Tranvie dostałem szansę, miałem szkolić dzieci, ale poprosiłem, żeby od razu mi dali U-19. Po roku byłem pierwszym trenerem.

Jakim pan jest szkoleniowcem?
Lubię pracować. Lubię prowadzić treningi. Nie jestem jak menedżerowie w Anglii, którzy stoją z boku i się przyglądają. Zresztą nie tylko w Anglii, już w Polsce jest kilku takich. Moi współpracownicy przeprowadzają rozgrzewki, pomagają w organizowaniu zajęć, opracowują stałe fragmenty, ale zasadniczą część zajęć prowadzę osobiście.

W sztabie ma pan dwóch rodaków, których zabrał pan z Trnavy.
To był mój pierwszy warunek. Znamy się od wielu lat, pracujemy razem, nawet na wakacje jeździmy wspólnie. I każdy z nas jest inny. Tomas Prisztacs zawsze patrzy analitycznie, Marian Hodulik jest empatyczny, grzeczny, najbliżej piłkarzy. Jest tym „dobrym policjantem" (śmiech). A ja jestem tym głównym trenerem, który musi podejmować ostateczne decyzje. Nie pomijajmy jednak chłopaków z Polski. Jesteśmy przyjaciółmi i stanowimy silny sztab, a piłkarze też to czują. Podoba mi się, że mam tu Piotrka Gierczaka, z którym wcześniej grałem, Szymona Matuszka, byłego piłkarza, ludzi, którzy byli w klubie jak jeszcze sam grałem.

W sztabie ma pan nawet... kucharza.
To świadczy o tym, jaki postęp zrobił Górnik jako klub. Dorównujemy do najlepszych.

eprasa.pl c301dbb06e

Kogoś jeszcze panu brakuje?
Może przydałoby się więcej analityków, ale naprawdę nie mogę narzekać.

Skoro rozmawiamy o taktyce.. Który trener jest najlepszym taktykiem w Ekstraklasie? Nie może pan wymienić siebie.
(śmiech). Marek Papszun. Bardzo ciężko gra się przeciwko niemu, w dodatku on zawsze, ale to zawsze, chce narzucać swoje warunki przeciwnikowi. Ale takie podejście dodatkowo motywuje, jak to przełamać, jak z nim wygrać, jak wymyślić taktykę, która okaże się lepsza od jego pomysłów..

Dobra, to teraz o taktyku z Górnika...
Staram się, żebyśmy byli zespołem coraz trudniejszym od odczytania. Zawsze chcemy mieć to DNA Górnika. Mamy już sporo wariantów, czasem w defensywie atakujemy wysoko, czasem nisko, czasem do pressingu wchodzą nawet dziewiątka i dziesiątka, a czasem tylko skrzydłowi. Chłopcy już wszystkie te rozwiązania znają, ćwiczymy je na treningach, a my przed meczem wybieramy plan najlepszy na danego rywala. No i stałe fragmenty gry. W poprzednim sezonie mieliśmy je najlepsze w lidze.

Jak nie idzie to przydałaby się przerwa na picie?
Nie, nie lubię takich przerw. Tak jak nie podobały mi się udawane kontuzje bramkarzy, żeby był czas na naradę z trenerami.

Pomysł Marka Papszuna.
Nie wiem czyj to był pomysł. Ja uważam, że po to się trenuje cały tydzień, żeby na poprawianie wystarczyła przerwa po pierwszej połowie.

Pana pobyt w Górniku to sukces za sukcesem. Za wyjątkiem europejskich pucharów...
Zyskaliśmy wielkie doświadczenie i pewność siebie. Z wszystkimi trzema rywalami podjęliśmy walkę i u siebie sprawiliśmy im sporo kłopotów. Piłkarze zobaczyli jednak też różnicę, jaka ich dzieli od top, ile trzeba jeszcze pracować, żeby spełnić marzenia. Dla mnie ważny był też spokój właściciela, że on wie, gdzie jest Górnik, i gdzie może być. Czasem myślę, że może dobrze się stało, że nie mamy tej grupy Ligi Konferencji. Że został jakiś głód, że nie wszystko zgarnęliśmy od razu.

Już pan wie, że ta praca potrwa dłużej?
Mamy za sobą pierwsze wstępne rozmowy o przedłużeniu kontraktu.

Prowadzi je pan tylko z Górnikiem?
Tak, chciałbym tu zostać.

Nie ma pan innych ofert? Przychodząc do Zabrza odrzucił pan zaproszenie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich.
Przyznaję, że nadal pytają czy bym do nich nie poszedł. Nawiasem mówiąc wtedy z Ekstraklasy też miałem jeszcze jedną propozycję. Ale dla mnie Górnik jest numerem jeden. Rozwój widać gołym okiem. Świetną robotę wykonuje też Bartłomiej Gabryś, który prostuje finanse, a jak wiadomo w Górniku problemów nie brakowało. To prawdziwy ekonomiczny profesor.

Mieszka pan sam w Katowicach?
Tak. Żona i syn są w Trnavie. Przyjeżdżają, jak mamy mecze u siebie, ja do nich jeżdżę jak mam wolny dzień. To nasza wspólna decyzja. Moja żona jest dyrektorem Domu Kultury w Trnavie, syn ma cztery lata i chodzi do przedszkola. Za dużo musielibyśmy zmieniać w życiu przy ich przeprowadzce.

Syn już piłkę kopie?
Raczej łapie. Chce być bramkarzem, jego idolem jest Marcel Łubik. Nawet rękawic, których prawie nie ściąga, nie możemy mu wyprać, bo ma na nich autograf Marcela. Przedszkole współpracuje ze Spartakiem Tranva, organizuje zajęcia, ale to na razie zabawa, może przychodzić każdy kto chce i ćwiczyć.

Zadomowił się pan w Katowicach?
Niesamowicie to miasto się rozwinęło. Bardzo dobre miejsce do życia. Zabrze zresztą też przechodzi zmiany w porównaniu z tym, co było, gdy grałem w Górniku. Nie tylko dlatego, że nasz właściciel otworzył tam swój kebab.

W restauracjach śląska kuchnia?
Już wiem co to jest „rolada z kluskami". Ale raczej stawiam na włoską kuchnię, makarony. Zostało mi to z czasów gry w piłkę. Ale najbardziej lubię rodzinne grille, które z asystentami urządzamy od czasu do czasu.

A do jedzenia wino?
Lubię. Nawiasem mówiąc właśnie w Katowicach jest winiarnia, którą otworzył mój dawny kolega z boiska. Razem kończyliśmy karierę w niskiej lidze w Austrii. Tam nie było treningów, przyjeżdżało się tylko na mecze, strzelałem kilka goli i do domu (śmiech).

Niektórym piłkarzom to by się dziś podobało?
Nie ma szans. Na poważnym poziomie trzeba ciężko trenować.

Żeby wreszcie zdobyć piętnaste mistrzostwo Polski?
...

PIŁKA NOŻNA

Raków kontra GKS Katowice. Kto się przełamie pod Jasną Górą

Jacek Sroka

W piątek wieczorem w Częstochowie dojdzie do pojedynku dwóch drużyn z woj. śląskiego.

Piłkarze PKO BP Ekstraklasy wracają na boiska po reprezentacyjnej przerwie. W 10. kolejce dojdzie do potyczki klubów z dwóch największych miast naszego województwa. Raków gościć będzie GieKSę i kibicom marzą się w tym spotkaniu równie duże emocje jak w kwietniowym półfinale PP na Limanowskiego zakończonym karnymi.

Piątkowy mecz jest szczególny dla prezesa Częstochowian Wojciecha Cygana, który wcześniej zarządzał klubem z Katowic.

- Naszym nadrzędnym celem jest ustabilizowanie głowy i wygranie tego jednego, konkretnego meczu z GKS-em. Katowice darzę ogromnym sentymentem. Pracowałem tam blisko osiem lat w bardzo trudnych momentach. Patrzę z podziwem i nutą zazdrości na ich rozwój i nową infrastrukturę. Jednak podczas meczu, na boisku sentymentów nie będzie. Interesują nas tylko trzy punkty - mówił szef Rakowa w rozmowie z DZ.

Obydwa kluby chcą przełamać złe serie. Gospodarze po miesiącu treningów pod wodzą Tomasza Kaczmarka pragną wreszcie opuścić ostatnie miejsce w tabeli, a goście zagrać na wyjeździe równie skutecznie jak prezentują się na Nowej Bukowej. Warto przypomnieć, że GKS jedyne wyjazdowe punkty zdobył w tym sezonie właśnie w derbowym starciu - z Górnikiem.

Skoro już o Zabrzanach mowa, to lidera tabeli, który w tym sezonie na wyjeździe jeszcze nie przegrał, w sobotę wieczorem czeka mecz w Białymstoku z Jagiellonią, którą wiosną pokonał na jej stadionie. „Jaga" na ligową wygraną czeka już ponad miesiąc.


FOT. DAWID WYGAS

Raków i GKS Katowice w tym roku rywalizowały już w półfinale PP

W niedzielę Piast gości u siebie Widzew, a mecz będzie poświęcony pamięci Andrzeja Sługockiego, zmarłego spikera Gliwiczan (więcej poniżej).

PKO EKSTRAKLASA - 10. KOLEJKA

Raków Częstochowa - GKS Katowice (piątek, godz. 20.30, Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze Rakowa 2:3 Korona (wyjazd), 2:3 Zagłębie (dom), 2:1 Motor (d)
Ostatnie mecze GKS-u 3:2 Cracovia (d), 1:2 Zagłębie (w), 0:3 Piast (w)

Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze (sobota, godz. 20.15, Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze Górnika 0:0 Motor (w), 2:0 Korona (w), 2:1 Lech (d)

Piast Gliwice - Widzew Łódź (niedziela, godz. 14.45, Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze Piasta 1:2 Pogoń (d), 2:0 Radomiak (w), 3:0 GKS (d)

POZOSTAŁE MECZE Piątek: **Wieczysta Kraków - Wisła Płock** (18); Sobota: **Cracovia - Zagłębie Lubin** (14.45), **Śląsk Wrocław - Lech Poznań** (17.30); Niedziela: **Pogoń Szczecin - Korona Kielce** (17.30), **Legia Warszawa - Wisła Kraków** (20.15); Poniedziałek **Radomiak - Motor Lublin** (18).

BETCLIC 1. LIGA - 10. KOLEJKA

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Pogoń Siedlce (piątek, godz. 20.30)
Ostatnie mecze Podbeskidzia 1:1 Unia (d), 3:3 Ruch (w), 0:0 Polonia B. (w)

ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (niedziela, godz. 14.30, TVP Sport)
Ostatnie mecze Ruchu 0:0 Polonia B. (w), 3:3 Podbes-kidzie (d), 3:1 Unia (w)

Puszcza Niepołomice - Polonia Bytom (niedziela, godz. 17)
Ostatnie mecze Polonii 0:0 Ruch (d), 2:2 Polonia W. (w), 0:0 Podbeskidzie (d)

POZOSTAŁE MECZE Sobota: **Arka Gdynia - Polonia Warszawa, Unia Skierniewice - Bruk-Bet Termalica, Chrobry Głogów - Pogoń Grodzisk M.** (15.30); Niedziela: **Stal Mielec - Warta Poznań** (12), **Odra Opole - Miedź Legnica** (20.15); Poniedziałek: **Stal Rzeszów - Lechia Gdańsk** (18).

PIŁKA NOŻNA

Kibice Gliwiczan pożegnali spikera Piasta

Jacek Sroka

Wczoraj odbył się pogrzeb Andrzeja Sługockiego. Wieloletni dziennikarz „Nowin Gliwickich" i spiker Piasta spoczął na Cmentarzu Lipowym.

Zmarły przez blisko 30 lat był spikerem Piasta, a jego głos towarzyszył gliwickim piłkarzom zarówno gdy grali w B-klasie jak i wówczas, gdy sięgali po mistrzostwo Polski. Jego znakiem rozpoznawczym były słynne słowa „Jeszcze siedem" po każdym golu Piasta.



FOT. KARINA TROJOK

Andrzej Sługocki (63 lata) spoczął na cmentarzu obok stadionu Piasta

Sługockiemu w ostatniej drodze towarzyszyła rodzina, przyjaciele i znajomi. Byli też piłkarze i trenerzy oraz tłumy kibiców jego ukochanego Piasta. Fani na cmentarzu odpalili race. Niedzielny mecz Gliwiczan z Widzewem poświęcony będzie pamięci legendarnego spikera klubu. W dniu spotkania będzie się można wpisać do księgi kondolencyjnej, która zostanie wyłożona obok klubowego sklepu. Fani Piasta nie tylko przygotowują na tę potyczkę specjalną oprawę, ale także apelują o zapełnienie trybun, by oddać hołd „Głosowi z Okrzei 20".

eprasa.pl c301dbb06e

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR





Zlituj się! Przecież mamy Miesiąc Dobroci dla Zwierząt!



Zatrzymajmy go, mamo, i żeby nas wiele nie kosztował, ja mu będę odstępował moje zupy!



To prezent z okazji Miesiąca Dobroci dla Zwierząt!



Czy ty go aby zbytnio nie rozpieszczasz?



Widzisz, tato, już się nie może doczekać swego mieszkania!



Nie widzisz, że chce iść na spacer?!



Bez komentarzy!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok otworzy przed Tobą nową drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw, które potrzebują czasu.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa mogą przynieść pomysł, który odmieni Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i bliskich. Horoskop dzienny wróży, że ciepła rozmowa przywróci Ci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada wykorzystać ją mądrze, ale zostawić też miejsce innym.

Rak (22.06 - 22.07)
Szczegół okaże się bardzo ważny. Horoskop dzienny na piątek radzi uporządkować priorytety.

Lew (23.07 - 22.08)
Poszukaj równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że serce podpowie dobrą decyzję.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie ukrywaj zamiarów. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że szczerość otworzy drzwi do relacji, których potrzebujesz!

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa wiadomość pobudzi do działania. Nie bój się zmiany. Horoskop wróży, że przyniesie ona energię.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać planowi i nie przejmować się małymi opóźnieniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł będzie strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś radzi dać szansę swej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże Ci dobry kierunek. Horoskop dzienny na piątek sugeruje zwolnić i zauważyć znak, który pojawi się obok.

AUTOREKLAMA

3811458854

DZIENNIK ZACHODNI.PL

Jeszcze więcej lokalnych wiadomości

Tutaj wszystko

eprasa.pl c301dbb06e

Piątek
9.10.2026

WYD. 5

Beskidy

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 41

PRZESTĘPCZOŚĆ

Brutalne zabójstwo przy bielskiej ul. Lipnickiej

Zabili i podpalili. Trzeci ze sprawców uciekł do Wielkiej Brytanii, ale został złapany **str. 3**



FOT. KM PSP W BIELSKU-BIAŁEJ/J. MATEUSZ PIETRZYK

WYDARZENIA

Festiwal Wędrujący z islandzką gwiazdą Björk w roli głównej

Polska Stolica Kultury. Piosenkarka wpadła na chwilę do Bielska-Białej, ale zostawiła tu swoje instalacje **str. 8**



FOT. BIELSKIE CENTRUM KULTURY/ŁUCEK CYKARSKI

INWESTYCJE

Domek Ogrodnika po remoncie. To właśnie tutaj żyła i tworzyła pisarka Zofia Kossak **str. 2**

INICJATYWA

O tragedii na A1 głośno było w całej Polsce. Adrian ocalał z katastrofy, ale doznał licznych urazów. Liczy na naszą pomoc **str. 5**

CIEKAWOSTKI

Bielsko-Biała to Mały Wiedeń. Cudze chwalicie, swego nie znacie. Prawda to? **str. 6**



FOT. JAK

eprasa.pl c301dbb06e

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA, CZECHOWICE-DZIEDZICE

Kierowca zakleszczony w samochodzie



FOT. POLICJA BIELSKO-BIAŁA

Do poważnego wypadku doszło w poniedziałek (5 października) po południu na drodze krajowej nr 1, na trasie pomiędzy Bielskiem-Białą a Czechowicami-Dziedzicami.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący dostawczym Peugeotem zignorował czerwone światło i wjechał na skrzyżowanie, gdy w tym samym czasie prawidłowo przejeżdżał przez nie Volkswagen Passat. Dostawczy samochód uderzył w boczną część osobowego Volkswagena, a siła kolizji była tak duża, że 44-letni kierowca Passata został zakleszczony wewnątrz pojazdu.

Na miejsce skierowano służby ratunkowe. Na szczęście poszkodowany kierowca został uwolniony z rozbitego samochodu i otrzymał niezbędną pomoc. Poszkodowany odniósł liczne obrażenia, ale jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Miejsce zdarzenia zabezpieczyli policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej, którzy przeprowadzili niezbędne czynności.

TC

ŻYWIEC

Pijany recydywista za kółkiem

Przed kilkoma dniami do policjantów żywieckiej „drogówki" podszedł mężczyzna. Poinformował mundurowych, że jego uwagę zwrócił jadący przed nim Fiat, którego kierujący może być pijany.

Badanie trzeźwości 30-letniego kierującego Fiatem wykazało w jego organizmie ponad 2 promile alkoholu. Mieszkańcowi powiatu żywieckiego zatrzymano prawo jazdy, jego pojazd został zabezpieczony na policyjnym parkingu, a mężczyznę zaś przekazano pod opiekę członka rodziny.

Niespełna godzinę później, po dotarciu do mieszkania, 30-latek wypchnął z samochodu osobę, która sprawowała nad nim opiekę, odebrał jej kluczyki i odjechał. Matka mężczyzny poinformowała o tym policję.

Mężczyzna został zatrzymany. Grozi mu m.in. wysoka grzywna, kara pozbawienia wolności oraz przepadek pojazdu.

JAK

Domek Ogrodnika pod Skoczowem po remoncie. Tutaj tworzyła Zofia Kossak

JAK
Górki Wielkie

Zakończył się remont Domku Ogrodnika w Górkach Wielkich, gdzie przed laty mieszkała i tworzyła Zofia Kossak, autorka m.in. „Krzyżowców", „Pożogi" czy „Kłopotów Kacperka góreckiego skrzata".



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W CIESZYNIE

Domek Ogrodnika jest miejscem szczególnym, związanym z ostatnimi latami życia pisarki Zofii Kossak

- Powiat cieszyński, przy wsparciu funduszy europejskich, przeprowadził kompleksową modernizację budynku i poprawił jego dostępność dla zwiedzających - poinformowała Dorota Kohut, rzeczniczka prasowa Starostwa Powiatowego w Cieszynie.

Domek Ogrodnika jest miejscem szczególnym, związanym z ostatnimi latami życia pisarki - w 1958 roku Zofia Kossak przeprowadziła się z Warszawy do Górek Wielkich i zamieszkała w tym budynku, gdyż górecki Dwór Anny i Tadeusza Kossaków spłonął w 1945 r.

- To właśnie tutaj mieszkała i tworzyła Zofia Kossak. Remont Domku Ogrodnika został przeprowadzony w ramach projektu Centrum Edukacyjno-Kulturalne „U Kossaków". Przywracamy w ten sposób należne miejsce dziedzictwu rodziny Kossaków. Zależało nam, aby budynek zachował swój historyczny charakter, a jednocześnie był dostępny i przyjazny dla wszystkich odwiedzających - mówi starosta cieszyńska Janina Żagan.

Prace polegały na odrestaurowaniu budynku poprzez remont dachu, fundamentów i piwnic, remont i wymianą stolarki okiennej oraz drzwiowej, prace termomodernizacyjne, instalacyjne i malarskie. Przebudowany został również chodnik, jako podjazd do „Domku Ogrodnika", co pozwoliło na dostosowanie architektoniczne obiektu dla osób z niepełnosprawnością ruchową.

- Na czas remontu Muzeum im. Zofii Kossak zostało przeniesione do zrewitalizowanego Dworu Kossaków. We wrześniu rozpoczęły się prace związane z powrotem muzeum do jego stałej siedziby - dodała Dorota Kohut.

Inwestycja w Górkach Wielkich jeszcze się nie zakończyła. Prace prowadzone są także w parku i ogrodzie, gdzie trwa rewitalizacja drzew, krzewów oraz alejek. Prace objęły wykonanie elementów małej architektury, podestu scenicznego oraz remont fontanny, a także pielęgnację drzew i krzewów, nasadzenie nowej roślinności i rekultywację trawnika.

Wszystko to ma na celu przywrócenie dawnej świetności parku.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ANNA UNIWERSAŁ

Od kilkunastu lat Teatr Polski w Bielsku-Białej aktywnie i skutecznie likwiduje bariery w dostępie do kultury, z którymi zderzają się czasem osoby z niepełnosprawnościami wzroku i słuchu. W tym roku realizowana jest już 13. edycja projektu Spektakle Bez Barier - przypomina bielski Urząd Miejski. Projekt umożliwia osobom niepełnosprawnym bezpłatny udział wydarzeniach artystycznych w wysokiej jakości. Najciekawsze spektakle TP są prezentowane z audiodeskrypcją – to dla osób z dysfunkcjami wzroku - oraz w tłumaczeniu na język migowy i z napisami - dla osób niesłyszących. Więcej na stronie bielskiego Tetru Polskiego. JAK

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c301dbb06e



FOT. JAK

Zbiornik w Wiśle Czarnem przechodzi kolejny etap modernizacji, trwa naprawa betonowych płyt na koronie zapory

INWESTYCJE TRWA CIĄG DALSZY MODERNIZACJI WAŻNEJ ZAPORY

Betonowe uszczelnianie malowniczego zbiornika

PAP, JAK
Wisła

Jeśli pogoda nie spłata figla, to w grudniu powinien zakończyć się drugi etap modernizacji zapory w Wiśle Czarnem. Obejmuje on naprawę płyt betonowych w części odwodnej zapory i renowację przelewu awaryjnego.

Zbiornik Wisła Czarne znajduje się na Małej Wiśle, poniżej połączenia Białej i Czarnej Wisełki. Wybudowany został w latach 1968-1973. Pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa. Piętrzy również wodę na wypadek jej niedoborów w korycie Wisły poniżej.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał na poniedziałkowej konferencji, że rok temu zakończył się pierwszy etap modernizacji zapory. Wówczas prace objęły przede wszystkim doszczelnienie lewego przyczółku zapory czołowej, a także między innymi przelew burzowy, montaż inklinometrów, czyli urządzeń monitorujących przemieszczanie się stoku, i piezometrów monitorujących ruch wody wewnątrz zbiornika. Ich koszt sięgnął łącznie 17 mln zł.

Dzięki podjętym wtedy działaniom w zbiorniku o 20 proc. (o ponad 1 mln m sześc.) wzrosły zdolności gromadzenia wody.

- Wcześniej zbiornik gwarantował bezpieczeństwo dostaw wody dla 60 tys. mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przez 130 dni. Obecnie jest to 250 dni - zaznaczył wiceminister Koperski.

Wiceminister Koperski dodał, że teraz realizowany jest drugi etap modernizacji zbiornika w Wiśle Czarnem.

- Obecnie realizowane prace w głównej mierze dotyczą zabezpieczenia ekranu betonowego zapory. Zabezpieczamy cały obiekt, żeby woda najzwyczajniej go nie rozmyła – wskazał Jan Grygier, dyrektor Wód Polskich w Gliwicach .

Dodał, że prace obejmą też przelew awaryjny, który jest elementem istotnym z punktu widzenia bezpieczeństwa. W przeszłości użyty został tylko raz - podczas powodzi w 2010 roku.

- Dodatkowo realizujemy prace, które mają (...) polepszyć system monitoringu samego obiektu; mam tu na myśli sieć piezometrów i reperów - dodał Grygier.

Kierownik budowy Wojciech Poręba powiedział, że prace rozpoczęły się w połowie września. Ich zaawansowanie ocenił na około 15 proc. Harmonogram przewiduje zakończenie do 10 grudnia. Jak dodał, ten termin wydaje się niezagrożony, choć zaznaczył, że ważnym czynnikiem, który będzie miał wpływ na postęp prac, jest pogoda.

Zbiornik pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa

Zadanie realizowane jest w 100 proc. z funduszy budżetu państwa - przekazał wiceprezes Wód Polskich Marcin Jarzyński. Koszt wyniesie blisko 12 mln zł.

Wiceminister Koperski zapowiedział, że w przyszłym roku zrealizowany zostanie trzeci etap inwestycji. Powstanie wówczas m.in. droga techniczna z dwoma mostkami na Białej Wisełce i Czarnej Wisełce. Korzystać z szosy będą mogli rowerzyści. Wiceprezes Jarzyński dodał, że zbiornik ma zostać też odmulony.

Całkowita pojemność zbiornika to 5,06 mln m sześc. Maksymalna powierzchnia zalewu to 40 ha.

Podejrzany o zabójstwo jest już za kratkami

JAK
Bielsko-Biała

Trzeci z mężczyzn podejrzanych o brutalne zabójstwo 50-latka w Bielsku-Białej, a następie podpalenie mieszkania, żeby upozorować pożar, został zatrzymany w Wielkiej Brytanii i sprowadzony do Polski.

W nocy z 21 na 22 czerwca ubiegłego roku służby ratownicze zostały powiadomione o pożarze w jednym z mieszkań w budynku wielorodzinnym przy ul. Lipnickiej w Bielsku-Białej. Po opanowaniu ognia, strażacy w jednym z lokali znaleźli zwłoki mężczyzny. Ofiarą był 50-letni Przemysław Sz.

Doszło do zabójstwa i celowego podpalenia

- Szczegółowe badanie sekcyjne zwłok wykazało liczne obrażenia w obrębie twarzoczaszki, klatki piersiowej i brzucha, które były wynikiem działania osób trzecich. Na podstawie analizy materiału dowodowego ustalono, że doszło do zabójstwa i celowego podpalenia. W taki sposób sprawcy postanowili zatrzeć ślady swojej działalności - informował w lipcu ubiegłego roku ówczesny rzecznik prasowy bielskiej Prokuratury Okręgowej Paweł Nikiel.

Śledczym dość szybko udało się zatrzymać dwóch z trzech napastników, którym prokurator przedstawił zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem, kwalifikowanego z artykuł 148 paragraf 2 pkt. 1 kodeksu karnego za co grozi kara od 15 lat więzienia do nawet dożywocia.

Zarówno 29-letni Krzysztof B., jak i 30-letni Jan B. przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu i złożyli wyjaśnienia. Obaj zostali tymczasowo aresztowani. Śledztwo w ich sprawie zakończyło się 5 grudnia ub. roku skierowaniem do bielskiego Sądu Okręgowego aktu oskarżenia. Sprawa sądowa jest w toku.

Trop prowadził do Wielkiej Brytanii

Cały czas trwały jednak poszukiwanie trzeciego z podejrzanych mężczyzn, 36-letniego Dawida H.

- Najpierw została wdrożona procedura poszukiwań ogólnokrajowych, kolejno listem gończym. Po ustaleniu, że podejrzany ukrywa się na terytorium Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej skierowano do Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej wniosek o wydanie nakazu aresztowania - poinformowała Małgorzata Moś-Brachowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Międzynarodowe poszukiwania 36-letniego Dawida H. zakończyły się we lutym tego roku. Podejrzany został zatrzymany w Manchesterze i rozpoczęła się procedura jego wydania do Polski. Jemu również został przedstawiony zarzut popełnienia zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem.

- Podejrzany Dawid H. jest tymczasowo aresztowany. Po jego przesłuchaniu zostaną wykonane niezbędne czynności dowodowe zmierzające do sformułowania aktu oskarżenia. Za zarzucane przestępstwo grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności - dodała Małgorzata Moś-Brachowska.



FOT. KM PSP BIELSKO-BIAŁA, MATEUSZ PIETRZYK

Do pożaru doszło w nocy z 21 na 22 czerwca 2025 roku w budynku przy ul. Lipnickiej w Bielsku-Białej

eprasa.pl c301dbb06e

MAPY HAŁASU BĘDĄ PODSTAWĄ DO OPRACOWANIA PROGRAMÓW OCHRONY MIESZKANCÓW I ŚRODOWISKA

Co tak głośno? 760 kilometrów dróg krajowych w regionie do kontroli

Piotr Sobierajski
piotr.sobierajski@polskapress.pl

Katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma przed sobą ważne przedsięwzięcie. Na wyniki czekają bowiem dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i miasteczek, którzy dziś żyją w pobliżu tras szybkiego ruchu.



FOT. PPG

Opracowanie map hałasu pozwoli zidentyfikować miejsca w wojewodztwie, które codziennie narażone są na ponadnormatywny hałas

GDDKIA ogłosiła właśnie przetarg na sporządzenie strategicznych map hałasu na terenie województwa śląskiego. Opracowaniem zostanie objętych blisko 760 kilometrów dróg krajowych.

Zamówienie obejmuje wykonanie strategicznych map hałasu dla 759,6 km dróg krajowych zlokalizowanych na terenie województwa śląskiego. Opracowanie pozwoli na określenie stanu akustycznego środowiska w otoczeniu dróg o największym natężeniu ruchu (ponad 3 miliony pojazdów rocznie) oraz identyfikację obszarów narażonych na ponadnormatywny hałas.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi dotyczącymi oceny i zarządzania hałasem w środowisku.

Do ich opracowania wykorzystane zostaną m.in. dane ruchowe, wyniki Generalnego Pomiaru Hałasu 2025, informacje o nawierzchniach drogowych, istniejących zabezpieczeniach akustycznych oraz dane przestrzenne pozyskane z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

Podstawa do opracowania kolejnych programów

Strategiczne mapy hałasu stanowią jedno z najważniejszych narzędzi służących ocenie wpływu transportu drogowego na otoczenie. Wyniki opracowania zostaną przekazane właściwym organom, w tym Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska i marszałkowi województwa śląskiego, a następnie udostępnione społeczeństwu.

Opracowanie umożliwi określenie liczby mieszkańców oraz obiektów wrażliwych, takich jak szkoły czy placówki ochrony zdrowia, znajdujących się w zasięgu oddziaływania hałasu drogowego.

Wyniki będą również stanowiły podstawę do przygotowania programów ochrony środowiska przed hałasem oraz planowania przyszłych działań ograniczających jego negatywne oddziaływanie.

Wykonawca będzie miał 130 dni na realizację zlecenia

Wykonawca będzie miał 130 dni od podpisania umowy na przygotowanie strategicznych map hałasu. Następnie, w ciągu 21 dni od odbioru pierwszego etapu prac, zobowiązany będzie do wprowadzenia danych do krajowej bazy EHAŁAS-M. Na oferty GDDKiA czeka do 25 września br.

Aby jakiekolwiek pomiary hałasu były wiarygodne i mogły być podstawą do stwierdzenia przekroczenia norm, muszą być wykonane odpowiednią aparaturą pomiarową oraz w określony sposób wskazany w regulacjach prawnych.

Co rozumiemy przez pojęcie hałasu?

Hałas w środowisku oznacza niepożądane lub szkodliwe dźwięki wywołane działalnością człowieka na wolnym powietrzu. Obejmuje on w szczególności hałas pochodzący ze środków transportu, w tym ruchu drogowego, kolejowego i lotniczego, a także hałas związany z działalnością przemysłową. Uciążliwość i szkodliwość hałasu są uzależnione zarówno od jego parametrów fizycznych, jak i od cech indywidualnych człowieka.

Zarządcy dróg, linii kolejowych, tramwajowych, lotnisk oraz portów odpowiadają za przestrzeganie wymagań ochrony środowiska związanych z ich eksploatacją. Eksploatacja dróg, linii kolejowych, linii tramwajowych, lotnisk oraz portów nie może powodować przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu (standardów jakości środowiska) poza terenem, do którego zarządzający tym obiektem ma tytuł prawny. Jeżeli utworzono obszar ograniczonego użytkowania, eksploatacja nie może spowodować przekroczenia standardów jakości środowiska poza tym obszarem.

Organ ochrony środowiska może, w uzasadnionych przypadkach, zobowiązać podmiot wywierający negatywny wpływ na środowisko do ograniczenia tego oddziaływania i powiązanych z nim zagrożeń.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi

NORMY HAŁASU W POLSCE
Aktualnie w kraju obowiązują następujące dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku:

Rodzaj terenu	Drogi i linie kolejowe		Pozostałe obiekty i działalność	
	Dzień	Noc	Dzień	Noc
Tereny ochrony uzdrowiskowej, szpitale poza miastami	50 dB	45 dB	45 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny stałego lub czasowego pobytu dzieci i młodzieży	61 dB	56 dB	50 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zamieszkania zbiorowego oraz mieszkaniowo-usługowej	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny w strefie śródmiejskiej miast powyżej 100 tys. mieszkańców	68 dB	60 dB	55 dB	45 dB

Ekrany akustyczne przy drogach zarządzanych przez GDDKiA mają powierzchnię ponad 6 mln metrów kw. Trwałość ekranu wynosi od pięciu do nawet ponad 15 lat i uzależniona jest m.in. od użytego materiału oraz lokalizacji.

eprasa.pl c301dbb06e

PODARUJ DOBRO.PL NA TEJ STRONIE, W INTERNECIE, TRWA ZBIÓRKA NA LECZENIE 24-LETNIEGO MĘŻCZYZNY

O tragedii na A1 głośno było w całej Polsce. Adrian liczy na naszą pomoc

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@polskapress.pl

Przez dwa i półtygodnia lekarze i bliscy drżeli o jego życie. 24-letni Adrian Wnętrzak cudem przeżył katastrofalny wypadek na autostradzie A1, w którym kierowca ciężarówki zmiażdżył ekipę pracowników drogowych. Czterech jego kolegów zginęło na miejscu.



FOT. ARC PRYWATNE

Adrian ocalał z katastrofy, ale doznał poważnych urazów całego ciała. W listopadzie ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach

Do tragicznego zdarzenia doszło 1 września przed godziną 9. rano na 413. kilometrze autostrady A1 w rejonie miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Grupa pracowników serwisowych, działających na zlecenie podwykonawcy GDDKiA, wykonywała na prawym pasie rutynowe prace remontowe. Miejsce robót było oznaczone pojazdami technicznymi.

W stojący sprzęt oraz znajdujących się przy nim ludzi z pełnym impetem wjechał rozpędzony ciągnik siodłowy marki Scania z naczepą. Z nieoficjalnych informacji oraz ustaleń śledczych wynikał przerażający fakt - na asfalcie nie ujawniono żadnych śladów hamowania. Kierowca ciężarówki dosłownie wbił się w drogowego busa, taranując stojących na drodze ludzi.

Bilans wypadku okazał się tragiczny. Na miejscu zginęły cztery osoby. Czterech kolejnych mężczyzn w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali, w tym przy użyciu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Większość pracowników, którzy zginęli w wypadku, pochodziła z Podhala

Ekipa drogowców składała się z pracowników zatrudnionych przez firmę wykonawczą spod Krakowa. Większość z nich pochodziła z Podhala - w szczególności z terenu gminy Łapsze Niżne. W tamtejszych miejscowościach zapanowała żałoba. Sąsiedzi i bliscy zmarłych byli wstrząśnięci, powtarzając: „My się tu wszyscy znamy".

Na miejscu zdarzenia zginęli: 20-letni mieszkaniec Niedzicy - najmłodsza ofiara wypadku, 62-letni mieszkaniec Falsztyna - doświadczony pracownik, najstarszy z grupy tragicznie zmarłych oraz dwaj mężczyźni w wieku 44 lat - wśród nich znajdował się obywatel Ukrainy.

Czterech kolejnych pracowników w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali w Częstochowie i Sosnowcu. W tej grupie walczącej o przeżycie znalazł się właśnie 24-letni Adrian.

- Góry, narty, Pieniny i Dunajec był jego codziennością. Pracował jako instruktor narciarski, był również sternikiem podczas spływów Dunajcem. Aktywny, towarzyski i pełen energii - miał przed sobą całe życie. 1 września wszystko zmieniło się w ciągu kilku sekund... - mówią bliscy 24-latka.



FOT. DAWID WYGAS

Do tragedii doszło 1 września pod Częstochową w okolicy miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Sprawca wypadku czeka na proces w areszcie

Kierowca pod wpływem syntetycznego narkotyku próbował uciekać

Sprawcą tragedii okazał się 31-letni Dominik D.. Badanie alkomatem bezpośrednio po zdarzeniu wykazało, że mężczyzna był trzeźwy. Jednak późniejsze badania toksykologiczne wykazały w organizmie kierowcy obecność klefedronu - silnie działającego, nielegalnego syntetycznego narkotyku z grupy katynonów.

Sąd Rejonowy w Częstochowie na wniosek prokuratury zastosował wobec Dominika D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym zagrażającej życiu i zdrowiu wielu osób.

Walka o każdy oddech: Stan Adriana po wypadku

Adrian przeżył uderzenie ważącego kilkanaście ton zestawu ciężarowego. Doznał jednak urazów praktycznie całego ciała. Młody mężczyzna został oblany gorącą mazią bitumiczną (lepikiem/smołą), która znajdowała się w uszkodzonym sprzęcie ekipy remontowej. To właśnie ta gorąca masa była bezpośrednią przyczyną głębokich oparzeń.

Jego obrażenia były tak rozległe, że lekarze przez długi czas określali jego stan jako krytyczny. Helikopter przetransportował go na oddział intensywnej terapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu.

Z dokumentacji medycznej wynika, że Adrian miał poważny uraz głowy połączony z dużym obrzękiem mózgu, połamaną miednicę, rozległe obrażenia kości ogonowej oraz bioder, uszkodzenia narządów wewnętrznych: płuc, jelit oraz nerek, wymagające natychmiastowych operacji chirurgicznych, a także właśnie głębokie poparzenia części ciała.

Przez blisko dwa i pół tygodnia 24-latek znajdował się w stanie śmiertelnej śpiączki.

- W tym czasie jego bliscy mogli tylko czekać i wierzyć, że organizm młodego, silnego człowieka wytrzyma tę nierówną walkę - czytamy w poruszającym opisie zbiórki na stronie Podaruj Dobro.

„Przeżycie było dopiero początkiem" - pilny apel o pomoc

Adrian ostatecznie wybudził się ze śpiączki. Lekarze i rodzina uznają to za pierwszy ogromny sukces. Jednak prawdziwy sprawdzian determinacji zaczyna się właśnie teraz. Organizm wysportowanego instruktora został zdewastowany. Aby chłopak mógł marzyć o powrocie do dawnego życia, pionizacji, samodzielnym siadaniu czy wreszcie chodzeniu, niezbędna jest natychmiastowa, codzienna i wielomiesięczna rehabilitacja neurologiczna i ruchowa.

Harmonogram leczenia przewiduje, że już od listopada 2026 roku Adrian ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach. Koszty profesjonalnej opieki medycznej, asysty rehabilitantów oraz nowoczesnego sprzętu są jednak gigantyczne. Cel zbiórki określono na kwotę 537 635 zł. Do tej pory udało się zebrać zaledwie niewielką część potrzebnej sumy.

Bliscy Adriana oraz koordynatorzy apelują do każdego, komu nie jest obojętny los ofiar tej potwornej katastrofy: - Każda wpłata - nawet najmniejsza - dokłada cegiełkę do drogi Adriana z powrotem do życia, które tak dobrze znał i kochał. Pomóżmy Adrianowi wrócić do życia, które 1 września zatrzymało się w jednej chwili.

***

Osoby chcące wesprzeć młodego mężczyznę z Niedzicy mogą dokonać bezpośrednich wpłat na zweryfikowany profil zbiórki: https://podarujdobro.pl/zbiorki/adrian-wnetrzak. Każde udostępnienie apelu w mediach społecznościowych to również realna pomoc i szansa na uratowanie przyszłości Adriana.

eprasa.pl c301dbb06e

WARTO ZOBACZYĆ MY TEŻ MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ ZA GRANICĄ

Śląskie Malediwy, Śląska Sycylia, Paryż Śląska... Znacie te miejsca?



FOT. PAWEŁ MOCNY

Park Gródek w Jaworznie - Śląskie Malediwy



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Kościół Zbawiciela w Tarnowskich Górach

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Wyjątkowych miejscówek w regionie odnajdziemy bez liku. Tylko... czy naprawdę musimy odwoływać się w ich nazewnictwie do zagranicy?

Województwo śląskie to region pełen niezwykłych miejsc, które nie potrzebują porównań do europejskich atrakcji, aby zachwycić swoim pięknem. Choć często nazywamy je „Paryżem Śląska" czy „Śląskimi Malediwami", każde z tych miejsc jest wyjątkowe na swój własny sposób i warte odwiedzenia.

Tarnowskie Góry – Paryż Śląska

Tarnowskie Góry, nazywane „Paryżem Śląska", to miasto z bogatą historią i licznymi zabytkami.

Jego urokliwe starówki i liczne kawiarnie przywodzą na myśl romantyczny klimat Paryża. Największą atrakcją jest zabytkowa kopalnia srebra, wpisana na listę UNESCO, która oferuje fascynujące podziemne trasy turystyczne. Obok tych słynnych obiektów, można tam odkryć także malownicze zakątki i miejsca idealne na jesienny spacer.

Miasto tętni życiem, zwłaszcza podczas organizowanych tu licznych festiwali i imprez kulturalnych. To miejsce, które zachwyci każdego swoją atmosferą i bogactwem historii.

Zarzecze – Śląska Atlantyda

Wieś Zarzecze, znana jako „Śląska Atlantyda", skrywa w sobie historię zatopionych terenów, które z czasem odsłaniają swoje tajemnice. Wieś Zarzecze zniknęła z map w 1954 roku, by ustąpić miejsca zbiornikowi goczałkowickiemu. Ponad 3 tysiące mieszkańców zostało przymusowo wysiedlonych, a domy zalane wodą, która dziś zasila nasze krany.

Tajemnicze i makabryczne wydarzenia towarzyszące budowie zbiornika pozostają żywą częścią lokalnych legend. Pozostałością po tej nieistniejącej już wsi jest ulica Podgroble – niemal zapomniany ślad po Śląskiej Atlantydzie.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie". Województwo śląskie to region pełen piękna, często porównywany do znanych europejskich miejsc

Pszczyna – Śląska Sycylia

Pszczyna, zwana „Śląską Sycylią", urzeka swoim pałacem oraz pięknymi ogrodami. Pałac w Pszczynie, nazywany „Śląskim Wersalem", to jeden z najpiękniejszych pałaców w Polsce, otoczony rozległym parkiem krajobrazowym.

Spacerując po jego wnętrzach, można poczuć się jak na królewskim dworze, podziwiając bogate wnętrza i kolekcje dzieł sztuki. Pszczyna to także miejsce, gdzie można spotkać żubry w zagrodzie pokazowej, co czyni to miasto jeszcze bardziej wyjątkowym.

Park Gródek w Jaworznie – Śląskie Malediwy

Park Gródek w Jaworznie, nazywany „Śląskimi Malediwami", to jedno z najpiękniejszych miejsc w regionie.

Malownicze jeziora, turkusowa woda i otaczająca przyroda tworzą krajobraz, który zachwyca o każdej porze roku. To idealne miejsce na relaks, spacery czy aktywny wypoczynek.

Park Gródek oferuje także liczne ścieżki rowerowe i miejsca do pikników, co sprawia, że jest doskonałym miejscem na rodzinne wypady.

Katowice – Nowojorski Times Square

Centrum Katowic i Galeria Katowicka, często porównywane do nowojorskiego Times Square, są symbolem nowoczesności i tętniącego życiem miasta. Wysokie budynki, neonowe reklamy i zgiełk uliczny tworzą niepowtarzalny klimat, który przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Katowice to także centrum kulturalne regionu, z licznymi teatrami, muzeami i salami koncertowymi, które oferują bogaty program artystyczny. Spacerując po centrum miasta, można poczuć energię wielkomiejskiego życia.

Bielsko-Biała – Mały Wiedeń

Bielsko-Biała, nazywane „Małym Wiedniem", to miasto o wyjątkowej architekturze i bogatej historii. Zabytkowe kamienice, eleganckie place i liczne kawiarnie przywodzą na myśl austriacką stolicę. Miasto jest także ważnym ośrodkiem kulturalnym, z teatrami, galeriami sztuki i festiwalami, które przyciągają miłośników sztuki i kultury. Bielsko-Biała to miejsce, gdzie można poczuć się jak w sercu Europy, jednocześnie ciesząc się spokojem i urokiem śląskiego miasta.

Województwo śląskie to region pełen miejsc, które zachwycają swoją unikalnością i pięknem. Choć często porównujemy je do znanych europejskich atrakcji, nie potrzebują one takich odniesień, aby zostać docenione. Śląskie ma swój własny, niepowtarzalny charakter, który warto odkrywać i podziwiać. Niezależnie od tego, czy jesteś mieszkańcem regionu, czy turystą, z pewnością znajdziesz tu coś, co zapadnie Ci w pamięć na długo. Warto odwiedzić te miejsca i cieszyć się ich pięknem, które jest wyjątkowe i autentyczne, bez potrzeby porównywania ich do innych zakątków świata.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Bielsko-Biała to miasto o wyjątkowej architekturze i historii

REKLAMA 0011595053

Gmina Brenna

WÓJT GMINY BRENNA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.)

informuje

o wykazie nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i zamiany wywieszonym na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77 oraz zamieszczonym na stronie internetowej www.bip.brenna.org.pl

Informacji udziela Wydział Inwestycji i Infrastruktury, ul. Wyzwolenia 77, 43-438 Brenna, pok. 23, tel. 33 853 62 22 wew. 223 lub 225

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA WALCZYŁ W 304. DYWIZJONIE BOMBOWYM ZIEMI ŚLĄSKIEJ. SPOCZĄŁ W ALGIERZE

Nieznana historia kpt. Ryszarda Figury - śląskiego pilota

Ireneusz Stajer
ireneusz.stajer@polskapress.pl

Kpt. pil. Ryszard Figura to jeden z bohaterów podniebnych przestworzy w czasie II wojny światowej. Lotnik 304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej pochodził z ziemi rybnicko-wodzisławskiej. Jego historia jest mało znana.

Kpt. pil. Ryszard Figura, oficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, podczas II wojny światowej niszczył naziemne cele wroga. Jako lotnik 304 Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej, realizował na samolotach m.in Vickers Wellington skomplikowane i niebezpieczne misje bojowe oraz patrole morskie. Później służył w jednostce 144 Maintenance Unit (MU) Royal Air Force (RAF).

Nieznana historia śląskiego pilota

Biografię urodzonego w Pszowie (dziś powiat wodzisławski) lotnika zgłębiła Urszula Gawuć, pochodząca z Pszowa mieszkanka Warszawy.

- Chciałam poznać losy bohaterskiego krajana. Mama opowiadała nam - swoim dzieciom, że sporo Ślązaków służyło w polskim lotnictwie; jednym z nich był kpt. pil. Ryszard Figura z Pszowa. To skłoniło mnie do poszukiwania informacji w różnych źródłach: książkach i opracowaniach, prasie, internecie – mówi pani Urszula, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Zastrzega, że nie jest badaczką lokalnej historii. Wyjątkiem okazała się ze wspomnianych względów postać kpt. pil. Figury. Zawsze 1 listopada, pani Urszula chodzi pod Pomnik ku czci Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945 i zapala lampkę.

- Widnieją na nim nazwiska ponad dwóch tysięcy pilotów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, m.in. w kampanii wrześniowej i na Zachodzie. Jest wśród nich nazwisko kpt. pil. Ryszarda Figury. Mało kto wie, że ten polski lotnik pochodzi ze Śląska – wskazuje Urszula Gawuć.

Nawiązujący swym wyglądem do lotnictwa monument znajduje się na Polu Mokotowskim przy Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. Tam, gdzie było pierwsze lotnisko w stołecznym mieście. Pomnik zaprojektowali Marek Roger Dziewulski (zaliczony przez prestiżowy magazyn „Robb Report" do grona 30 najlepszych architektów na świecie) i jego ojciec, mjr pil. w st. spocz. Tadeusz Antoni Dziewulski, były pilot 315. Dywizjonu Dęblińskiego. Mieszkał w Anglii. Zmarł w Reading 1 stycznia 2007 roku.

Syn sztygara z Pszowa

Ryszard Figura urodził się 28 grudnia 1914 roku. Jego ojciec Antoni był sztygarem prawdopodobnie w pszowskiej kopalni Anna, której początki sięgają 1832 roku.

Przyszły as przestworzy uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Rybniku.

- W 1937 roku zdał maturę typu klasycznego. Otrzymał powołanie do podchorążówki, służbę pełnił w Krakowskim Pułku Piechoty, a następnie w Dęblinie. Ukończył podchorążówkę 15 września 1938 roku w stopniu kaprala podchorążego rezerwy, zapisuje się do Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie studiów lata w II Pułku Lotniczym i dwa tygodnie przed wybuchem wojny decyduje się przejść do czynnej służby wojskowej – piszą 4 stycznia 2012 roku w artykułach „Pod angielskim niebem" rybnicki historyk Michał Palica oraz Antoni Pinior w pracy zbiorowej o śląskich pilotach.

- Młodszy brat Ryszarda Erich nie wykazywał zainteresowań lotnictwem – dodaje Urszula Gawuć.



FOT. ARC PRYWATNE

Na zdjęciku po prawej kpt. pil. Ryszard Figura

Pszowski lotnik ożenił się ze Ślązaczką, Heleną Buglą. Jego świadkiem na ślubie był niejaki Knapik. Figurowie mieli przez jakiś czas emigrować do Francji, a później wrócić do kraju.

- Kiedy wybuchła wojna, Ryszard wyjechał do Rumunii, aby stamtąd, jak wielu polskich lotników, przedostać się przez Włochy do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii - przekazuje Urszula Gawuć..

Intensywne szkolenie na samolotach i nauka języka angielskiego

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia polsko-francusko-brytyjskiego z 25 października 1939 roku część polskiego personelu lotniczego była kierowana do Anglii.

Pierwsze transporty polskich lotników przybyły na Wyspy Brytyjskie w grudniu 1939 roku. W utworzonej na lotnisku Eastchurch bazie przystąpiono do intensywnego szkolenia i nauki języka angielskiego.

Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska...

W ciągu kilku miesięcy sformowano polskie dywizjony: 300 Ziemi Mazowieckiej, 301 Ziemi Pomorskiej, 305 Ziemi Wielkopolskiej, 302 Myśliwski Poznański, 303 Myśliwski im. Tadeusza Kościuszki oraz 23 sierpnia 1940 roku – 304 Dywizjon Bombowy Ziemi Śląskiej.

Ryszard Figura został przydzielony do 304 Dywizjonu z numerem RAF-P1465. Jednostka początkowo składała się z 24 załóg, po trzy osoby każda, oraz 140 osób personelu naziemnego. Szkolenia odbywały się na samolotach Fairey „Battle", a potem Vickers-Armstrong „Wellington" MK-I.

Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą

- Pierwszy lot bojowy załoga Ziemi Śląskiej wykonała 25 kwietnia 1941 roku. Dzień ten został ustanowiony świętem dywizjonu. Niestety razem z sukcesami szły również straty w ludziach i sprzęcie. Dywizjon przeniesiono 10 maja 1942 roku do dyspozycji Dowództwa Lotnictwa Obrony Wybrzeża RAF z zadaniem wykrywania i zwalczania niemieckich okrętów podwodnych oraz wykonywania lotów w celu bombardowania i minowania portów nieprzyjaciela – opisuje Pszowianka.

Jak podkreśla, loty nie były łatwe; jeden patrol trwał około 9 godzin i wymagał nieustannego skupienia lotników obserwujących wody oceanu. W czerwcu Polacy zostali przeniesieni na lotnisko w Dale i skierowani do osłaniania konwojów i patrolowania Zatoki Biskajskiej i wód Atlantyku.

- W sierpniu 1942 roku Wellington „T" (DV597) pilotowany przez F/O Ryszarda Figurę wykrył niemieckiego U-boota, ale awaria mechanizmu zwalniającego uniemożliwiła zrzut bomb głębinowych. W tym czasie na obszarze Zatoki Biskajskiej trwały zacięte walki między Niemcami i Brytyjczykami. Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą, kpt. Figura dochodzi do stopnia kapitana pilota – mówi Urszula Gawuć.

Katastrofa Liberatora nr KG 941 w Algierze

Zaznacza równocześnie, że Luftwaffe kierowała tam Junkersy Ju-88 i Messerschmitty Me-110, aby w ten sposób chronić Kriegsmarine. Działając w składzie Lotnictwa Obrony Wybrzeża 304 Dywizjon Bombowy wykonał 2 451 lotów bojowych w czasie 23 812 godzin. Rozwiązanie dywizjonu nastąpiło w grudniu 1946 roku.

- Niestety, Ryszard Figura nie doczekał tego dnia. Latający w 3 Ferry Flight 144 MU Maison Blanche 26 sierpnia 1944 roku wystartował do lotu transportowego samolotem Liberator nr KG 941 z lotniska Maison Blanche w Algierii do Celon we Włoszech. Wkrótce po starcie pilot zawiadomił bazę o zablokowaniu podwozia i konieczności awaryjnego lądowania. Zawrócił na lotnisko – informuje pani Urszula.

Jak ustaliła w kwerendzie materiałów, podchodząc do lądowania samolot uderzył w wieżyczkę elektrowni i w płomieniach spadł na zabudowania pobliskiej farmy. Zginęła cała załoga: ppor. Milan Mitach (Jugosłowianin), P/O H. S. Wilthishire i F/Sgt A. H. Lovell (obaj z RAF). Kpt. Ryszard Figura został pochowany na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym Dély Ibrahim w Algierze, na działce 3, rzędzie B, w grobie nr 5.

Polscy inżynierowie zatrudnieni w Algierii składali kwiaty na jego grobie

- W latach siedemdziesiątych pracownicy polskiego Polservisu, inżynierowie zatrudnieni w Algierii przy projektowaniu i budowie ukończonego w lipcu 1975 kompleksu olimpijskiego, często odwiedzali grób polskiego lotnika rodem z Pszowa, składali tam kwiaty i palili znicze. Jeden z nich wysłał nawet informacje na ten temat wraz ze zdjęciem grobu do „Przekroju" – opisuje Urszula Gawuć.

Ryszard Figura za swoją służbę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari V stopnia (nr 09378).

- Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska, po którym w Warszawie został szczególny ślad – jedno z ponad dwóch tysięcy nazwisk wyrytych na pomniku – zachęca Warszawianka z Pszowa.

eprasa.pl c301dbb06e

KULTURA INSTALACJE ŚWIATOWEJ SŁAWY WOKALISTKI MOŻNA ZNALEŹĆ W TRZECH NIEZWYKŁYCH MIEJSCACH

Słynna Björk zawładnęła Bielskiem-Białą

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Do 25 października można w Bielsku-Białej oglądać wystawa audiowizualnych instalacji islandzkiej wokalistki Björk.

Światowej sławy islandzka wokalistka Björk tak nagle, jak się w Bielsku-Białej pojawiła, tak też szybko zniknęła - wpadła w niedzielne popołudnie, zagrała seta na targowisku miejskim przy ul. Lompy i tyle ją widzieli. Jednak artystka zostawiła w pierwszej Polskiej Stolicy Kultury swój ślad - wystawę, na którą składają się trzy audiowizualne instalacje - „Przodkini", „Zasmucona ziemia" oraz „Rozkwit wrażliwości". Cała ekspozycja jest częścią Wędrującego Festiwalu, więc i poszczególne instalacje można oglądać w trzech różnych miejscach. Jest nastrojowo, ascetyczne, hipnotyzująco. Jak u Björk.

„Każda z instalacji prezentowana jest w innej przestrzeni Bielska-Białej, tworząc wystawę rozproszoną w tkance miasta. Zwiedzający mogą odkrywać ją we własnym tempie, budując osobistą trasę pomiędzy pracami Björk i kontekstami ich prezentacji (...)" - można przeczytać w folderze, który towarzyszy wystawie.

Spotkanie „ze sztuką Björk i zaproszenie do doświadczenia miasta" można rozpocząć od neorenesansowej Willi Sixta przy ul. Mickiewicza 24. To właśnie tam prezentowana jest instalacja Björk „Nevre Bloom/Rozkwit wrażliwości".

Już przy wejściu do jednego z głównych, zaciemnionych pomieszczeń widzimy na niewielkim ekranie animację przedstawiającą splatające się postacie - po części kobiece, po części mityczne, po części zwierzęce. W środku podobne projekcje tyle że na większych i mniejszych ekranach, dzięki czemu uzyskany został efekt zwielokrotnienia. Obrazom towarzyszy charakterystyczny śpiew Björk. W kolejnych pomieszczeniach prezentowane są obrazy i szkice Natalii Kleszczewskiej.



FOT. JAK

Wystawę audiowizualnych instalacji Björk można oglądać od wtorku do niedzieli w godz. od 10.00 do 18.00

„Nowej kompozycji Björk towarzyszą obrazy polskiej artystki Natalii Kleszczewskiej, ożywione w formie ruchomej projekcji. Przedstawiony świat inspirowany jest snami, mitologią i naturą. Muzyka i ożywione obrazy splatają się w nim w jedną opowieść (...) - informują autorzy wystawy w folderku.

Kolejna instalacja islandzkiej piosenkarki „Sorrowful Soil/Zasmucona ziemia" prezentowana jest w pobliskim... Domu Handlowym Społem przy ul. 3 Maja 4. awno odzyskała nowe życie.

Kiedy wchodzimy na pierwsze piętro pawilonu handlowego (nieczynne od kilku lat) i rozsuwamy kremowe kotary, w oczy rzuca się nam olbrzymie koło stworzone z białych głośników zamontowanych na wysokości dorosłego człowieka, czarna tkanina z partyturą, dwie ławki pośrodku koła, na których można usiąść i oglądać wizualizacje prezentowane na ścianie pomieszczenia. Z głośników płynie głos, a raczej głosy Björk.

„Instalacja bazuje na idei chóru jako przestrzeni współistnienia wielu głosów. Widzowie mogą podążać za pojedynczym głosem lub zanurzyć się w wielowarstwowym współbrzmieniu (...)" - wyjaśniają autorzy instalacji w folderze.

W kamienicy przy ul. Barlickiego 14/6, gdzie do niedawna działał bodajże sklep z odzieżą używaną znajduje się trzeci instalacja „Ancestress/Przodkini".

Po minięciu ciężkich zasłon znajdujemy się w ciemnej, niewielkiej przestrzeni. Na podłodze ciężkie pufy ustawione zostały naprzeciwko kolejnego ekranu z kolejną projekcją. W sąsiednich pomieszczeniach od sufitu aż do ziemi zobaczymy białe partytury na bordowym tle. Tu także słychać głos Björk.

„Najbardziej osobista z prezentowanych prac Björk. Punktem wyjścia dla instalacji jest śmierć matki artystki oraz refleksja nad cyklem życia, przemijaniem i pamięcią (...) - czytamy w folderze.



Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl

Słodkie kłamstwa

Od lat nieodłącznym towarzyszem cukrzyka jest glukometr, przyrząd do mierzenia cukru we krwi. Pomiar jest łatwy i tani, nieprzyjemne jest tylko kłucie się w palec, by uzyskać kropelkę krwi. Jakiś czas temu pojawiły się w internecie reklamy glukometrów, nie wymagających nakłuwania skóry. Jako ilustracji użyto zdjęcia realnie istniejącego pulsoksymetru, który rzeczywiście działa przez samo wsunięcie palca, ale mierzy co innego: tlen we krwi i szybkość pulsu. Ewidentne oszustwo.

Niedawno znów pojawiła się podobna reklama. Tym razem obrazek przedstawiał też coś w formie klipsa na palec, ale z ekranem wskazującym poziom cukru i inne parametry biochemiczne. Co więcej, podana była marka. Był wieczór. Zaraz napisałem maila do tej firmy. Odpowiedź nadeszła już rano: nie produkują takich glukometrów i proszą o podanie strony, gdzie zamieszczono tę reklamę. Jeszcze tego samego dnia przy próbie otwarcia tej strony pojawiało się ostrzeżenie antywirusa, że można paść ofiarą oszustwa. Niestety, po tygodniu znów natrafiam na taką samą reklamę, prowadzi ona do identycznie wyglądającej strony. Ostatnie sztuki, specjalna oferta tylko dla mnie, wygasa za 30 minut, zegar odlicza... Tym razem antywirus nie ostrzega. Pewnie trochę zmienili adres strony, zaczynający się od polgluk. Ile głów ma ta hydra?

Ciekawe, co bym dostał, zamawiając ten glukometr. Na pewno nie anonsowany przyrząd, bo takowego dotąd nikt nie oferuje. Pewnie jakiś mało wartościowy fant, jak mi się to niedawno przydarzyło z laptopem. Jak widać, tego typu oszustwa mają się dobrze. Co ciekawe, nie słyszy się o nich w mediach, w odróżnieniu od klasycznych już „wnuczków". Czyżby nikt się na nie nie nabierał? Przeciętny pacjent, przyzwyczajony do rakietowego postępu w elektronice, łatwo może uwierzyć, zwłaszcza widząc markę glukometru, którego używa. Widocznie jest nowy model, nareszcie bezkrwawy w użyciu.

Jedną z takich podejrzanych reklam zgłosiłem portalowi. Dość długo czekałem na odpowiedź, by wreszcie się dowiedzieć, że nie widzą problemu. Internetowi giganci zamieszczają płatne reklamy, powiedzmy – w dobrej wierze. Niestety, nie reagują na sygnały o oszukańczym charakterze anonsów. Stron, do których prowadzą te reklamy, też się nie da zablokować, podobnie jak namierzyć nadawców paczek i odbiorców płatności?

Wystarczy napisać w komentarzu na tym samym portalu coś zdrożnego i wtedy nagle okazuje się, że policja nie ma problemów z odnalezieniem autora. Wolność słowa tylko dla oszustów?



Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl

Społecznik i publicysta

Władysław Szybiński (1849-1909) jest patronem Zespołu Szkół nr 1 na ul. Kraszewskiego w Cieszynie. W budynku kiedyś miał siedzibę Zespół Szkół Rolniczo-Technicznych, a od 1922 do 1950 istniała Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego. W okresie międzywojennym jedna z ulic w Cieszynie nosiła jego imię.

Szybiński był twórcą pierwszej szkoły rolniczej na Śląsku Cieszyńskim. Urodził się na trenach obecnej Ukrainy, w Samborze ukończył gimnazjum, a w Dublach Wyższą Szkołę Rolniczą. Gospodarował we własnym majątku w Galicji, później zarządzał dobrami Sapiehy W 1883 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie aktywnie pracował naukowo i redagował „Gospodarza". Współpracował z gazetami: „Rolnik", „Sylwan", „Chata", „Nowiny" i „Niedziela". Później pracował w Cesarsko Królewskim Galicyjskim Towarzystwie Gospodarskim, był też instruktorem Kółek Rolniczych, kierownikiem szkoły uprawy lnu.

Na Śląsk Cieszyński przeniósł się w 1896 r. i tu założył Zimową Szkołę Rolniczą, został jej kierownikiem. Szkole oddał też własne zbiory, które z roku na rok uzupełniał. Był przez wychowanków lubiany i jego zasługi w wychowaniu dobrych rolników są nie do przecenienia.



FOT. WWW.SZYBINSKI.CIESZYN.PL

Władysław Szybiński (1849-1909)

Od początku działał w Towarzystwie Rolniczym w Cieszynie, które istniało już od 1868, został jego honorowym członkiem. Przez szereg lat był redaktorem „Rolnika Szląskiego", wydawanego z inicjatywy ks. Franciszka Michejdy, prowadził w nim dział naukowo - rolniczy. Publikował również w „Dzienniku Cieszyńskim" i „Gwiazdce Cieszyńskiej". Pisał w sposób łatwo zrozumiały dla wszystkich, popularyzując nowoczesne rolnictwo. Wygłaszał w terenie wiele odczytów dla rolników, zakładając jednocześnie Kółka Rolnicze.

Był poliglotą i biegle posługiwał się pięcioma językami, co pomagało mu utrzymywać korespondencję i kontakty z zagranicą. Pisał, wydał wiele książek i broszur m.in. „Hodowla bydła", „Ogólne zasady hodowli bydła", „Pomoc przy porodzie".

eprasa.pl c301dbb06e

Piątek
9.10.2026

WYD. 2

Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 41

REGION

Powstanie mapa, która pokaże miejsca narażone na hałas

Skontrolują 760 kilometrów dróg w regionie. Sprawdzą, gdzie jest najgłośniej **str. 6**



FOT. WOJCIECH TATARA

DĄBROWA GÓRNICZA

Wojenny schron odsłonił swoje tajemnice

Miłośnicy historii mieli okazję wejść w świat, który na co dzień pozostaje niedostępny **str. 5**



FOT. DARIUSZ NOWAK

PRAWO

Zadał dwa ciosy nożem i poszedł spać. Tragiczny finał niedzielnego spotkania **str. 4**

PRZEMYSŁ

Wartość tej inwestycji wyniesie blisko 60 mln zł. Zaplanowano ją na półtora roku. Znacząco ograniczy emisję pyłów **str. 3**

WARTO ZOBACZYĆ

To wyjątkowe miejsca w regionie. Tylko dlaczego opisujemy je używając obcych określeń? **str. 8**



FOT. LUCYNA NENOW

eprasa.pl c301dbb06e

KRÓTKO

SOSNOWIEC

Zdewastowano pomnik ofiar getta



FOT. ARKADIUSZ CHĘCIŃSKI/FB

Pomnik upamiętniający ofiary getta sosnowieckiego na placu Braci Kożuchów został rozbity. Do zdarzenia doszło prawdopodobnie w minioną sobotę. Policja szuka sprawców dewastacji.
Pomnik stanął w 1995 r. i upamiętnia Żydów zamordowanych przez Niemców na terenie getta na Środuli. W czasie okupacji niemieckiej na ten obszar przesiedlano żydowskie rodziny z Sosnowca i Zagłębia. Podczas likwidacji getta latem 1943 r. tysiące osób wywieziono do niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau.
Patronami placu, na którym znajduje się pomnik, są Józef i Bolesław Kożuchowie, związani z organizowaniem żydowskiego oporu.
Prezydent miasta Arkadiusz Chęciński zaapelował do osób, które mogły być świadkami dewastacji lub mają informacje mogące pomóc w ustaleniu sprawców, o przekazanie ich policji.
Zapowiedział, że oczekuje ich ustalenia i pociągnięcia do odpowiedzialności. Prezydent zadeklarował jednocześnie, że pomnik zostanie odtworzony.

SOSNOWIEC

Zagłębiowska Giełda Winyli

W niedzielę (11 października) od godziny 10.00 do 14.00 w Zagłębiowskiej Mediatece przy ul. Kościelnej 11 będzie miała miejsce październikowa edycja Zagłębiowskiej Giełdy Winyli. Na stoiskach tradycyjnie zagoszczą czarne płyty, kasety magnetofonowe oraz krążki CD – od klasyki rocka i jazzu, po niszowe gatunki i najnowsze brzmienia.
Na giełdzie nie zabraknie rarytasów, które zachwycą każdego poszukiwacza muzycznych perełek. Wśród oferty wystawców znajdziecie limitowane edycje, rzadkie winyle oraz albumy, które trudno zdobyć w standardowej sprzedaży. To idealny moment, by wzbogacić swoją kolekcję o unikalne pozycje w luźnej, przyjaznej atmosferze, sprzyjającej długim rozmowom o muzyce. Wystawcy chętnie podzielą się swoją wiedzą muzyczną i kolekcjonerską. Kolejne giełdy odbędą się 8 listopada oraz 13 grudnia. (GOL)

Trwa wzmacnianie kamiennej fortecy

Igor Huta
Będzin

Na Górze Zamkowej znowu pojawili się specjaliści od ratowania zabytków. Przy murach warowni stanęły wysokie rusztowania .

Miasto rozpoczęło kolejny etap prac konserwatorsko-zabezpieczających, które mają uchronić historyczną konstrukcję przed niszczącym wpływem czasu i warunków atmosferycznych. Sprawdziliśmy na miejscu, co dokładnie jest robione i czy istnieją utrudnienia dla zwiedzających.

Królewska warownia z XIV wieku - jeden z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych symboli Zagłębia Dąbrowskiego - wymaga stałego nadzoru technicznego i regularnych zabiegów ratunkowych.

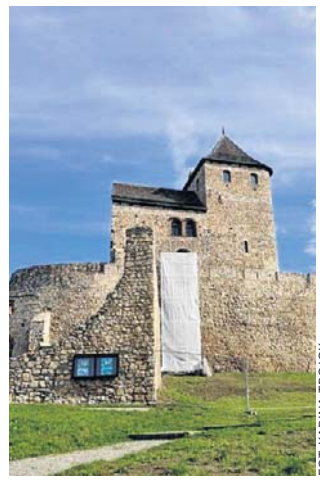
Na zewnętrznej elewacji, tuż przy kamiennym murze obwodowym, zamontowano wąską, wielopoziomową wieżę rusztowania sięgającą górnych partii zamku.

Jak wyjaśnia magistrat, obecne działania to bezpośrednia kontynuacja robót prowadzonych w zeszłym roku, gdy fachowcy zabezpieczali sąsiedni mur kurtynowy.

– Na terenie będzińskiego zamku prowadzone są kolejne prace konserwatorsko-zabezpieczające. Tegoroczne zadanie obejmuje fragment wewnętrznych murów obwodowych w obrębie budynku muzealnego oraz przyporę wzmacniającą jego konstrukcję i jest kontynuacją działań prowadzonych w ubiegłym roku przy sąsiednim murze kurtynowym – informuje Łukasz Dytko, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Będzinie.

Zadanie, choć z zewnątrz wygląda na punktowe, ma strategiczne znaczenie dla stabilności całego zabytkowego kompleksu.

Newralgiczny element konstrukcyjnym jest przypora, który podpiera i stabilizuje bryłę budynku muzealnego.



FOT. KARINA TROJOK

Mimo prowadzonych prac zamek można zwiedzać

Przechodzi ona gruntowne odtworzenie spoin, uzupełniane są ubytki w kamieniu oraz prowadzone zabiegi mające powstrzymać pękanie muru.

Konserwacji poddano także wewnętrzne mury obwodowe. Trwa oczyszczanie historycznych wątków kamiennych z glonów i porostów oraz zabezpieczenie ich przed wnikaniem wilgoci i niszczącymi efektami mrozów.

Teren znajdujący się bezpośrednio pod rusztowaniem został wygrodzony metalowymi barierkami, zabezpieczając ścieżkę spacerową wokół wzgórza. Zapewni to dodatkową wygodę i bezpieczeństwo dla turystów

Dobra wiadomość dla miłośników historii i spacerowiczów jest taka, że roboty nie paraliżują całkowicie funkcjonowania obiektu. Zamek oraz otaczający go park na Górze Zamkowej pozostają otwarte dla zwiedzających, choć w rejonie prowadzonych prac budowlanych należy zachować ostrożność.

Jak przekazał będziński magistrat, roboty renowacyjne potrwają do końca bieżącego roku. Dzięki temu wraz z nadejściem zimy najbardziej wrażliwe fragmenty kamiennej fortecy będą odpowiednio wzmocnione i zabezpieczone na kolejne dekady.

ZDJĘCIE DNIA



FOT. UMIG SIEWIERZ

W piątek w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Siewierzu odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2026/2027 Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uroczystość rozpoczęło wykonanie hymnu akademickiego „Gaudeamus igitur" przez zespół Siewie-ŻAKI. Następnie uczestnicy wysłuchali wykładu inauguracyjnego pt. „Życie zaczyna się od ciekawości. Krótka historia ludzkich pytań", który wygłosił dr hab. inż. Jacek Pieprzyca, profesor Politechniki Śląskiej. Członkowie Grupy Dawida przedstawili krótki skecz, a grupa taneczna WoKaDer zaprezentowała eleganckiego walca. (GOL)

NT nasz tygodnik
Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c301dbb06e

Inwestycję zaplanowano na półtora roku. Zaangażuje dziesiątki pracowników

Tomasz Chochowski
Dąbrowa Górnicza

ArcelorMittal Poland zapowiedział modernizację instalacji odpylania spiekalni. Koszt inwestycji ma wynieść blisko 60 milionów złotych.



FOT. PIOTR SOBIERAJSKI

Prace prowadzone będą w pobliżu silosów do magazynowania pyłu i wapnia

Celem modernizacji jest przede wszystkim ograniczenie emisji pyłów oraz poprawa warunków pracy w zakładzie – w strefie sortowania spieku oraz w części wyładowczej taśm spiekalniczych i w pobliżu silosów do magazynowania pyłu i wapna.

Taśmy spiekalnicze służą do produkcji spieku, czyli wsadu do procesu wielkopiecowego.

To tam następuje proces spiekania rud żelaza z dodatkami, aby uzyskać spiek o odpowiednich parametrach, który jest wykorzystywany do produkcji surówki w wielkim piecu.

- W sortowni spieku obecny elektrofiltr zastąpimy nowym filtrem workowym, który będzie odpylał cały budynek. Zmodernizowana zostanie także instalacja rurociągów odpylających wewnątrz hali. Dodatkowo planujemy cztery nowe kompaktowe filtry workowe, które będą zabudowane specjalnie dla silosów pyłu i wapna – wyjaśnił kierownik projektu ze strony biura inwestycji Jarosław Kuna.

Kierownik projektu ze strony spiekalni Rafał Wojdyła wskazał, że filtr workowy o przepływie ok. 400 tysięcy metrów sześciennych na godzinę to konstrukcja wielkości małego domu. Opisał, że taki filtr może w ciągu jednej godziny wymieni powietrze w 20 blokach 10-piętrowych.

Według zapowiedzi modernizacja instalacji odpylania powinna zakończyć się w I kwartale 2028 r.

Obecnie w oddziale ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej trwa modernizacja dwóch taśm spiekalniczych. Koszt to 7 mln zł. Niedawno oddano do użytku nowy system odpylający wywrotnice wagonowe koksu, którego koszt wyniósł 35 mln zł.

ArcelorMittal Poland jest największym producentem stali w Polsce. Firma posiada huty w Chorzowie, Dąbrowie Górniczej, Krakowie, Sosnowcu i Świętochłowicach oraz Zakłady Koksownicze Zdzieszowice. Zatrudnia prawie 9 tys. osób. Produkuje wyroby dla m.in. budownictwa, przemysłu AGD i transportu. Jest jednym z trzech na świecie producentów szyn o długości 120 m.

Kolejny przeszczep rogówki u dziecka

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Przeszczepy rogówki u dzieci to niezwykle skomplikowane i wymagające zabiegi okulistyczne. Kolejny miał miejsce w Sosnowcu.



FOT. WSS NR 5

Zabieg wymaga ogromnej precyzji

Szósty w tym roku przeszczep rogówki u małego pacjenta został wykonany w Klinicznym Oddziale Okulistyki Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. św. Barbary w Sosnowcu.

- Transplantacje rogówki u najmłodszych to dla nas jedne z najbardziej wymagających i najbardziej skomplikowanych operacji – podkreśla prof. Dariusz Dobrowolski, kierujący Klinicznym Oddziałem Okulistyki w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. św. Barbary w Sosnowcu.

- Za nami szósta taka procedura w tym roku, w 2025 wykonaliśmy ich aż jedenaście. Dzieci operujemy już w pierwszym roku życia, następnie rogówki trzeba wymieniać bo przecież gałka oczna malucha rośnie, a przeszczep nie. Tacy pacjenci zostają więc z nami aż do życia dorosłego – dodaje ekspert.

Jak przyznaje, ostatnio kwalifikował do ponownego przeszczepu pacjentkę, którą zna od dziecka, a która teraz wybiera się na studia. - Tak wygląda u nich walka o widzenie, życiową sprawność, aktywność i spełnianie marzeń – opowiada okulista.

Rogówka to przezroczysta część ściany gałki ocznej stanowiąca barierę ochronną dla przedniego segmentu oka. Jej zadanie można porównać do szkiełka w zegarku: broni delikatnych struktur przed niebezpiecznymi czynnikami jak brud czy bakterie.

- Przeszczep polega na zastąpieniu zmienionej tkanki rogówkowej zdrową, pobraną od dawcy. U małych pacjentów przeszczepy wykonuje się najczęściej z powodu wad wrodzonych lub z powodu dotkliwych urazów – wyjaśnia prof. Dariusz Dobrowolski.

Jeśli przeszczepu nie będzie – oczy pozostaną głęboko niedowidzące, co zdeterminuje dalsze funkcjonowanie. Protokoły kontroli w przypadku dzieci są bardziej rygorystyczne, ponieważ młodsi pacjenci są bardzo dynamiczni: zmiany mogą pojawiać się szybko, wręcz radykalnie.

W 2024 roku specjaliści pod kierunkiem prof. Dariusza Dobrowolskiego przeprowadzili w sosnowieckiej lecznicy ponad trzysta transplantacji rogówki.

Dwanaście takich procedur wykonano u dzieci. Najmłodszy pacjent miał zaledwie dwa lata.

Konieczna będzie trasa alternatywna

Justyna Kidawa
Sosnowiec

Została opracowana koncepcja trasy rowerowej łączącej Katowice i Sosnowiec. Inwestycja została podzielona na dwa etapy.

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia odebrała od wykonawcy koncepcję techniczną Metropolitalnej Drogi Rowerowej nr 1 Katowice-Sosnowiec. Po zawarciu umowy licencyjnej dokument zostanie przekazany miastu. To duży krok w kierunku powstania kolejnej velostrady w Katowicach.

– Kolejny krok za nami. Prace nad koncepcją trwały długo, ze względu na stopień złożoności całego przedsięwzięcia – mówi Leszek Pietraszek, przewodniczący zarządu GZM.

Spór dotyczący koncepcji przebiegu trasy ciągnął się przez kilkanaście miesięcy i oparł o ugodę sądową. GZM i DMK Inżynieria inaczej interpretowali niektóre zapisy umowy, a struktura własnościowa działek na jednym z odcinków okazała się być przeszkodą do realizacji inwestycji w takim wymiarze, w jakim zapowiadano na początku. Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy Miastem Katowice, Miastem Sosnowiec oraz Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią, zostanie podzielona na odcinki.

– Dzielimy inwestycję na dwa etapy. Tam, gdzie to możliwe, a więc pomiędzy ul. Bogucicką i Hallera, przystępujemy razem z miastem do dalszych prac projektowych i następnie budowlanych. Na pozostałym odcinku konieczne będzie wytyczenie przebiegu alternatywnego z wykorzystaniem działek należących w dużej mierze do miasta Katowice. Cieszę się, że udało nam się znaleźć rozwiązanie, które pozwala przystąpić do dalszego działania – podsumowuje przewodniczący Pietraszek.

Pierwszy etap o długości ok. 2,8 km poprowadzi od ul. Bogucickiej, północnym brzegiem Rawy, z przejściem pod wiaduktem DK79 i tunelem przez nasyp linii kolejowej 161, terenami położonymi na wschód od drogi ekspresowej S86, do ul. gen. Józefa Hallera. Drugi etap obejmie odcinek od ul. Hallera aż do granicy z Sosnowcem.



FOTUM KATOWICE

Rowerowa trasa łącząca Katowice z Sosnowcem powstanie, choć były problemy

REKLAMA 0011589708



eprasa.pl c301dbb06e

Tak się rodził przemysł foto w Sosnowcu (cz. 2)

Anna Urgacz-Szczęsna
Historia

W dziejach sosnowieckich zakładów fotograficznych znaczące miejsce zajmują kobiety.

Moritz Arbus w 1903 r. zlikwidował sosnowiecki zakład fotograficzny. Sprzedał go Janowi Suchecki emu określanemu w prasie z epoki jako „fotograf artysta z Krakowa", który wcześniej prowadził swoje atelier przy Rynku Podgórskim 9, przez pewien czas wraz ze znanym w Krakowie Józefem Sebaldem (Sheybalem). Jan Suchecki (1872-1946) pochodził z Koniecpola a doświadczenie zawodowe zdobywał w Warszawie, Wiedniu oraz Krakowie. Ciekawostką jest, że fotograf ten wniósł do sosnowieckiej fotografii powiew nowoczesności, wprowadzając jako pierwszy w mieście m.in. szlachetną technikę druku pigmentowego. Wiemy jednak, że po kilku latach powrócił do Krakowa, gdzie ostatecznie został urzędnikiem.

Arbusowie wprawdzie zrezygnowali z prowadzenia biznesu w Zagłębiu, ale szwagier Moritza, a brat jego żony Chaim Wollenberg, przeniósł się do Sosnowca i otworzył atelier przy ulicy Warszawskiej 20. Sosnowieckie zdjęcia sygnowano jednak H. Wollenberg. Zagadka ta wskazuje być może na Helenę – drugą z córek Beniamina i siostrę Chaima, która znana jest z fotograficznej działalności w Częstochowie, ale możliwe, że również brała udział w prowadzeniu sosnowieckiego studio. Poza Heleną w historii sosnowieckiej fotografii można odnaleźć jeszcze kilka pań wykonujących zdjęcia. W 1902 r., w nowo wybudowanym domu Pachtera przy ul. Warszawskiej 10, zakład otworzyły fotografki,



FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM W SOSNOWCU

które wcześniej taki zakład prowadziły w Piotrkowie (Trybunalskim). Nie wiemy jednak ani kim były, ani jak długo trwał ich sosnowiecki epizod.

Wiele informacji natomiast posiadamy o Jadwidze Brodeckiej, która swoje studio prowadziła w lokalu tuż obok nieistniejącego Hotelu Victoria, przy ul. Głównej 4 (obecnie 3 Maja, na wprost dworca kolejowego). Jej ojciec, Aleksander Brodecki, urodził się w 1853 r. w Sieradzu. Kolejnym etapem jego życia była Warszawa, gdzie w 1877 r. poślubił Mariannę Brisenmeister. Małżonkowie wyjechali następnie do Moskwy, ale po kilku latach pobytu w Rosji powrócili do Królestwa Polskiego. Wiemy, że w Warszawie w 1884 r. urodziła się ich córka, Jadwiga. Następnie zawodowe losy Aleksandra wiodły przez Żyrardów, aż trafił do Dąbrowy (Górniczej), gdzie zmarł w 1891 r. Po jego śmierci dąbrowskie atelier przejęła wdowa, Marianna, prowadząc je okresowo pod szyldem „M. Brodecka i Motz". W historii zakładu nie brakuje zagadek. Zachowały się zdjęcia sygnowane marką A. Brodecki Sosnowice, nie jest jednak jasne, czy Aleksander osobiście prowadził filię w Sosnowcu jeszcze przed śmiercią, czy może to wdowa nadal sygnowała odbitki imieniem zmarłego męża. Istnieje też hipoteza, że marką tą posługiwała się wchodząca w dorosłość córka Jadwiga, która miała zaledwie 7 lat, gdy zmarł jej ojciec. Pewne jest, że Jadwiga kontynuowała ojcowski fach i prowadziła zakład co najmniej do 1902 r., kiedy wyszła za mąż za urzędnika kolejowego Mikołaja Rudnego. Młodzi zamieszkali w Granicy (obecnie Maczki) i być może obowiązki rodzinne skłoniły Jadwigę do zamknięcia studia.

POLECAMY UWADZE

O dziejach sosnowieckich zakładów fotograficznych do 1914 r. opowie wystawa „Na szklanej płycie", która prezentowana będzie w Pałacu Schoena Muzeum w Sosnowcu (Galeria Trójkąt w Kole) w terminie 09.10.2026 – 08.11.2026 w ramach Międzynarodowego Biennale Fotografii FESTIVAL200.

KRÓTKO

NA SYGNALE

Narkotyki na Syberce

30-latka z Będzina została zatrzymana przez kryminalnych za posiadanie niedozwolonych substancji. W jej mieszkaniu na osiedlu Syberka funkcjonariusze znaleźli ponad pół kilograma narkotyków i ponad 3 tysiące złotych w gotówce. Podczas interwencji kobieta stawiała opór i kilkukrotnie uderzyła jednego z policjantów.
Kobieta została przewieziona do będzińskiej komendy, a następnie trafiła do policyjnego pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Po zgromadzeniu materiału dowodowego 30-latka usłyszała zarzuty i została również objęta policyjnym dozorem. O jej dalszym losie zdecyduje sąd. (TOM)

11 lat i 11 gramów

Miał na sumieniu kilka przestępstw i 11 lat do odsiadki w więzieniu. Ukrywający się przed organami ścigania Sosnowiczanin wpadł w Katowicach. Sosnowieccy policjanci ustalili miejsce pobytu 43-latka i zatrzymali go w jednym z hoteli. W czasie przeszukania pokoju hotelowego funkcjonariusze ujawnili należące do mężczyzny narkotyki w postaci amfetaminy i marihuany. - Podejrzany został przetransportowany do zakładu karnego w celu odbycia kary 11 lat pozbawienia wolności, przed czym to ukrywał się dotychczas – informuje prok. Miłosz Bystrzycki z Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Jak ustalono, w styczniu 2026 roku ten sam mężczyzna ukradł kosmetyki o łącznej wartości ponad 800 złotych w sklepie Rossmann w Katowicach. Prokurator zabezpieczył majątek w postaci pieniędzy należących do podejrzanego w kwocie 6580 złotych i 15 euro. (TOM)


FOT. POLICJA JAWORZNO

41-latkowi z Jaworzna grozi dożywocie. Na wyrok oczekiwał będzie w areszcie

PRAWO TRAGICZNY FINAŁ NIEDZIELNEGO SPOTKANIA

Zadał dwa ciosy nożem i poszedł spać

Jacek Bombor
Jaworzno

Kameralne spotkanie przy alkoholu przeobraziło się w krwawy dramat. 41-letni Krzysztof K. ugodził gospodarza kuchennym nożem.

Do tragicznych wydarzeń doszło w niedzielę wieczorem ,27 września 2026 roku, w jednym z mieszkań na terenie Jaworzna. Spotkanie w męskim gronie, któremu towarzyszył alkohol, początkowo przebiegało bez zakłóceń.

W pewnym momencie między gospodarzem lokalu, Henrykiem K., a jednym z gości doszło do słownej utarczki. Konflikt zaczął niebezpiecznie przybierać na sile.

Gdy pozostali uczestnicy libacji opuścili mieszkanie, emocje eksplodowały. Awantura między dwoma pozostałymi mężczyznami przeniosła się w rejon kuchni. To tam 41-letni Krzysztof K. sięgnął po nóż. Zamiast wycofać się czy spróbować rozładować napięcie, zadał gospodarzowi dwa ciosy.

Jedna z ran kłutych – zlokalizowana na granicy klatki piersiowej i jamy brzusznej – okazała się śmiertelna. Doprowadziła do rozległych uszkodzeń narządów wewnętrznych.

Krzysztof K. nie wezwał pogotowia, nie próbował udzielić pierwszej pomocy ani zatamować krwawienia. Zamiast tego odniósł użyty nóż do kuchni, przeszedł do sąsiedniego pokoju i po prostu położył się spać. Kiedy nad ranem się obudził, jego znajomy był już martwy.

- Prokuratura Rejonowa w Jaworznie nadzoruje śledztwo dotyczące zabójstwa mężczyzny. W sprawie zatrzymano 41-latka. Podejrzany przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Decyzją sądu trafił do aresztu na 3 miesiące - wyjaśnia rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu Bartosz Kilian.

Materiał dowodowy zgromadzony przez śledczych nie pozostawiał wątpliwości. Podczas przesłuchania 41-latek przyznał się do postawionego mu zarzutu zabójstwa i złożył szczegółowe wyjaśnienia.

Zgodnie z art. 148 § 1 Kodeksu karnego za czyn, którego dopuścił się Krzysztof K., grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 10 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Prowadzone pod nadzorem prokuratury śledztwo ma precyzyjnie wyjaśnić wszystkie okoliczności tej zbrodni.

30 września Sąd Rejonowy w Jaworznie przychylił się do wniosku prokuratury i zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

Rozstrzygnięcie to motywowane było realną obawą matactwa procesowego – w tym wywieraniem presji na świadków zdarzenia – oraz wyjątkowo surową karą grożącą za zarzucaną zbrodnię.

eprasa.pl c301dbb06e

Historia tego miejsca sięga czasów wojny. Podczas pikniku militarnego można było odkryć część jego tajemnic

Łukasz Zalega
Dąbrowa Górnicza

Niepozorny z zewnątrz, a kryjący w sobie fragment wojennej historii miasta. W Gołonogu podczas pikniku militarnego można było zobaczyć niemiecki schron dowodzenia baterią przeciwlotniczą.



FOT. DARIUSZ NOWAK

Miłośnicy historii mieli okazję wejść w świat, który na co dzień pozostaje ukryty

Betonowa konstrukcja, grube ściany i surowe wnętrze – dziś może wyglądać jak pozostałość po dawno minionej epoce. W rzeczywistości jest to ślad funkcjonującego podczas II wojny światowej systemu niemieckich umocnień i stanowisk przeciwlotniczych.

Podczas pikniku militarnego mieszkańcy i miłośnicy historii mieli okazję wejść w świat, który na co dzień pozostaje ukryty. Prezentacja schronu pozwoliła przyjrzeć się z bliska jego konstrukcji oraz lepiej zrozumieć, jaką rolę tego rodzaju obiekty pełniły podczas wojny.

Nie był to zwykły schron ochronny. Jak wskazuje jego nazwa, pełnił funkcję schronu dowodzenia baterią przeciwlotniczą. Oznacza to, że jego znaczenie wiązało się nie tylko z ochroną ludzi przed skutkami działań wojennych. Obiekt był elementem organizacji stanowiska, z którego kierowano działaniami baterii przeciwlotniczej. W czasach, gdy zagrożenie z powietrza było realnym elementem wojennej codzienności, takie stanowiska stanowiły część większego systemu obrony przeciwlotniczej.

Dziś trudno wyobrazić sobie, jak wyglądała praca ludzi przebywających w takich pomieszczeniach. Betonowe ściany, ograniczona przestrzeń i wojskowa infrastruktura przypominają jednak, że nie były to budynki projektowane z myślą o wygodzie. Ich zadaniem było zapewnienie możliwie bezpiecznego miejsca dla personelu oraz stworzenie warunków do prowadzenia działań dowódczych.

Piknik militarny odbył się przy Szkole Podstawowa nr 12 w Dąbrowie Górniczej. Wydarzenie połączyło zainteresowanie militariami z poznawaniem lokalnej historii. Piknik militarny zorganizowany został z udziałem Muzeum Miejskiego „Sztygarka".

Największą wartością takich obiektów jest ich autentyczność. Książka czy archiwalna fotografia pozwalają poznać wydarzenia z przeszłości, ale wejście do zachowanego schronu daje zupełnie inne doświadczenie.

Każdy fragment betonowej konstrukcji jest częścią historii miejsca. Ściany, pomieszczenia i zachowane elementy infrastruktury pozwalają wyobrazić sobie, jak wyglądało funkcjonowanie wojskowego stanowiska kilkadziesiąt lat temu.

Dlatego prezentacja schronu podczas pikniku militarnego miała znaczenie nie tylko dla pasjonatów militariów. Była również okazją do pokazania mieszkańcom, że historia Dąbrowy Górniczej kryje się także w mniej oczywistych miejscach.

REKLAMA 0011595290

ZARZĄD POWIATU BĘDZIŃSKIEGO

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych

IV przetargi

I. Przedmiotem przetargów jest sprzedaż części nieruchomości gruntowej położonej w Siewierzu, **obręb Siewierz** opisanej w księdze wieczystej nr CZ1Z/00074063/0 Sądu Rejonowego w Zawierciu. Dział III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów. Nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Powiatu Będzińskiego. Własność: Powiat Będziński, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako:

- działka numer **7689/75** o pow. 0,1005 ha użytek gruntowy RV i RVI - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV - grunty orne,
- działka numer **7689/76** o pow. 0,0844 ha, użytek gruntowy RV - grunty orne wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** o pow. 0,0430 ha użytek gruntowy RV - grunty orne.

Pierwsze przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 10.12.2025 r.
Drugie przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 21.05.2026 r.
Trzecie przetargi na sprzedaż ww. działek odbyły się w dniu 12.08.2026 r.

II. Cena wywoławcza działki numer **7689/75** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77** wynosi **190.000,00 zł netto** *(słownie: sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)*. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.
Wadium w wysokości 19.000,00 zł *(słownie: dziewiętnaście tysięcy złotych 00/100)* winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 13.11.2026 r.** na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Sączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.
Przetarg na sprzedaż działki 7689/75 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 18.11.2026 r. o godz. 13.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).
III. Cena wywoławcza działki numer **7689/76** wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce numer **7689/77 wynosi 160.000,00 zł netto** *(słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100)*. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.
Wadium w wysokości 16.000,00 zł *(słownie: szesnaście tysięcy złotych 00/100)* winno być wpłacone w pieniądzu PLN najpóźniej **do dnia 13.11.2026 r.** na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Powiatu Będzińskiego, ul. Jana Sączewskiego 6, 42-500 Będzin. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Powiatu Będzińskiego.
Przetarg na sprzedaż działki 7689/76 wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w działce 7689/77 odbędzie się dnia 18.11.2026 r. o godz. 14.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 106 (I piętro).
Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone w siedzibach Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Jana Sączewskiego 6 oraz Ignacego Krasickiego 17 (I piętro) oraz zostało opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl
Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, **tel. (032) 36 80 784.**

REKLAMA 0011590194



ZAPRASZAMY NA
DZIEŃ OTWARTY
10.10.2026 (SOBOTA) | GODZ. 11:00–13:00

- zwiedzanie zakładu,
- prezentacja stanowisk pracy
- oraz rozmowy z pracownikami i kierownictwem

ZOBACZ NOWOCZESNY ZAKŁAD OBRÓBKI DREWNA OD ŚRODKA

WWW.SIGRO.PL

P.H.P. "SIGRO II" SP. Z O.O.
UL. KOKSOWNICZA 32
PL 42-530 DĄBROWA GÓRNICZA
TEL. +48 32 66 18 160
TEL. +48 32 66 18 165
KADRY@SIGRO.PL

Aktualnie poszukujemy pracowników na stanowiska:

- Pracownik produkcji
- Operator maszyn
- Automatyk linii produkcyjnej
- Operator wózka widłowego
- Mechanik utrzymania ruchu
- Mistrz zmianowy

eprasa.pl c301dbb06e

MAPY HAŁASU BĘDĄ PODSTAWĄ DO OPRACOWANIA PROGRAMÓW OCHRONY MIESZKANCÓW I ŚRODOWISKA

Co tak głośno? 760 kilometrów dróg krajowych w regionie do kontroli

Piotr Sobierajski
piotr.sobierajski@polskapress.pl

Katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma przed sobą ważne przedsięwzięcie. Na wyniki czekają bowiem dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i miasteczek, którzy dziś żyją w pobliżu tras szybkiego ruchu.



FOT. PPG

Opracowanie map hałasu pozwoli zidentyfikować miejsca w wojewodztwie, które codziennie narażone są na ponadnormatywny hałas

GDDKIA ogłosiła właśnie przetarg na sporządzenie strategicznych map hałasu na terenie województwa śląskiego. Opracowaniem zostanie objętych blisko 760 kilometrów dróg krajowych.

Zamówienie obejmuje wykonanie strategicznych map hałasu dla 759,6 km dróg krajowych zlokalizowanych na terenie województwa śląskiego. Opracowanie pozwoli na określenie stanu akustycznego środowiska w otoczeniu dróg o największym natężeniu ruchu (ponad 3 miliony pojazdów rocznie) oraz identyfikację obszarów narażonych na ponadnormatywny hałas.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi dotyczącymi oceny i zarządzania hałasem w środowisku.

Do ich opracowania wykorzystane zostaną m.in. dane ruchowe, wyniki Generalnego Pomiaru Hałasu 2025, informacje o nawierzchniach drogowych, istniejących zabezpieczeniach akustycznych oraz dane przestrzenne pozyskane z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

Podstawa do opracowania kolejnych programów

Strategiczne mapy hałasu stanowią jedno z najważniejszych narzędzi służących ocenie wpływu transportu drogowego na otoczenie. Wyniki opracowania zostaną przekazane właściwym organom, w tym Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska i marszałkowi województwa śląskiego, a następnie udostępnione społeczeństwu.

Opracowanie umożliwi określenie liczby mieszkańców oraz obiektów wrażliwych, takich jak szkoły czy placówki ochrony zdrowia, znajdujących się w zasięgu oddziaływania hałasu drogowego.

Wyniki będą również stanowiły podstawę do przygotowania programów ochrony środowiska przed hałasem oraz planowania przyszłych działań ograniczających jego negatywne oddziaływanie.

Wykonawca będzie miał 130 dni na realizację zlecenia

Wykonawca będzie miał 130 dni od podpisania umowy na przygotowanie strategicznych map hałasu. Następnie, w ciągu 21 dni od odbioru pierwszego etapu prac, zobowiązany będzie do wprowadzenia danych do krajowej bazy EHAŁAS-M. Na oferty GDDKiA czeka do 25 września br.

Aby jakiekolwiek pomiary hałasu były wiarygodne i mogły być podstawą do stwierdzenia przekroczenia norm, muszą być wykonane odpowiednią aparaturą pomiarową oraz w określony sposób wskazany w regulacjach prawnych.

Co rozumiemy przez pojęcie hałasu?

Hałas w środowisku oznacza niepożądane lub szkodliwe dźwięki wywołane działalnością człowieka na wolnym powietrzu. Obejmuje on w szczególności hałas pochodzący ze środków transportu, w tym ruchu drogowego, kolejowego i lotniczego, a także hałas związany z działalnością przemysłową. Uciążliwość i szkodliwość hałasu są uzależnione zarówno od jego parametrów fizycznych, jak i od cech indywidualnych człowieka.

Zarządcy dróg, linii kolejowych, tramwajowych, lotnisk oraz portów odpowiadają za przestrzeganie wymagań ochrony środowiska związanych z ich eksploatacją. Eksploatacja dróg, linii kolejowych, linii tramwajowych, lotnisk oraz portów nie może powodować przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu (standardów jakości środowiska) poza terenem, do którego zarządzający tym obiektem ma tytuł prawny. Jeżeli utworzono obszar ograniczonego użytkowania, eksploatacja nie może spowodować przekroczenia standardów jakości środowiska poza tym obszarem.

Organ ochrony środowiska może, w uzasadnionych przypadkach, zobowiązać podmiot wywierający negatywny wpływ na środowisko do ograniczenia tego oddziaływania i powiązanych z nim zagrożeń.

NORMY HAŁASU W POLSCE
Aktualnie w kraju obowiązują następujące dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku:

Rodzaj terenu	Drogi i linie kolejowe		Pozostałe obiekty i działalność	
	Dzień	Noc	Dzień	Noc
Tereny ochrony uzdrowiskowej, szpitale poza miastami	50 dB	45 dB	45 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny stałego lub czasowego pobytu dzieci i młodzieży	61 dB	56 dB	50 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zamieszkania zbiorowego oraz mieszkaniowo-usługowej	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny w strefie śródmiejskiej miast powyżej 100 tys. mieszkańców	68 dB	60 dB	55 dB	45 dB

Ekrany akustyczne przy drogach zarządzanych przez GDDKiA mają powierzchnię ponad 6 mln metrów kw. Trwałość ekranu wynosi od pięciu do nawet ponad 15 lat i uzależniona jest m.in. od użytego materiału oraz lokalizacji.

REKLAMA 0011594857

Burmistrz Miasta Poręba

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba oraz na stronach internetowych urzędu www.umporeba.pl oraz w bip.umporeba.pl został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od 9.10.2026 r. do 30.10.2026 r., wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA 0011592232

GÓRNICZA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ogłasza

przetarg - licytacje dla osób fizycznych na uzyskanie pierwszeństwa do ustanowienia prawa odrębnej własności do lokalu (w trybie art. 11 ust. 2 u.s.m.)

Lokal położony w Sosnowcu przy ul. Zielona 15/4 Pu 51,05 m² (dwa pokoje, przedpokój, kuch., łaz. w.c., bal). Cena wywoławcza 315000 zł, Wadium, 15750 zł, opł. manip. 300 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 20.10.2026 r. o godz. 16.00 w siedzibie Spółdzielni. Wysokość wadium zaliczona jest na poczet zaoferowanej ceny nabycia prawa do lokalu. Oferent traci wadium, jeśli w terminie 60 dni od daty wygrania przetargu nie wpłaci na konto Spółdzielni zaoferowanej w przetargu kwoty. Opłata manipulacyjna nie podlega zwrotowi. Dodatkowe informacje pod numerem telefonu 32 2969251 lub 665 999 251. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

eprasa.pl c301dbb06e

REKLAMA 0011593579

STAROSTA BĘDZIŃSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych i ograniczonym

1. **II przetarg ustny nieograniczony** - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej, usytuowanej w Bobrownikach, obręb Wymysłów, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 166 o pow. 1512 m² i użytku RV – grunty orne klasy V, symbol B - tereny mieszkaniowe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Czeladzi. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Budynek mieszkalny o pow. zabudowy 96 m² i pow. użytkowej 67 m² oraz kubatura około 270 m². Budynki gospodarcze o łącznej pow. zabudowy 114 m². Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **120.000,00 zł.**

Zbycie nieruchomości następuje z uwzględnieniem ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.), przy czym:

- sprzedaż budynku następuje zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy i jest zwolniona z podatku od towarów i usług,
- sprzedaż gruntu następuje zgodnie z art. 29a ust. 8 ustawy zgodnie z którym dostawa budynków i budowli trwale z gruntem związanych albo części takich budynków lub budowli z podstawy opodatkowania nie wyodrębnia się wartości gruntu.

Przetarg odbędzie się w dniu **18.11.2026 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **12.000,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

2. II przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż udziału Skarbu Państwa wynoszącego 64/112 części w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, usytuowanej w Mierzęcicach, obręb Boguchwałowice, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 483/116 o pow. 4825 m² i użytku B – tereny mieszkaniowe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Zawierciu. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa.

Własność: Gmina Mierzęcice, udział w użytkowaniu wieczystym 64/112 Skarb Państwa.

Cena wywoławcza wartości prawa użytkowania wieczystego udziału Skarbu Państwa wynoszącego 64/112 w części nieruchomości została ustalona na kwotę **165.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **18.11.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **16.500,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

3. I przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Bobrownikach, obręb Bobrowniki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 913/4 o pow. 70 m² i użytku B – tereny mieszkaniowe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Czeladzi. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **12.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **18.11.2026 r. o godz. 12:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **1.200,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

4. II przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Będzinie, obręb Łagisza, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 128 o pow. 128 m² i użytku RIVb – grunty orne, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Będzinie. Dział III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **18.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **19.11.2026 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **1.800,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

5. **I przetarg ustny nieograniczony** - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Siewierzu, obręb Siewierz, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 7775/4 o pow. 223 m² i użytku RV – grunty orne, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Zawierciu. Dział III posiada wpis ograniczonego prawa rzeczowego, tj. służebność drogi koniecznej przez teren ww. działki. Dział IV księgi wieczystej wolny jest od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **39.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **19.11.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **3.900,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

6. I przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Siewierzu, obręb Siewierz, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 7775/5 o pow. 169 m² i użytku RV – grunty orne, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Zawierciu. Dział III posiada wpis ograniczonego prawa rzeczowego, tj. służebność drogi koniecznej przez teren innej działki. Dział IV księgi wieczystej wolny jest od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **30.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **19.11.2026 r. o godz. 12:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Wadium w wysokości **3.000,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

7. **II przetarg ustny ograniczony** - przedmiotem przetargu jest oddanie w użytkowanie wieczyste udziału wynoszącego 1/30 w zabudowanej budynkiem garażu nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Będzinie, obręb Grodziec, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer 92/52 o pow. 1011 m², oznaczona użytkiem gruntowym: symbol Bi – inne tereny zabudowane, dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Będzinie prowadzi księgę wieczystą. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Właścicielem nieruchomości jest Skarb Państwa, użytkownikami wieczystymi w częściach ułamkowych: właściciele wyodrębnionych lokali niemieszkalnych (garaży). Lokal garażowy zlokalizowany jest w budynku parterowym o konstrukcji murowanej. Powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 22 m². Nakłady poniesione na ww. działce w postaci garażu stanowią własność najemcy.

Cena wywoławcza netto udziału 1/30 części w nieruchomości została ustalona na kwotę **13.100,00 zł**.

Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%. Cena udziału w nieruchomości nie uwzględnia wartości składnika budowlanego.

Przetarg odbędzie się w dniu **19.11.2026 r. o godz. 13:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 122, I piętro.

Osoby, które zamierzają wziąć udział w przetargu ustnym ograniczonym, powinny zgłosić ten fakt w terminie do dnia **13.11.2026 r**. **do godz. 12:00** w sposób określony w ogłoszeniu.

Wadium w wysokości **1.300,00 zł** powinno zostać wpłacone na rachunek: **14 1600 1462 1721 7348 4000 0033** Starostwa Powiatowego w Będzinie najpóźniej do dnia **13.11.2026 r**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Ignacego Krasickiego 17 oraz przy ulicy Jana Sączewskiego 6 oraz opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl.

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, **tel. 32 36 80 784.**

eprasa.pl c301dbb06e

WARTO ZOBACZYĆ MY TEŻ MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ ZA GRANICĄ

Śląskie Malediwy, Śląska Sycylia, Paryż Śląska... Znacie te miejsca?



FOT. PAWEŁ MOCNY

Park Gródek w Jaworznie - Śląskie Malediwy

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Wyjątkowych miejscówek w regionie odnajdziemy bez liku. Tylko... czy naprawdę musimy odwoływać się w ich nazewnictwie do zagranicy?

Województwo śląskie to region pełen niezwykłych miejsc, które nie potrzebują porównań do europejskich atrakcji, aby zachwycić swoim pięknem. Choć często nazywamy je „Paryżem Śląska" czy „Śląskimi Malediwami", każde z tych miejsc jest wyjątkowe na swój własny sposób i warte odwiedzenia.

Tarnowskie Góry – Paryż Śląska

Tarnowskie Góry, nazywane „Paryżem Śląska", to miasto z bogatą historią i licznymi zabytkami.

Jego urokliwe starówki i liczne kawiarnie przywodzą na myśl romantyczny klimat Paryża. Największą atrakcją jest zabytkowa kopalnia srebra, wpisana na listę UNESCO, która oferuje fascynujące podziemne trasy turystyczne. Obok tych słynnych obiektów, można tam odkryć także malownicze zakątki i miejsca idealne na jesienny spacer.

Miasto tętni życiem, zwłaszcza podczas organizowanych tu licznych festiwali i imprez kulturalnych. To miejsce, które zachwyci każdego swoją atmosferą i bogactwem historii.

Zarzecze – Śląska Atlantyda

Wieś Zarzecze, znana jako „Śląska Atlantyda", skrywa w sobie historię zatopionych terenów, które z czasem odsłaniają swoje tajemnice. Wieś Zarzecze zniknęła z map w 1954 roku, by ustąpić miejsca zbiornikowi goczałkowickiemu. Ponad 3 tysiące mieszkańców zostało przymusowo wysiedlonych, a domy zalane wodą, która dziś zasila nasze krany.

Tajemnicze i makabryczne wydarzenia towarzyszące budowie zbiornika pozostają żywą częścią lokalnych legend. Pozostałością po tej nieistniejącej już wsi jest ulica Podgroble – niemal zapomniany ślad po Śląskiej Atlantydzie.

Pszczyna – Śląska Sycylia

Pszczyna, zwana „Śląską Sycylią", urzeka swoim pałacem oraz pięknymi ogrodami. Pałac w Pszczynie, nazywany „Śląskim Wersalem", to jeden z najpiękniejszych pałaców w Polsce, otoczony rozległym parkiem krajobrazowym.

Spacerując po jego wnętrzach, można poczuć się jak na królewskim dworze, podziwiając bogate wnętrza i kolekcje dzieł sztuki. Pszczyna to także miejsce, gdzie można spotkać żubry w zagrodzie pokazowej, co czyni to miasto jeszcze bardziej wyjątkowym.

Park Gródek w Jaworznie – Śląskie Malediwy

Park Gródek w Jaworznie, nazywany „Śląskimi Malediwami", to jedno z najpiękniejszych miejsc w regionie.

Malownicze jeziora, turkusowa woda i otaczająca przyroda tworzą krajobraz, który zachwyca o każdej porze roku. To idealne miejsce na relaks, spacery czy aktywny wypoczynek.

Park Gródek oferuje także liczne ścieżki rowerowe i miejsca do pikników, co sprawia, że jest doskonałym miejscem na rodzinne wypady.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie". Województwo śląskie to region pełen piękna, często porównywany do znanych europejskich miejsc

Katowice – Nowojorski Times Square

Centrum Katowic i Galeria Katowicka, często porównywane do nowojorskiego Times Square, są symbolem nowoczesności i tętniącego życiem miasta. Wysokie budynki, neonowe reklamy i zgiełk uliczny tworzą niepowtarzalny klimat, który przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Katowice to także centrum kulturalne regionu, z licznymi teatrami, muzeami i salami koncertowymi, które oferują bogaty program artystyczny. Spacerując po centrum miasta, można poczuć energię wielkomiejskiego życia.

Bielsko-Biała – Mały Wiedeń

Bielsko-Biała, nazywane „Małym Wiedniem", to miasto o wyjątkowej architekturze i bogatej historii. Zabytkowe kamienice, eleganckie place i liczne kawiarnie przywodzą na myśl austriacką stolicę. Miasto jest także ważnym ośrodkiem kulturalnym, z teatrami, galeriami sztuki i festiwalami, które przyciągają miłośników sztuki i kultury. Bielsko-Biała to miejsce, gdzie można poczuć się jak w sercu Europy, jednocześnie ciesząc się spokojem i urokiem śląskiego miasta.

Województwo śląskie to region pełen miejsc, które zachwycają swoją unikalnością i pięknem. Choć często porównujemy je do znanych europejskich atrakcji, nie potrzebują one takich odniesień, aby zostać docenione. Śląskie ma swój własny, niepowtarzalny charakter, który warto odkrywać i podziwiać. Niezależnie od tego, czy jesteś mieszkańcem regionu, czy turystą, z pewnością znajdziesz tu coś, co zapadnie Ci w pamięć na długo. Warto odwiedzić te miejsca i cieszyć się ich pięknem, które jest wyjątkowe i autentyczne, bez potrzeby porównywania ich do innych zakątków świata.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Kościół Zbawiciela w Tarnowskich Górach



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Bielsko-Biała to miasto o wyjątkowej architekturze i historii

eprasa.pl c301dbb06e

Piątek
9.10.2026

WYD. 6

Częstochowa

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 41

MSTÓW

Mieszkańcy Mstowa mogą dostać nawet 170 tys. zł

Pomoc dla sąsiadów. W załatwieniu dotacji pomoże Częstochowa **str. 2**

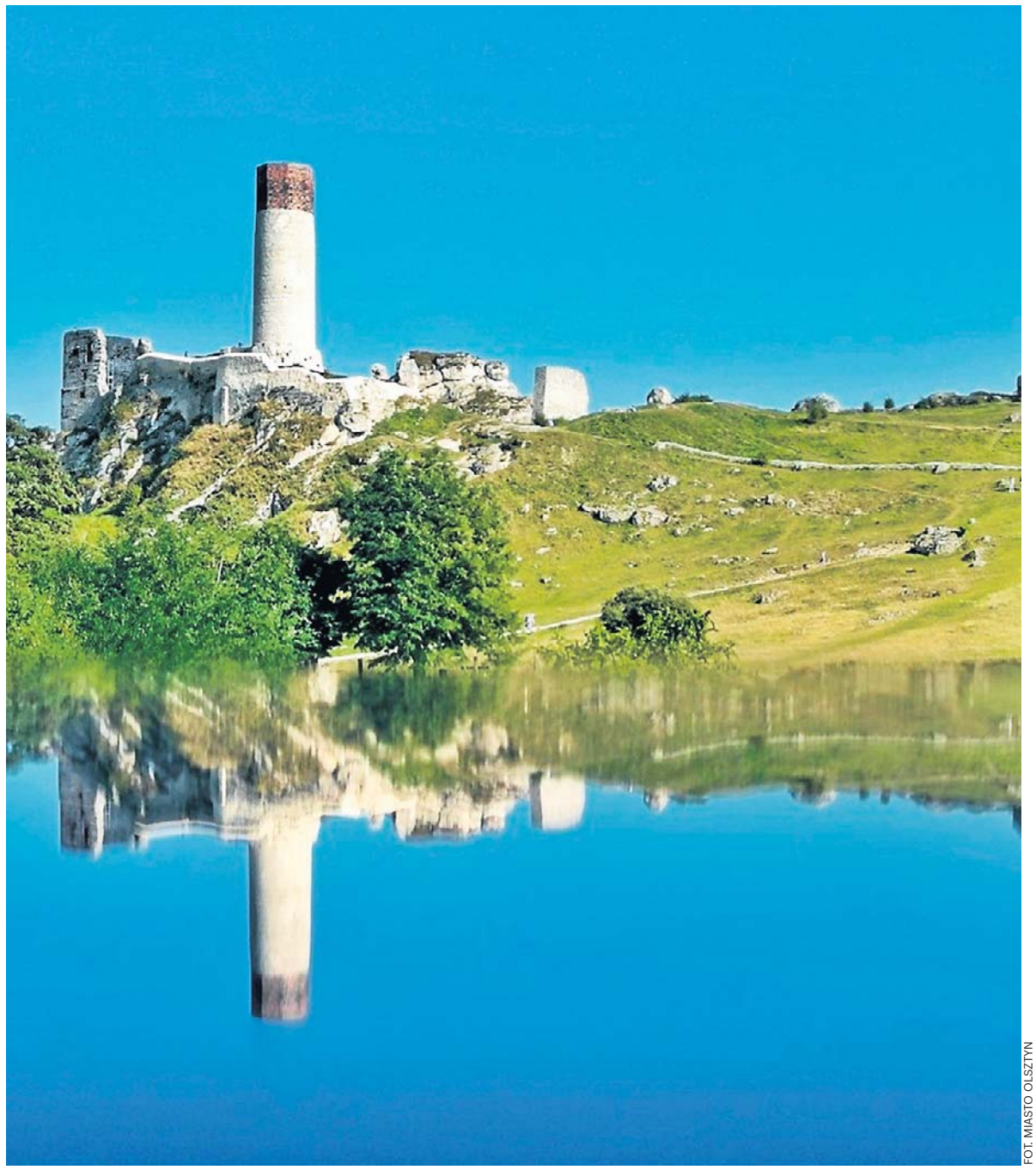


ŁUKASZ KOLEWIŃSKI UM

OLSZTYN

W Olsztynie kręcono „Lalkę". Efekty możemy już oglądać

Recenzja. Część zdjęć kręcona była na Jurze, więc już możemy podziwiać też bliskie nam plenery **str. 4**



FOT. MIASTO OLSZTYN

RUDNIKI

Święto Latawca na Lotnisku Rudniki. O zwycięstwie decydował nawet jeden punkt **str. 2**

CZĘSTOCHOWA

Zawalił się balkon starej kamienicy. Jest wyrok dla zarządczyni budynku z Częstochowy **str. 3**

LUDZIE

Adrian miał tragiczny wypadek na A1. Bliscy proszą o wsparcie dla 24-latka **str. 7**



ARC

eprasa.pl c301dbb06e

Mieszkańcy Mstowa mogą dostać nawet 170 tys. zł. W załatwieniu dotacji pomoże Częstochowa

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Mieszkańcy Mstowa będą mogli korzystać z pomocy Częstochowy przy staraniu się o dotacje z programu „Czyste Powietrze". Miasto rozszerza rolę operatora programu na kolejną sąsiednią gminę. Zainteresowanie wsparciem po zmianach jest duże.

Mieszkańcy Mstowa będą mogli korzystać z pomocy Częstochowy przy staraniu się o dotacje z programu „Czyste Powietrze". Miasto rozszerza rolę operatora programu na kolejną sąsiednią gminę. Zainteresowanie wsparciem po zmianach jest duże.

Częstochowa będzie operatorem programu „Czyste Powietrze" także dla mieszkańców gminy Mstów. Osoby planujące wymianę ogrzewania lub termomodernizację domu otrzymają pomoc pracowników magistratu w ubieganiu się o dotację i rozliczeniu inwestycji. Miasto wspiera już mieszkańców Częstochowy i Rędzin.

– To porozumienie jest przede wszystkim praktycznym ułatwieniem dla mieszkańców Gminy Mstów, którzy chcą skorzystać z programu „Czyste Powietrze" i wprowadzić bardziej ekologiczne rozwiązania w swoim gospodarstwie domowym – mówi pełniący obowiązki prezydenta Częstochowy Zdzisław Wolski.

Pomoc od wniosku do rozliczenia

Rola operatora obejmuje przygotowanie dokumentów, sprawdzenie wymagań, złożenie wniosku oraz obsługę płatności i końcowego rozliczenia. Koszty tej pracy pokrywa Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Katowicach ze środków NFOŚiGW. Częstochowa jest operatorem nowej edycji programu od końca maja. Dotychczas obsłużono około 40 wniosków, w tym korekty, dyspozycje wypłaty zaliczek i wnioski o płatność. Miesięcznie pracownicy wydziału ochrony środowiska odbywają około 100 spotkań i odbierają około 300 telefonów dotyczących programu.

Na co można otrzymać dotację?

Wsparcie dotyczy domów jednorodzinnych. Obejmuje m.in. pompy ciepła znajdujące się na liście zielonych urządzeń i materiałów, kwalifikowane ogrzewanie elektryczne, instalacje centralnego ogrzewania i ciepłej wody oraz rekuperację.

Dotację można przeznaczyć również na ocieplenie budynku, wymianę okien, drzwi i bram garażowych. Finansowanie obejmuje audyt energetyczny wymagany przed inwestycją oraz świadectwo charakterystyki energetycznej sporządzane po zakończeniu prac. Według informacji magistratu maksymalne wsparcie może wynieść 170,1 tys. zł, zależnie od dochodów i zakresu inwestycji. W aktualnym naborze nie ma dofinansowania do kotłów gazowych ani olejowych.



ŁUKASZ KOLEWIŃSKI

Częstochowa pomoże mieszkańcom Mstowa zdobyć pieniądze z „Czystego Powietrza". Dotacje sięgają 170 tys. zł

Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa triumfuje

Dawid Wygas
dawid.wygas@polskapress.pl

Częstochowianie triumfują! Siatkarze Steam Hemarpol Politechniki Częstochowa zakończyli VIII Memoriał im. Janusza Sikorskiego mocnym akcentem, pokonując utytułowaną ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle.



DAWID WYGAS/POLSKA PRESS

VIII Memoriał Janusza Sikorskiego: Ostatni sprawdzian przed sezonem Tauron Ligi

W VIII Memoriale Janusza Sikorskiego wystąpiły cztery drużyny: gospodarze Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa , Aluron CMC Warta Zawiercie , Ślepsk Malow Suwałki oraz ZAKSA Kędzierzyn-Koźle . Dla każdego z zespołów był to ważny element okresu przygotowawczego do sezonu Tauron Ligi. W czwartek, 1 października , w pierwszym meczu turniejowym zmierzyły się ekipy z Suwałk i Kędzierzyna-Koźla. Goście z województwa podlaskiego lepiej weszli w to spotkanie i wygrali pierwszego seta 25:20. Podopieczni Ghe- orghe Cretu zdołali się jednak zmobilizować. Wygrywali kolejne partie 25:22, 25:20, 25:21 i całe spotkanie 3:1. W drugim meczu gospodarze z Częstochowy podjęli mistrza Polski z Zawiercia. Po pierwszym secie pachniało niespodzianką - Norwid wygrał 25:23, wlewając nadzieje w serca swoich sympatyków. Zawodnicy Michała Winiarskiego opanowali jednak sytuację, zwyciężając w dwóch kolejnych partiach do 21 i do 19. W czwartym secie walki było najwięcej, ale po grze na przewagi lepsi okazali się "Jurajscy Rycerze", zamykając mecz wynikiem 3:1 .

Piątkowe emocje w DMD Arenie. Zwycięstwo Norwida z ZAKSĄ

Piątek przyniósł dwa pozostałe spotkania. Najpierw Aluron CMC Warta Zawiercie , po bardzo zaciętym boju, uległa drużynie ze Ślepska Suwałki 2:3 , mimo że po dwóch setach prowadziła już 2:0.

W ostatnim spotkaniu turnieju Częstochowianie zmierzyli się z ZAKSĄ . W pierwszym secie zawodnicy z województwa opolskiego odrzucili gospodarzy bardzo mocną zagrywką, odskoczyli punktowo i pewnie wygrali inauguracyjną odsłonę 25:16. W drugim secie inicjatywa była już po stronie Norwida. Bardzo dobrze w ataku radzili sobie Madsen oraz Jensen . Szybkie rozegrania Corića poskutkowały zwycięstwem 25:20.

W trzeciej i czwartej partii kibice zgromadzeni w DMD Arenie Częstochowa byli świadkami emocjonującej rywalizacji do samego końca. W obu partiach gospodarze triumfowali 25:23, wygrywając całe spotkanie 3:1 .

Do startu ligi pozostały zaledwie 2 tygodnie . Na inaugurację 17 października o godzinie 15:00 Częstochowianie podejmą na własnym parkiecie Resovię Rzeszów .

ZDJĘCIE TYGODNIA



AEROKLUB CZĘSTOCHOWSKI

Własnoręcznie wykonane konstrukcje i konkursowe loty przyciągnęły na lotnisko Rudniki dzieci, młodzież oraz dorosłych. Podczas 59. Święta Latawca liczył się zarówno wygląd modeli, jak i ich zachowanie w powietrzu. Na uczestników czekały też nagrody. Wśród latawców płaskich najlepszy był Tobiasz Symonowicz, który zdobył 52 punkty. Za nim uplasowali się Igor Kozak z 49 punktami i Natalia Smaga z 47 punktami.
PC

NT nasz tygodnik
SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c301dbb06e

Koniec z czarnym punktem w Wancerzowie. Niebezpieczne skrzyżowanie zostało przebudowane za siedem milionów

Katarzyna Stacherczak
Wancerzów
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Zakończyła się wielka - warta 7 milionów złotych - przebudowa skrzyżowania drogi wojewódzkiej nr 786 z drogą powiatową nr 1060S w Wancerzowie. Miejsce, które przez lata uchodziło za niebezpieczne i generowało liczne wypadki, mocno się zmieniło.

Skrzyżowanie ulic Wyzwolenia (DW 786) i Sadowej (DP 1060S) w Wancerzowie uchodziło za jedno z niebezpieczniejszych w regionie. Specyficzny, niefortunny profil drogi, brak pasów do skrętu oraz niefunkcjonalna geometria sprawiały, że regularnie dochodziło tam do groźnych zdarzeń. Władze gminy Mstów od lat zabiegały o modernizację tego punktu. Dzięki współpracy z Zarządem Województwa Śląskiego oraz Zarządem Dróg Wojewódzkich w Katowicach inwestycję udało się zrealizować.

Przed wejściem ekip budowlanych skrzyżowanie funkcjonowało jako trójwlotowy, pozbawiony kanalizacji ruchu układ. Woda deszczowa spływała do zwykłych rowów, a kierowcy zamierzający skręcić blokowali ruch na głównym pasie.

W ramach szeroko zakrojonych prac drogowcy całkowicie zrekonstruowali ten węzeł. Najważniejsze zmiany to:

Nowa geometria: Rozbudowano około 300-metrowy odcinek drogi wojewódzkiej oraz 90-metrowy fragment drogi powiatowej. Zmiana geometrii pozwoliła uzyskać znacznie bezpieczniejszy kąt włączenia się do ruchu z drogi podporządkowanej. Kanalizacja ruchu: Skrzyżowanie przekształcono w skanalizowany układ typu T. Na wlocie podporządkowanym pojawiła się wyspa dzieląca (tzw. „kropla"). Bezpieczny skręt i światła: Wydzielono osobny pas do skrętu w lewo z drogi wojewódzkiej, a nad płynnością i bezpieczeństwem czuwa teraz nowoczesna sygnalizacja świetlna.

Komfort i bezpieczeństwo także po zmroku

Inwestycja w równej mierze objęła poprawę warunków dla pieszych. Wzdłuż dróg ułożono nowe, szerokie chodniki (ten przy DW 786 ma aż 2,10 m szerokości użytkowej). Cały rejon zyskał nowoczesne oświetlenie na aluminiowych słupach z energooszczędnymi oprawami LED. Same przejścia dla pieszych zostały dodatkowo doświetlone, co zwiększa widoczność mieszkańców po zmroku. Przy ulicy Wyzwolenia przebudowano również zatokę autobusową, zjazdy do posesji, a pod ziemią ułożono nową kanalizację deszczową i kanał technologiczny.

Metamorfoza kosztowała łącznie 7 000 000 zł. Niemal całość tej kwoty, bo aż 6,5 mln zł, zabezpieczyło Województwo Śląskie (w tym środki z Rządowego Funduszu Inicjatyw Lokalnych). Gmina Mstów wsparła zadanie dotacją celową w wysokości 500 tys. zł.

To nie koniec. Drogowcy zostają w gminie Mstów

Przebudowa w Wancerzowie to zaledwie część większego planu modernizacji DW 786 na tym terenie. Obecnie na zlecenie ZDW w Katowicach trwa remont blisko 8-kilometrowego odcinka tej trasy - od granicy Częstochowy, przez Jaskrów i Wancerzów, aż do Mstowa. Nowa nawierzchnia ma poprawić komfort codziennych dojazdów tysięcy kierowców jeszcze w tym roku.

Zmotoryzowani muszą uzbroić się w cierpliwość również w nadchodzących miesiącach. Urzędnicy już zapowiadają kolejny etap prac na przyszły rok. Będzie to przebudowa newralgicznego fragmentu DW 786 od ulicy Sadowej do ulicy Gminnej, która również zostanie sfinansowana wspólnie przez województwo i gminę.



UG MSTÓW

Koniec z czarnym punktem w Wancerzowie pod Częstochową. Skrzyżowanie DW 786 zostało przebudowane

SĄD

Zawalił się balkon w Częstochowie. Jest wyrok sądu wobec zarządczyni budynku

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

Sąd Rejonowy w Częstochowie skazał 47-letnią zarządczynię kamienicy przy ulicy Przemysłowej. Kobieta przez lata ignorowała fatalny stan techniczny budynku, a gdy lokatorka alarmowała, że konstrukcja się chyli - zabezpieczono tylko niższe piętro. Finał był łatwy do przewidzenia: balkon z drugiego piętra runął i roztrzaskał się o ziemię. Na szczęście nikt nie ucierpiał...

Do wydarzeń doszło 11 lipca 2024 roku w kamienicy przy ulicy Przemysłowej w Częstochowie. Konstrukcja balkonu na drugim piętrze runęła.

- Balkon ten spadł na balkon, znajdujący się pierwszym piętrze - przypomina prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Na miejscu interweniowało pięć zastępów straży pożarnej, które przy użyciu ciężkiego sprzętu usuwały gruz i zabezpieczały fragmenty pozostałej konstrukcji. Nikomu na szczęście nic się nie stało.

Prokuratura Rejonowa Częstochowa-Południe wszczęła w sprawie śledztwo. To wykazało, że katastrofy można było uniknąć.

Wiedzieli o zagrożeniu od 2020 roku. Taśma ostrzegawcza to za mało: balkon spadł z II piętra



NORBERT SYNOWIEC/KLOBUCKA.PL

Pod koniec czerwca 2024 roku lokatorka mieszkania na drugim piętrze oficjalnie zawiadomiła zarządcę, że jej balkon niebezpiecznie się pochylił i grozi zawaleniem. W odpowiedzi teren pod oknami odgrodzono jedynie taśmą ostrzegawczą, a na początku lipca firma remontowa podparła wyłącznie... balkon na pierwszym piętrze. Wyższa konstrukcja została pozostawiona bez jakichkolwiek zabezpieczeń.

Kluczowa dla sprawy okazała się szczegółowa ekspertyza budowlana.

- W toku śledztwa pozyskano opinię biegłego z zakresu budownictwa. Ekspert wskazał, że zarządczyni nie dopełniła obowiązków w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa technicznego budynku. W 2020 roku w protokole kontroli technicznej obiektu wykazano konieczność naprawy balkonów. Mimo to - jak ustalono - nie podjęto działań mających na celu usunięcie zagrożenia dla mieszkańców i przechodniów - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Finansowa kara zamiast więzienia dla zarządczyni budynku

Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego prokurator przedstawił 47-letniej zarządczyni zarzut.

- W postępowaniu prokurator przedstawił 47-letniej kobiecie, będącej zarządcą budynku, zarzut popełnienia przestępstwa określonego w Prawie budowlanym, polegającego na niespełnieniu obowiązku utrzymania obiektu budowlanego w należytym stanie technicznym i niezapewnieniu bezpieczeństwa użytkowania obiektu. Przesłuchana w toku śledztwa podejrzana nie przyznała się do zarzucanego jej przestępstwa i odmówiła złożenia wyjaśnień. Kobieta nie była w przeszłości karana - wyjaśnia prokurator Tomasz Ozimek.

W środę, 30 września 2026 roku, Sąd Rejonowy w Częstochowie uznał oskarżoną za winną zarzucanych jej czynów.

- Sąd skazał zarządcę budynku na karę 200 stawek dziennych grzywny po 30 zł, co daje łącznie kwotę 6.000 zł. Prokurator ocenia wyrok jako słuszny i nie będzie w tej sprawie składać apelacji - podsumowuje prokurator Tomasz Ozimek.

REKLAMA 0011592849

SZANOWNI PAŃSTWO,
Z OKAZJI
DNIA EDUKACJI NARODOWEJ

pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia Nauczycielom, Wychowawcom i Pracownikom Oświaty ze wszystkich placówek szkolnych działających na terenie Powiatu Myszkowskiego.
Pragniemy podziękować Państwu za wskazywanie młodemu pokoleniu wartości życia i szacunku dla drugiego człowieka.
Rola nauczyciela to wielka odpowiedzialność, zobowiązująca do solidnej i ciężkiej pracy, która wymaga ciągłego samodoskonalenia.
Życząc satysfakcji z wykonywanej pracy pedagogicznej, dziękujemy Państwu za trud włożony w nauczanie i wychowywanie dzieci i młodzieży z Powiatu Myszkowskiego.

Beata Jakubiec-Bartnik
Przewodnicząca Rady Powiatu wraz z Radnymi

Jakub Grabowski
Wicestarosta Myszkowski

Piotr Kołodziejczyk
Starosta Myszkowski
wraz z Członkami Zarządu Powiatu

eprasa.pl c301dbb06e

KULTURA

Nowa „Lalka" była kręcona w Olsztynie. Piękna Jura na ekranie

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Na tę ekranizację czekało wielu. Czy warto obejrzeć nową ekranizację „Lalki" według Macieja Kawalskiego? Oczywiście, że tak, bo to dobrze zrealizowany film, a w dodatku część zdjęć kręcona była na Jurze, więc możemy podziwiać bliskie nam plenery

Po serialowej „Lalce" Pawła Maślony przyszedł czas na sprawdzenie kinowej ekranizacji powieści Bolesława Prusa według wizji Macieja Kawalskiego. Trzeba od razu zaznaczyć, że tak jak zapowiadano, są to dwie zupełnie różne produkcje – jedna jest wariacją na temat XIX-wiecznej powieści, a druga dość wiernie odhacza kolejne rozdziały książki.

Czy kinowa „Lalka" mnie zachwyciła? Zdecydowanie nie. O ile sam rozmach filmu – stroje, część dekoracji czy plejada gwiazd przewijająca się na ekranie – mogą imponować, tak sam scenariusz w pewnych momentach kuleje, a to opowiadana historia powinna wysuwać się na pierwszy plan. Pierwsza część filmu spełnia te oczekiwania – ma dobre tempo, dobrze nakreślone wątki, jest zgodna z duchem powieści i broni się jako swego rodzaju satyra na XIX-wieczne salony.

Agata Kulesza kradnie każdą scenę

Ogromna w tym zasługa pani Meliton, granej przez fenomenalną Agatę Kuleszę. To ona co rusz odbija piłeczkę Wokulskiemu, jej uwagi obśmiewają XIX-wieczne konwenanse, a komediowy rys tej postaci sprawia, że widz nabiera apetytu na więcej. Co ciekawe, sami twórcy podczas montażu nazwali to nawet „efektem Kuleszy". Maciej Kawalski żartował, że każda sekwencja, w której pojawia się aktorka, staje się cztery razy lepsza. Po seansie trudno uznać to wyłącznie za promocyjną wrzutkę.

Pani Meliton została zresztą w filmie mocno rozbudowana w stosunku do powieści i to akurat jedna ze zmian, która świetnie się broni. Znakomicie wypadają też sceny z hrabiną Karolową (Krystyna Janda), świetna jest scena wyścigów konnych i późniejszego pojedynku. W ogóle cały drugi plan wydaje się mieć więcej do grania i wypada o wiele lepiej niż główna para bohaterów – Stanisław i Izabela. Świetny Borys Szyc jako baron Krzeszowski, którego postać odpowiednio irytuje, znakomita Maria Dębska w roli Kazimiery Wąsowskiej i Mateusz Damięcki jako Kazimierz Starski.

Film łapie zadyszkę w drugiej części

Niestety wszystko zaczyna się rozsypywać wraz z nadejściem drugiej części filmu, kiedy Wokulski wyjeżdża do Paryża. Mamy tu serię różnych scen, skaczących po kolejnych wątkach, m.in. wizytę u profesora Geista i sprawę metalu lżejszego od powietrza, biznesowe spotkania czy scenę w paryskim klubie.

Filmowej „Lalce" można sporo zarzucić, ale Jura akurat gra tutaj bez fałszu. Jej charakteru zmieniać nie trzeba.



ARC DYSTRYBUTORA

Wojna „Lalek" trwa w najlepsze. Jedna z nich była kręcona w Olsztynie pod Częstochową

O ile w pierwszej części filmu Wokulski był pokazany jako człowiek, który w miarę wie, czego chce i wspina się po społecznej drabince, próbując grać w narzuconą mu przez klasowe społeczeństwo grę, tak w drugiej miota się, wzdycha, wręcz traci oddech, ma jakieś wizje i omamy, które sprawiają, że w moim odbiorze nie jest to już Wokulski z książki, a na pewno nie jest to bohater, którego męki chciałoby się oglądać. To postać melancholijna, wręcz werterowska, która miejscami irytuje widza swoim zachowaniem - kilka razy przewracałem oczami. Izabela natomiast kreowana jest na niewiniątko – niby złośliwa, ale nie za bardzo, niby wyniosła, ale bardziej potulna. Jedna z końcowych scen, gdy Starski próbuje się do niej dobrać, zupełnie wypacza dramat Wokulskiego i Łęckiej. O ile w powieści jej flirt ze Starskim był świadomą grą, tak tutaj Izabela staje się bezwolną ofiarą jego natarczywości. Łęckiej bardziej współczujemy, niż jesteśmy poirytowani jej zachowaniem.

I tu chyba wychodzi największy problem tej „Lalki". Film najpierw buduje własnych bohaterów, nadając im werwy i polotu, a później każe im dkhaczyć beznamiętnie wydarzenia zaczerpnięte z książki. W pewnym momencie jedno przestaje pasować do drugiego.

Miejscami rażą też niektóre dialogi wyjęte jak „z podręcznika do języka polskiego". I wiem, że tak pisał Prus, ale rzucenie hasła „Stachu, w tobie jest romantyk i pozytywista" brzmi sztucznie i nieżyciowo. To bardziej zdanie, które spodziewalibyśmy się znaleźć w szkolnej rozprawce o Wokulskim, niż usłyszeć w rozmowie dwójki odbrych znajomych. To jednak detale.

Wielki rozmach? Nie wszędzie

Choć lokacji w produkcji jest całkiem sporo, na pierwszy plan wysuwają się trzy miejsca – Warszawa, fikcyjne Zasławek i pobliski Zasław oraz Paryż. Twórcy naprawdę mieli się czym pochwalić. Film realizowano w 48 lokacjach, a na potrzeby zdjęć na Krakowskim Przedmieściu odtworzono fragment dawnej Warszawy, wraz ze sklepem Wokulskiego wybudowanym w skali jeden do jednego.

O ile jednak w zbliżeniach widać dopracowanie scenografii każdego z tych miejsc, tak próżno szukać na ekranie pięknej panoramy XIX-wiecznej Warszawy. Gdy kamera oddala się od bohaterów i wydaje się, że już za moment zobaczymy miasto z lotu ptaka w dłuższym ujęciu, następuje cięcie. Więcej, ale z boku i w oddali, widzimy podczas pojedynku nad brzegiem Wisły. To samo dzieje się, gdy Wokulski leci balonem nad Paryżem. I trochę szkoda, bo przy takim rozmachu produkcji aż chciałoby się na chwilę zatrzymać i po prostu popatrzeć na ten świat. Nieco więcej przestrzeni dostajemy dopiero wtedy, gdy Wokulski i świta prezesowej Zasławskiej bawią w Zasławiu.

Olsztyn i Jura w filmowej „Lalce"

W nowej „Lalce" sporo czasu spędzimy na terenach jurajskiego Olsztyna odgrywającego Zasław, gdzie znajduje się też powieściowy zamek. W scenach przejażdżki konnej Wokulskiego i Wąsowskiej widzimy Górę Biakło, tzw. Mały Giewont, z której komputerowo usunięto krzyż. Bohaterowie jadą konno, a potem spacerują między wapiennymi skałami. Gdy jednak oddalają się od wzniesienia, w jednym z ujęć w dalszym planie widać, że krzyż jest i w tej scenie nie został usunięty.

Dalej bohaterowie kierują się w stronę Góry Lipówki. W innej scenie – pikniku – widać wapienne wzniesienia w okolicach olsztyńskiego zamku, gdzie na co dzień wiosną i latem mieszkańcy oraz turyści również urządzają sobie pikniki. W scenach spaceru Wokulskiego i Izabeli widać, że mocno zbliżyli się do zamku, ale w przeciwieństwie do ujęć zaprezentowanych w trailerze nie dostrzegłem charakterystycznej czterobocznej baszty.

Sam zamek, w odmienionej komputerowo formie, widzimy z kolei w finałowej scenie filmu – budowla została zmniejszona, usunięto część jej ścian, a słynna okrągła wieża wydaje się nieco niższa i pozbawiona czerwonej cegły na szczycie.

Wspaniale ogląda się te jurajskie krajobrazy i dobrze wybrzmiewają one w produkcji. Filmowej „Lalce" można sporo zarzucić, ale Jura akurat gra tutaj bez fałszu. Jej charakteru zmieniać nie trzeba. Ogólna ocena filmu to 7/10.

eprasa.pl c301dbb06e

WARTO ZOBACZYĆ MY TEŻ MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ ZA GRANICĄ

Śląskie Malediwy, Śląska Sycylia, Paryż Śląska... Znacie te miejsca?



FOT. PAWEŁ MOCNY

Park Gródek w Jaworznie - Śląskie Malediwy

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Wyjątkowych miejscówek w regionie odnajdziemy bez liku. Tylko... czy naprawdę musimy odwoływać się w ich nazewnictwie do zagranicy?

Województwo śląskie to region pełen niezwykłych miejsc, które nie potrzebują porównań do europejskich atrakcji, aby zachwycić swoim pięknem. Choć często nazywamy je „Paryżem Śląska" czy „Śląskimi Malediwami", każde z tych miejsc jest wyjątkowe na swój własny sposób i warte odwiedzenia.

Tarnowskie Góry – Paryż Śląska

Tarnowskie Góry, nazywane „Paryżem Śląska", to miasto z bogatą historią i licznymi zabytkami.

Jego urokliwe starówki i liczne kawiarnie przywodzą na myśl romantyczny klimat Paryża. Największą atrakcją jest zabytkowa kopalnia srebra, wpisana na listę UNESCO, która oferuje fascynujące podziemne trasy turystyczne. Obok tych słynnych obiektów, można tam odkryć także malownicze zakątki i miejsca idealne na jesienny spacer.

Miasto tętni życiem, zwłaszcza podczas organizowanych tu licznych festiwali i imprez kulturalnych. To miejsce, które zachwyci każdego swoją atmosferą i bogactwem historii.

Zarzecze – Śląska Atlantyda

Wieś Zarzecze, znana jako „Śląska Atlantyda", skrywa w sobie historię zatopionych terenów, które z czasem odsłaniają swoje tajemnice. Wieś Zarzecze zniknęła z map w 1954 roku, by ustąpić miejsca zbiornikowi goczałkowickiemu. Ponad 3 tysiące mieszkańców zostało przymusowo wysiedlonych, a domy zalane wodą, która dziś zasila nasze krany.

Tajemnicze i makabryczne wydarzenia towarzyszące budowie zbiornika pozostają żywą częścią lokalnych legend. Pozostałością po tej nieistniejącej już wsi jest ulica Podgroble – niemal zapomniany ślad po Śląskiej Atlantydzie.

Pszczyna – Śląska Sycylia

Pszczyna, zwana „Śląską Sycylią", urzeka swoim pałacem oraz pięknymi ogrodami. Pałac w Pszczynie, nazywany „Śląskim Wersalem", to jeden z najpiękniejszych pałaców w Polsce, otoczony rozległym parkiem krajobrazowym.

Spacerując po jego wnętrzach, można poczuć się jak na królewskim dworze, podziwiając bogate wnętrza i kolekcje dzieł sztuki. Pszczyna to także miejsce, gdzie można spotkać żubry w zagrodzie pokazowej, co czyni to miasto jeszcze bardziej wyjątkowym.

Park Gródek w Jaworznie – Śląskie Malediwy

Park Gródek w Jaworznie, nazywany „Śląskimi Malediwami", to jedno z najpiękniejszych miejsc w regionie.

Malownicze jeziora, turkusowa woda i otaczająca przyroda tworzą krajobraz, który zachwyca o każdej porze roku. To idealne miejsce na relaks, spacery czy aktywny wypoczynek.

Park Gródek oferuje także liczne ścieżki rowerowe i miejsca do pikników, co sprawia, że jest doskonałym miejscem na rodzinne wypady.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie". Województwo śląskie to region pełen piękna, często porównywany do znanych europejskich miejsc

Katowice – Nowojorski Times Square

Centrum Katowic i Galeria Katowicka, często porównywane do nowojorskiego Times Square, są symbolem nowoczesności i tętniącego życiem miasta. Wysokie budynki, neonowe reklamy i zgiełk uliczny tworzą niepowtarzalny klimat, który przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Katowice to także centrum kulturalne regionu, z licznymi teatrami, muzeami i salami koncertowymi, które oferują bogaty program artystyczny. Spacerując po centrum miasta, można poczuć energię wielkomiejskiego życia.

Bielsko-Biała – Mały Wiedeń

Bielsko-Biała, nazywane „Małym Wiedniem", to miasto o wyjątkowej architekturze i bogatej historii. Zabytkowe kamienice, eleganckie place i liczne kawiarnie przywodzą na myśl austriacką stolicę. Miasto jest także ważnym ośrodkiem kulturalnym, z teatrami, galeriami sztuki i festiwalami, które przyciągają miłośników sztuki i kultury. Bielsko-Biała to miejsce, gdzie można poczuć się jak w sercu Europy, jednocześnie ciesząc się spokojem i urokiem śląskiego miasta.

Województwo śląskie to region pełen miejsc, które zachwycają swoją unikalnością i pięknem. Choć często porównujemy je do znanych europejskich atrakcji, nie potrzebują one takich odniesień, aby zostać docenione. Śląskie ma swój własny, niepowtarzalny charakter, który warto odkrywać i podziwiać. Niezależnie od tego, czy jesteś mieszkańcem regionu, czy turystą, z pewnością znajdziesz tu coś, co zapadnie Ci w pamięć na długo. Warto odwiedzić te miejsca i cieszyć się ich pięknem, które jest wyjątkowe i autentyczne, bez potrzeby porównywania ich do innych zakątków świata.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Kościół Zbawiciela w Tarnowskich Górach



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Bielsko-Biała to miasto o wyjątkowej architekturze i historii

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA WALCZYŁ W 304. DYWIZJONIE BOMBOWYM ZIEMI ŚLĄSKIEJ. SPOCZĄŁ W ALGIERZE

Nieznana historia kpt. Ryszarda Figury - śląskiego pilota

Ireneusz Stajer
ireneusz.stajer@polskapress.pl

Kpt. pil. Ryszard Figura to jeden z bohaterów podniebnych przestworzy w czasie II wojny światowej. Lotnik 304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej pochodził z ziemi rybnicko-wodzisławskiej. Jego historia jest mało znana.

Kpt. pil. Ryszard Figura, oficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, podczas II wojny światowej niszczył naziemne cele wroga. Jako lotnik 304 Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej, realizował na samolotach m.in Vickers Wellington skomplikowane i niebezpieczne misje bojowe oraz patrole morskie. Później służył w jednostce 144 Maintenance Unit (MU) Royal Air Force (RAF).

Nieznana historia śląskiego pilota

Biografię urodzonego w Pszowie (dziś powiat wodzisławski) lotnika zgłębiła Urszula Gawuć, pochodząca z Pszowa mieszkanka Warszawy.

- Chciałam poznać losy bohaterskiego krajana. Mama opowiadała nam - swoim dzieciom, że sporo Ślązaków służyło w polskim lotnictwie; jednym z nich był kpt. pil. Ryszard Figura z Pszowa. To skłoniło mnie do poszukiwania informacji w różnych źródłach: książkach i opracowaniach, prasie, internecie – mówi pani Urszula, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Zastrzega, że nie jest badaczką lokalnej historii. Wyjątkiem okazała się ze wspomnianych względów postać kpt. pil. Figury. Zawsze 1 listopada, pani Urszula chodzi pod Pomnik ku czci Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945 i zapala lampkę.

- Widnieją na nim nazwiska ponad dwóch tysięcy pilotów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, m.in. w kampanii wrześniowej i na Zachodzie. Jest wśród nich nazwisko kpt. pil. Ryszarda Figury. Mało kto wie, że ten polski lotnik pochodzi ze Śląska – wskazuje Urszula Gawuć.

Nawiązujący swym wyglądem do lotnictwa monument znajduje się na Polu Mokotowskim przy Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. Tam, gdzie było pierwsze lotnisko w stołecznym mieście. Pomnik zaprojektowali Marek Roger Dziewulski (zaliczony przez prestiżowy magazyn „Robb Report" do grona 30 najlepszych architektów na świecie) i jego ojciec, mjr pil. w st. spocz. Tadeusz Antoni Dziewulski, były pilot 315. Dywizjonu Dęblińskiego. Mieszkał w Anglii. Zmarł w Reading 1 stycznia 2007 roku.

Syn sztygara z Pszowa

Ryszard Figura urodził się 28 grudnia 1914 roku. Jego ojciec Antoni był sztygarem prawdopodobnie w pszowskiej kopalni Anna, której początki sięgają 1832 roku.

Przyszły as przestworzy uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Rybniku.

- W 1937 roku zdał maturę typu klasycznego. Otrzymał powołanie do podchorążówki, służbę pełnił w Krakowskim Pułku Piechoty, a następnie w Dęblinie. Ukończył podchorążówkę 15 września 1938 roku w stopniu kaprala podchorążego rezerwy, zapisuje się do Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie studiów lata w II Pułku Lotniczym i dwa tygodnie przed wybuchem wojny decyduje się przejść do czynnej służby wojskowej – piszą 4 stycznia 2012 roku w artykułach „Pod angielskim niebem" rybnicki historyk Michał Palica oraz Antoni Pinior w pracy zbiorowej o śląskich pilotach.

- Młodszy brat Ryszarda Erich nie wykazywał zainteresowań lotnictwem – dodaje Urszula Gawuć.



FOT. ARC PRYWATNE

Na zdjęciku po prawej kpt. pil. Ryszard Figura

Pszowski lotnik ożenił się ze Ślązaczką, Heleną Buglą. Jego świadkiem na ślubie był niejaki Knapik. Figurowie mieli przez jakiś czas emigrować do Francji, a później wrócić do kraju.

- Kiedy wybuchła wojna, Ryszard wyjechał do Rumunii, aby stamtąd, jak wielu polskich lotników, przedostać się przez Włochy do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii - przekazuje Urszula Gawuć..

Intensywne szkolenie na samolotach i nauka języka angielskiego

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia polsko-francusko-brytyjskiego z 25 października 1939 roku część polskiego personelu lotniczego była kierowana do Anglii.

Pierwsze transporty polskich lotników przybyły na Wyspy Brytyjskie w grudniu 1939 roku. W utworzonej na lotnisku Eastchurch bazie przystąpiono do intensywnego szkolenia i nauki języka angielskiego.

Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska...

W ciągu kilku miesięcy sformowano polskie dywizjony: 300 Ziemi Mazowieckiej, 301 Ziemi Pomorskiej, 305 Ziemi Wielkopolskiej, 302 Myśliwski Poznański, 303 Myśliwski im. Tadeusza Kościuszki oraz 23 sierpnia 1940 roku – 304 Dywizjon Bombowy Ziemi Śląskiej.

Ryszard Figura został przydzielony do 304 Dywizjonu z numerem RAF-P1465. Jednostka początkowo składała się z 24 załóg, po trzy osoby każda, oraz 140 osób personelu naziemnego. Szkolenia odbywały się na samolotach Fairey „Battle", a potem Vickers-Armstrong „Wellington" MK-I.

Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą

- Pierwszy lot bojowy załoga Ziemi Śląskiej wykonała 25 kwietnia 1941 roku. Dzień ten został ustanowiony świętem dywizjonu. Niestety razem z sukcesami szły również straty w ludziach i sprzęcie. Dywizjon przeniesiono 10 maja 1942 roku do dyspozycji Dowództwa Lotnictwa Obrony Wybrzeża RAF z zadaniem wykrywania i zwalczania niemieckich okrętów podwodnych oraz wykonywania lotów w celu bombardowania i minowania portów nieprzyjaciela – opisuje Pszowianka.

Jak podkreśla, loty nie były łatwe; jeden patrol trwał około 9 godzin i wymagał nieustannego skupienia lotników obserwujących wody oceanu. W czerwcu Polacy zostali przeniesieni na lotnisko w Dale i skierowani do osłaniania konwojów i patrolowania Zatoki Biskajskiej i wód Atlantyku.

- W sierpniu 1942 roku Wellington „T" (DV597) pilotowany przez F/O Ryszarda Figurę wykrył niemieckiego U-boota, ale awaria mechanizmu zwalniającego uniemożliwiła zrzut bomb głębinowych. W tym czasie na obszarze Zatoki Biskajskiej trwały zacięte walki między Niemcami i Brytyjczykami. Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą, kpt. Figura dochodzi do stopnia kapitana pilota – mówi Urszula Gawuć.

Katastrofa Liberatora nr KG 941 w Algierze

Zaznacza równocześnie, że Luftwaffe kierowała tam Junkersy Ju-88 i Messerschmitty Me-110, aby w ten sposób chronić Kriegsmarine. Działając w składzie Lotnictwa Obrony Wybrzeża 304 Dywizjon Bombowy wykonał 2 451 lotów bojowych w czasie 23 812 godzin. Rozwiązanie dywizjonu nastąpiło w grudniu 1946 roku.

- Niestety, Ryszard Figura nie doczekał tego dnia. Latający w 3 Ferry Flight 144 MU Maison Blanche 26 sierpnia 1944 roku wystartował do lotu transportowego samolotem Liberator nr KG 941 z lotniska Maison Blanche w Algierii do Celon we Włoszech. Wkrótce po starcie pilot zawiadomił bazę o zablokowaniu podwozia i konieczności awaryjnego lądowania. Zawrócił na lotnisko – informuje pani Urszula.

Jak ustaliła w kwerendzie materiałów, podchodząc do lądowania samolot uderzył w wieżyczkę elektrowni i w płomieniach spadł na zabudowania pobliskiej farmy. Zginęła cała załoga: ppor. Milan Mitach (Jugosłowianin), P/O H. S. Wilthishire i F/Sgt A. H. Lovell (obaj z RAF). Kpt. Ryszard Figura został pochowany na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym Dély Ibrahim w Algierze, na działce 3, rzędzie B, w grobie nr 5.

Polscy inżynierowie zatrudnieni w Algierii składali kwiaty na jego grobie

- W latach siedemdziesiątych pracownicy polskiego Polservisu, inżynierowie zatrudnieni w Algierii przy projektowaniu i budowie ukończonego w lipcu 1975 kompleksu olimpijskiego, często odwiedzali grób polskiego lotnika rodem z Pszowa, składali tam kwiaty i palili znicze. Jeden z nich wysłał nawet informacje na ten temat wraz ze zdjęciem grobu do „Przekroju" – opisuje Urszula Gawuć.

Ryszard Figura za swoją służbę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari V stopnia (nr 09378).

- Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska, po którym w Warszawie został szczególny ślad – jedno z ponad dwóch tysięcy nazwisk wyrytych na pomniku – zachęca Warszawianka z Pszowa.

eprasa.pl c301dbb06e

PODARUJ DOBRO.PL NA TEJ STRONIE, W INTERNECIE, TRWA ZBIÓRKA NA LECZENIE 24-LETNIEGO MĘŻCZYZNY

O tragedii na A1 głośno było w całej Polsce. Adrian liczy na naszą pomoc

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@polskapress.pl

Przez dwa i półtygodnia lekarze i bliscy drżeli o jego życie. 24-letni Adrian Wnętrzak cudem przeżył katastrofalny wypadek na autostradzie A1, w którym kierowca ciężarówki zmiażdżył ekipę pracowników drogowych. Czterech jego kolegów zginęło na miejscu.



FOT. ARC PRYWATNE

Adrian ocalał z katastrofy, ale doznał poważnych urazów całego ciała. W listopadzie ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach

Do tragicznego zdarzenia doszło 1 września przed godziną 9. rano na 413. kilometrze autostrady A1 w rejonie miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Grupa pracowników serwisowych, działających na zlecenie podwykonawcy GDDKiA, wykonywała na prawym pasie rutynowe prace remontowe. Miejsce robót było oznaczone pojazdami technicznymi.

W stojący sprzęt oraz znajdujących się przy nim ludzi z pełnym impetem wjechał rozpędzony ciągnik siodłowy marki Scania z naczepą. Z nieoficjalnych informacji oraz ustaleń śledczych wynikał przerażający fakt - na asfalcie nie ujawniono żadnych śladów hamowania. Kierowca ciężarówki dosłownie wbił się w drogowego busa, taranując stojących na drodze ludzi.

Bilans wypadku okazał się tragiczny. Na miejscu zginęły cztery osoby. Czterech kolejnych mężczyzn w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali, w tym przy użyciu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Większość pracowników, który zginęli w wypadku, pochodziła z Podhala

Ekipa drogowców składała się z pracowników zatrudnionych przez firmę wykonawczą spod Krakowa. Większość z nich pochodziła z Podhala - w szczególności z terenu gminy Łapsze Niżne. W tamtejszych miejscowościach zapanowała żałoba. Sąsiedzi i bliscy zmarłych byli wstrząśnięci, powtarzając: „My się tu wszyscy znamy".

Na miejscu zdarzenia zginęli: 20-letni mieszkaniec Niedzicy - najmłodsza ofiara wypadku, 62-letni mieszkaniec Falsztyna - doświadczony pracownik, najstarszy z grupy tragicznie zmarłych oraz dwaj mężczyźni w wieku 44 lat - wśród nich znajdował się obywatel Ukrainy.

Czterech kolejnych pracowników w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali w Częstochowie i Sosnowcu. W tej grupie walczącej o przeżycie znalazł się właśnie 24-letni Adrian.

- Góry, narty, Pieniny i Dunajec był jego codziennością. Pracował jako instruktor narciarski, był również sternikiem podczas spływów Dunajcem. Aktywny, towarzyski i pełen energii - miał przed sobą całe życie. 1 września wszystko zmieniło się w ciągu kilku sekund... - mówią bliscy 24-latka.



FOT. DAWID WYGAS

Do tragedii doszło 1 września pod Częstochową w okolicy miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Sprawca wypadku czeka na proces w areszcie

Kierowca pod wpływem syntetycznego narkotyku próbował uciekać

Sprawcą tragedii okazał się 31-letni Dominik D.. Badanie alkomatem bezpośrednio po zdarzeniu wykazało, że mężczyzna był trzeźwy. Jednak późniejsze badania toksykologiczne wykazały w organizmie kierowcy obecność klefedronu - silnie działającego, nielegalnego syntetycznego narkotyku z grupy katynonów.

Sąd Rejonowy w Częstochowie na wniosek prokuratury zastosował wobec Dominika D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym zagrażającej życiu i zdrowiu wielu osób.

Walka o każdy oddech: Stan Adriana po wypadku

Adrian przeżył uderzenie ważącego kilkanaście ton zestawu ciężarowego. Doznał jednak urazów praktycznie całego ciała. Młody mężczyzna został oblany gorącą mazią bitumiczną (lepikiem/smołą), która znajdowała się w uszkodzonym sprzęcie ekipy remontowej. To właśnie ta gorąca masa była bezpośrednią przyczyną głębokich oparzeń.

Jego obrażenia były tak rozległe, że lekarze przez długi czas określali jego stan jako krytyczny. Helikopter przetransportował go na oddział intensywnej terapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu.

Z dokumentacji medycznej wynika, że Adrian miał poważny uraz głowy połączony z dużym obrzękiem mózgu, połamaną miednicę, rozległe obrażenia kości ogonowej oraz bioder, uszkodzenia narządów wewnętrznych: płuc, jelit oraz nerek, wymagające natychmiastowych operacji chirurgicznych, a także właśnie głębokie poparzenia części ciała.

Przez blisko dwa i pół tygodnia 24-latek znajdował się w stanie śmiertelnej śpiączki.

- W tym czasie jego bliscy mogli tylko czekać i wierzyć, że organizm młodego, silnego człowieka wytrzyma tę nierówną walkę - czytamy w poruszającym opisie zbiórki na stronie Podaruj Dobro.

„Przeżycie było dopiero początkiem" - pilny apel o pomoc

Adrian ostatecznie wybudził się ze śpiączki. Lekarze i rodzina uznają to za pierwszy ogromny sukces. Jednak prawdziwy sprawdzian determinacji zaczyna się właśnie teraz. Organizm wysportowanego instruktora został zdewastowany. Aby chłopak mógł marzyć o powrocie do dawnego życia, pionizacji, samodzielnym siadaniu czy wreszcie chodzeniu, niezbędna jest natychmiastowa, codzienna i wielomiesięczna rehabilitacja neurologiczna i ruchowa.

Harmonogram leczenia przewiduje, że już od listopada 2026 roku Adrian ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach. Koszty profesjonalnej opieki medycznej, asysty rehabilitantów oraz nowoczesnego sprzętu są jednak gigantyczne. Cel zbiórki określono na kwotę 537 635 zł. Do tej pory udało się zebrać zaledwie niewielką część potrzebnej sumy.

Bliscy Adriana oraz koordynatorzy apelują do każdego, komu nie jest obojętny los ofiar tej potwornej katastrofy: - Każda wpłata - nawet najmniejsza - dokłada cegiełkę do drogi Adriana z powrotem do życia, które tak dobrze znał i kochał. Pomóżmy Adrianowi wrócić do życia, które 1 września zatrzymało się w jednej chwili.

***

Osoby chcące wesprzeć młodego mężczyznę z Niedzicy mogą dokonać bezpośrednich wpłat na zweryfikowany profil zbiórki: https://podarujdobro.pl/zbiorki/adrian-wnetrzak. Każde udostępnienie apelu w mediach społecznościowych to również realna pomoc i szansa na uratowanie przyszłości Adriana.

eprasa.pl c301dbb06e

MAPY HAŁASU BĘDĄ PODSTAWĄ DO OPRACOWANIA PROGRAMÓW OCHRONY MIESZKANCÓW I ŚRODOWISKA

Co tak głośno? 760 kilometrów dróg krajowych w regionie do kontroli

Piotr Sobierajski
piotr.sobierajski@polskapress.pl

Katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma przed sobą ważne przedsięwzięcie. Na wyniki czekają bowiem dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i miasteczek, którzy dziś żyją w pobliżu tras szybkiego ruchu.



FOT. PPG

Opracowanie map hałasu pozwoli zidentyfikować miejsca w wojewodztwie, które codziennie narażone są na ponadnormatywny hałas

GDDKIA ogłosiła właśnie przetarg na sporządzenie strategicznych map hałasu na terenie województwa śląskiego. Opracowaniem zostanie objętych blisko 760 kilometrów dróg krajowych.

Zamówienie obejmuje wykonanie strategicznych map hałasu dla 759,6 km dróg krajowych zlokalizowanych na terenie województwa śląskiego. Opracowanie pozwoli na określenie stanu akustycznego środowiska w otoczeniu dróg o największym natężeniu ruchu (ponad 3 miliony pojazdów rocznie) oraz identyfikację obszarów narażonych na ponadnormatywny hałas.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi dotyczącymi oceny i zarządzania hałasem w środowisku.

Do ich opracowania wykorzystane zostaną m.in. dane ruchowe, wyniki Generalnego Pomiaru Hałasu 2025, informacje o nawierzchniach drogowych, istniejących zabezpieczeniach akustycznych oraz dane przestrzenne pozyskane z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

Podstawa do opracowania kolejnych programów

Strategiczne mapy hałasu stanowią jedno z najważniejszych narzędzi służących ocenie wpływu transportu drogowego na otoczenie. Wyniki opracowania zostaną przekazane właściwym organom, w tym Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska i marszałkowi województwa śląskiego, a następnie udostępnione społeczeństwu.

Opracowanie umożliwi określenie liczby mieszkańców oraz obiektów wrażliwych, takich jak szkoły czy placówki ochrony zdrowia, znajdujących się w zasięgu oddziaływania hałasu drogowego.

Wyniki będą również stanowiły podstawę do przygotowania programów ochrony środowiska przed hałasem oraz planowania przyszłych działań ograniczających jego negatywne oddziaływanie.

Wykonawca będzie miał 130 dni na realizację zlecenia

Wykonawca będzie miał 130 dni od podpisania umowy na przygotowanie strategicznych map hałasu. Następnie, w ciągu 21 dni od odbioru pierwszego etapu prac, zobowiązany będzie do wprowadzenia danych do krajowej bazy EHAŁAS-M. Na oferty GDDKiA czeka do 25 września br.

Aby jakiekolwiek pomiary hałasu były wiarygodne i mogły być podstawą do stwierdzenia przekroczenia norm, muszą być wykonane odpowiednią aparaturą pomiarową oraz w określony sposób wskazany w regulacjach prawnych.

Co rozumiemy przez pojęcie hałasu?

Hałas w środowisku oznacza niepożądane lub szkodliwe dźwięki wywołane działalnością człowieka na wolnym powietrzu. Obejmuje on w szczególności hałas pochodzący ze środków transportu, w tym ruchu drogowego, kolejowego i lotniczego, a także hałas związany z działalnością przemysłową. Uciążliwość i szkodliwość hałasu są uzależnione zarówno od jego parametrów fizycznych, jak i od cech indywidualnych człowieka.

Zarządcy dróg, linii kolejowych, tramwajowych, lotnisk oraz portów odpowiadają za przestrzeganie wymagań ochrony środowiska związanych z ich eksploatacją. Eksploatacja dróg, linii kolejowych, linii tramwajowych, lotnisk oraz portów nie może powodować przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu (standardów jakości środowiska) poza terenem, do którego zarządzający tym obiektem ma tytuł prawny. Jeżeli utworzono obszar ograniczonego użytkowania, eksploatacja nie może spowodować przekroczenia standardów jakości środowiska poza tym obszarem.

Organ ochrony środowiska może, w uzasadnionych przypadkach, zobowiązać podmiot wywierający negatywny wpływ na środowisko do ograniczenia tego oddziaływania i powiązanych z nim zagrożeń.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi

NORMY HAŁASU W POLSCE
Aktualnie w kraju obowiązują następujące dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku:

Rodzaj terenu	Drogi i linie kolejowe		Pozostałe obiekty i działalność	
	Dzień	Noc	Dzień	Noc
Tereny ochrony uzdrowiskowej, szpitale poza miastami	50 dB	45 dB	45 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny stałego lub czasowego pobytu dzieci i młodzieży	61 dB	56 dB	50 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zamieszkania zbiorowego oraz mieszkaniowo-usługowej	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny w strefie śródmiejskiej miast powyżej 100 tys. mieszkańców	68 dB	60 dB	55 dB	45 dB

Ekrany akustyczne przy drogach zarządzanych przez GDDKiA mają powierzchnię ponad 6 mln metrów kw. Trwałość ekranu wynosi od pięciu do nawet ponad 15 lat i uzależniona jest m.in. od użytego materiału oraz lokalizacji.

eprasa.pl c301dbb06e

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 41

SAMORZĄD

Miało być świętowanie, a wyszła awantura

Tomasz Kaliciak uhonorowany. Nie wszystkim radnym to się spodobało **str. 2**



FOT. ARC. TOMASZA KALICIAKA

KULTURA

Honorowa Lampka Górnicza dla muzyków z Rybnika

Gala z wręczeniem prestiżowej statuetki rozpoczęła 57. edycję Rybnickich Dni Literatury **str. 6**



FOT. IRENEUSZ STAJER

PODARUJDOBRO.PL

24-letni Adrian cudem przeżył straszny wypadek. Teraz czeka na naszą pomoc **str. 5**

KONTROWERSJE

Mateusz Śliwa miał zrobić badania lekarskie po wypadku. Nie zrobił, bo na przeszkodzie stanął nierealny termin **str. 4**

HISTORIA

Kpt. pil. Ryszard Figura to jeden z bohaterów wojny. Jego historia jest mało znana **str. 7**



FOT. ANNY JANICZEKL. GAWUĆ

eprasa.pl c301dbb06e

SZYBKIE NEWSY

ŻORY

Ostrzelał dom sąsiadów i groził kobiecie

Na ulicy Boguszowickiej dzielnicowi podjęli interwencję w związku z informacją o mężczyźnie, który z broni śrutowej oddawał strzały w kierunku elewacji sąsiedniego domu. Policjanci szybko ustalili, gdzie znajduje się 48-latek i zatrzymali go. Podczas dalszych czynności wyszło na jaw, że mężczyzna miał już orzeczony przez sąd zakaz zbliżania się i kontaktowania z kobietą. Mimo obowiązującego zakazu kontaktował się z nią, a także groził jej pozbawieniem życia. 48-latek odpowie za złamanie sądowego zakazu oraz kierowanie gróźb karalnych. IS



FOT. KMP ŻORY

CHAŁUPKI

Narkotyki w BMW na czeskiej rejestracji

Policjanci z komisariatu w Krzyżanowicach zatrzymali 35-letnią obywatelkę Czech, która podróżowała samochodem marki BMW. Auto, za którym po stronie czeskiej prowadzono pościg, wjechał na teren powiatu raciborskiego i utknął na bocznicy kolejowej w Chałupkach, a kierujący uciekł pieszo. W samochodzie policjanci ujawnili blisko 100 gramów substancji zabronionych, a kobieta usłyszała zarzut wewnątrzwspólnotowego nabycia środków odurzających. Trwają czynności zmierzające do ustalenia i zatrzymania mężczyzny, który kierował BMW. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Groźny pocisk wykopany podczas robót

Policjanci zostali powiadomieni o znalezieniu niebezpiecznego przedmiotu. Pocisk artyleryjski został wykopany podczas prac ziemnych na ulicy Rolniczej. Na miejsce skierowano patrol i policjanta z Nieetatowej Grupy Rozpoznania Minersko-Pirotechnicznego. Pirotechnik potwierdził, że to pocisk artyleryjski typu C z czasów II wojny światowej. Miejsce zabezpieczyli mundurowi, a niebezpieczny przedmiot trafił już w ręce wojskowych saperów. IS

Skandal na sesji Rady Miasta w sprawie uhonorowania urzędnika

Ireneusz Stajer
Racibórz

Tomasz Kaliciak przepracował w raciborskim samorządzie blisko 40 lat. Teraz RM przyznała mu Medal Honorowy Miasta Raciborza.



FOT. ARC TOMASZA KALICIAKA

Tomasz Kaliciak pracował w ratuszu na stanowisku sekretarza miasta blisko 40 lat

Przeciw głosowała opozycja, w tym kojarzony z Prawem i Sprawiedliwością poprzedni prezydent, Dariusz Polowy.

Aby zrozumieć kontekst, należy sięgnąć do rządów prawicy w raciborskim ratuszu. Kojarzony z Prawem i Sprawiedliwością prezydent Dariusz Polowy (sprawował urząd w latach 2018–2024) odwołał ze stanowiska długoletniego sekretarza miasta Tomasza Kaliciaka. Decyzja włodarza spotkała się z oburzeniem wszystkich poprzednich prezydentów oraz związanych z nimi radnych.

Sam Kaliciak oddał sprawę do sądu pracy w Rybniku, którą wygrał. Urzędnik został przywrócony na poprzednie stanowisko. Ponadto dla sekretarza raciborskiego urzędu zasądzono m.in. 25 tys. zł tytułem odszkodowania za dyskryminację.

Tomasz Kaliciak współpracował z siedmioma prezydentami. Kolejno: Janem Osuchowskim, Janem Kuligą, Andrzejem Markowiakiem, Adamem Hajdukiem, ponownie Osuchowskim, Mirosławem Lenkiem, Dariuszem Polowym oraz Jackiem Wojciechowiczem. Kaliciak czuje się (był) urzędnikiem zawodowym, pracownikiem administracji publicznej. Właśnie przeszedł na emeryturę.

- Całe życie pracowałem na rzecz mieszkańców. Uważam, że urząd dał mi wszystko co posiadam, co osiągnąłem zawodowo, ale również osobiście. Zawsze starałem się mocno angażować w swoją pracę; moją myślą przewodnią było to, że jesteśmy pracownikami wspomagającymi organ gminy, czy to prezydenta, czy radę gminy. Miało to przełożenie na wszystko, co działo się w mieście. Raciborzanie otrzymywali efekty naszych urzędniczych działań np. w postaci inwestycji, przydziałów – stwierdza Tomasz Kaliciak.

Odebrał medal w imieniu armii urzędników

Jak zaznacza, rolą urzędnika jest pochylanie się nad każdą sprawą mieszkańca, niezależnie od tego, czy jest to ważna, czy mała rzecz. Bo, jeśli ktoś to zgłasza, to jest to dla niego jakiś problem.

- W ogóle nie byłoby to do zrealizowania, gdyby nie armia urzędników. Oni codziennie realizują projekty zgłaszane przez radnych bądź prezydenta. Bez urzędników wszystkie te pomysły nie miałyby szans na realizację – zaznacza 67-latek.

Jak powiedział na sesji były prezydent Andrzej Markowiak, Tomasz Kaliciak w swojej pracy urzędniczej był apolityczny. Szukał usprawnień i nowoczesnych rozwiązań.

- Tłumaczył mi jak ważna jest informatyzacja, szybki obieg dokumentów. I w 1991 roku zaczął to wdrażać w magistracie. Ogromny nacisk kładł na kompetencje pracowników. Przeprowadził nawet konkurs na sekretarkę, która okazała się bardzo profesjonalną osobą. Zawsze stawiał na integrację pracowników, by z przyjemnością chodzili do pracy – mówił Andrzej Markowiak w imieniu pozostałych prezydentów Raciborza, którzy postanowili uhonorować medalem Kaliciaka.

- Nigdy nie usłyszałem z jego ust wulgaryzmu. Na nikogo nie krzyczał. Wobec każdego interesanta, współpracownika zachowywał się z ogromną kulturą – zapamiętał Markowiak.

To także hołd oddany całemu korpusowi urzędniczemu w Raciborzu.

Tymczasem były prezydent Dariusz Polowy w imieniu ugrupowania Dariusz Polowy – Silny Racibórz powiedział, że projekt honorujący Kaliciaka został przepchnięty na sesję kolanem. Na komisji zyskał on poparcie tyluż zwolenników co przeciwników.

- Po tym jak ten absurdalny pomysł pojawił się w przestrzeni publicznej, skontaktowało się ze mną bardzo dużo ludzi. Te osoby przekazały mi w wielu wypadkach swoje wyrazy oburzenia – mówił Polowy, po czym odczytał kilka krytycznych wobec Kaliciaka postów.

Mało tego, Polowy zasugerował jakoby przewodniczący rady miasta Mirosław Lenk miałby poprzez medal jakoś odwdzięczyć się Kaliciakowi. Lenk (notabene były prezydent) poczuł się pomówiony tym sformułowaniem i zapowiedział pozew do sądu. Radni rządzącej Raciborzem koalicji nie kryli oburzenia słowami Polowego. Prezydent miasta Jacek Wojciechowicz odpowiedział opozycji:

- Osiągnęliśmy dno i trzy metry mułu. Przez wiele lat swojej pracy w samorządzie nigdy o czymś takim nie słyszałem. Pan (do Polowego) dał złe świadectwo nie Kaliciakowi, ale sobie – wskazał włodarz.

Większością głosów

Ostatecznie za nadaniem Tomaszowi Kaliciakowi Medalu Honorowego Miasta Raciborza głosowało 11 radnych, 7 było przeciw. Uchwała przyjęta. Medal i kwiaty wręczone.

W raciborskim urzędzie Tomasz Kaliciak zaczynał w 1987 roku za prezydenta Osuchowskiego, jeszcze w czasach PRL-u. - Dla prezydenta Osuchowskiego nie miało znaczenia, że nie należałem do PZPR. Ogólnie nie przywiązywał wagi do przynależności partyjnej pracowników, natomiast istotne były kompetencje i umiejętności pracowników – tak Kaliciak wspomina swojego pierwszego szefa.

Na emeryturę przeszedł 28 września 2026 roku.

NT nasz tygodnik

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c301dbb06e

MAPY HAŁASU BĘDĄ PODSTAWĄ DO OPRACOWANIA PROGRAMÓW OCHRONY MIESZKANCÓW I ŚRODOWISKA

Co tak głośno? 760 kilometrów dróg krajowych w regionie do kontroli

Piotr Sobierajski
piotr.sobierajski@polskapress.pl

Katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma przed sobą ważne przedsięwzięcie. Na wyniki czekają bowiem dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i miasteczek, którzy dziś żyją w pobliżu tras szybkiego ruchu.



FOT. PPG

Opracowanie map hałasu pozwoli zidentyfikować miejsca w wojewodztwie, które codziennie narażone są na ponadnormatywny hałas

GDDKIA ogłosiła właśnie przetarg na sporządzenie strategicznych map hałasu na terenie województwa śląskiego. Opracowaniem zostanie objętych blisko 760 kilometrów dróg krajowych.

Zamówienie obejmuje wykonanie strategicznych map hałasu dla 759,6 km dróg krajowych zlokalizowanych na terenie województwa śląskiego. Opracowanie pozwoli na określenie stanu akustycznego środowiska w otoczeniu dróg o największym natężeniu ruchu (ponad 3 miliony pojazdów rocznie) oraz identyfikację obszarów narażonych na ponadnormatywny hałas.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi dotyczącymi oceny i zarządzania hałasem w środowisku.

Do ich opracowania wykorzystane zostaną m.in. dane ruchowe, wyniki Generalnego Pomiaru Hałasu 2025, informacje o nawierzchniach drogowych, istniejących zabezpieczeniach akustycznych oraz dane przestrzenne pozyskane z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

Podstawa do opracowania kolejnych programów

Strategiczne mapy hałasu stanowią jedno z najważniejszych narzędzi służących ocenie wpływu transportu drogowego na otoczenie. Wyniki opracowania zostaną przekazane właściwym organom, w tym Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska i marszałkowi województwa śląskiego, a następnie udostępnione społeczeństwu.

Opracowanie umożliwi określenie liczby mieszkańców oraz obiektów wrażliwych, takich jak szkoły czy placówki ochrony zdrowia, znajdujących się w zasięgu oddziaływania hałasu drogowego.

Wyniki będą również stanowiły podstawę do przygotowania programów ochrony środowiska przed hałasem oraz planowania przyszłych działań ograniczających jego negatywne oddziaływanie.

Wykonawca będzie miał 130 dni na realizację zlecenia

Wykonawca będzie miał 130 dni od podpisania umowy na przygotowanie strategicznych map hałasu. Następnie, w ciągu 21 dni od odbioru pierwszego etapu prac, zobowiązany będzie do wprowadzenia danych do krajowej bazy EHAŁAS-M. Na oferty GDDKiA czeka do 25 września br.

Aby jakiekolwiek pomiary hałasu były wiarygodne i mogły być podstawą do stwierdzenia przekroczenia norm, muszą być wykonane odpowiednią aparaturą pomiarową oraz w określony sposób wskazany w regulacjach prawnych.

Co rozumiemy przez pojęcie hałasu?

Hałas w środowisku oznacza niepożądane lub szkodliwe dźwięki wywołane działalnością człowieka na wolnym powietrzu. Obejmuje on w szczególności hałas pochodzący ze środków transportu, w tym ruchu drogowego, kolejowego i lotniczego, a także hałas związany z działalnością przemysłową. Uciążliwość i szkodliwość hałasu są uzależnione zarówno od jego parametrów fizycznych, jak i od cech indywidualnych człowieka.

Zarządcy dróg, linii kolejowych, tramwajowych, lotnisk oraz portów odpowiadają za przestrzeganie wymagań ochrony środowiska związanych z ich eksploatacją. Eksploatacja dróg, linii kolejowych, linii tramwajowych, lotnisk oraz portów nie może powodować przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu (standardów jakości środowiska) poza terenem, do którego zarządzający tym obiektem ma tytuł prawny. Jeżeli utworzono obszar ograniczonego użytkowania, eksploatacja nie może spowodować przekroczenia standardów jakości środowiska poza tym obszarem.

Organ ochrony środowiska może, w uzasadnionych przypadkach, zobowiązać podmiot wywierający negatywny wpływ na środowisko do ograniczenia tego oddziaływania i powiązanych z nim zagrożeń.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi

NORMY HAŁASU W POLSCE

Aktualnie w kraju obowiązują następujące dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku:

Rodzaj terenu	Drogi i linie kolejowe		Pozostałe obiekty i działalność	
	Dzień	Noc	Dzień	Noc
Tereny ochrony uzdrowiskowej, szpitale poza miastami	50 dB	45 dB	45 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny stałego lub czasowego pobytu dzieci i młodzieży	61 dB	56 dB	50 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zamieszkania zbiorowego oraz mieszkaniowo-usługowej	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny w strefie śródmiejskiej miast powyżej 100 tys. mieszkańców	68 dB	60 dB	55 dB	45 dB

Ekrany akustyczne przy drogach zarządzanych przez GDDKiA mają powierzchnię ponad 6 mln metrów kw. Trwałość ekranu wynosi od pięciu do nawet ponad 15 lat i uzależniona jest m.in. od użytego materiału oraz lokalizacji.

eprasa.pl c301dbb06e

PRAWO KIEROWCA NIE MÓGŁ ZROBIĆ BADAŃ W CIĄGU 30 DNI

Stracił prawo jazdy, bo nie ze swej winy nie dochował terminu

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Spowodował wypadek. Miał zrobić badania lekarskie w ciągu ustawowych 30 dni. Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Sosnowcu wyznaczył mu termin dwumiesięczny... Mimo to, starosta wodzisławski zatrzymał Mateuszowi Śliwie prawo jazdy. Powód? Niedostarczenie w ciągu 30 dni wyników badań w WOMP, których mężczyzna nie mógł (nie ze swej winy) zrobić w tym terminie.

38-letni Wodzisławianin Mateusz Śliwa jest rencistą. Choruje na zesztywniające zapalenie stawów kręgosłupa (ZZSK). W związku z tym przy ostrych bólach zażywa leki opioidowe oraz Klonazepam w celu rozluźnienia mięśni przykręgosłupowych, które przepisał mu lekarz.

Ponieważ ma małą rentę, dorabiał sobie jako kierowca. 4 grudnia 2025 roku spowodował wypadek drogowy, prowadząc samochód firmowy. - Dzień wcześniej zażyłem lek OxyContin i dużo pracowałem. Stąd w następnym dniu mój krok był niepewny, a mowa utrudniona. Mogłem sprawiać wrażenie osoby pijanej. Wynik na alkomacie 0,00. Natomiast narkotest potwierdził, że coś brałem, a były to przepisane przez lekarza leki. Konsultacja medyczna wykazała, że OxyContin nie zaburzał mojej świadomości – mówi Śliwa.

Pojawil się problem

Policja wlepiła mu mandat, a starosta wodzisławski 22 czerwca 2026 roku skierował go na badania lekarskie w Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy w Sosnowcu, w terminie 30 dni. Najbliżej Wodzisławia są dwa WOMP-y, ten sosnowiecki oraz w Kędzierzynie – Koźlu. Oba oblegane przez interesantów, więc wyznaczane terminy bywają odległe.

- Pojawił się problem. W Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy w Sosnowcu nie mogłem uzyskać badania w ciągu 30 dni. Wyznaczono mi termin dwumiesięczny. O problemie tym informowałem starostwo. Pracownicy Wydziału Komunikacji wiedzieli o sytuacji i terminach oczekiwania. Mam korespondencję, bilingi które mogą zweryfikować, co dokładnie zostało przekazane urzędowi – zapewnia Mateusz Śliwa.

Nie uchylał się od badań. 25 sierpnia stawił się w WOMP i rozpoczął procedurę medyczną. - Przekazywałem również kolejną dokumentację i informowałem starostwo o przebiegu procedury. Mimo to, 14 września wydano decyzję o zatrzymaniu mojego prawa jazdy. Czy kierowca może zostać ukarany za to, że nie ma wpływu na termin wyznaczony przez placówkę? – dopytuje pan Mateusz.

Tu pojawia się najważniejsze pytanie. Jeżeli kierowca otrzymuje 30 dni na wykonanie badania, nie może uzyskać wcześniejszego terminu, informuje o tym urząd, a następnie faktycznie stawia się na badaniu, to czy powinien ponosić konsekwencje za brak orzeczenia w terminie, którego faktycznie nie był w stanie dotrzymać?



FOT. ARC PRYWATNE MATEUSZA ŚLIWY

Mateusz Śliwa nie mógł zrobić badań lekarskich w ciągu ustawowych 30 dni

- To może nie być jedyny przypadek. Raporty o stanie powiatu wodzisławskiego pokazują dużą liczbę decyzji dotyczących m.in. cofnięcia i zatrzymania uprawnień oraz kierowania na badania. Było ich kolejno: w 2023 roku – 1508, w 2024 – 1581, w 2025 – 1838 – wylicza Śliwa. - Ile wśród nich jest przypadków takich jak mój? – pyta Wodzisławianin. Powiatowe Biuro Komunikacji Społecznej i Informacji odpowiada, że nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Nie prowadzi bowiem takiej statystyki. A jej przygotowanie wymagałoby sprawdzenia akt kilku tysięcy spraw.

Zaskarżył decyzję

Mateusz Śliwa zaskarżył decyzję starosty do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, dlatego nie stracił uprawnień do kierowania pojazdami. SKO rozpatruje jego zażalenie.

- Przepis dotyczący zatrzymania prawa jazdy ma charakter prewencyjny, mający na celu czasowe wyeliminowanie z ruchu kierowców, wobec których istnieją uzasadnione podejrzenia i wątpliwości co do stanu ich zdrowia i zdolności do bezpiecznego kierowania pojazdami. Ustawodawca przyjął zatem, że do czasu wykonania specjalistycznych badań, uprawnienia zostaną zawieszone; w przypadku pozytywnego wyniku badania urząd zwraca prawo jazdy, gdy badanie jest negatywne cofa uprawnienia (do czasu poprawy stanu zdrowia) – wyjaśnia Wojciech Raczkowski, kierownik Biura Komunikacji Społecznej i Informacji.

Jak dodaje, w postępowaniu dotyczącym Mateusza Śliwy o każdej czynności był zawiadamiany prokurator rejonowy. - Zgodnie z ustawą o kierujących pojazdami wynik badania trzeba dostarczyć do urzędu w ciągu 30 dni. Dlatego starostwo nie może wydłużyć lub przywrócić terminu, bez względu na okoliczności sprawy oraz argumenty przedstawiane przez kierowcę. W przypadku niedostarczenia wyniku badań starosta zobowiązany jest wydać decyzję o zatrzymaniu prawa jazdy (art. 102 ust. 1 pkt 3 lit a ustawy) – podkreśla Raczkowski.

Dlatego samo przedstawienie potwierdzenia zapisania się na badanie nie zastępuje wymaganego przez ustawę orzeczenia lekarskiego.

- Ustawodawca nie przyznał staroście kompetencji do dowolnego przedłużania terminu ani odstępowania od zastosowania tego przepisu wyłącznie z powodu wyznaczenia przez placówkę medyczną późniejszego terminu badania. Organ administracji jest związany obowiązującymi przepisami i nie może zastępować ustawodawcy poprzez tworzenie wyjątków, których ustawa nie przewiduje – przekazuje kierownik biura.

Starostwo przesłało akta sprawy do katowickiego SKO. - Obecnie oczekujemy na rozstrzygnięcie organu drugiej instancji. Do tego czasu pan Mateusz może kierować pojazdami, gdyż zgodnie z ewidencją kierowców CEPiK, służącej także organom kontroli ruchu drogowego, nadal posiada ważne prawo jazdy. Ma też czas, aby wykonać badania w WOMP, na które został skierowany – tłumaczy Wojciech Raczkowski.

Czuje się pokrzywdzony

Mateusz Śliwa utrzymuje, że to on ma rację. Zastosowane przepisy o zatrzymaniu w jego sytuacji prawa jazdy – jego zdaniem – są krzywdzące dla kierowców. Gdyby się nie odwołał do SKO, nie mógłby prowadzić samochodu. Rodzi to konieczność angażowania kolejnych instytucji w sprawy, które można byłoby załatwić szybko na poziomie starostwa powiatowego.

Stąd 24 września złożył zawiadomienie do prokuratury. - Nie przesądzam, że doszło do przestępstwa. Wnoszę o sprawdzenie, czy podobnych przypadków było więcej i czy urząd miał wiedzę o problemach z terminami badań – tłumaczy mieszkaniec Wodzisławia Śląskiego.

Chce przedłożyć w prokuraturze: decyzje starosty, odwołanie, korespondencję ze starostwem, dokumentację z WOMP, biling rozmów, nagrania rozmów. Złożył także prywatny pozew w sądzie.

KRÓTKO

RYBNIK

Ukrywał się przez 10 lat

5 października, żorscy policjanci pojechali do Rybnika, gdzie według ich ustaleń miał przebywać poszukiwany 33-latek. Kryminalni potwierdzili jego tożsamość i zatrzymali mężczyznę, który od około 10 lat skutecznie unikał kontaktu z organami ścigania. - 33-latek był poszukiwany listem gończym między innymi w związku z nieuiszczonymi grzywnami. Po zatrzymaniu policjanci wykonali niezbędne czynności, a następnie mężczyzna został odwieziony do zakładu karnego - wskazuje komenda policji w Żorach. Jak dodaje, ta sprawa pokazuje, że czas nie oznacza uniknięcia odpowiedzialności. Poszukiwania trwają tak długo, aż osoba poszukiwana zostanie odnaleziona i zrealizowane zostaną decyzje sądu. Nawet po 10 latach ukrywania się kara pozostaje nieuchronna. IS

KROSTOSZOWICE

Pomoc przyszła w samą porę

W sobotę wieczorem wodzisławska policja otrzymała zgłoszenie o zaginięciu cierpiącego na spektrum autyzmu 10-latka z gminy Mszana. Chłopiec miał wyjść z domu pod nieuwagę rodziców. 10-latek nie założył obuwia. Rodzice zawiadomili policję. Jak się okazało, chłopiec poszedł na Orlik w Krostoszowicach, ponieważ słyszał dochodzącą stamtąd muzykę. Uczestnicy festynu zwrócili uwagę na malca bez obuwia na leśnej ścieżce. Zatroszczyli się o niego i powiadomili służby. Policjanci zaopiekowali się 10-latkiem, powiadomili matkę chłopca i wezwali ratownictwo medyczne. Nie wymagał on pomocy medycznej i wspólnie z matką szczęśliwie wrócił do domu. IS

eprasa.pl c301dbb06e

PODARUJ DOBRO.PL NA TEJ STRONIE, W INTERNECIE, TRWA ZBIÓRKA NA LECZENIE 24-LETNIEGO MĘŻCZYZNY

O tragedii na A1 głośno było w całej Polsce. Adrian liczy na naszą pomoc

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@polskapress.pl

Przez dwa i półtygodnia lekarze i bliscy drżeli o jego życie. 24-letni Adrian Wnętrzak cudem przeżył katastrofalny wypadek na autostradzie A1, w którym kierowca ciężarówki zmiażdżył ekipę pracowników drogowych. Czterech jego kolegów zginęło na miejscu.



FOT. ARC PRYWATNE

Adrian ocalał z katastrofy, ale doznał poważnych urazów całego ciała. W listopadzie ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach

Do tragicznego zdarzenia doszło 1 września przed godziną 9. rano na 413. kilometrze autostrady A1 w rejonie miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Grupa pracowników serwisowych, działających na zlecenie podwykonawcy GDDKiA, wykonywała na prawym pasie rutynowe prace remontowe. Miejsce robót było oznaczone pojazdami technicznymi.

W stojący sprzęt oraz znajdujących się przy nim ludzi z pełnym impetem wjechał rozpędzony ciągnik siodłowy marki Scania z naczepą. Z nieoficjalnych informacji oraz ustaleń śledczych wynikał przerażający fakt - na asfalcie nie ujawniono żadnych śladów hamowania. Kierowca ciężarówki dosłownie wbił się w drogowego busa, taranując stojących na drodze ludzi.

Bilans wypadku okazał się tragiczny. Na miejscu zginęły cztery osoby. Czterech kolejnych mężczyzn w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali, w tym przy użyciu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Większość pracowników, którzy zginęli w wypadku, pochodziła z Podhala

Ekipa drogowców składała się z pracowników zatrudnionych przez firmę wykonawczą spod Krakowa. Większość z nich pochodziła z Podhala - w szczególności z terenu gminy Łapsze Niżne. W tamtejszych miejscowościach zapanowała żałoba. Sąsiedzi i bliscy zmarłych byli wstrząśnięci, powtarzając: „My się tu wszyscy znamy".

Na miejscu zdarzenia zginęli: 20-letni mieszkaniec Niedzicy - najmłodsza ofiara wypadku, 62-letni mieszkaniec Falsztyna - doświadczony pracownik, najstarszy z grupy tragicznie zmarłych oraz dwaj mężczyźni w wieku 44 lat - wśród nich znajdował się obywatel Ukrainy.

Czterech kolejnych pracowników w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali w Częstochowie i Sosnowcu. W tej grupie walczącej o przeżycie znalazł się właśnie 24-letni Adrian.

- Góry, narty, Pieniny i Dunajec był jego codziennością. Pracował jako instruktor narciarski, był również sternikiem podczas spływów Dunajcem. Aktywny, towarzyski i pełen energii - miał przed sobą całe życie. 1 września wszystko zmieniło się w ciągu kilku sekund... - mówią bliscy 24-latka.



FOT. DAWID WYGAS

Do tragedii doszło 1 września pod Częstochową w okolicy miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Sprawca wypadku czeka na proces w areszcie

Kierowca pod wpływem syntetycznego narkotyku próbował uciekać

Sprawcą tragedii okazał się 31-letni Dominik D.. Badanie alkomatem bezpośrednio po zdarzeniu wykazało, że mężczyzna był trzeźwy. Jednak późniejsze badania toksykologiczne wykazały w organizmie kierowcy obecność klefedronu - silnie działającego, nielegalnego syntetycznego narkotyku z grupy katynonów.

Sąd Rejonowy w Częstochowie na wniosek prokuratury zastosował wobec Dominika D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym zagrażającej życiu i zdrowiu wielu osób.

Walka o każdy oddech: Stan Adriana po wypadku

Adrian przeżył uderzenie ważącego kilkanaście ton zestawu ciężarowego. Doznał jednak urazów praktycznie całego ciała. Młody mężczyzna został oblany gorącą mazią bitumiczną (lepikiem/smołą), która znajdowała się w uszkodzonym sprzęcie ekipy remontowej. To właśnie ta gorąca masa była bezpośrednią przyczyną głębokich oparzeń.

Jego obrażenia były tak rozległe, że lekarze przez długi czas określali jego stan jako krytyczny. Helikopter przetransportował go na oddział intensywnej terapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu.

Z dokumentacji medycznej wynika, że Adrian miał poważny uraz głowy połączony z dużym obrzękiem mózgu, połamaną miednicę, rozległe obrażenia kości ogonowej oraz bioder, uszkodzenia narządów wewnętrznych: płuc, jelit oraz nerek, wymagające natychmiastowych operacji chirurgicznych, a także właśnie głębokie poparzenia części ciała.

Przez blisko dwa i pół tygodnia 24-latek znajdował się w stanie śmiertelnej śpiączki.

- W tym czasie jego bliscy mogli tylko czekać i wierzyć, że organizm młodego, silnego człowieka wytrzyma tę nierówną walkę - czytamy w poruszającym opisie zbiórki na stronie Podaruj Dobro.

„Przeżycie było dopiero początkiem" - pilny apel o pomoc

Adrian ostatecznie wybudził się ze śpiączki. Lekarze i rodzina uznają to za pierwszy ogromny sukces. Jednak prawdziwy sprawdzian determinacji zaczyna się właśnie teraz. Organizm wysportowanego instruktora został zdewastowany. Aby chłopak mógł marzyć o powrocie do dawnego życia, pionizacji, samodzielnym siadaniu czy wreszcie chodzeniu, niezbędna jest natychmiastowa, codzienna i wielomiesięczna rehabilitacja neurologiczna i ruchowa.

Harmonogram leczenia przewiduje, że już od listopada 2026 roku Adrian ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach. Koszty profesjonalnej opieki medycznej, asysty rehabilitantów oraz nowoczesnego sprzętu są jednak gigantyczne. Cel zbiórki określono na kwotę 537 635 zł. Do tej pory udało się zebrać zaledwie niewielką część potrzebnej sumy.

Bliscy Adriana oraz koordynatorzy apelują do każdego, komu nie jest obojętny los ofiar tej potwornej katastrofy: - Każda wpłata - nawet najmniejsza - dokłada cegiełkę do drogi Adriana z powrotem do życia, które tak dobrze znał i kochał. Pomóżmy Adrianowi wrócić do życia, które 1 września zatrzymało się w jednej chwili.

***

Osoby chcące wesprzeć młodego mężczyznę z Niedzicy mogą dokonać bezpośrednich wpłat na zweryfikowany profil zbiórki: https://podarujdobro.pl/zbiorki/adrian-wnetrzak. Każde udostępnienie apelu w mediach społecznościowych to również realna pomoc i szansa na uratowanie przyszłości Adriana.

eprasa.pl c301dbb06e

57. Rybnickie Dni Literatury. Na początek wręczenie Honorowej Złotej Lampki Górniczej 2026. Kto został laureatem?

Ireneusz Stajer
Rybnik

Tegorocznym laureatem zostało Towarzystwo Muzyczne im. Braci Szafranków w Rybniku, obchodzące 30-lecie działalności. Nagród było jednak więcej.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Prezes Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków z Honorową Lampką Górniczą

57. edycję Rybnickich Dni Literatury zainaugurowała gala w Teatrze Ziemi Rybnickiej z wręczeniem Honorowej Złotej Lampki Górniczej. Statuetka, zaprojektowana przez Zygmunta Brachmańskiego łączy elementy lampki górniczej i Pegaza – symboli Rybnickich Dni Literatury.

Tegoroczna Honorowa Złota Lampka Górnicza powędrowała do Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków. Statuetkę wręczył Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. Towarzystwo otrzymało także Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej, przyznaną przez minister kultury i dziedzictwa narodowego.

- Na ręce Pana prezesa Norberta Prudla i wszystkich pokoleń, które przeszły przez Towarzystwo składam najlepsze życzenia kolejnych dobrych dni. Niech muzyka ciągle Wam towarzyszy, niech ta harmonia życia muzycznego będzie w Państwach sercach, umysłach, niech raduje przez kolejne lata nas wszystkich - powiedział prezydent Piotr Kuczera.

Norbert Prudel zaznaczył, że Towarzystwo miało zawsze duże wsparcie miasta. - Nie ma możliwości, żeby wszyscy członkowie Towarzystwa zmieścili się na scenie - wskazał prezes i wymienił nazwiska członków zarządu, co spotkało się z dużymi brawami.

Podczas uroczystości wręczono Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Laureatem został kompozytor Jacek Glenc. - To jeden z ważniejszych moich koncertów, ten w Rybniku. Zaprezentowałem na nim koncert fortepianowy - zaznaczył kompozytor.

Do Rybnika nie dotarła genialna pianistka Lidia Grychtołówna. Mieszkająca w Warszawie 98 - letnia Rybniczanka chciała przybyć na gale, ale zatrzymała ją niedyspozycja zdrowotna. Zapewniła jednak, że przejęcie do Rybnika na koncert.

Norbert Prudel jeszcze raz podszedł do mikrofonów, by odebrać Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Honory gospodyni wieczoru pełniła Ewa Niewiadomska, zastępczyni dyrektora programowego ds. kultury Radia Katowice.

Podczas gali wysłuchaliśmy koncertu jubileuszowego z okazji 30-lecia Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków. Występ był muzycznym podsumowaniem trzech dekad działalności jednej z najważniejszych organizacji promujących kulturę muzyczną w regionie rybnickim.

Szczególnym momentem było światowe prawykonanie Koncertu fortepianowego Jacka Glenca, przygotowane specjalnie z myślą o tym jubileuszu. Solistą koncertu był pianista Norbert Prudel. Koncert poprowadził znakomity dyrygent Mirosław Jacek Błaszczyk, a na scenie spotkały się Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rybnickiej i połączone chóry regionu rybnickiego.

Centralnym punktem tegorocznych obchodów będzie finał Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz, przyznawanej za najlepszą biografię wydaną w poprzednim roku. Nagroda zostanie wręczona w sobotę 10 października, o godz. 17.00 w Domu Kultury w Rybniku -Chwałowicach.

REKLAMA 0011592866

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. Mickiewicza 21

OGŁASZA

ustny przetarg nieograniczony na najem następujących lokali mieszkalnych:

Lp.	Typ	Adres	Powierzchnia użytkowa	Standard	Wyjściowa stawka czynszu najmu za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu
1	M-2	Pszów, ul. Juranda 8/27	38,30 m²	II piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 1 pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój	7,53 zł
2	M-2	Rydułtowy, ul. Obywatelska 58/3a	20,25 m²	parter, zimna woda, ogrzewanie piecowe, kuchnia	7,53 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 4.11.2026 r. (środa) o godz. 11:00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. A. Mickiewicza 21 - sala konferencyjna.
Wszystkie z podanych wyżej mieszkań można oglądać **w dniu 30.10.2026 r. w godz. 10.00 – 11.30** oraz **w dniu 3.11.2026 r. w godz. 13.00 – 14.30.**
W przetargu nie mogą uczestniczyć deweloperzy i biura pośrednictwa mieszkań.
Przystępujący do przetargu zobowiązani są do uiszczenia przed przystąpieniem do przetargu **na rachunek bankowy Spółdzielni** opłaty manipulacyjnej w wysokości 86,10 zł, która nie podlega zwrotowi oraz wadium w wysokości 700,00 zł. Osobie wygrywającej przetarg, wadium zostanie zaliczone na poczet kaucji.
W przypadku uchylenia się od zawarcia umowy najmu, osoba wygrywająca przetarg traci wadium.
Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do złożenia pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z warunkami przetargu zawartymi w § 7 ust. 2 Regulaminu przetargu ustnego na najem lokali mieszkalnych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach i o przyjęciu ich bez zastrzeżeń. W przypadku osoby fizycznej pozostającej w związku małżeńskim, w którym obowiązuje ustrój wspólności majątkowej małżeńskiej, koniecznej jest przełożenie pisemnej zgody współmałżonka na udział w przetargu osoby w nim stawiającej.
Wygrywający przetarg przed podpisaniem umowy najmu jest zobowiązany do wpłaty w terminie 7 (siedmiu) dni na rzecz Spółdzielni kaucji w wysokości 6-krotności czynszu za wynajmowany lokal oraz do złożenia oświadczenia w formie aktu notarialnego, w którym zobowiąże się do dobrowolnego opróżnienia i opuszczenia lokalu.
Oprócz wylicytowanej stawki czynszu, wygrywający przetarg zobowiązany jest wnosić do Spółdzielni opłaty niezależne od Wynajmującego za świadczenia związane z użytkowaniem lokalu oraz inne opłaty, tj.: podatki i opłaty na rzecz gminy, opłaty za dostawę energii cieplnej na potrzeby c.o. i c.w.u., dostawę wody zimnej i odprowadzanie ścieków, raty za liczniki wody, opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi, abonament za wodomierz główny i inne należne opłaty.
Najemca zobowiązany jest wnosić opłaty z tytułu najmu na rzecz Spółdzielni od dnia podpisania umowy najmu.
Numery kont, na które można dokonywać wpłat:
ING Bank Śląski: 44 1050 1403 1000 0004 0076 0849
PKO BP: 31 1020 2472 0000 6802 0021 3041
Oferentom, którzy nie wygrali przetargu wadium zostanie zwrócone po zakończeniu przetargu.
W przetargu nie może uczestniczyć osoba, która posiada zadłużenie wobec Spółdzielni z jakiegokolwiek tytułu.
Do wglądu komisji wymagane są dowody osobiste, dowody wpłaty: opłaty manipulacyjnej oraz wadium. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do odstąpienia od przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Istnieje możliwość zapoznania się z regulaminem przetargu (www.smorlowiec.pl) oraz uzyskania informacji w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. A. Mickiewicza 21 lub telefonicznie pod nr tel. (32) 4173038, (32) 4188056 wew. 105 lub 112.

REKLAMA 0011592865

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. Mickiewicza 21

OGŁASZA

ustny przetarg nieograniczony na ustanowienie prawa własności do następujących lokali mieszkalnych:

Lp.	Typ	Adres	Powierzchnia użytkowa	Standard	Cena
1	M-3	Rydułtowy, os. Orłowiec 66/10	68,64 m²	I piętro, zimna woda, centralne ogrzewanie, 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, spiżarnia	156.000,00 zł
2	M-3	Rydułtowy, ul. S. Ligonia 10/54	35,73 m²	IV piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka	115.200,00 zł
3	M-2	Pszów, ul. Jagiełły 4A/8	36,46 m²	II piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 1 pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój	106.400,00 zł
4	M-3	Pszów, ul. Juranda 9A/9	44,48 m²	II piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój	109.900,00 zł
5	M-4	Pszów, ul. Traugutta 35/4	88,45 m²	I piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój, spiżarnia	147.000,00 zł
6	M-2	Pszów, T. Kościuszki 8/2	38,87 m²	parter, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie 1 pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój	104.000,00 zł
7	M-2	Pszów, ul. K. Miarki 18/4	52,03 m²	I piętro, zimna woda, ogrzewanie piecowe, 1 pokój, kuchnia, łazienka, przedpokój	73.200,00 zł
8	M-4	Pszów, ul. Witolda 6A/7	68,55 m²	II piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, w.c., przedpokój	185.500,00 zł
9	M-4	Pszów, ul. Witolda 11A/7	64,42 m²	II piętro, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, komórka, przedpokój	189.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 4.11.2026 r. (środa) o godz. 10:00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. A. Mickiewicza 21 - sala konferencyjna.
Wszystkie z podanych wyżej mieszkań można oglądać **w dniu 30.10.2026 r. w godz. 10.00-11.30** oraz **w dniu 3.11.2026 r. w godz. 13.00-14.30.**
Przystępujący do przetargu zobowiązani są do uiszczenia **na rachunek bankowy Spółdzielni** opłaty manipulacyjnej w wysokości 86,10 zł, która nie podlega zwrotowi oraz wadium w wysokości 10% wartości mieszkania.
Numery kont, na które można dokonywać wpłat:
ING Bank Śląski: 44 1050 1403 1000 0004 0076 0849
PKO BP: 31 1020 2472 0000 6802 0021 3041
Wadium podlega zaliczeniu na poczet wartości mieszkania osobie, która przetarg wygra.
Opłaty czynszowe w ww. mieszkaniach naliczane będą od dnia spisania aktu notarialnego u notariusza. Przystępujący do przetargu traci wadium, jeżeli w terminie 30 dni od daty wygrania przetargu nie wpłaci wylicytowanej wartości lokalu na rachunek bankowy Spółdzielni. Wpłacone wadium nie podlega zwrotowi wygrywającemu przetarg.
Oferentom, którzy nie wygrali przetargu, wadium zostanie zwrócone po zakończeniu przetargu.
W przetargu nie mogą brać udziału osoby, które posiadają zobowiązania w stosunku do Spółdzielni.
Do wglądu komisji wymagane są dowody osobiste, dowody wpłaty: opłaty manipulacyjnej oraz wadium. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.
Istnieje możliwość zapoznania się z regulaminem przetargu (www.smorlowiec.pl) oraz uzyskania informacji w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Orłowiec" w Rydułtowach przy ul. A. Mickiewicza 21 lub telefonicznie pod nr tel. (32) 417 30 38, (32) 418 80 56 wew. 105 lub 112.

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA WALCZYŁ W 304. DYWIZJONIE BOMBOWYM ZIEMI ŚLĄSKIEJ. SPOCZĄŁ W ALGIERZE

Nieznana historia kpt. Ryszarda Figury - śląskiego pilota

Ireneusz Stajer
ireneusz.stajer@polskapress.pl

Kpt. pil. Ryszard Figura to jeden z bohaterów podniebnych przestworzy w czasie II wojny światowej. Lotnik 304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej pochodził z ziemi rybnicko-wodzisławskiej. Jego historia jest mało znana.

Kpt. pil. Ryszard Figura, oficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, podczas II wojny światowej niszczył naziemne cele wroga. Jako lotnik 304 Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej, realizował na samolotach m.in Vickers Wellington skomplikowane i niebezpieczne misje bojowe oraz patrole morskie. Później służył w jednostce 144 Maintenance Unit (MU) Royal Air Force (RAF).

Nieznana historia śląskiego pilota

Biografię urodzonego w Pszowie (dziś powiat wodzisławski) lotnika zgłębiła Urszula Gawuć, pochodząca z Pszowa mieszkanka Warszawy.

- Chciałam poznać losy bohaterskiego krajana. Mama opowiadała nam - swoim dzieciom, że sporo Ślązaków służyło w polskim lotnictwie; jednym z nich był kpt. pil. Ryszard Figura z Pszowa. To skłoniło mnie do poszukiwania informacji w różnych źródłach: książkach i opracowaniach, prasie, internecie – mówi pani Urszula, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Zastrzega, że nie jest badaczką lokalnej historii. Wyjątkiem okazała się ze wspomnianych względów postać kpt. pil. Figury. Zawsze 1 listopada, pani Urszula chodzi pod Pomnik ku czci Lotników Polskich Poległych w latach 1939–1945 i zapala lampkę.

- Widnieją na nim nazwiska ponad dwóch tysięcy pilotów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, m.in. w kampanii wrześniowej i na Zachodzie. Jest wśród nich nazwisko kpt. pil. Ryszarda Figury. Mało kto wie, że ten polski lotnik pochodzi ze Śląska – wskazuje Urszula Gawuć.

Nawiązujący swym wyglądem do lotnictwa monument znajduje się na Polu Mokotowskim przy Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. Tam, gdzie było pierwsze lotnisko w stołecznym mieście. Pomnik zaprojektowali Marek Roger Dziewulski (zaliczony przez prestiżowy magazyn „Robb Report" do grona 30 najlepszych architektów na świecie) i jego ojciec, mjr pil. w st. spocz. Tadeusz Antoni Dziewulski, były pilot 315. Dywizjonu Dęblińskiego. Mieszkał w Anglii. Zmarł w Reading 1 stycznia 2007 roku.

Syn sztygara z Pszowa

Ryszard Figura urodził się 28 grudnia 1914 roku. Jego ojciec Antoni był sztygarem prawdopodobnie w pszowskiej kopalni Anna, której początki sięgają 1832 roku.

Przyszły as przestworzy uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Rybniku.

- W 1937 roku zdał maturę typu klasycznego. Otrzymał powołanie do podchorążówki, służbę pełnił w Krakowskim Pułku Piechoty, a następnie w Dęblinie. Ukończył podchorążówkę 15 września 1938 roku w stopniu kaprala podchorążego rezerwy, zapisuje się do Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie studiów lata w II Pułku Lotniczym i dwa tygodnie przed wybuchem wojny decyduje się przejść do czynnej służby wojskowej – piszą 4 stycznia 2012 roku w artykułach „Pod angielskim niebem" rybnicki historyk Michał Palica oraz Antoni Pinior w pracy zbiorowej o śląskich pilotach.

- Młodszy brat Ryszarda Erich nie wykazywał zainteresowań lotnictwem – dodaje Urszula Gawuć.



FOT. ARC PRYWATNE

Na zdjęciku po prawej kpt. pil. Ryszard Figura

Pszowski lotnik ożenił się ze Ślązaczką, Heleną Buglą. Jego świadkiem na ślubie był niejaki Knapik. Figurowie mieli przez jakiś czas emigrować do Francji, a później wrócić do kraju.

- Kiedy wybuchła wojna, Ryszard wyjechał do Rumunii, aby stamtąd, jak wielu polskich lotników, przedostać się przez Włochy do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii - przekazuje Urszula Gawuć..

Intensywne szkolenie na samolotach i nauka języka angielskiego

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia polsko-francusko-brytyjskiego z 25 października 1939 roku część polskiego personelu lotniczego była kierowana do Anglii.

Pierwsze transporty polskich lotników przybyły na Wyspy Brytyjskie w grudniu 1939 roku. W utworzonej na lotnisku Eastchurch bazie przystąpiono do intensywnego szkolenia i nauki języka angielskiego.

Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska...

W ciągu kilku miesięcy sformowano polskie dywizjony: 300 Ziemi Mazowieckiej, 301 Ziemi Pomorskiej, 305 Ziemi Wielkopolskiej, 302 Myśliwski Poznański, 303 Myśliwski im. Tadeusza Kościuszki oraz 23 sierpnia 1940 roku – 304 Dywizjon Bombowy Ziemi Śląskiej.

Ryszard Figura został przydzielony do 304 Dywizjonu z numerem RAF-P1465. Jednostka początkowo składała się z 24 załóg, po trzy osoby każda, oraz 140 osób personelu naziemnego. Szkolenia odbywały się na samolotach Fairey „Battle", a potem Vickers-Armstrong „Wellington" MK-I.

Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą

- Pierwszy lot bojowy załoga Ziemi Śląskiej wykonała 25 kwietnia 1941 roku. Dzień ten został ustanowiony świętem dywizjonu. Niestety razem z sukcesami szły również straty w ludziach i sprzęcie. Dywizjon przeniesiono 10 maja 1942 roku do dyspozycji Dowództwa Lotnictwa Obrony Wybrzeża RAF z zadaniem wykrywania i zwalczania niemieckich okrętów podwodnych oraz wykonywania lotów w celu bombardowania i minowania portów nieprzyjaciela – opisuje Pszowianka.

Jak podkreśla, loty nie były łatwe; jeden patrol trwał około 9 godzin i wymagał nieustannego skupienia lotników obserwujących wody oceanu. W czerwcu Polacy zostali przeniesieni na lotnisko w Dale i skierowani do osłaniania konwojów i patrolowania Zatoki Biskajskiej i wód Atlantyku.

- W sierpniu 1942 roku Wellington „T" (DV597) pilotowany przez F/O Ryszarda Figurę wykrył niemieckiego U-boota, ale awaria mechanizmu zwalniającego uniemożliwiła zrzut bomb głębinowych. W tym czasie na obszarze Zatoki Biskajskiej trwały zacięte walki między Niemcami i Brytyjczykami. Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą, kpt. Figura dochodzi do stopnia kapitana pilota – mówi Urszula Gawuć.

Katastrofa Liberatora nr KG 941 w Algierze

Zaznacza równocześnie, że Luftwaffe kierowała tam Junkersy Ju-88 i Messerschmitty Me-110, aby w ten sposób chronić Kriegsmarine. Działając w składzie Lotnictwa Obrony Wybrzeża 304 Dywizjon Bombowy wykonał 2 451 lotów bojowych w czasie 23 812 godzin. Rozwiązanie dywizjonu nastąpiło w grudniu 1946 roku.

- Niestety, Ryszard Figura nie doczekał tego dnia. Latający w 3 Ferry Flight 144 MU Maison Blanche 26 sierpnia 1944 roku wystartował do lotu transportowego samolotem Liberator nr KG 941 z lotniska Maison Blanche w Algierii do Celon we Włoszech. Wkrótce po starcie pilot zawiadomił bazę o zablokowaniu podwozia i konieczności awaryjnego lądowania. Zawrócił na lotnisko – informuje pani Urszula.

Jak ustaliła w kwerendzie materiałów, podchodząc do lądowania samolot uderzył w wieżyczkę elektrowni i w płomieniach spadł na zabudowania pobliskiej farmy. Zginęła cała załoga: ppor. Milan Mitach (Jugosłowianin), P/O H. S. Wilthishire i F/Sgt A. H. Lovell (obaj z RAF). Kpt. Ryszard Figura został pochowany na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym Dély Ibrahim w Algierze, na działce 3, rzędzie B, w grobie nr 5.

Polscy inżynierowie zatrudnieni w Algierii składali kwiaty na jego grobie

- W latach siedemdziesiątych pracownicy polskiego Polservisu, inżynierowie zatrudnieni w Algierii przy projektowaniu i budowie ukończonego w lipcu 1975 kompleksu olimpijskiego, często odwiedzali grób polskiego lotnika rodem z Pszowa, składali tam kwiaty i palili znicze. Jeden z nich wysłał nawet informacje na ten temat wraz ze zdjęciem grobu do „Przekroju" – opisuje Urszula Gawuć.

Ryszard Figura za swoją służbę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari V stopnia (nr 09378).

- Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska, po którym w Warszawie został szczególny ślad – jedno z ponad dwóch tysięcy nazwisk wyrytych na pomniku – zachęca Warszawianka z Pszowa.

eprasa.pl c301dbb06e

WARTO ZOBACZYĆ MY TEŻ MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ ZA GRANICĄ

Śląskie Malediwy, Śląska Sycylia, Paryż Śląska... Znacie te miejsca?



FOT. PAWEŁ MOCNY

Park Gródek w Jaworznie - Śląskie Malediwy

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Wyjątkowych miejscówek w regionie odnajdziemy bez liku. Tylko... czy naprawdę musimy odwoływać się w ich nazewnictwie do zagranicy?

Województwo śląskie to region pełen niezwykłych miejsc, które nie potrzebują porównań do europejskich atrakcji, aby zachwycić swoim pięknem. Choć często nazywamy je „Paryżem Śląska" czy „Śląskimi Malediwami", każde z tych miejsc jest wyjątkowe na swój własny sposób i warte odwiedzenia.

Tarnowskie Góry – Paryż Śląska

Tarnowskie Góry, nazywane „Paryżem Śląska", to miasto z bogatą historią i licznymi zabytkami.

Jego urokliwe starówki i liczne kawiarnie przywodzą na myśl romantyczny klimat Paryża. Największą atrakcją jest zabytkowa kopalnia srebra, wpisana na listę UNESCO, która oferuje fascynujące podziemne trasy turystyczne. Obok tych słynnych obiektów, można tam odkryć także malownicze zakątki i miejsca idealne na jesienny spacer.

Miasto tętni życiem, zwłaszcza podczas organizowanych tu licznych festiwali i imprez kulturalnych. To miejsce, które zachwyci każdego swoją atmosferą i bogactwem historii.

Zarzecze – Śląska Atlantyda

Wieś Zarzecze, znana jako „Śląska Atlantyda", skrywa w sobie historię zatopionych terenów, które z czasem odsłaniają swoje tajemnice. Wieś Zarzecze zniknęła z map w 1954 roku, by ustąpić miejsca zbiornikowi goczałkowickiemu. Ponad 3 tysiące mieszkańców zostało przymusowo wysiedlonych, a domy zalane wodą, która dziś zasila nasze krany.

Tajemnicze i makabryczne wydarzenia towarzyszące budowie zbiornika pozostają żywą częścią lokalnych legend. Pozostałością po tej nieistniejącej już wsi jest ulica Podgroble – niemal zapomniany ślad po Śląskiej Atlantydzie.

Pszczyna – Śląska Sycylia

Pszczyna, zwana „Śląską Sycylią", urzeka swoim pałacem oraz pięknymi ogrodami. Pałac w Pszczynie, nazywany „Śląskim Wersalem", to jeden z najpiękniejszych pałaców w Polsce, otoczony rozległym parkiem krajobrazowym.

Spacerując po jego wnętrzach, można poczuć się jak na królewskim dworze, podziwiając bogate wnętrza i kolekcje dzieł sztuki. Pszczyna to także miejsce, gdzie można spotkać żubry w zagrodzie pokazowej, co czyni to miasto jeszcze bardziej wyjątkowym.

Park Gródek w Jaworznie – Śląskie Malediwy

Park Gródek w Jaworznie, nazywany „Śląskimi Malediwami", to jedno z najpiękniejszych miejsc w regionie.

Malownicze jeziora, turkusowa woda i otaczająca przyroda tworzą krajobraz, który zachwyca o każdej porze roku. To idealne miejsce na relaks, spacery czy aktywny wypoczynek.

Park Gródek oferuje także liczne ścieżki rowerowe i miejsca do pikników, co sprawia, że jest doskonałym miejscem na rodzinne wypady.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie". Województwo śląskie to region pełen piękna, często porównywany do znanych europejskich miejsc

Katowice – Nowojorski Times Square

Centrum Katowic i Galeria Katowicka, często porównywane do nowojorskiego Times Square, są symbolem nowoczesności i tętniącego życiem miasta. Wysokie budynki, neonowe reklamy i zgiełk uliczny tworzą niepowtarzalny klimat, który przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Katowice to także centrum kulturalne regionu, z licznymi teatrami, muzeami i salami koncertowymi, które oferują bogaty program artystyczny. Spacerując po centrum miasta, można poczuć energię wielkomiejskiego życia.

Bielsko-Biała – Mały Wiedeń

Bielsko-Biała, nazywane „Małym Wiedniem", to miasto o wyjątkowej architekturze i bogatej historii. Zabytkowe kamienice, eleganckie place i liczne kawiarnie przywodzą na myśl austriacką stolicę. Miasto jest także ważnym ośrodkiem kulturalnym, z teatrami, galeriami sztuki i festiwalami, które przyciągają miłośników sztuki i kultury. Bielsko-Biała to miejsce, gdzie można poczuć się jak w sercu Europy, jednocześnie ciesząc się spokojem i urokiem śląskiego miasta.

Województwo śląskie to region pełen miejsc, które zachwycają swoją unikalnością i pięknem. Choć często porównujemy je do znanych europejskich atrakcji, nie potrzebują one takich odniesień, aby zostać docenione. Śląskie ma swój własny, niepowtarzalny charakter, który warto odkrywać i podziwiać. Niezależnie od tego, czy jesteś mieszkańcem regionu, czy turystą, z pewnością znajdziesz tu coś, co zapadnie Ci w pamięć na długo. Warto odwiedzić te miejsca i cieszyć się ich pięknem, które jest wyjątkowe i autentyczne, bez potrzeby porównywania ich do innych zakątków świata.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Kościół Zbawiciela w Tarnowskich Górach



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Bielsko-Biała to miasto o wyjątkowej architekturze i historii

eprasa.pl c301dbb06e

Piątek
9.10.2026

WYD. 1

Śląsk

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 41

INWESTYCJE

Park Śląski pięknieje. Metamorfozę właśnie przeszła aleja Żyrafy

Modernizacja parku trwa od kilku lat.
Remont alei Żyrafy był jednym z jej etapów **str. 3**



MARZENA BUGAŁA -ASTASZOW

KULTURA

Do Tychów zjadą najlepsi gitarzyści z całego świata

XX Międzynarodowy Festiwal Śląska Jesień Gitarowa
odbędzie się w dniach 17-24.10. **str. 7**



MAT. PRASOWY

APEL O POMOC

Czterech jego kolegów zginęło.

24-letni Adrian ocalał, ale wymaga drogiego leczenia **str. 4**

ZDROWIE

Powstaną mapy hałasu.

Badaniem zostanie objętych prawie 760 kilometrów dróg krajowych **str. 5**

KULTURA

„Twarze strajku" Wojciecha Wikarka

- jego premiera dziś na Festiwalu Filmu Amatorskiego **str. 7**



UM BIERUŃ

eprasa.pl c301dbb06e

KULTURA

GLIWICE

Znów brzmi muzyka organowa



FOT. G. LAŃCUCKI/GLIWICE.EU

Kultowe wydarzenie w wyśmienitej, gwiazdorskiej obsadzie wirtuozów organów - XXXII Międzynarodowy Festiwal Organowy im. Wojciecha Różaka trwa w Gliwicach. Wydarzenie nosi imię wybitnego artysty, zmarłego w 2023 roku - pomysłodawcy i dyrektora artystycznego tego wydarzenia.

W każdą sobotę, w innym gliwickim kościele odbywają się koncerty w wykonaniu wybitnych artystów. W najbliższą sobotę, 10 października, w kościele Chrystusa Króla przy ul. Okrzei na gliwickim Zatorzu, o godz. 19.00 rozpocznie się recital organowy Luca Antoniniego z Francji.

Luc Antonini uczy gry na organach w Konserwatorium Regionalnym w Montpellier-Agglomération. Jest również organistą tytularnym organów Barkera i Verschneidera w Collégiale Saint-Agricol d'Avignon oraz organistą współtytularnym złotych organów włoskich w Métropole Notre-Dame des Doms à Avignon. Artysta regularnie wykonuje partię organową utworów symfonicznych z różnymi orkiestrami. Jest założycielem i prezesem l'Association Orgue en Avignon oraz dyrektorem artystycznym Cycle de Musiques Sacrées du Festival d'Avignon i kompozytorem.

Co jeszcze w programie?

17 października w kościele pw. św. Bartłomieja wystąpi Jan Vermeire z Belgii, 24 października w kościele pw. św. Anny Zagra Tomasz Głuchowski, 28 października w Państwowej Szkole Muzycznej przy ul. Ziemowita usłyszymy Daniela Strządałę (dyrygent Ignacy Siarkowski, prowadzenie zespołu – Adam Zając), natomiast 31 października w kościele pw. Chrystusa Króla festiwal zakończy koncert Władysława Szymańskiego.

Wszystkie koncerty rozpoczną się o godz. 19.00, z wyjątkiem tego w Państwowej Szkole Muzycznej – początek o godz. 18.00.

W programie są także wydarzenia towarzyszące, w tym spotkanie edukacyjne dla dzieci „Co w organach gra", sesja poświęcona historii i współczesności organów oraz wycieczka szlakiem organów Ziemi Gliwickiej.

Więcej na ckvictoria.pl

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

Organizator: Stowarzyszenie Międzynarodowy Festiwal Organowy im. Wojciecha Różaka w Gliwicach. Kierownictwo artystyczne: Władysław Szymański

Oprac. Marlena Polok-Kin

Ana Laíns wraca do Katowic po 8 latach. Koncert „Nie tylko fado" w Rialcie

Agata Markowicz
Kultura

Do Katowic powraca jedna z najbardziej cenionych ambasadorek portugalskiej kultury – Ana Laíns. 14 listopada wystąpi w Kinoteatrze Rialto.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ana Laíns wystąpi w Katowicach na zaproszenie Stowarzyszenia Miłośników Portugalii „My Lisbon Story"

Artystka wraca do stolicy Śląska równo po ośmiu latach. Pierwszy koncert Any Laíns w Katowicach odbył się 9 listopada 2018 roku w Filharmonii Śląskiej i pozostawił po sobie niezapomniane wspomnienia. Teraz, po latach, artystka wraca do miasta, aby ponownie podzielić się swoją muzyczną wrażliwością, łącząc tradycję portugalskiego fado z autorskim stylem i współczesnym brzmieniem.

Ana świętuje właśnie 25-lecie kariery artystycznej, a koncert w Filharmonii Śląskiej w 2018 roku wspomina jako jeden z najlepszych w swojej działalności artystycznej, m.in. dzięki wspaniałej śląskiej publiczności i ciepłemu przyjęciu w Katowicach.

14 listopada o godz. 19 Ana Laíns wystąpi w Kinoteatrze Rialto w Katowicach. W koncercie „Nie tylko fado" artystce towarzyszyć będą António Santos (pianino), Bruno Chaveiro (gitara portugalska) i Carlos Lopes (akordeon). Występ będzie okazją do spotkania z muzyką pełną pasji, nostalgii i południowego ciepła. Artystka od lat zdobywa uznanie zarówno w Portugalii, jak i na międzynarodowych scenach, urzekając słuchaczy autentycznością oraz niezwykłą siłą przekazu.

Ana Laíns przyjeżdża do Polski na dwa koncerty na zaproszenie Stowarzyszenia Miłośników Portugalii „My Lisbon Story". Poza Katowicami będzie jej można posłuchać 16 listopada w Warszawie.

Artystka wydała cztery płyty („Sentidos", „Quatro caminhos", „Portucalis" i „20 anos – Ana Laíns e Convidados..."), a wiosną przyszłego roku ukaże się piąta „Identidade(s)". Współpracowała i nadal współpracuje z najwybitniejszymi portugalskimi i zagranicznymi artystami, m.in. z Diogo Clemente, Yami, Mafalda Arnauth, Fernando Pereira, Fernando A. Pereira, Ivan Lins, Luís Represas, Silvestre Fonseca, Paulo de Carvalho, Beto Betuk. Nagrała nawet przebój wspólnie z Boyem Georgem.

Bilety na katowicki koncert można kupić m.in. w serwisie Bilety24 i w kasie Kinoteatru Rialto w Katowicach. To wydarzenie, którego nie mogą przegapić miłośnicy muzyki świata, fado oraz wszyscy ci, którzy pragną przeżyć wyjątkową artystyczną podróż.

ŚLUBOWANIE UCZNIÓW KLAS MUNDUROWYCH



FACEBOOK MARCINA KRUPY

Gratuluję wszystkim uczniom klas mundurowych, którzy dziś złożyli ślubowanie. Życzę Wam wytrwałości, sukcesów w nauce i dumy z obranej drogi - powiedział Marcin Krupa, prezydent Katowic, podczas uroczystości w dniu 29 września na placu Obrońców Katowic. „Dzisiejsze ślubowanie było dla młodych ludzi (...) także zobowiązaniem do odpowiedzialności, dyscypliny, wzajemnego szacunku i służby drugiemu człowiekowi", napisał na swoim profilu Facebookowym. Ślubowanie złożyli uczniowie klas mundurowych katowickich szkół średnic JOL

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
p.o. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Elżbieta Żuraw.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c301dbb06e



MARZENA BUGAŁA - A ASTASZOW

Odnowioną aleją przeszli się m.in. marszałek Wojciech Saługa oraz Paweł Bilangowski, prezes Tauron Parku Śląskiego

INWESTYCJE KOLEJNY ETAP MODERNIZACJI PARKU ZAKOŃCZONY

Aleja Żyrafy w Parku Śląskim jak nowa

Agnieszka Skiera
Chorzów

We wtorek, 6 października, odbyło się oficjalne otwarcie odnowionej alei Żyrafy. Remont objął ponad 500 m tego ciągu pieszego i jego najbliższego otoczenia.

To kolejny etap modernizacji parku, który dzięki realizowanym inwestycjom staje się coraz bardziej przyjazny dla pieszych, rowerzystów, rolkarzy, słowem wszystkich mieszkańców aglomeracji śląskiej i turystów – powiedział Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego.

Aleja Żyrafy została wyłożona nowymi płytami. Asfalt na bocznych ścieżkach zastąpiła przepuszczająca wodę nawierzchnia mineralna (teraz woda może łatwiej wsiąkać w podłoże). Na całym obszarze objętym remontem powstało około 5 tys. m kw. takiej nawierzchni.

Z myślą o osobach niepełnosprawnych ruchowo oraz niedowidzących po wschodniej stronie alei powstała specjalna ścieżka z płyt integracyjnych, które pomagają w orientacji i bezpiecznym poruszaniu się. Odnowiono również istniejącą ścieżkę pieszo-rowerową. Dzięki temu rowerzyści oraz rolkarze mogą korzystać z niezależnej trasy łączącej promenadę Gen. Ziętka z ulicą Chorzowską.

Zmiany zaszły także w okolicy parkingów przy promenadzie. Znajdujący się tam historyczny bruk klinkierowy został rozebrany, oczyszczony i uzupełnionu położony na nowo w tym miejscu. W ten sposób powstało blisko 5 tys. m kw. nowej nawierzchni z cegły pochodzącej z odzysku.

W tej części powstała również nowa ścieżka prowadząca w stronę publicznej toalety wykonana z płyt drewnopodobnych.

Przy alei Żyrafy ustawiono 58 nowych ławek i 40 koszy na śmieci. Wymieniono również oświetlenie na nowe energooszczędne, nawiązujące jednocześnie do historycznej stylistyki. Remont pochłonął 10 mln zł. Przeprowadziło go konsorcjum firm Melkad i Sudvid-Group.

Cała inwestycja - od przygotowania projektu do zakończenia prac - trwała około 18 miesięcy.

Nakazują cudzoziemcom powrót do kraju

Paweł Kurczonek
Katowice

Śląski Oddział Straży Granicznej wydał już 2025 decyzji zobowiązujących cudzoziemców do powrotu do swojego kraju. To więcej niż rok temu.

Początek października to wyjątkowo pracowity czas dla Śląskiego Oddziału Straży Granicznej, którego funkcjonariusze wydali już 2025 decyzji zobowiązujących cudzoziemców do powrotu. Pogranicznicy podkreślają, że skuteczne kontrole legalności pobytu sprawiły, iż zeszłoroczny wynik (wynoszący 2002 decyzje) został oficjalnie pobity wraz z początkiem IV kwartału br.

- Tylko w ciągu pierwszego weekendu października zatrzymano 7 cudzoziemców, którzy nie byli w stanie udowodnić legalności swojego przebywania w Polsce. Czterech Kolumbijczyków, Etiopczyk, obywatel Turcji i Nigerii bądź to przebywali w Polsce w celu niezgodnym z deklarowanym, bądź to przeterminowali swój legalny pobyt, albo też wjechali do naszego kraju nielegalnie. Wobec wszystkich podjęto procedury administracyjne, zmierzające do wydania decyzji powrotowych z zakazem ponownego wjazdu nawet do 3 lat – przekazuje Straż Graniczna.

Ponadto w trakcie weekendowych działań zatrzymano obywateli Nepalu, Etiopii oraz Indii posiadających ważne rumuńskie karty pobytu.

- Ze względu na fakt, że tego rodzaju dokument uprawnia do legalnego przebywania tylko w kraju, który go wydał, cudzoziemcy zostali pouczeni o obowiązku niezwłocznego powrotu do Rumunii – czytamy.

Aż pięć zatrzymań jednego dnia

Grzegorz Olma
Świętochłowice

Tylko w poniedziałek, 5 października, świętochłowiccy policjanci zatrzymali pięć osób poszukiwanych przez sądy. Wszyscy trafili do zakładów karnych.

Pierwszy z zatrzymanych to 29-letni mężczyzna, który od blisko czterech miesięcy ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. Był poszukiwany w związku z koniecznością odbycia kary trzech miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo niealimentacji- informuje młodszy aspirant Marcin Korek, oficer prasowy.

Drugi z zatrzymanych, 31-latek, poszukiwany był za kradzież z włamaniem. Miał do odbycia karę trzech miesięcy pozbawienia wolności.

20-letniego mieszkaniec Świętochłowic poszukiwano za oszustwo, 63-letni mieszkaniec miał orzeczone 4-miesięczne więzienie za kradzież energii elektrycznej.

Ostatni z zatrzymanych, 54-letni mężczyzna, ukrywał się od trzech miesięcy. Był poszukiwany za oszustwo, za co wyrokiem sądu został skazany na karę półtora roku pozbawienia wolności.

REKLAMA 0011589299

Tarnowskie Góry: ulice Cicha, Skośna i Rudna, czyli wygodniej, jaśniej, bezpieczniej i lepiej!



W ramach rozbudowy układu drogowego ulic Cichej, Prostej, Skośnej i Rudnej bliskie końca są prace poprawiające stan dróg oraz bezpieczeństwa kierowców, jak i pieszych.
Wymienione drogi otrzymały nowe konstrukcje jezdni, chodniki oraz zjazdy do posesji, wybudowana została także kanalizacja deszczowa, a dzięki zbiornikowi retencyjnemu odwodniona została cała okolica. Nowe oświetlenie na ul. Skośnej ulicy poprawia już widoczność po zmroku i zwiększa poczucie bezpieczeństwa mieszkańców oraz innych użytkowników dróg.
Wspomniana inwestycja to kolejny krok w kierunku systematycznej poprawy lokalnej infrastruktury drogowej w tym rejonie. Koniec prac zaplanowano na grudzień tego roku.

RZĄDOWY FUNDUSZ ROZWOJU DRÓG

Całkowita wartość zadania pn. „Rozbudowie układu drogowego ulic: Cicha, Prosta, Skośna, Rudna" to ponad 7 mln zł. Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to ponad 2,5 mln zł.

eprasa.pl c301dbb06e

PODARUJ DOBRO.PL NA TEJ STRONIE, W INTERNECIE, TRWA ZBIÓRKA NA LECZENIE 24-LETNIEGO MĘŻCZYZNY

O tej tragedii na A1 mówiło się w całej Polsce. Adrian liczy na naszą pomoc

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@polskapress.pl

Przez dwa i półtygodnia lekarze i bliscy drżeli o jego życie. 24-letni Adrian Wnętrzak cudem przeżył katastrofalny wypadek na autostradzie A1, w którym kierowca ciężarówki zmiażdżył ekipę pracowników drogowych. Czterech jego kolegów zginęło na miejscu.



FOT. ARC PRYWATNE

Adrian ocalał z katastrofy, ale doznał poważnych urazów całego ciała. W listopadzie ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach

Do tragicznego zdarzenia doszło 1 września przed godziną 9. rano na 413. kilometrze autostrady A1 w rejonie miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Grupa pracowników serwisowych, działających na zlecenie podwykonawcy GDDKiA, wykonywała na prawym pasie rutynowe prace remontowe. Miejsce robót było oznaczone pojazdami technicznymi.

W stojący sprzęt oraz znajdujących się przy nim ludzi z pełnym impetem wjechał rozpędzony ciągnik siodłowy marki Scania z naczepą. Z nieoficjalnych informacji oraz ustaleń śledczych wynikał przerażający fakt - na asfalcie nie ujawniono żadnych śladów hamowania. Kierowca ciężarówki dosłownie wbił się w drogowego busa, taranując stojących na drodze ludzi.

Bilans wypadku okazał się tragiczny. Na miejscu zginęły cztery osoby. Czterech kolejnych mężczyzn w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali, w tym przy użyciu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Większość pracowników, który zginęli w wypadku, pochodziła z Podhala

Ekipa drogowców składała się z pracowników zatrudnionych przez firmę wykonawczą spod Krakowa. Większość z nich pochodziła z Podhala - w szczególności z terenu gminy Łapsze Niżne. W tamtejszych miejscowościach zapanowała żałoba. Sąsiedzi i bliscy zmarłych byli wstrząśnięci, powtarzając: „My się tu wszyscy znamy".

Na miejscu zdarzenia zginęli: 20-letni mieszkaniec Niedzicy - najmłodsza ofiara wypadku, 62-letni mieszkaniec Falsztyna - doświadczony pracownik, najstarszy z grupy tragicznie zmarłych oraz dwaj mężczyźni w wieku 44 lat - wśród nich znajdował się obywatel Ukrainy.

Czterech kolejnych pracowników w stanie krytycznym i ciężkim zostało przetransportowanych do szpitali w Częstochowie i Sosnowcu. W tej grupie walczącej o przeżycie znalazł się właśnie 24-letni Adrian.

- Góry, narty, Pieniny i Dunajec był jego codziennością. Pracował jako instruktor narciarski, był również sternikiem podczas spływów Dunajcem. Aktywny, towarzyski i pełen energii - miał przed sobą całe życie. 1 września wszystko zmieniło się w ciągu kilku sekund... - mówią bliscy 24-latka.

Kierowca pod wpływem syntetycznego narkotyku próbował uciekać

Sprawcą tragedii okazał się 31-letni Dominik D.. Badanie alkomatem bezpośrednio po zdarzeniu wykazało, że mężczyzna był trzeźwy. Jednak późniejsze badania toksykologiczne wykazały w organizmie kierowcy obecność klefedronu - silnie działającego, nielegalnego syntetycznego narkotyku z grupy katynonów.



FOT. DAWID WYGAS

Do tragedii doszło 1 września pod Częstochową w okolicy miejscowości Mykanów na pasie w kierunku Katowic. Sprawca wypadku czeka na proces w areszcie

Sąd Rejonowy w Częstochowie na wniosek prokuratury zastosował wobec Dominika D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym zagrażającej życiu i zdrowiu wielu osób.

Walka o każdy oddech: Stan Adriana po wypadku

Adrian przeżył uderzenie ważącego kilkanaście ton zestawu ciężarowego. Doznał jednak urazów praktycznie całego ciała. Młody mężczyzna został oblany gorącą mazią bitumiczną (lepikiem/smołą), która znajdowała się w uszkodzonym sprzęcie ekipy remontowej. To właśnie ta gorąca masa była bezpośrednią przyczyną głębokich oparzeń.

Jego obrażenia były tak rozległe, że lekarze przez długi czas określali jego stan jako krytyczny. Helikopter przetransportował go na oddział intensywnej terapii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu.

Z dokumentacji medycznej wynika, że Adrian miał poważny uraz głowy połączony z dużym obrzękiem mózgu, połamaną miednicę, rozległe obrażenia kości ogonowej oraz bioder, uszkodzenia narządów wewnętrznych: płuc, jelit oraz nerek, wymagające natychmiastowych operacji chirurgicznych, a także właśnie głębokie poparzenia części ciała.

Przez blisko dwa i pół tygodnia 24-latek znajdował się w stanie śmiertelnej śpiączki.

- W tym czasie jego bliscy mogli tylko czekać i wierzyć, że organizm młodego, silnego człowieka wytrzyma tę nierówną walkę - czytamy w poruszającym opisie zbiórki na stronie Podaruj Dobro.

„Przeżycie było dopiero początkiem" - pilny apel o pomoc

Adrian ostatecznie wybudził się ze śpiączki. Lekarze i rodzina uznają to za pierwszy ogromny sukces. Jednak prawdziwy sprawdzian determinacji zaczyna się właśnie teraz. Organizm wysportowanego instruktora został zdewastowany. Aby chłopak mógł marzyć o powrocie do dawnego życia, pionizacji, samodzielnym siadaniu czy wreszcie chodzeniu, niezbędna jest natychmiastowa, codzienna i wielomiesięczna rehabilitacja neurologiczna i ruchowa.

Harmonogram leczenia przewiduje, że już od listopada 2026 roku Adrian ma rozpocząć intensywny turnus w specjalistycznej Neuroklinice w Katowicach. Koszty profesjonalnej opieki medycznej, asysty rehabilitantów oraz nowoczesnego sprzętu są jednak gigantyczne. Cel zbiórki określono na kwotę 537 635 zł. Do tej pory udało się zebrać zaledwie niewielką część potrzebnej sumy.

Bliscy Adriana oraz koordynatorzy apelują do każdego, komu nie jest obojętny los ofiar tej potwornej katastrofy: - Każda wpłata - nawet najmniejsza - dokłada cegiełkę do drogi Adriana z powrotem do życia, które tak dobrze znał i kochał. Pomóżmy Adrianowi wrócić do życia, które 1 września zatrzymało się w jednej chwili.

***

Osoby chcące wesprzeć młodego mężczyznę z Niedzicy mogą dokonać bezpośrednich wpłat na zweryfikowany profil zbiórki: https://podarujdobro.pl/zbiorki/adrian-wnetrzak. Każde udostępnienie apelu w mediach społecznościowych to również realna pomoc i szansa na uratowanie przyszłości Adriana.

eprasa.pl c301dbb06e

MAPY HAŁASU BĘDĄ PODSTAWĄ DO OPRACOWANIA PROGRAMÓW OCHRONY MIESZKANCÓW I ŚRODOWISKA

Co tak głośno? 760 kilometrów dróg krajowych w regionie do kontroli

Piotr Sobierajski
piotr.sobierajski@polskapress.pl

Katowicki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ma przed sobą ważne przedsięwzięcie. Na wyniki czekają bowiem dziesiątki tysięcy mieszkańców miast i miasteczek, którzy dziś żyją w pobliżu tras szybkiego ruchu.



FOT. PPG

Opracowanie map hałasu pozwoli zidentyfikować miejsca w wojewodztwie, które codziennie narażone są na ponadnormatywny hałas

GDDKIA ogłosiła właśnie przetarg na sporządzenie strategicznych map hałasu na terenie województwa śląskiego. Opracowaniem zostanie objętych blisko 760 kilometrów dróg krajowych.

Zamówienie obejmuje wykonanie strategicznych map hałasu dla 759,6 km dróg krajowych zlokalizowanych na terenie województwa śląskiego. Opracowanie pozwoli na określenie stanu akustycznego środowiska w otoczeniu dróg o największym natężeniu ruchu (ponad 3 miliony pojazdów rocznie) oraz identyfikację obszarów narażonych na ponadnormatywny hałas.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi dotyczącymi oceny i zarządzania hałasem w środowisku.

Do ich opracowania wykorzystane zostaną m.in. dane ruchowe, wyniki Generalnego Pomiaru Hałasu 2025, informacje o nawierzchniach drogowych, istniejących zabezpieczeniach akustycznych oraz dane przestrzenne pozyskane z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego.

Podstawa do opracowania kolejnych programów

Strategiczne mapy hałasu stanowią jedno z najważniejszych narzędzi służących ocenie wpływu transportu drogowego na otoczenie. Wyniki opracowania zostaną przekazane właściwym organom, w tym Głównemu Inspektorowi Ochrony Środowiska i marszałkowi województwa śląskiego, a następnie udostępnione społeczeństwu.

Opracowanie umożliwi określenie liczby mieszkańców oraz obiektów wrażliwych, takich jak szkoły czy placówki ochrony zdrowia, znajdujących się w zasięgu oddziaływania hałasu drogowego.

Wyniki będą również stanowiły podstawę do przygotowania programów ochrony środowiska przed hałasem oraz planowania przyszłych działań ograniczających jego negatywne oddziaływanie.

Wykonawca będzie miał 130 dni na realizację zlecenia

Wykonawca będzie miał 130 dni od podpisania umowy na przygotowanie strategicznych map hałasu. Następnie, w ciągu 21 dni od odbioru pierwszego etapu prac, zobowiązany będzie do wprowadzenia danych do krajowej bazy EHAŁAS-M. Na oferty GDDKiA czeka do 25 września br.

Aby jakiekolwiek pomiary hałasu były wiarygodne i mogły być podstawą do stwierdzenia przekroczenia norm, muszą być wykonane odpowiednią aparaturą pomiarową oraz w określony sposób wskazany w regulacjach prawnych.

Co rozumiemy przez pojęcie hałasu?

Hałas w środowisku oznacza niepożądane lub szkodliwe dźwięki wywołane działalnością człowieka na wolnym powietrzu. Obejmuje on w szczególności hałas pochodzący ze środków transportu, w tym ruchu drogowego, kolejowego i lotniczego, a także hałas związany z działalnością przemysłową. Uciążliwość i szkodliwość hałasu są uzależnione zarówno od jego parametrów fizycznych, jak i od cech indywidualnych człowieka.

Zarządcy dróg, linii kolejowych, tramwajowych, lotnisk oraz portów odpowiadają za przestrzeganie wymagań ochrony środowiska związanych z ich eksploatacją. Eksploatacja dróg, linii kolejowych, linii tramwajowych, lotnisk oraz portów nie może powodować przekroczenia dopuszczalnych poziomów hałasu (standardów jakości środowiska) poza terenem, do którego zarządzający tym obiektem ma tytuł prawny. Jeżeli utworzono obszar ograniczonego użytkowania, eksploatacja nie może spowodować przekroczenia standardów jakości środowiska poza tym obszarem.

Organ ochrony środowiska może, w uzasadnionych przypadkach, zobowiązać podmiot wywierający negatywny wpływ na środowisko do ograniczenia tego oddziaływania i powiązanych z nim zagrożeń.

Mapy zostaną sporządzone zgodnie z wymaganiami ustawy Prawo ochrony środowiska oraz przepisami krajowymi i unijnymi

NORMY HAŁASU W POLSCE

Aktualnie w kraju obowiązują następujące dopuszczalne poziomy hałasu w środowisku:

Rodzaj terenu	Drogi i linie kolejowe		Pozostałe obiekty i działalność	
	Dzień	Noc	Dzień	Noc
Tereny ochrony uzdrowiskowej, szpitale poza miastami	50 dB	45 dB	45 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny stałego lub czasowego pobytu dzieci i młodzieży	61 dB	56 dB	50 dB	40 dB
Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zamieszkania zbiorowego oraz mieszkaniowo-usługowej	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny rekreacyjno-wypoczynkowe	65 dB	56 dB	55 dB	45 dB
Tereny w strefie śródmiejskiej miast powyżej 100 tys. mieszkańców	68 dB	60 dB	55 dB	45 dB

Ekrany akustyczne przy drogach zarządzanych przez GDDKiA mają powierzchnię ponad 6 mln metrów kw. Trwałość ekranu wynosi od pięciu do nawet ponad 15 lat i uzależniona jest m.in. od użytego materiału oraz lokalizacji.

eprasa.pl c301dbb06e

Sokół z Orzecha bliski odebrania punktów liderowi A klasy z Piekar Śląskich

Stanisław Wawszczak
Sport

LKS Sokół Orzech przegrał na własnym boisku z GKS Andaluzja Piekary Śl. 2:3 (2:1) w meczu VI kolejki rozgrywek o mistrzostwo bytomskiej A klasy.

Pojedynek prowadzącej w tabeli Andaluzji z przedostatnim zespołem w tabeli mógł zakończyć się sensacją. Miejscowym piłkarzom zabrakło 8 minut, aby urwać punkty liderowi. Stawka meczu była wysoka. Zespół z Orzecha przechodzi wyraźny kryzys. W poprzednim sezonie w ostatniej chwili wyratował się przed degradacją, zdobywając komplet punktów w przedostatniej kolejce. W połowie lipca podczas walnego zebrania członków klubu doszło do zmiany władz. Prezesem został Marek Grabowski, nastąpiła też zmiana trenera drużyny seniorów, Krystiana Szygułę, zastąpił Grzegorz Warcaba. Doszło też do przebudowy zespołu. Sokół rozpoczął nowy sezon od zdobycia trzech punktów za wygraną z rezerwami Orła Miedary 3:2 i na tym skończyły się jego zdobycze. Cztery kolejne porażki sprawiły, iż piłkarze z Orzecha są na dole tabeli. Andaluzja od początku gra niezwykle skutecznie, jako jedyny zespół w A klasie nie poniósł jeszcze porażki, tracąc jedynie dwa punkty za remis z Tempem Stolarzowice. W takiej sytuacji, faworyt starcia obu drużyn mógł być tylko jeden. Piękna pogoda sprawiła, że na boisku zameldowali się fani obu zespołów. I nie żałowali.

Nieoczekiwanie inicjatywę w grze od pierwszych minut przejęli gospodarze. Grając wysoko pressingiem starali się wyprzedzać przeciwników, uniemożliwiając im wyjście z własnego pola. W 31 min. indywidualna akcja Adriana Nieslera przyniosła Sokołowi prowadzenie. Chwilę później Kamil Nowak mógł podwyższyć. Gospodarze prostymi środkami dążyli do uzyskania korzystnego rezultatu, a tymczasem pojedyncza akcja gości zakończyła się płaskim, celnym strzałem po ziemi Dariusza Pietrzyka i w 37 min. goście wyrównali na 1:1. W 45 min. Paweł Piekarczyk wykorzystał zamieszanie po rzucie wolnym i z kilku metrów strzelił na 2:1.

Po przerwie obraz gry uległ zmianie, goście zaczęli grać dokładniej i w 56 min. po strzale Adama Kaczyńskiego znowu wyrównali. Miejscowi grali coraz wolniej i skupiali się głównie na obronie wyniku. Jednak strzał Kaczyńskiego z 30 metrów dał w 82 min. zwycięstwo gościom.



FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

Dominik Tomala (7), kapitan Sokoła w walce o piłkę pod bramką Andaluzji

- Plan na mecz był taki, żeby od razu zaatakować i strzelić bramkę. To się udało, jednak nie utrzymaliśmy wyniku. W drugiej połowie wyraźnie spuchliśmy, a w końcówce piłkarzowi gości wyszedł strzał życia w okienko. Wierzę, że w kolejnym meczu zdobędziemy komplet punktów – zapewnia Dominik Tomala, kapitan Sokoła.

- Piłkarskie środowisko Sokoła jest mi bliskie i dlatego zdecydowałem się dalej poprowadzić ten klub. Chcemy odbudować zespół seniorów, uruchomić boisko rezerwowe i odbudować szkolenie dzieciaków i młodzieży. Ona jest potrzebna dla stabilizacji drużyny. Jeśli chodzi o zespół seniorów zmiany w klubie nastąpiły zbyt późno. Poprzednia ekipa się rozpadła, a w połowie lipca trudno zbudować nowy zespół. To się robi w końcówce poprzedniego sezonu, latem są wakacje i większość piłkarzy jest już po decyzjach, gdzie chcą grać. Teoretycznie mamy zgłoszonych ponad 40 zawodników, ale są to gracze na papierze. Jak widać idzie nam ciężko, nie wytrzymujemy końcówek, aczkolwiek wierzymy, że trener Warcaba poradzi sobie i w końcu zaczniemy punktować – mówi Marek Grabowski, prezes klubu.

- Po tym meczu chciałbym o wszystkim zapomnieć z wyjątkiem wyniku. Tylko on cieszy. Poziom naszej gry nie przystoi liderowi. Chcemy grać w piłkę i dużą wagę przykładam do jej rozgrywania. Tutaj na I połowę wyraźnie nie dojechaliśmy. Musimy nad tym popracować. W zeszłym sezonie przegraliśmy baraże o awans i zajęliśmy 4. miejsce. W tym też gramy o miejsca w tabeli 1 do 4. Kadra liczy 22 zawodników i jest stabilna, w przerwie letniej nie było żadnych zmian, nie licząc wsparcia ze strony naszych wychowanków, nawet 15-latków. Też gram na boisku, cieszę się z tego, że mogę jeszcze chłopakom pomóc. Do klubu trafiłem 3,5 roku temu, wcześniej prowadziłem tu grupy młodzieżowe – mówi Jaskuła Marcin, grający trener Andaluzji.

REKLAMA 0011592132

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

informuje,

iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r., Poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń - parter, w dniu **1.10.2026 r.** wywieszony został na okres 21 dni wykaz nieruchomości **położonej w Lublińcu przy ul. Marii Curie Skłodowskiej**, przeznaczonej do zbycia:

działka nr 240701_1.0002.1399 o pow. 0,1500 ha, opisana w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Gminy Lubliniec.

Osoby posiadające pierwszeństwo w nabyciu wyżej opisanej nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. Poz. 399) mogą składać wnioski w tej sprawie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 do dnia **13 listopada 2026 r.**

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą powyższej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu telefon 34/ 353 01 00 w. 127, 129. e-mail: um@lubliniec.pl

REKLAMA 0011594448

Wójt Gminy Pawłowice

informuje,

że zostały podane do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Pawłowice:

- wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę,
- wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w użyczenie,
- wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w najem,
- wykazy nieruchomości gruntowych przeznaczonych do sprzedaży.

Wykazy zostały wywieszone na okres 21 dni od dnia 7.10.2026 r.

REKLAMA 0011593607

Burmistrz Pszczyny

informuje,

że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, położonych w:

- Pszczynie przy ul. Pięknej (zarządzenie nr SG.0050.1318.2026),
- Pszczynie przy ul. Wojciecha Korfantego (zarządzenie nr SG.0050.1321.2026),
- Pszczynie przy ul. Korfantego (zarządzenie nr SG.0050.1322.2026),
- Pszczynie przy ul. Granitowej (zarządzenie nr SG.0050.1323.2026),
- Pszczynie przy ul. Józefa Brudnego (zarządzenie nr SG.0050.1324.2026),
- Pszczynie przy ul. Sznelowiec (zarządzenie nr SG.0050.1325.2026).

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM Helmet

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011594336

OGŁOSZENIE

Starosta Bieruńsko-Lędziński informuje, że

na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Bieruniu, ul. św. Kingi 1, znajduje się wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia (art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami).

Wykaz, o którym mowa wyżej, będzie znajdował się na tablicy ogłoszeń przez okres 21 dni od dnia 6.10.2026 r. do dnia 26.10.2026 r.

REKLAMA 0011591158

INFORMACJA

Wójt Gminy Herby

informuje,

iż w siedzibie Urzędu Gminy Herby przy ul. Lublinieckiej 33 został podany do publicznej wiadomości, na 21 dni, od 30.09.2026 r. do dnia 20.10.2026 r. wykaz nr PN.6845.4.2026 nieruchomości Gminy Herby przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Iwona Burek
Wójt Gminy Herby

eprasa.pl c301dbb06e

XX Międzynarodowy Festiwal Śląska Jesień Gitarowa oraz konkurs Chopinowski w świecie sześciu strun

Jolanta Pierończyk
Tychy

Przed nami XX Międzynarodowy Festiwal „Śląska Jesień Gitarowa" i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zacznie się 17 i potrwa do 24 października.

Nasz festiwal pozwala na kompleksowe ukazanie świata gitarowego i dzięki tej różnorodności jest atrakcyjny zarówno dla profesjonalistów, melomanów, jak i osób, które dopiero odkrywają ten świat – podkreśla prof. dr hab. Marek Nosal, 3. dyrektor artystyczny festiwalu (po śp. Janie Edmundzie Jurkowskim oraz prof. Alinie Gruszce).

W dniach 17-24 października do Tychów zjedzie ponad 200 artystów z całego świata. Będą to m.in. brazylijscy wirtuozi Romero Lubambo i Chico Pinheiro, rewolucyjny European Guitar Quartet, koreańska mistrzyni tremolo Kyuhee Park czy romsko-jazzowa formacja Joscho Stephan Trio.

- Tegoroczny program koncertowy kolejny raz udowadnia, że gitara klasyczna jest uniwersalnym kluczem do niemal każdego gatunku muzycznego – od głębokiej klasyki, przez jazz, fingerstyle, aż po etniczne brzmienia Indii i andaluzyjskie flamenco - zapewniają organizatorzy.

Koncert inauguracyjny odbędzie się w sobotę, 17 października, w tyskiej mediatece. Na sam początek - światowa prapremiera utworu pt. „ La nave de Teseo" (Statek Tezeusza) w wykonaniu duetu Ewa Jabłczyńska i Dariusz Kupiński oraz Marcina Dylli (zwycięzcy Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego sprzed dokładnie 30 lat) z towarzyszeniem Aukso Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy pod dyrekcją Marka Mosia.

Jest to koncert na trzy gitary i orkiestrę smyczkową napisany przez hiszpańskiego kompozytora José Marię Sáncheza-Verdú , specjalnie na zamówienie organizatorów festiwalu.

Drugą część wieczoru inauguracyjnego wypełni energetyczny, międzykulturowy projekt Michał Czachowski & Indialucia, łączący flamenco z tradycyjną muzyką Indii.

W niedzielę, 18 października, Śląska Jesień Gitarowa przeniesie się do Sali Koncertowej NOSPR w Katowicach. Wybitny gitarzysta młodego pokolenia Mateusz Kowalski wykona tam wraz z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia pod batutą José Marii Florêncio dzieło Joby'ego Talbota pt. „Ink Dark Moon". Jest to jedna z najważniejszych i najbardziej spektakularnych kompozycji gitarowych ostatniej dekady, łącząca stylistykę muzyki poważnej i filmowej.

Następnego dnia, w poniedziałek, 19 października, kolejny koncert Śląskiej Jesieni Gitarowej odbędzie się w Akademii Muzycznej w Katowicach. W programie - m.in. kameralna, wokalno-gitarowa wersja opery „El amor brujo" Manuela de Falli w wykonaniu Bratislava Guitar Quartet i sopranistki Evy Šuškowej .


MAT. PRASOWY

Andrzej Grygier, zwycięzca poprzedniej edycji Konkursu Gitarowego im. J.E.Jurkowskiego

Kolejny koncert odbędzie się znów w tyskiej mediatece (20 października). W pierwszej części wystąpi Andrzej Grygier, laureat XIX Międzynarodowego Konkursu Gitarowego im. J.E. Jurkowskiego w drugiej - European Guitar Quartet.

21 października w tyskiej mediatece będzie można usłyszeć w pierwszej części Andrzeja Olewińskiego , a w drugiej - Maka Grgicia (Słowenia) i Mateusza Kowalskiego (Polska), którzy zaprezentują projekt „Slavic Session".

W czwartek, 22 października, w tyskiej mediatece, pierwszą część koncertu wypełnią Pełech & Horna Duo oraz pianista Wojtek Pruszyński, drugą - Joscho Stephan Trio z Niemiec, romsko-jazzowa formacja. W piątek w Tychach kolejny dwuczęściowy koncert. Na początek wystąpi Kyuhee Park, koreańska mistrzyni tremolo, w drugiej części - Romero Lubambo & Chico Pinheiro z Brazylii.

Na sobotę zaplanowano galę finałową, gdzie w pierwszej części zaprezentują się laureaci XX Międzynarodowego Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego zwanego „konkursem Chopinowskim w świecie sześciu strun", a w drugiej wystąpi Josemi Carmona z zespołem (Hiszpania).

Uczestników tegorocznego konkursu będzie można poznać podczas przesłuchań II etapu, jakie w dniach 20-21 października w godz. 9-17.30 odbywać się będą w Zespole Szkół Muzycznych im. Rybickiego w Tychach (wstęp wolny). Najlepsi zagrają z orkiestrą w sobotę od godz. 12 w tyskiej mediatece. Będzie to III etap konkursu. Z tego grona wyłonieni zostaną laureaci, których usłyszymy wieczorem.

Śląska Jesień Gitarowa jest jednym z najstarszych i najbardziej prestiżowych festiwali muzycznych w Europie, organizowanym nieprzerwanie od 1986 r. Co dwa lata. A więc jesteśmy w roku podwójnego jubileuszu. W tym roku mija bowiem dokładnie 40 lat od pierwszej edycji Śląskiej Jesieni Gitarowej, a do tego jest to 20.edycja. Całą 40-letnią historię tego wyjątkowego festiwalu będzie można zobaczyć na wystawie, jaką przygotowuje Muzeum Miejskie w Tychach (jej otwarcie - 16 października o godz. 18, potrwa ona do 6 listopada). Natomiast w czwartek, 22 października o godz. 14 w Muzeum Miejskim w Tychach rozpocznie się panel wspomnieniowy połączony ze zwiedzaniem tej wystawy (wstęp wolny).

Do 30 listopada w Galerii Handlowej Gemini Park w Tychach można oglądać wystawę zdjęć wykonanych podczas 19. edycji festiwalu.

Wielkie święto kina amatorskiego

Jolanta Pierończyk
Bieruń

Dziś w DK Gama zaczyna się XVI Ogólnopolski i VI Międzynarodowy Festiwal Filmów Amatorskich im. Leona Wojtali. Do obejrzenia 20 filmów.

Projekcja 20 filmów konkursowych zacznie się dziś o godz. 10. Pierwszy blok potrwa do 12.30, drugi zaplanowano na 13-15.30.

Oficjalne otwarcie XVI Ogólnopolskiego i VI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Amatorskich im. Leona Wojtali w Bieruniu odbędzie się o godz. 18. W programie m.in. premiera filmu Wojciecha Wikarka, pomysłodawcy imprezy pt. „Twarze strajku". Chodzi oczywiście o podziemny strajk w KWK Piast.

- Zbliża się 45. rocznica tego wydarzenia. Będziemy więc trochę wspominać - zapowiada Wojciech Wikarek.

Jednym z punktów programu jest prelekcja na temat tego strajku. Wygłosi ją Andrzej Sznajder, dyrektor IPN.

Jutro - od godz. 18 - gala festiwalowa, czyli m.in. wręczenie nagród i wyróżnień za najlepsze filmy konkursowe.

Gwiazdą wieczoru będzie tyski pianista Mateusz Krzyżowski, laureat wielu prestiżowych konkursów pianistycznyc h.

REKLAMA 0011593498

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Orzesze

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż lokalu mieszkalnego wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej położonej w Orzeszu przy ul. Fabrycznej, stanowiącej własność Gminy Orzesze

Lokal mieszkalny nr 8 o powierzchni użytkowej 36,86 m², stanowiący własność Gminy Orzesze, objęty księgą wieczystą KA1M/00078082/9 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Mikołowie, znajdujący się w budynku położonym w Orzeszu obręb: Jaśkowice, ul. Fabryczna 11, wraz z pomieszczeniem przynależnym, tj. piwnicą o powierzchni użytkowej 13,30 m² oraz udziałem wynoszącym 318/10000 we wspólnych częściach budynku i prawie własności gruntu oznaczonego jako działka nr 1131/28 o pow. 1963 m², dla której Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi księgę wieczystą KA1M/00054183/3.

Cena nieruchomości lokalowej nr 8 wraz z udziałem w gruncie położonej przy ulicy Fabrycznej w Orzeszu obręb: Jaśkowice wynosi: **130 900,00 złotych.**

Wysokość wadium dla ww. nieruchomości wynosi: **25 000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu **23.11.2026 r. o godz. 10.00** w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Orzeszu, przy ul. Św. Wawrzyńca 21 (I piętro – sekretariat).

Pełną treść ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Orzeszu, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Orzeszu (www.orzesze.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.orzesze.pl). Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Konserwatorskiej Urzędu Miejskiego w Orzeszu, pokój nr 8, tel. 32 32 48 821.

eprasa.pl c301dbb06e

HISTORIA WALCZYŁ W 304. DYWIZJONIE BOMBOWYM ZIEMI ŚLĄSKIEJ, ZGINĄŁ W ALGIERII, MAJĄC 29 LAT

Nieznana historia śląskiego pilota, kapitana Ryszarda Figury

Ireneusz Stajer
ireneusz.stajer@polskapress.pl

Kpt. pil. Ryszard Figura to jeden z bohaterów podniebnych przestworzy w czasie II wojny światowej. Lotnik 304. Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej. Jego historia jest mało znana.

Kpt. pil. Ryszard Figura, oficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, podczas II wojny światowej niszczył naziemne cele wroga. Jako lotnik 304 Dywizjonu Bombowego Ziemi Śląskiej, realizował na samolotach m.in Vickers Wellington skomplikowane i niebezpieczne misje bojowe oraz patrole morskie. Później służył w jednostce 144 Maintenance Unit (MU) Royal Air Force (RAF).

Lampka pod pomnikiem pilotów polskich

Biografię urodzonego w Pszowie (dziś powiat wodzisławski) lotnika zgłębiła Urszula Gawuć, pochodząca z Pszowa mieszkanka Warszawy.

- Chciałam poznać losy bohaterskiego krajana. Mama opowiadała nam - swoim dzieciom, że sporo Ślązaków służyło w polskim lotnictwie; jednym z nich był kpt. pil. Ryszard Figura z Pszowa. To skłoniło mnie do poszukiwania informacji w różnych źródłach: książkach i opracowaniach, prasie, internecie – mówi pani Urszula, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Zastrzega, że nie jest badaczką lokalnej historii. Wyjątkiem okazała się ze wspomnianych względów postać kpt. pil. Figury. Zawsze 1 listopada, pani Urszula chodzi pod pomnik ku czci lotników polskich poległych w latach 1939–1945 i zapala tam lampkę.

- Widnieją na nim nazwiska ponad dwóch tysięcy pilotów, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, m.in. w kampanii wrześniowej i na Zachodzie. Jest wśród nich nazwisko kpt. pil. Ryszarda Figury. Mało kto wie, że ten polski lotnik pochodzi ze Śląska – mówi Urszula Gawuć.

Nawiązujący swym wyglądem do lotnictwa monument znajduje się na Polu Mokotowskim przy Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. Tam, gdzie było pierwsze lotnisko w stołecznym mieście. Pomnik zaprojektowali Marek Roger Dziewulski (zaliczony przez prestiżowy magazyn „Robb Report" do grona 30 najlepszych architektów na świecie) i jego ojciec, mjr pil. w st. spocz. Tadeusz Antoni Dziewulski, były pilot 315. Dywizjonu Dęblińskiego. Mieszkał w Anglii. Zmarł w Reading 1 stycznia 2007 roku.

Syn sztygara z Pszowa

Ryszard Figura urodził się 28 grudnia 1914 roku. Jego ojciec Antoni był sztygarem prawdopodobnie w pszowskiej kopalni Anna, której początki sięgają 1832 roku.

Przyszły as przestworzy uczył się w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Rybniku.

- W 1937 roku zdał maturę typu klasycznego. Otrzymał powołanie do podchorążówki, służbę pełnił w Krakowskim Pułku Piechoty, a następnie w Dęblinie. Ukończył podchorążówkę 15 września 1938 roku w stopniu kaprala podchorążego rezerwy, zapisuje się do Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie studiów lata w II Pułku Lotniczym i dwa tygodnie przed wybuchem wojny decyduje się przejść do czynnej służby wojskowej – piszą 4 stycznia 2012 roku w artykułach „Pod angielskim niebem" rybnicki historyk Michał Palica oraz Antoni Pinior w pracy zbiorowej o śląskich pilotach.

- Młodszy brat Ryszarda Erich nie wykazywał zainteresowań lotnictwem – dodaje Urszula Gawuć.

Pszowski lotnik ożenił się ze Ślązaczką, Heleną Buglą.



FOT. ARC PRYWATNE

Kapitana Ryszarda Figurę widzimy na tym zdjęciu z prawej strony

Jego świadkiem na ślubie był niejaki Knapik. Figurowie mieli przez jakiś czas emigrować do Francji, a później wrócić do kraju.

- Kiedy wybuchła wojna, Ryszard wyjechał do Rumunii, aby stamtąd, jak wielu polskich lotników, przedostać się przez Włochy do Francji, a następnie Wielkiej Brytanii - opowiada Urszula Gawuć.

Intensywne szkolenie na samolotach i nauka języka angielskiego

Przypomnijmy, że na mocy porozumienia polsko-francusko-brytyjskiego z 25 października 1939 roku część polskiego personelu lotniczego była kierowana do Anglii.

Pierwsze transporty polskich lotników przybyły na Wyspy Brytyjskie w grudniu 1939 roku. W utworzonej na lotnisku Eastchurch bazie przystąpiono do intensywnego szkolenia i nauki języka angielskiego.

W ciągu kilku miesięcy sformowano polskie dywizjony: 300 Ziemi Mazowieckiej, 301 Ziemi Pomorskiej, 305 Ziemi Wielkopolskiej, 302 Myśliwski Poznański, 303 Myśliwski im. Tadeusza Kościuszki oraz 23 sierpnia 1940 roku – 304 Dywizjon Bombowy Ziemi Śląskiej.

Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska...

Ryszard Figura został przydzielony do 304 Dywizjonu z numerem RAF-P1465. Jednostka początkowo składała się z 24 załóg, po trzy osoby każda, oraz 140 osób personelu naziemnego. Szkolenia odbywały się na samolotach Fairey „Battle", a potem Vickers-Armstrong „Wellington" MK-I.

Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą

- Pierwszy lot bojowy załoga Ziemi Śląskiej wykonała 25 kwietnia 1941 roku. Dzień ten został ustanowiony świętem dywizjonu. Niestety, razem z sukcesami szły również straty w ludziach i sprzęcie. Dywizjon przeniesiono 10 maja 1942 roku do dyspozycji dowództwa Lotnictwa Obrony Wybrzeża RAF z zadaniem wykrywania i zwalczania niemieckich okrętów podwodnych oraz wykonywania lotów w celu bombardowania i minowania portów nieprzyjaciela – opisuje Pszowianka.

Jak podkreśla, loty nie były łatwe; jeden patrol trwał około 9 godzin i wymagał nieustannego skupienia lotników obserwujących wody oceanu. W czerwcu Polacy zostali przeniesieni na lotnisko w Dale i skierowani do osłaniania konwojów i patrolowania Zatoki Biskajskiej i wód Atlantyku.

- W sierpniu 1942 roku Wellington „T" (DV597) pilotowany przez F/O Ryszarda Figurę wykrył niemieckiego U-boota, ale awaria mechanizmu zwalniającego uniemożliwiła zrzut bomb głębinowych. W tym czasie na obszarze Zatoki Biskajskiej trwały zacięte walki między Niemcami i Brytyjczykami. Odznaczony za odwagę graniczącą z brawurą, kpt. Figura dochodzi do stopnia kapitana pilota – mówi Urszula Gawuć.

Katastrofa Liberatora nr KG 941 w Algierze

Zaznacza równocześnie, że Luftwaffe kierowała tam Junkersy Ju-88 i Messerschmitty Me-110, aby w ten sposób chronić Kriegsmarine. Działając w składzie Lotnictwa Obrony Wybrzeża 304 Dywizjon Bombowy wykonał 2 451 lotów bojowych w czasie 23 812 godzin. Rozwiązanie dywizjonu nastąpiło w grudniu 1946 roku.

- Niestety, Ryszard Figura nie doczekał tego dnia. Latający w 3 Ferry Flight 144 MU Maison Blanche 26 sierpnia 1944 roku wystartował do lotu transportowego samolotem Liberator nr KG 941 z lotniska Maison Blanche w Algierii do Celon we Włoszech. Wkrótce po starcie pilot zawiadomił bazę o zablokowaniu podwozia i konieczności awaryjnego lądowania. Zawrócił na lotnisko – informuje pani Urszula.

Jak ustaliła w kwerendzie materiałów, podchodząc do lądowania samolot uderzył w wieżyczkę elektrowni i w płomieniach spadł na zabudowania pobliskiej farmy. Zginęła cała załoga: ppor. Milan Mitach (Jugosłowianin), P/O H. S. Wilthishire i F/Sgt A. H. Lovell (obaj z RAF). Kpt. Ryszard Figura (lat 29) został pochowany na brytyjskim cmentarzu wojennym Dély Ibrahim w Algierze, na działce 3, w rzędzie B, w grobie nr 5.

Polscy inżynierowie zatrudnieni w Algierii składali kwiaty na jego grobie

- W latach siedemdziesiątych pracownicy polskiego Polservisu, inżynierowie zatrudnieni w Algierii przy projektowaniu i budowie ukończonego w lipcu 1975 kompleksu olimpijskiego, często odwiedzali grób polskiego lotnika rodem z Pszowa, składali tam kwiaty i palili znicze. Jeden z nich wysłał nawet informacje na ten temat wraz ze zdjęciem grobu do „Przekroju" – opisuje Urszula Gawuć.

Ryszard Figura za swoją służbę został odznaczony Srebrnym Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari V stopnia (nr 09378).

- Kiedy w słoneczny wiosenny dzień wybierzemy się na spacer po Polu Mokotowskim uczcijmy chwilą zadumy naszego rodaka ze Śląska, po którym w Warszawie został szczególny ślad: jedno z ponad dwóch tysięcy nazwisk wyrytych na pomniku – zachęca Warszawianka z Pszowa.

eprasa.pl c301dbb06e